



ZESZYT

39

KÓRNIK 2022



POLSKA AKADEMIA NAUK
BIBLIOTEKA KÓRNICKA

PAMIĘTNIK BIBLIOTEKI KÓRNICKIEJ

PAMIĘTNIK BIBLIOTEKI KÓRNICKIEJ

POLSKA AKADEMIA NAUK
BIBLIOTEKA KÓRNICKA

**PAMIETNIK
BIBLIOTEKI KÓRNICKIEJ**

ZESZYT 39



KÓRNIK 2022

RADA REDAKCYJNA

Piotr Bering, Marie Bláhová, Martin Faber, Maciej Forycki, Ivan Hlaváček,
Tomasz Jasiński, Barbara Judkowiak, Witold Molik, Wojciech Suchocki,
Katarzyna Wrzeńska, Barbara Wysocka

RADA KONSULTACYJNA

Kazimierz Dopierała, Jerzy Fiecko, Andrzej Furier, Anna Grzegorzczak, Tomasz Jurek,
Krzysztof Mikulski, Alicja Pihan-Kijasowa, Tomasz Schramm

REDAKTOR NACZELNY

Barbara Wysocka

SEKRETARZ REDAKCJI

Agnieszka Królczyk

KOREKTA

Wojciech Nowakowski

TŁUMACZENIE STRESZCZEŃ

Anna Moroz-Darska

OPRACOWANIE GRAFICZNE

Maja Popiak

ZDJĘCIE NA OKŁADCE

Biała Dama – portret Teofili z Działyńskich Szolndrskiej-Potulickiej,
olej na płótnie, autor nieznany, poł. XVIII w.
Zbiory Biblioteki Kórnickiej. Fot. Adam Cupa, Jarosław Rogóż

ADRES REDAKCJI

PAN Biblioteka Kórnicka, 61-772 Poznań, Stary Rynek 78/79
Pałac Działyńskich, tel. 61 852 48 44
pamietnik@bk.pan.pl

©Copyright by PAN Biblioteka Kórnicka

Printed in Poland

Artykuły publikowane w oparciu o licencję Creative Commons (CC BY-ND 4.0)

PL ISSN 0551-3790

Nakład 250 egzemplarzy

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY

- TOMASZ ZUZEK, Nowe ustalenia na temat proveniencji *Autografu Kościuszki* w świetle korespondencji Tytusa Działyńskiego z Wiktorem Baworowskim 9
- JACEK MATUSZEWSKI, Rola naoczni (wizji lokalnej) w procesie o granicę polsko-węgierską przy Morskim Oku. W 120. rocznicę procesu 81
- JAROSŁAW ROGÓŻ, SOLONGO GANSUKH, ADAM CUPA, Wykorzystanie najnowszych badań konserwatorskich w określeniu technologii i stanu zachowania obrazu *Biała Dama*, czyli portretu Teofili z Działyńskich 1^o v. Szoldrskiej 2^o v. Potulickiej z Muzeum w Kórniku 111
- TOMASZ KOZIELEC, MARTA NALASKOWSKA, Negatywy kolodionowe w zbiorach Biblioteki Kórnickiej – charakterystyka, zniszczenia oraz działania na rzecz ochrony 127
- ARKADIUSZ WAGNER, Postępy czeskiej tegumentologii, czyli o najnowszej książce Petra Voita 159

POLEMIKA

- RÓŻA KĄSINOWSKA, Ku przypomnieniu, że kanclerz Mikołaj Górka zbudował w latach 1419–1437 murowany, a nie drewniany zamek w Kórniku 171

NEKROLOGI

- HENRYKA ADAMSKA (1931–2022) 175
- FELICJA SZAŁA (1931–2022) 177

TABLE OF CONTENTS

ARTICLES

- TOMASZ ZUZEK, New findings concerning the provenance of *Autograf Kościuszki* in the light of the correspondence between Tytus Działyński and Wiktor Baworowski 9
- JACEK MATUSZEWSKI, The role of the *naocznia* (on-site check) in the trial concerning the Polish-Hungarian border by lake Morskie Oko. On the 120th anniversary of the trial 81
- JAROSŁAW ROGÓŻ, SOLONGO GANSUKH, ADAM CUPA, The use of the latest conservation tests in the determination of the technology and state of preservation of the painting *Biała Dama [White Lady]* – a portrait of Teofila nee Działyńska, Szoldrska by her first marriage, Potulicka by her second marriage, from the Museum in Kórnik 111
- TOMASZ KOZIELEC, MARTA NALASKOWSKA, Collodion glass plate negatives in the collections of the Kórnik Library – characteristics, damages and preservation issues 127
- ARKADIUSZ WAGNER, Advances of the Czech bookbinding studies or Petr Voit's latest book 159

POLEMIC

- RÓŻA KĄSINOWSKA, A reminder that chancellor Mikołaj Górka built a brick rather than wooden castle in Kórnik between 1419 and 1437 171

OBITUARIES

- HENRYKA ADAMSKA (1931–2022) 175
- FELICJA SZAŁA (1931–2022) 177

ARTYKUŁY

TOMASZ ZUZEK

BIBLIOTEKA KÓRNICKA

<https://orcid.org/0000-0003-1222-7141>

**NOWE USTALENIA NA TEMAT PROWENIENCJI
AUTOGRAFU KOŚCIUSZKI
W ŚWIELE KORESPONDENCJI TYTUSA DZIAŁYŃSKIEGO
Z WIKTOREM BAWOROWSKIM**

„Przyjmę JWMi Pana z polską gościnnością, a kiedy koniecznie zechcesz koty drzeć ze mną, będę się starał przy uproszonych świadkach w łeb Ci strzelić, a potem Ci postawię pomnik z napisem, żeś zginął przy odszukiwaniu najświetniejszego pomnika męczeństwa polskiego”¹. Czym Wiktor Baworowski aż do tego stopnia obraził Tytusa Działyńskiego, że ten zamierzał posłać mu do Lwowa tak drastyczną odpowiedź i gotów był pojedynkować się z nim na pistolety? Przyczyną tak wielkiego zdenerwowania dla obu stron stał się *Autograf Kościuszki* – rękopis spisany, rzecz jasna własnoręcznie, przez samego Tadeusza Kościuskę. Nowych informacji na temat jego nieznaney dotąd proveniencji dostarcza nam korespondencja pomiędzy wyżej wymienionymi hrabiami, wybitnymi przedstawicielami swojej epoki, twórcami cennych bibliotek, a także aktywnymi działaczami polskiej sprawy narodowej w okresie zaborów. Ostatni wydawca tego rękopisu, Piotr Bańkowski, napisał, że dzieje *Autografu* były „ciemne i zawile”²,

¹ Polska Akademia Nauk Biblioteka Kórnicka (dalej: PAN BK), sygn. BK 7439, k. 40r.

² Piotr Bańkowski, *Dwie relacje Tadeusza Kościuszki o kampanii polsko-rosyjskiej 1792 roku*,

jednak i jemu nie udało się ich rozjaśnić. W świetle nowych informacji postaram się to uczynić, ustalając drogę, jaką trafił on do zbiorów kórnickich. Treść korespondencji Baworowskiego z Działyńskim, a w szczególności listów napisanych na początku ich znajomości, jest ciekawym źródłem do badania m.in. aktywności edytorskiej Tytusa Działyńskiego czy procesu tworzenia prywatnych bibliotek w XIX wieku. Co prawda część z tych listów była niedawno wykorzystana przez Jerzego Reizes-Dzieduszyckiego³, jednakże autor ten skupił się w swej pracy głównie na działalności kolekcjonerskiej i związanych z nią wzajemnych relacjach obu hrabiów. Podając przy tej okazji nowe informacje o właścicielach *Autografu*, nie zwrócił uwagi na to, że były one dotychczas nieznanne i pominął w ogóle wątek proveniencji tego manuskryptu. W swym artykule przeanalizował on jedynie listy znajdujące się w zbiorach Kórnickich (i to nie wszystkie), gdy tymczasem w Lwowskiej Narodowej Naukowej Bibliotece im. Wasyla Stefanyka Narodowej Akademii Nauk Ukrainy znajdują się dwa listy od Tytusa Działyńskiego oraz jeden od jego syna Jana, wysłane do Wiktora Baworowskiego, do których autor artykułu się nie odwołał. Ograniczenie do korespondencji przechowywanej w Kórniku, i to jedynie za pośrednictwem kopii mikrofilmowej⁴, doprowadziło moim zdaniem Jerzego Reizes-Dzieduszyckiego do niesłusznych wniosków na temat relacji obu hrabiów i roli, jaką odegrał w niej *Autograf Kościuszki*. Wśród wspomnianych wyżej listów w zbiorach lwowskich zachował się m.in. oryginał listu Tytusa Działyńskiego do Wiktora Baworowskiego, którego treść znana była dotąd z niepełnego brulionu przechowywanego w Kórniku. Brulion tego listu wykorzystwała Helena Chłopocka w publikacji o edytorstwie Tytusa Działyńskiego oraz Ryszard Marciniak w artykule o poznańskim antykwariuszu Józefie Lissnerze⁵. Był on także cytowany przez autorkę monografii o Tytusie Działyńskim,

„Teki Archiwalne” 1963, t. 9, s. 48 oraz *Tadeusza Kościuszki dwie relacje o kampanii polsko-rosyjskiej 1792 roku*, wstępem opatrzył i przygot. do druku Piotr Bańkowski, odbitka (uzupełniona) z IX tomu „Tek Archiwalnych”, Warszawa 1964, s. 26. W dalszej części niniejszego artykułu cytować będę tylko tę drugą (uzupełnioną) pracę Piotra Bańkowskiego.

³ Jerzy Reizes-Dzieduszycki, *Działalność kolekcjonerska i bibliofilska przedstawicieli arystokracji i ziemiaństwa polskiego przełomu XVIII i XIX wieku. Działyńscy, Dzieduszyccy, Baworowscy*, [w:] *O etosie książki. Studia z dziejów bibliotek i kultury czytelnictwa*, red. Teresa Wilkoń, Katowice 2017, s. 258–269.

⁴ Por. tamże, przyp. 17, 19–21 oraz 23–27 (autor ten wykorzystał mikrofilm negatywowy Biblioteki Kórnickiej sygn. MF 6701).

⁵ Helena Chłopocka, *Edytorstwo naukowe Tytusa Działyńskiego*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” (dalej PBK) 1976, z. 12, s. 71, przyp. 30 i s. 89, przyp. 142; Ryszard Marciniak, *Józef Lissner (1805–1862) – antykwariusz poznański*, PBK 2003, z. 26, s. 149–150.

Edytę Bątkiewicz-Szymanowską, jednakże nie rozpoznała ona adresata tego listu, nazywając go „krakowskim antykwariuszem”⁶, co miało późniejsze konsekwencje w niewłaściwej interpretacji przez tę autorkę sprawy zakupu księgozbioru od Jana Januszowskiego⁷. Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie historii *Autografu Kościuszki* od czasu jego powstania aż po oficjalne włączenie go do zbiorów Biblioteki Działyńskich w Kórniku w 1870 roku. Okoliczności pozyskania tego rękopisu przez Tytusa Działyńskiego pozostają jak dotąd szerzej nieznanymi⁸, o czym świadczy opublikowana ostatnio przez Edytę Bątkiewicz-Szymanowską nota katalogowa tego zabytku⁹. W celu pełnego zrozumienia zaistniałej wówczas skomplikowanej sytuacji konieczne jest osadzenie jej w szerszym kontekście. Dlatego też postanowiłem szczegółowo omówić wzajemną korespondencję Działyńskiego z Baworowskim. Początkiem ich listowej znajomości była jednoczesna chęć zakupu księgozbioru Jana Januszowskiego. Stąd, jak również z uwagi na mylną interpretację tej sprawy przez opisujących ją wcześniej ww. autorów, poświęcam w swym artykule zagadnieniu zakupu tego księgozbioru więcej uwagi. Na końcu publikuję korespondencję pomiędzy Baworowskim i Działyńskim zachowaną zarówno w Kórniku, jak i we Lwowie.

Autograf Kościuszki

Rękopis autorstwa Tadeusza Kościuszki przechowywany jest w Bibliotece Kórnickiej pod sygnaturą BK 583. Oryginalnie nie został on przez Kościuszkę zatytułowany, przez to był zazwyczaj nazywany *Autografem Kościuszki* (na pierwszej karcie ochronnej późniejsza ręka dodała taki właśnie napis). Jego obecny tytuł: *Opis kampanii r. 1792*, widniejący w bibliotecznym katalogu, został mu nadany przez bibliotekarza kórnickiego Zygmunta Celichowskiego na początku XX wieku. Manuskrypt spisany został atramentem na papierze czerpanym i liczy 10 nierównych kart rozmiaru 15,3–15,8 × 19,5–19,8 cm, karta 10 *verso* pozostaje pusta,

⁶ Edyta Bątkiewicz-Szymanowska, *Tytus Działyński (1796–1861)*, Kórnik 2018, s. 214, przyp. 846 i wielokrotnie na s. 216–219. W *Katalogu korespondencji Działyńskich* jako adresat tego listu wymieniony jest Wiktor Baworowski (zob. *Katalog korespondencji Działyńskich, Zamoyskich i rodzin spokrewnionych ze zbiorów Biblioteki Kórnickiej XVII–XX w.*, oprac. Andrzej Mężyński przy współudziale Stanisława Potockiego, Wrocław 1972, s. 89, poz. 103).

⁷ Edyta Bątkiewicz-Szymanowska, *Tytus Działyński*, s. 218–219.

⁸ Wspominał o nich jedynie Jerzy Reizes-Dzieduszycki, choć moim zdaniem przedstawił on tę sprawę w niewłaściwym świetle i nie podał, jaki był jej finał, o czym mowa niżej.

⁹ Edyta Bątkiewicz-Szymanowska, *Opis kampanii r. 1792. Nota katalogowa*, [w:] *230. rocznica uchwalenia Konstytucji 3. V. Polskie elity a upadek Rzeczypospolitej. Katalog wystawy*, Warszawa 2021, s. 202.

a z przodu i z tyłu umieszczono po dwie nieliczbowane karty ochronne, pochodzące z późniejszego okresu, oraz po jednej karcie marmoryzowanej (wyklejki). Pierwotnie rękopis nie posiadał oprawy, był jedynie „obwinięty w półarkuszyk papieru”¹⁰, na którym znajdował się ww. napis: *Autograf Kościuszki*. Oprawiono go dopiero w Kórniku, niedługo przed 1917 rokiem¹¹, w półpergamini i tekturę, oblezoną brązowo-fioletowym płótnem o fakturze imitującej lico skóry. Na górnej i dolnej okładzinie, wewnątrz strychulcowej dwuliniowej ślepo tłoczonyj ramki, znajduje się ręcznie tłoczony (również na ślepo) motyw kratki o nierównych polach. W centralnej części każdego pola odcisnięto identyczny motyw roślinny (liść). Oprawa, podobnie jak papier, jest nierówna i zwęża się od krawędzi do grzbietu, ma wymiary 16,5 × 20,7–20,9 × 0,6 cm. Tekst rękopisu jest w wielu miejscach pokreślony i poprawiany tym samym atramentem ręką główną. Arkusze złożono *in quarto*, stąd filigran znajdujący się wewnątrz bifolium widoczny jest jedynie połowicznie. Papier posiada wariant znaku wodnego VRYHEYT¹²: wewnątrz podwójnego, ukoronowanego okręgu znajduje się wspięty na dwóch łapach lew, stojący na platformie z napisem VRYHEYT, w jednej łapie trzymający siedem strzał (symbol siedmiu niderlandzkich prowincji), a w drugiej łaskę, w otoku znajduje się napis: PRO PATRIA EIUSQUE LIBERTATE, a znakiem pomocniczym jest napis: D&C BLAUW¹³. Jest to papier wyprodukowany w Niderlandach w młynie Oude Blauw, właścicielem którego był Dirk Blauw i Spółka (& Co.). Znak ten datowany jest na drugą połowę XVIII wieku, a arkusze z takim motywem (w różnych wariantach) produkowane były tam w latach 1733–1827¹⁴. Na półarkuszu k. 5–6 widnieje filigran pomocniczy:

¹⁰ *Tadeusza Kościuszki Opis kampanii r. 1792*. Z autografu Biblioteki Kórnickiej ogłosił dr Zygmunt Celichowski, Poznań 1917, s. 6.

¹¹ Tamże, s. 7. Celichowski podał, że oprawę otrzymał „w ostatnim czasie”.

¹² Najlepiej widoczny jest on na półarkuszu k. 2–9, a znajduje się także na półarkuszu k. 3–8.

¹³ Na półarkuszu k. 1–10 i 4–7.

¹⁴ William Algeron Churchill, *Watermarks in paper in Holland, England, France, etc., in the XVII and XVIII centuries and their Interconnection*, Amsterdam 1935, s. 13. Niemal identyczny filigran znajduje się tamże pod nrem 82 na s. LIV (w *Autografie* nie ma jedynie litery B pod owalem oraz zakończenie łaski jest zastrzone). Należy tutaj wspomnieć, że z uwagi na wysoką jakość i markę papier niderlandzki był imitowany przez inne papiernie, w szczególności we Francji. Znaki VRYHEYT i motyw Pro Patria znajdują się także na papierze imitowanym jako niderlandzki w młynach w Wirtembergii i Bawarii w latach 90. XVIII wieku (zob. tamże, s. 28–29). Papier niderlandzki, zwany „papier de Hollande”, z uwagi na wysoką jakość, był popularny w drugiej połowie XVII i przez cały XVIII wiek, a wykorzystywano go w głównej mierze nie do druku, a do pisania, rysunków, map i atlasów (tamże, s. 8–9). Zob. też. liczne prace rysownika Johanna Heinricha Müntza (1727–1798) na papierze ze znakiem VRYHEYT, datowane po 1781 roku, przechowywane w zbiorach Gabinetu Rycin Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie, w szczególności sygn. Inw.G.R. 829/9

C&I HONIG, pochodzący również z papierni niderlandzkiej, produkowany w tym samym czasie¹⁵. Karty ochronne wytworzone zostały maszynowo i także posiadają swój filigran, uciętą nazwę: ALFELD GRON[AU] (w tym karta, na której napisano słowa „Autograf Kościuszki” oraz wyklejki). Jest to papier z hanowerskiej papierni Alfeld-Gronau i pochodzi najwcześniej z 1872 roku¹⁶, zatem karty te dodano do rękopisu już w Kórniku¹⁷.

Opis kampanii r. 1792 autorstwa Tadeusza Kościuszki traktuje o przebiegu oficjalnie niewypowiedzianej wojny z Imperium Rosyjskim, którego wojska, pod pretekstem wsparcia zawiązanej w Petersburgu konfederacji targowickiej, interweniowały w Rzeczypospolitej w celu obalenia ustroju wprowadzonego przez Sejm Czteroletni Konstytucją 3 maja 1791 roku. Jak zauważył Celichowski, tekst

czy 829/72. Holendrzy produkowali także na potrzeby rynku angielskiego czy francuskiego, a ich papier w XVIII wieku importowano do Stanów Zjednoczonych. Jako ciekawostkę nadmienić można, że na papierze ze znakiem VRYHEYT bliski przyjaciel Tadeusza Kościuszki – Thomas Jefferson spisał fragment kompozycji oraz „oryginalny szkic” Deklaracji niepodległości, jak również inne swoje prace; zob. Julian Parks Boyd, *The Declaration of Independence: the evolution of the text*, Washington 1999, s. 66 oraz *Jefferson's Literary Commonplace Book*, red. Douglas L. Wilson, Princeton 1989, s. 208.

¹⁵ Znak VRYHEYT z filigranem pomocniczym HOENIG, ale z innym rodzajem korony, odnotowuje Orest Jarosławowicz Maciuk, *Filigrani archiwnich dokumentów Ukraini XVIII–XX st.*, Kijew 1992, s. 223 (nr 501), jednakże przeszacowuje on datację o sto lat, podając obok znak zapytania (datuje go na 1896).

¹⁶ Ustalony przeze mnie rok produkcji tego papieru: *ante quem non* 1872 wywnioskowałem na podstawie historii tej papierni. Powstała ona w Alfeld w 1706 roku, a jej twórcą był Justus Herman Spies. Po jego śmierci w 1711 roku papiernia miała kilku różnych właścicieli, aż w 1792 roku przeszła w ręce rodziny Woge – przejął ją jej długoletni pracownik Andreas Jordan Woge. Po nim w 1802 roku papiernię odziedziczył jego syn Johann Heinrich, a po jego śmierci w 1838 roku prowadziła ją jego druga żona z synami Karlem Heinrichem i Karlem Augustem. Do połowy XIX wieku wytwarzano tam wyłącznie papier cerpany, natomiast w 1851 roku bracia Woge zakupili maszynę do papieru. Najstarszy syn Johanna Heinricha Woge z pierwszego małżeństwa, August Friedrich, prowadził w pobliskim Gronau fabrykę tektury słomianej. Po jego śmierci wdowie z sześciorciem dziećmi pomogli jego bracia przyrodni, w efekcie czego utworzono 12 sierpnia 1872 roku rodzinną firmę „Hanowerskie Papiernie Alfeld-Gronau, dawniej Bracia Woge”. Stąd należy przyjąć, że karty ochronne *Autografu* wyprodukowano najwcześniej w 1872 roku. Mogą być one późniejsze i pochodzić z czasu oprawy tego rękopisu przed 1917 rokiem. Informacje o papierni zob.: *Endlose Bahn. Zum 250jährigen Bestehen*, red. Hans Kotte, Alfeld/Leine 1956 oraz Manfred Hanke, *Das Papier-Stammbuch. 275 Jahre Hannover Papier*, Essen 1981.

¹⁷ W sporządzonym przez Wojciecha Kętrzyńskiego w 1870 roku w Kórniku *Inwentarzu rękopisów przy Autografie Kościuszki* nie ma adnotacji o dodatkowych kartach ochronnych, podał on tam jedynie liczbę 10 kart samego manuskryptu, zob.: PAN BK, Archiwum sygn. AB 275, *Inwentarz rękopisów Biblioteki Kórnickiej opracowany przez Wojciecha Kętrzyńskiego, spisany ręką Kazimierza Chłapowskiego w r. 1870 – Literatura*, k. 6r, poz. 115. Rękopis ten musiał być jednak zabezpieczony, stąd Celichowski wspominał o tym, że był owinięty w „półarkuszyk papieru”. Wydaje się, że karty ochronne z Alfeld-Gronau dodano w czasie, kiedy rękopis ten otrzymał swą oprawę.

ten nie jest gotowym dziełem ani nawet brulionem przygotowanym do przepisania, a jedynie pierwszym rzutem myśli „z pośpiechem i niedbale na papier wylanych, z wieloma gramatycznymi i ortograficznymi błędami”¹⁸. Według niego tekst powstał niedługo po ukończeniu wojny z 1792 roku, kiedy to Kościuszko przez około dwa miesiące przebywał w Warszawie¹⁹. Z kolei Piotr Bańkowski podał²⁰, że Kościuszko spisał relację z kampanii niecały rok po jej zakończeniu. Pod koniec 1792 roku znalazł się on w Saksonii, początkowo w Lipsku, a następnie w Dreźnie, gdzie wówczas przebywało wielu polskich emigrantów, pośród których byli także: Hugo Kołłątaj, ks. Franciszek Ksawery Dmochowski oraz Ignacy i Stanisław Potoccy. W tymże środowisku w 1793 roku z inicjatywy Kołłątaja wszczęto kampanię publicystyczną przeciwko targowicy, owocem której było wydane w tym roku dwutomowe zbiorcze dzieło *O ustanowieniu i upadku Konstytucji Polskiej 3go Maia*. Stanisław Kostka Potocki odpowiadał za zredagowanie rozdziału poświęconego krytycznej ocenie wojny 1792 roku. Poprosił on Tadeusza Kościuszkę, wodza tejże wojny, o napisanie wspomnień w celu ich wykorzystania, a ten w odpowiedzi skreślił *Opis kampanii* w połowie 1793 roku. Z tego powodu – tj. zredagowania tekstu dla celów politycznych, w którym uwaga autora koncentruje się na wydarzeniach doniosłych – przekaz Kościuszki jest jedynie „syntetycznym i retrospektywnym szkicem, podkreślającym najistotniejsze momenty minionej, choć świeżej jeszcze we wspomnieniach kampanii”²¹.

Edycje *Opisu kampanii*

Ostatecznie Potocki wykorzystał tekst Kościuszki w bardzo niewielkich rozmiarach, zapożyczając z niego wprost tylko kilka zdań i fragmentów w niezmięnionej formie²². Pełne wydanie *Opisu kampanii* miało miejsce dopiero w 1837 roku na łamach ukazującego się wówczas w Paryżu czasopisma „Kronika Emigracji Polskiej”. Tekst opublikowano w trzech częściach jako *Relacja wyprawy 1792 r. przez Tadeusza Kościuszkę*²³. Podstawą edycji była kopia zdjęta z autografu, przechowywana w zbiorze Wydziału Historycznego Towarzystwa Literackiego

¹⁸ Tadeusza Kościuszki *Opis kampanii*, s. 7.

¹⁹ Tamże, s. 8.

²⁰ Tadeusza Kościuszki *dwie relacje*, s. 15–16.

²¹ Tamże, s. 13.

²² Tamże, s. 16, w szczególności przyp. 11.

²³ „Kronika Emigracji Polskiej” 1837, t. 6, s. 61–64, 76–79 i 118–122. Natomiast w spisie rzeczy na s. V podano nieco inny tytuł: *Wyprawa przeciw Rosyji 1792 r. przez Tadeusza Kościuszkę*.

w Paryżu²⁴. Redakcja czasopisma nie ustrzegła się jednak licznych błędów, takich jak modernizacja pisowni, błędne odczytanie wyrazów czy opuszczenie szeregu słów, a nawet całych wyrażen²⁵.

W 1843 roku własnej edycji dokonał Edward Raczyński, zaopatrując ją w tytuł: *Manuskrypt Tadeusza Kościuszki opisujący kampanię (!) odprawioną przeciw Moskałom w roku 1792*²⁶. Opublikował on tekst na podstawie odpisu z oryginału przysłanego mu ze Lwowa przez Tadeusza Wasilewskiego (1795–1850), o czym dowiadujemy się z poprzedzającego relację Kościuszki przedruku listu tegoż Wasilewskiego. W swym wydaniu Raczyński dokonał licznych korekt wypaczających sens zdań, m.in. dobrowolnie zmieniał tekst czy opuszczał ze względów osobistych nazwiska osób, którym Kościuszko zarzucał nielojalność lub wręcz zdradę. Przede wszystkim Raczyński przekształcił te fragmenty, w których wódz wypowiedział się niepocholebnie o samym królu Stanisławie Augustie Poniatowskim²⁷.

W tym samym roku *Opis kampanii* ukazał się także na łamach leszczyńskiego tygodnika „Przyjaciół Ludu” pod tytułem niemal identycznym jak u Raczyńskiego, z tym że wyraz „Moskałom” zastąpiono słowem „Rosyanom”²⁸. Był to jedynie wierny przedruk tekstu z wydania Raczyńskiego²⁹.

Kolejna edycja *Opisu* miała miejsce w dziele generała Franciszka Paszkowskiego, które ukazało się w 1872 roku, kilkanaście lat po jego śmierci³⁰. Paszkowski

²⁴ Tamże, s. 61. Nb. Piotr Bańkowski (*Tadeusza Kościuszki dwie relacje*, w przyp. 13 na s. 17) umieścił błędny numer strony „Kroniki” (tj. 407), na której redakcja podała informacje o oryginale, gdyż zamieszczono ją na s. 297 (w replice do krytyki tego wydania przez Alojzego Orchowskiego zawartej w trzech nadesłanych listach opublikowanych w t. 6 „Kroniki” na s. 185–190, 244–249 i 289–295).

²⁵ Zob. analizę Piotra Bańkowskiego: *Tadeusza Kościuszki dwie relacje*, s. 17.

²⁶ *Bytność Stanisława Augusta w Nieświeżu. Tadeusza Kościuszki kampania 1792 r. p. niego opisana. Rys krótki życia Tadeusza Reytana. Korespondencja Stanisława Augusta. Korespondencja ks. Józefa Poniatowskiego. Porwanie Sanisława [!] Augusta przez konfederatów barskich*, wydane z rękopismu przez Edwarda Raczyńskiego, Poznań 1843 („Obraz Polaków i Polski w XVII wieku”, t. 16), tytuł relacji umieszczony jest na s. 87, natomiast sama relacja Kościuszki została wydana na s. 91–109.

²⁷ Zob. *Tadeusza Kościuszki Opis kampanii*, s. 4 oraz *Tadeusza Kościuszki dwie relacje*, s. 18–21, w szczególności przyp. 15.

²⁸ „Przyjaciół Ludu” 1843, nr 35, s. 273–276. Nb. Piotr Bańkowski (*Tadeusza Kościuszki dwie relacje*, s. 20, przyp. 17) jako miejsce przedruku podał także odsyłacz do kolejnego nr *Przyjaciół Ludu*, tj. nr 36, s. 287–288. Jednakże *Opis kampanii* przedrukowany został w nrze 35 w całości, natomiast w nrze 36 pod takim samym tytułem: *Manuskrypt Tadeusza Kościuszki...* wydano pięć listów Kościuszki z czasu insurekcji, a nie ciąg dalszy *Opisu kampanii*.

²⁹ Zob. uwagi Piotra Bańkowskiego: *Tadeusza Kościuszki dwie relacje*, s. 20–21. Przyczyny wiernego przedruku za Raczyńskim Bańkowski upatrywał w osobie redaktora „Przyjaciół Ludu”, Józefie Łukasiewiczu, który był wówczas także bibliotekarzem Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu.

³⁰ Franciszek Maksymilian Paszkowski, *Dzieje Tadeusza Kościuszki pierwszego naczelnika Polaków*, Kraków 1872, s. 269–277. Generał Paszkowski zmarł w 1856 roku.

wydał ten tekst, zaopatrując go tytułem: *Opisanie Kampanii 1792 przez Kościuszkę świeżo po niej skreślone*. O źródle swej edycji podał jedynie, że „własnoręczne to pismo Kościuszki znalazło się w papierach Józefa Dzieszkowskiego (!) we Lwowie, przypisane mu przez Stanisława Kostkę Potockiego”. Zygmunt Celichowski zauważył, że odpisu do tego wydania dokonano bądź bezpośrednio z *Autografu*, kiedy ten znajdował się jeszcze we Lwowie, bądź też, jako że autor pisał swe dzieło za granicą, to *Opis kampanii* opublikowano na podstawie kopii Leonarda Chodźki, która przechowywana była w Muzeum Narodowym w Raperswilu³¹. Tekst u Paszkowskiego, w porównaniu z oryginałem, posiada jednak luki i uchybienia oraz modernizację niektórych wyrazów na takie, które brzmią całkiem odmiennie³².

Z kolei pierwszym, który z pewnością sięgnął do *Autografu*, przygotowując swe wydanie *Opisu kampanii* z okazji setnej rocznicy śmierci wodza w 1917 roku, był kórnicki bibliotekarz dr Zygmunt Celichowski. Oryginał znajdował się już wówczas w zbiorach Biblioteki Kórnickiej, jednakże droga, jaką tam trafił, nie była Celichowskiemu wiadoma. Nadał on dziełu tytuł: *Tadeusza Kościuszki Opis kampanii r. 1792* i wydał je jako osobną publikację. Był też pierwszym, który dokonał we wstępie omówienia wcześniejszych wydań, a te według niego były trzy: pierwsze ww. Raczyńskiego, drugą edycją zdaniem Celichowskiego było anonimowe wydanie w *Kalendarzu na rok 1863* Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności³³ początkowego fragmentu *Opisu kampanii*, przedstawiającego wydarzenia od 19 do 24 maja 1792 roku; a trzecią – wydanie Paszkowskiego. Do rzezonego *Kalendarza na rok 1863* Celichowski co prawda osobiście nie dotarł, a informację o zawartym w nim *Opisie* uzyskał od Tadeusza Korzона, autora monografii o Kościuszcze³⁴. Wymieniane przez niego wydanie drugie nie jest jednak *de facto* edycją tekstu *Opisu kampanii*. W *Kalendarzu* Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności opublikowano bowiem początek dziennika Kościuszki z 1792 roku, który został odnaleziony w jego papierach odziedziczonych po nim przez jego rodzinę³⁵. Ponadto podane przez Celichowskiego za Korzonom daty graniczne opublikowanego dziennika są błędne – relacja rozpoczyna się tam 17 maja (a nie 19 maja), natomiast kończy na 29 maja (a nie 24 maja). Już po

³¹ *Tadeusza Kościuszki Opis kampanii*, s. 6.

³² *Tadeusza Kościuszki dwie relacje*, s. 21–22, w szczególności przyp. 18.

³³ *Kalendarz wydawany przez Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności na rok zwyczajny 1863*, red. Józef Ignacy Kraszewski, 1862, s. 11–13.

³⁴ *Tadeusza Kościuszki Opis kampanii*, s. 4–5.

³⁵ Nb. informację o tym, uzyskaną od T. Korzона, powtórzył bez refleksji sam Celichowski (s. 5).

istnieniu samych dat Celichowski powinien był zreflektować się, że może mieć tu do czynienia z innego rodzaju tekstem, tj. z dziennikiem, gdyż *Opis kampanii*, którego tekst przecież znał, nie posiada żadnej daty. Na błędnym mniemaniu Celichowskiego zaważył brak znajomości edycji w *Kalendarzu z autopsji* i zbyt nie zawierzenie objaśnieniom Tadeusza Korzona. Krytyki wydania Celichowskiego dokonał Piotr Bańkowski, który stwierdził, że:

niestety „najlepsza” edycja *Opisu* Kościuszki, dokonana niewątpliwie z pietyzmem, wyszła w świat bez należytego wydawniczego przygotowania ze strony tak zasłużonego wydawcy. [...] Z błędami gramatycznymi postąpił sobie Celichowski w ten sposób, że skrupulatnie oczyścił z nich swą edycję, przez co, oczywiście, usunął z tekstu nie tylko uchybienia gramatyczne, ale i pozbawił tego, co stanowiło w nim charakterystyczne znamiona języka Kościuszki. [...] Jeszcze większej korekturze uległa bardzo przez Kościuszkę nieopanowana ortografia, w zakresie której natknąć się można na fantastyczną wprost pomysłowość autora (‘Zawisło’ – za Wisłą). [...] Te i tym podobne niedokładności lub po prostu błędy kopisty w liczbie sięgającej do pół setki, pomijając ortografię i interpunkcję, podważają ścisłość zapewnienia Celichowskiego, że „poza nielicznymi jednakże a niezbędnymi poprawkami starałem się ogłosić ten zabytek we wiernem brzmieniu”³⁶.

Szóste i siódme wydanie *Opisu kampanii* ukazało się za sprawą Henryka Mościckiego. Pierwsze z nich opublikował w tym samym roku, co Celichowski, nie znając prawdopodobnie jego edycji, a swoją oparł na Paszkowskim³⁷, dokonując jedynie kilku drobnych zmian³⁸. Natomiast kolejnej edycji dokonał on trzydzieści lat później, a impulsem była dwusetna rocznica urodzin Kościuszki. Według informacji Mościckiego miała ona być oparta na wydaniu Celichowskiego³⁹. Jednakże Piotr Bańkowski wykazał, że istnieje trzydzieści różnic między tymi tekstami, poczynając od samego tytułu: *Tadeusza Kościuszki Opisanie Kampanii 1792 r.*, a wydawca, poza opuszczeniem kilku wyrazów, w niektórych miejscach podał błędną lekcję za Paszkowskim i Raczyńskim⁴⁰.

³⁶ *Tadeusza Kościuszki dwie relacje*, s. 23–24. Autor szczegółowo wylicza tam zmiany dokonane przez Celichowskiego, które pozwoliłem sobie tutaj pominąć, odsyłając czytelnika do lektury fragmentu wstępu Piotra Bańkowskiego.

³⁷ *Kościuszko, listy, odezwy, wspomnienia*, zebrał Henryk Mościcki, Warszawa 1917, s. 14–25, gdzie na s. 25 znajduje się informacja o źródle wydania.

³⁸ *Tadeusza Kościuszki dwie relacje*, s. 24–25.

³⁹ *Pisma Tadeusza Kościuszki*, wybrał, objaśnił i wstępem poprzedził Henryk Mościcki, Warszawa 1947, tekst opisu na s. 54–62, o źródle wydania zob. s. 320, nr 15.

⁴⁰ *Tadeusza Kościuszki dwie relacje*, s. 25.

Ósmym wydaniem, opartym na kórnickim oryginale, jest edycja krytyczna profesora Piotra Bańkowskiego, która miała miejsce dwukrotnie: w 1963 roku na łamach dziewiątego tomu czasopisma „Teki Archiwalne” oraz powtórnie, w 1964 roku, jako samodzielna publikacja (odbitka uzupełniona)⁴¹. Bańkowski opublikował dwa źródła autorstwa Kościuszki: jego dziennik – *Journal od dnia 17 maja 1792 roku* oraz *Tadeusza Kościuszki opis kampanii r. 1792*. Tytuł tego ostatniego przyjął za Celichowskim. W obszernym wstępie omówił on wszystkie dotychczasowe wydania, przedstawił także swoje uwagi na temat proveniencji obu publikowanych tam manuskryptów. Jest to najwierniejsza jak dotąd edycja *Autografu Kościuszki*, chociaż i ten wydawca nie ustrzegł się błędów⁴².

Historia *Autografu*

Celichowski, nie znalazłszy wzmianki w bibliotecznych papierach o źródle nabycia *Autografu*, wysnuł domysł, że Tytus Działyński kupił ten rękopis „od spadkobierców Józefa Dzierzkowskiego podczas swego przymusowego pobytu w Galicji po rewolucji 1831 r., między rokiem 1831 a 1840. Gdy przybył do Kórnicka w r. 1869, cenny ten autograf już się w bibliotece znajdował”⁴³. Przypuszczenia Celichowskiego zanegował Piotr Bańkowski, który stwierdził, że *Autograf* musiał znajdować się we Lwowie jeszcze na początku lat 40. tego wieku, gdyż po pierwsze, w 1837 roku nadesłano, według tego badacza, do „Kroniki Emigracji Polskiej” (pierwszego wydawcy *Opisu kampanii*) kopię tegoż autografu, sporządzoną

⁴¹ Zob. wyżej przyp. 2.

⁴² Po skolacjonowaniu tekstu wydania z oryginałem (bardzo trudnym do odczytania) zauważyłem, że Piotr Bańkowski w kilku miejscach wstawił w złym miejscu znak podziału stron manuskryptu: w jego wydaniu pomiędzy stronami rękopisu nr 8 i 9 (*Tadeusza Kościuszki dwie relacje*, s. 77) ma: „grobli || ktorey z drugiey”, podczas gdy w rękopisie jest „grobli ktorey || z drugiey” oraz pomiędzy s. 15 i 16 (s. 80) Bańkowski ma: „Moskale ^dzaczęto reysterować się^d || i Brygada”, a w rękopisie jest: „Moskale || ^dzaczęto reysterować się^d i Brygada”. Słowo przedzielone przez Kościuszkę pomiędzy stronami wydawca w całości przeniósł na kolejną stronę, stawiając tym samym znak podziału przed nim i nie zaopatrzając tego przypisem: między s. 3 i 4 (s. 74) „wstrzymania”, między 9 i 10 (s. 77) „zaopatrzeniem”, między s. 12 i 13 (s. 79) „zlewego”, między s. 18 i 19 (s. 81) „obywatele”. W dwóch wypadkach Bańkowski nie odnotował powtórzeń występujących na końcu strony i początku następnej, przy czym należy zaznaczyć, że powtórzenia te nie są reklamantami wewnętrznymi: brak ostatniego słowa na s. 11 (s. 78) „zagra” oraz brak powtórzenia słowa „Xiąże” na początku s. 14 (s. 79). Ponadto zdarzają się w wydaniu lekcje odmienne od rękopisu: na s. 16 ostatnie słowo w *Autografie* jest: „która”, Bańkowski podaje natomiast „które” (s. 81), a na s. 18 pierwsze słowo jest „spiskiem”, u Bańkowskiego „z spiskiem” (s. 81). Niemniej mimo tych omyłek edycja Bańkowskiego jest najlepszą spośród wszystkich wyżej wymienionych wydań tekstu *Autografu*.

⁴³ *Tadeusza Kościuszki Opis kampanii*, s. 6.

w tymże mieście z oryginału, a po wtóre, dowodem jest „list Wasilewskiego do Raczyńskiego, pochodzący zapewne z r. 1842, w którym Wasilewski zapewnia, że autograf znajduje się we Lwowie w rodzinie Dzierzkowskiego”⁴⁴. Nowe informacje o kolejnych właścicielach tego rękopisu znalezione w korespondencji Wiktora Baworowskiego z Tytusem Działyńskim podał dopiero Jerzy Reizes-Dzieduszycki. A mianowicie, że Działyński pożyczył *Autograf* od Wiktora Obniskiego w celach wydawniczych. W tym czasie manuskrypt ten zakupił od Obniskiego Wiktor Baworowski w celu odsprzedania go Działyńskiemu lub wymiany na kórnickie dublety⁴⁵ (szerzej na ten temat będę mówił niżej). Jednakże, co zaznaczyłem już we wstępie, Jerzy Reizes-Dzieduszycki nie zajął się w swym artykule *Autografem* i kwestią jego proveniencji, nie rozwinął on tego wątku i nie podał, skąd Obniski miał ten rękopis, kiedy Działyński go pożyczył i w jaki sposób rozstrzygnęła się kwestia zwrotu tego zabytku Wiktorowi Baworowskiemu. W ostatnim czasie na temat proveniencji wypowiedziała się także Edyta Bątkiewicz-Szymanowska, autorka noty katalogowej *Autografu Kościuszki* do czasowej wystawy tematycznej w Zamku Królewskim w Warszawie z okazji 230. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja, na której rękopis ten był jednym z prezentowanych eksponatów. Poza podaniem informacji o czasie powstania i o pierwszym wydaniu tekstu *Autografu* (błędnie za Celichowskim) przyjęła ona dwie możliwości nabycia manuskryptu: „Do zbiorów Biblioteki Kórnickiej rękopis zakupił Tytus Działyński od spadkobierców Józefa Dzierzkowskiego lub od wzmiankowanego T. Wasilewskiego (list T. Wasilewskiego z 121839 (!), BK 7440, k. 528), co stało się prawdopodobnie w l. 1830–1839”⁴⁶. Autorka założyła zatem możliwość zakupu *Autografu* także od Tadeusza Wasilewskiego, zawężając datę nabycia podaną przez Celichowskiego z 1840 do 1839 roku, w którym to roku Wasilewski napisał ww. list. W swej notce katalogowej nie odniosła się ona jednak ani do uwag Piotra Bańkowskiego, ani do informacji podanych przez Jerzego Reizes-Dzieduszyckiego.

Historia *Autografu Kościuszki* jest niewątpliwie skomplikowana i zawiera wiele niewiadomych, dlatego poniżej postaram się ustalić, kiedy i w jakich okolicznościach manuskrypt ten zmieniał kolejnych właścicieli.

Jak już wspomniałem wyżej, rękopis *Opisu kampanii* został spisany przez Kościuszkę w połowie 1793 roku w Saksonii (najprawdopodobniej w Dreźnie) na

⁴⁴ Tadeusza Kościuszki dwie relacje, s. 27.

⁴⁵ Jerzy Reizes-Dzieduszycki, dz. cyt., s. 267.

⁴⁶ Edyta Bątkiewicz-Szymanowska, *Opis kampanii r. 1792. Nota katalogowa*, s. 202.

prośbę Stanisława Kostki Potockiego (1755–1821), co przekonywająco przedstawił Piotr Bańkowski. Powstanie *Autografu* w tamtym czasie potwierdza także znak wodny papieru. Przekazany Potockiemu wnet po spisaniu, rękopis ten pozostawał w jego posiadaniu do czasu ofiarowania go Józefowi Dzierzkowskiemu (1764–1830). Świadczy o tym nota z 24 lutego 1830 roku autorstwa Tadeusza Wasilewskiego, a więc spisana niespełna miesiąc po śmierci Dzierzkowskiego, na ossolińskiej kopii *Autografu*: „Powyższe pismo znajdowało się w zbiorze śp. Józefa Dzierzkowskiego, zawinięte w papier, na którym było napisano: «Manuskrypt Tadeusza Kościuszki opisujący Kampanię odprawioną przeciw Moskałom w r. 1782» (raczej powinno być 1792). Na drugiej zaś stronie tąż samą ręką: «Józefowi Dzierzkowskiemu Stanisław Kostka Potocki»⁴⁷. Na temat tejże noty pisał Wasilewski do Raczyńskiego, zapewniając go, że dedykację tę rzeczywiście umieścił sam Potocki, gdyż w bibliotece Dzierzkowskiego znajdowało się „kilka książek i pism z podobnym napisem tejże ręki”⁴⁸. Kiedy i w jakich okolicznościach Potocki ofiarował Dzierzkowskiemu *Autograf* (oraz inne książki i rękopisy), nie wiadomo, na pewno przekazał go przed śmiercią – zmarł w 1821 roku. Można natomiast przypuszczać, że mogło to mieć miejsce jeszcze w czasach Księstwa Warszawskiego, kiedy to Dzierzkowski, wszedłszy w stały kontakt z warszawskim światem naukowym i literackim, zaczął gromadzić swe zbiory. W 1810 roku powołano go na członka Królewskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie i tam, wśród znamienitych rozmówców i towarzyszy, takich jak Julian Ursyn Niemcewicz czy Jan Śniadecki, konferował także ze Stanisławem Potockim, który mimo że był wówczas prezesem rządu, zawsze znajdował czas na współpracę z Towarzystwem⁴⁹. Być może Potocki ofiarował Dzierzkowskiemu rękopis dopiero około 1817 lub 1818 roku, niedługo po śmierci Tadeusza Kościuszki, z powodu której zapewne zorganizowano w Towarzystwie Przyjaciół Nauk wspomnienie generała, odczyt czy też zwykłą dyskusję na jego temat, a Potocki mógł wówczas zaprezentować posiadany przez siebie *Autograf*.

Sytuacja zbiorów Józefa Dobka Dzierzkowskiego po jego śmierci 28 stycznia 1830 roku skomplikowała się. Dzierzkowski zmarł bezpotomnie, przeżywszy

⁴⁷ Zakład Narodowy im. Ossolińskich (dalej ZNiO), sygn. 537, k. 8r. Tę samą informację Wasilewski podał Raczyńskiemu, zob. *Bytność Stanisława Augusta w Nieświeżu...*, s. 88–89.

⁴⁸ Tamże, s. 89.

⁴⁹ Marian Tyrowicz, *Dzierzkowski Dobek Józef (1764–1830)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 6, Kraków 1948, s. 151 oraz Barbara Grochulska, *Potocki Stanisław Kostka h. Pilawa*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 28, Wrocław i in. 1984–1985, s. 166.

swoją żonę Różę z Rozwadowskich, 1^o v. hr. Konarską, i pozostawił po sobie dużą bibliotekę, bogatą w unikatowe druki i manuskrypty. W tamtym czasie powszechnie uważano, że zapisał on swoje zbiory Ossolineum. Jednak „w momencie śmierci nastąpiła nieprzewidziana komplikacja – zniknął testament”, choć wszyscy wiedzieli o jego istnieniu⁵⁰. Z braku aktualnego oparto się na testamencie wcześniejszym z 1807 roku, według którego cała biblioteka miała należeć do jego synowca, „który prawa ukończy”⁵¹. Zgodnie z tym zapisem za dziedzica tejże fortuny uznawał siebie studiujący nauki prawnicze bratanek Dzierzkowskiego, również Józef, późniejszy powieściopisarz, który już nawet zaczął rozdysponowywać poszczególne cymelia (przypisuje mu się spieniężenie z tego zbioru Statutu Łaskiego i co najmniej 150 innych dzieł). W 1836 roku odnaleziono jednak właściwy testament, powstały wówczas nowe rozdźwięki pomiędzy pozostałymi spadkobiercami, do tego wspomniany bratanek nie ukończył nauk prawniczych, dlatego postanowiono o sprzedaży księgozbioru. Do spadku po Józefie Dobku Dzierzkowskim prawa mieli: brat Teodor, ww. bratanek Józef, bratanek Michał, bratanice Julia Cieńska i Teofila Obniska⁵². W 1837 roku po raz pierwszy w sprawie jego zbiorów pojawia się nazwisko Tytusa Działyńskiego, bowiem po spisaniu listy rękopisów, książek oraz rycin i utworzeniu katalogu aukcyjnego egzekutor testamentu Jędrzej Przybysławski w liście do Udalryka Mikołaja Cieńskiego (męża Julii z Dzierzkowskich) z 12 kwietnia tego roku napisał, że rzadsze rzeczy, które oznaczono krzyżykiem, należałoby ofiarować Bibliotece Ossolineum, a z resztą najpierw należałoby „wypróbować Działyńskiego, co on dawać będzie”⁵³. Zatem z listu tego wynika, że zamierzano przedstawić Tytusowi Działyńskiemu ofertę przedaukcyjną, więc mógł on zapoznać się zarówno z rzeczonym katalogiem, jak i z samymi zbiorami Dzierzkowskiego w 1837 roku, jeszcze w czasie swojego, przymusowego zresztą, pobytu w Galicji. Ostatecznie cymelia Dzierzkowskiego ofiarowano Ossolineum⁵⁴, w tym wszystkie rękopisy⁵⁵, a jego księgozbiór sprzedano na licytacji, która musiała odbyć się w 1840 roku, przed 10 marca. Tego właśnie

⁵⁰ Krystyna Stefanicka, *Dwóch Józefów Dzierzkowskich w historii Biblioteki Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich*, „Ze Skarbcza Kultury” 1967, z. 19, s. 73–74.

⁵¹ Tamże, s. 74–75. W razie gdyby nie było synowca, który spełniałby stawiane przez Dzierzkowskiego warunki, ten polecił bibliotekę sprzedać na licytacji, a pieniądze podzielić pomiędzy jego braci i ich następców (tamże, s. 74, przyp. 59).

⁵² Tamże, s. 73.

⁵³ Tamże, s. 76.

⁵⁴ Zob. tamże, s. 78–80.

⁵⁵ „Rozmaitości Lwowskie” 1840, nr 13, s. 115.

dnia ukazał się bowiem artykuł w „Gazecie Lwowskiej”, w którym anonimowy autor skrytykował spadkobierców za rozproszenie księgozbioru, przyrzczonego przez właściciela dla Ossolineum, oraz za nieudolne przeprowadzenie licytacji⁵⁶. Autor artykułu, podpisujący się literą Q, musiał być związany z Ossolineum i z samym Dzierzkowskim, gdyż podał, że zbiór zmarłego został ogołocony z najrzadszych dzieł jeszcze przed dojściem do licytacji. Odpowiedzi na ten artykuł udzielił 27 marca 1840 roku na łamach tej samej gazety Wiktor Obniski, mąż Teofili, bratanicy Józefa Dzierzkowskiego. Stwierdził on, że ofiarowanie Ossolineum biblioteki w całości pomnożyłoby jej duplikaty, „miejsce tylko na próżno w szafach zastępujące”, oraz że zarówno kupujący, jak i spadkobiercy są zadowoleni z przeprowadzonej licytacji⁵⁷. Czy Tytus Działyński brał w niej udział i zakupił na niej *Autograf Kościuszki*? Co do samego udziału – nie wiadomo, jeżeli tak, to poprzez pośrednika, gdyż pod koniec listopada 1839 roku był już w Kórniku. Rękopisu tego na pewno na aukcji nie mógłby nabyć, gdyż licytowano wówczas wyłącznie druki, a wszystkie manuskrypty Dzierzkowskiego w liczbie siedemdziesięciu dziewięciu (wśród których powinien być znaleźć się i *Autograf*), zgodnie z życzeniem zmarłego Dzierzkowskiego, rodzina przekazała do zbiorów Ossolineum⁵⁸.

Przy tej okazji powstaje kilka ważnych pytań: dlaczego Dzierzkowski chciał przekazać Ossolineum swoje zbiory; co sprawiło, że *Autograf Kościuszki* jednak nie trafił do tej Biblioteki, i wreszcie – jaki związek z całą sprawą miał wspomniany Tadeusz Wasilewski? Otóż Józef Dzierzkowski był zaprzyjaźniony z Józefem Maksymilianem Ossolińskim od czasów ich wspólnego uczestnictwa w tajnym Komitecie Lwowskim, działającym w latach 90. XVIII wieku, a podczas procesu fundacji Biblioteki służył mu radami prawnymi. Później, bezpośrednio po śmierci Ossolińskiego w 1826 roku, postępując zgodnie z jego testamentową

⁵⁶ O licytacji biblioteki po ś. p. Marszałku Józefie Dzierzkowskim, „Gazeta Lwowska” 1840, nr 30, s. 181–182. W numerze 32 na s. 194 podano sprostowanie do tego artykułu.

⁵⁷ Wiktor Obniski, *Odpowiedź panu Q. na artykuł w nr. 30. „Gazety lwowskiej” umieszczony*, „Gazeta Lwowska” 1840, nr 37, s. 225–226.

⁵⁸ Mikołaj Cieński i Wiktor Obniski przekazali ogółem 27 druków z XV–XIX wieku oraz 79 rękopisów (Józef Adam Kosiński i Maria Turalska, *Ofiarodawcy Biblioteki Ossolineum 1817–1848*, Wrocław i in. 1968, s. 168). Inne źródło wspomina o ofiarowaniu przez nich „wszystkich” rękopisów, podając liczbę 80: „Rozmaitości Lwowskie” 1840, nr 13, s. 115: „[...] jednakże spadkobiercy: WW. Mikołaj Cieński i Wiktor Obniski, wraz z egzekutorem testamentu W. Jędrzejem Przybyłowskim, powodowani chęcią przekazania potomności wspomnień o świątym i o dobro kraju tyle troskliwym mężu, nie tylko złożyli darem w Zakładzie Naukowym imienia Ossolińskich, wszystkie rękopisma z Księgozbioru niegdyś Dzierzkowskiego, których liczba 80 tomów przechodzi, i wiele nader rzadkich książek [...]”.

wolą, przyczynił się do zabezpieczenia i sprowadzenia do Lwowa księgozbioru rodowego Ossolińskich ze Zgórska. Biblioteka Ossolineum była Dzierzkowskiemu bardzo bliska. W ostatnich latach swego życia pomagał w rozwiązywaniu przeróżnych trudności, jakie napotykała ona w początkach swego istnienia, od kwestii ekonomicznych po wydawnicze. Był jej „przyjacielem”, zaangażowanym w jej sprawy do tego stopnia, że w jego własnym domu niejednokrotnie „toczyły się narady «względem przedsięwzięcia budowy domu Biblioteki»”⁵⁹. W 1828 roku został on wybrany na jednego z trzech członków komisji powołanej do sprawdzenia wszystkich rachunków związanych z fundacją Biblioteki, począwszy od nabycia dla niej domu w 1817 roku oraz w sprawie jego postępującej odbudowy. Pozostałymi członkami komisji byli: Wincenty Ziętkiewicz oraz wspomniany wyżej Tadeusz Wasilewski⁶⁰. Ten ostatni, będący nadto do końca 1829 roku tymczasowym zastępcą kuratora Ossolineum⁶¹, dobrze znał się z Dzierzkowskim. Na ww. ossolińskiej kopii *Autografu* napisał on, że Dzierzkowski za życia wspominał mu o posiadaniu rękopisu Kościuszki „i obiecywał dać do przepisania, lecz w wielości papierów znaleźć go nie mógł”⁶². Kilka dni po śmierci Dzierzkowskiego, 2 lutego 1830 roku, do Tadeusza Wasilewskiego zwrócił się historyk i bibliofil Aleksander Batowski (1799–1861) z prośbą, aby ten zabezpieczył i uporządkował spuściznę naukową oraz korespondencję zmarłego, pisząc: „zbierz najdrobniejsze nawet szczegóły prac jego”⁶³. Porządkujący papiery po Dzierzkowskim, Wasilewski wnet odnalazł przy okazji niepozorny kilkukartkowy rękopis Kościuszki, gdyż już 24 lutego ukończony był pierwszy jego odpis, złożony następnie w Ossolineum. Po dziewięciu latach, 12 października 1839 roku, w krótkim liście informował on Tytusa Działyńskiego o sporządzeniu kolejnej kopii:

Zapewne JWM Pan Dobrodziej oglądając niegdyś u mnie książki i rękopisma Dzierzkowskiego, widziałeś rękopismo Tadeusza Kościuszki. Tego facsimile jedno składam w Bibliotece Ossolińskich, drugie robi się dla JW WMci Pana Dobrodzieja, i za widzeniem się będę miał przyjemność Mu je oddać, a trzecie proszę, żebyś raczył zawieźć Edwardowi Hr. Raczyńskiemu, bo słyszę, że w Poznańskie wyjeżdżasz⁶⁴.

⁵⁹ Krystyna Stefanicka, dz. cyt., s. 66–67.

⁶⁰ Tamże.

⁶¹ Agnieszka Franczyk-Cegła, *Konsekwencje udostępniania cymeliów w pierwszej ossolińskiej czytelnicy we Lwowie*, „Czasopismo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich” 2019, t. 30, s. 61 oraz *Tadeusza Kościuszki Opis kampanii*, s. 4.

⁶² ZNiO, sygn. 537, k. 8r.

⁶³ Krystyna Stefanicka, dz. cyt., s. 71.

⁶⁴ PAN BK, sygn. BK 7440, k. 528r. Działyński wracał wtedy do Wielkopolski na stałe po ośmioletnim przymusowym pobycie w Galicji.

W liście tym czytamy także:

Rękopismo Kościuszki, będące dotąd u mnie, zawiera opisanie Wyprawy r. 1792. Jedyne zapewne Kościuszki pismo tego rodzaju, warte by było wydania drukiem. U nas wyjść nie może. Do Paryża umyślnie do wydrukowania posyłać niebezpieczno. Może Hr. Raczyński żyjąc pod liberalną cenzurą pruską, zechce z niego zrobić ten użytek.

Wasilewski prosił też Działyńskiego, aby przekazując kopię Raczyńskiemu, dał temu świadectwo, iż nie ma do czynienia z oszustem i że odpisu dokonano rzeczywiście z oryginału. Z listu tego dowiadujemy się zatem kilku rzeczy, z których najważniejszymi są cztery; po pierwsze: że Tytus Działyński oglądał w latach 30. XIX wieku oryginał *Autografu* u Wasilewskiego; po drugie: że rękopis ten był 12 października 1839 roku u Wasilewskiego; po trzecie: że sporządził on już z niego dwie kopie (dla Ossolineum i dla Raczyńskiego) i że przygotowuje trzecią dla Działyńskiego; oraz po czwarte: że to Działyński przekazał Raczyńskiemu kopię *Autografu* od Wasilewskiego, razem z listem, który to list następnie opublikował Raczyński w 1843 roku przed tekstem *Opisu kampanii*. Zatem ww. list do Raczyńskiego pochodził z października 1839 roku, a nie, jak sądził Piotr Bańkowski, z roku 1842. W liście do Działyńskiego Wasilewski nie wspominał nic o tym, że jest właścicielem *Autografu*, nie oferował go też na sprzedaż, a jedynie informował Tytusa, że właśnie przygotowuje („robi się”) faksymile tego rękopisu, właśnie dla niego. Nie można zatem na podstawie tego listu zakładać, że *Autograf* nabyto do Kórnik od Tadeusza Wasilewskiego w 1839 roku, jak podała Edyta Bątkiewicz-Szymanowska (można co najwyżej wnioskować, że planował on przysłać Działyńskiemu faksymile tego rękopisu). Poza tym treść listu wyklucza także drugą wspomnianą przez autorkę (za Celichowskim) możliwość zakupu *Autografu* od spadkobierców Dzierzkowskiego w latach 1830–1839. Tytus nie mógł nabyć tego rękopisu w latach 30. XIX wieku, skoro 12 października 1839 roku manuskrypt znajdował się jeszcze u Wasilewskiego. Po dokonaniu pierwszego odpisu w 1830 roku Wasilewski zwrócił oryginał do biblioteki Dzierzkowskiego, o czym sam zapewniał i co zaświadczyli spadkobiercy⁶⁵. W celu sporządzenia kolejnych kopii w latach późniejszych pożyczyl go ponownie (Działyński oglądał przecież orygi-

⁶⁵ ZNiO, sygn. 537, k. 8r: „Po śmierci znalazłszy to pismo, i o przepisanie jego wierne postarawszy się, za zgodność z oryginałem, w Bibliotece Dzierzkowskiego na powrót złożonym, rękę. W Lwowie dnia 24. lutego 1830.” Poniżej podpisali się: Tadeusz Chochlik Wasilewski, Teodor Starża Dobek Dzierzkowski i Udalryk Mikołaj Pomian z Cieni Cieński.

nał właśnie u niego). Pisząc w październiku 1839 roku do Działyńskiego słowa: „Rękopismo Kościuszki będąc dotąd u mnie”, Wasilewski mówił jedynie o lokalizacji *Autografu* i nie widział siebie jego kolejnym właścicielem. W tym samym bowiem czasie (być może nawet tego samego dnia, co ww. list do Działyńskiego) napisał on list do Raczyńskiego, w którym informował:

W ciekawym zbiorze ksiąg, rękopismów, rycin, obrazów i t. p. po zmarłym we Lwowie przed kilkoma laty Józefie Dzierzkowskim, towarzystwa warszawskiego przyjaciół nauk członku, pozostałych, **znajduje się** [pogrub. – T.Z.] własnoręczne pismo Tadeusza Kościuszki [...]”⁶⁶.

Wydaje się, że spadkobiercy Dzierzkowskiego, w związku z komplikacjami w kwestii ustalenia prawa własności do księgozbioru, o których była mowa wyżej, i późniejszym pośpieszonym przygotowywaniem aukcji, zapomnieli o tym, że Wasilewski pożyczył *Autograf Kościuszki* do skopiowania. Być może też celowo nie przekazali tego rękopisu do Ossolineum razem z pozostałymi, chcąc go zachować dla siebie. Skłaniałbym się ku pierwszej z możliwości, mianowicie że najprawdopodobniej o tym rękopisie zapomniano. Uważam, że dopiero edycja *Opisu kampanii* dokonana przez Raczyńskiego w 1843 roku⁶⁷, w której w przedmowie wydrukowano list Wasilewskiego, mogła przypomnieć Wiktorowi Obniskiemu (mężowi Teofili, bratanicy Dzierzkowskiego, który określał się jako jego „konsukcesor”⁶⁸ i organizował aukcję oraz przekazanie zbiorów specjalnych do Ossolineum) o istnieniu tego rękopisu. Zapewne wówczas upomniał się on o jego zwrot i od ok. 1843 roku *Autograf* znajdował się już u Obniskiego, który zachował go dla siebie. O tym, że Obniski był bez wątplenia jego kolejnym właścicielem, będzie mowa niżej.

Kończąc wątek Tadeusza Wasilewskiego, należy zauważyć, że to dzięki jego staraniom rękopis ten jest dzisiaj znany. Zapewne zdając sobie sprawę z jego wyjątkowości i bojąc się, że może on zniknąć gdzieś w prywatnym zbiorze (przecież bratanek Dzierzkowskiego oraz pozostali spadkobiercy nie byli specjalnie skłonni do wypełnienia woli zmarłego w kwestii przekazania rzadkich zbiorów

⁶⁶ Przedruk listu T. Wasilewskiego w: *Bytność Stanisława Augusta w Nieświeżu...*, s. 87.

⁶⁷ Piotr Bańkowski wielokrotnie jako rok wydania przez Raczyńskiego podawał 1842 (*Tadeusza Kościuszki dwie relacje*, s. 18–19). Rzeczona książka posiada jednak dwie daty wydania: na owijce 1843, na następnej stronie tytułowej 1842 oraz na kolejnej stronie tytułowej, zawierającej wykaz publikowanych materiałów, znów 1843.

⁶⁸ Wiktor Obniski, *Odpowiedź panu Q.*, s. 226.

do Ossolineum), stworzył jego kopie i dążył (skutecznie) do opublikowania *Opisu kampanii*. Co ciekawe, z treści jego listu do Tytusa Działyńskiego wynika także jeszcze jeden fakt, mianowicie że w 1839 roku Wasilewski nie wiedział o edycji tekstu *Autografu* z 1837 roku w paryskiej „Kronice Emigracji Polskiej” (sam nawet wspominał w liście, że do Paryża „do wydrukowania posyłać niebezpieczno”). Redakcja tego pisma twierdziła z kolei, że opublikowała tekst z oryginału, który miała rzekomo w ręce. Sprawa ta zostanie poruszona jeszcze raz pod koniec niniejszego artykułu.

Krótką znajomość hrabiów

Informacji o tym, że Wiktor Obniski był właścicielem *Autografu Kościuszki* oraz w jaki sposób rękopis ten trafił do zbiorów Kórnickich, dostarcza nam korespondencja pomiędzy Tytusem Działyńskim i Wiktorem Baworowskim oraz list samego Obniskiego. Jak już zaznaczyłem to we wstępie, z uwagi na złożoność sprawy przed przedstawieniem dalszych losów rękopisu należy najpierw omówić historię krótkiej, a przy tym jedynie korespondencyjnej znajomości obu hrabiów.

Adam Tytus hrabia Działyński (1796–1861) był założycielem Biblioteki Kórnickiej, bibliofilem i wydawcą źródeł historycznych do dziejów Polski⁶⁹. Brał czynny udział w powstaniu listopadowym, za co całe jego kórnickie dobra zostały zasekwestrowane przez władze pruskie. Działyńscy zmuszeni byli opuścić Wielkopolskę i przez osiem lat przebywali w Galicji, w Oleszycach koło Jarosławia (nieco ponad 100 km od Lwowa), w majątku posagowym żony Tytusa Gryzeldy Celestyny z Zamoyskich Działyńskiej (1804–1883). Przez ten czas Tytus Działyński procesował się o zajęte przez Prusaków dobra i ostatecznie 3 marca 1838 roku wygrał proces sądowy, jednak do Kórnika powrócił dopiero 19 listopada 1839 roku. Oprócz kolekcjonowania zbiorów i edycji źródeł Działyński zaangażował się m.in. w działalność polityczną. W latach 1841–1845 był trzykrotnie wybierany do Sejmu Prowincjonalnego w Poznaniu. Wziął udział w wydarzeniach Wiosny Ludów 1848 roku, za co został na pięć tygodni uwięziony w poznańskiej Cytadeli. Był też wybierany na posła do sejmu pruskiego w Berlinie, w 1850 roku nie uznał swego wyboru, w 1851 złożył mandat zaraz po otwarciu sejmu, tak jak i krótko

⁶⁹ Poniżej w wielkim skrócie podałem tylko te informacje z życia Działyńskiego, które wiążą się z omawianą w artykule korespondencją, dlatego też czytelnika szerzej zainteresowanego jego działalnością pozwalam sobie odesłać do niedawno opublikowanego artykułu Edyty Bątkiewicz-Szymanowskiej, gdzie znajduje się także bibliografia ważniejszych prac o Tytusie; zob. też, *Bibliofile, muzealnicy, kolekcjonerzy: Bibliotheca Patriae Działyńskich*, „Museion Poloniae Maioris” 2021, t. 8, s. 41–56.

po wyborze w roku kolejnym. Zdecydował się na zasiadanie w ławach poselskich w Berlinie jako deputowany z powiatu poznańskiego dopiero kilka lat później, nie chcąc, aby Polacy dalej byli reprezentowani przez posła narodowości niemieckiej⁷⁰ – w sierpniu 1858 roku wybrano go na sześcioletnią kadencję.

W 1855 roku, a więc w momencie, kiedy Wiktor Baworowski (1826–1894) napisał swój pierwszy list do Tytusa Działyńskiego, obaj hrabiowie byli na zupełnie innym etapie działalności bibliofilskiej. Działyński był już uznanym kolekcjonerem i działaczem sprawy narodowej, natomiast Baworowski dopiero rozpoczął tworzenie swojej biblioteki. Był on wówczas świeżo po nabyciu księgozbioru od prawnika i historyka Kazimierza Stadnickiego (1808–1886)⁷¹, który to zbiór, liczący 4483 dzieła, zakupił 6 marca 1854 roku⁷². Baworowski od samego początku miał jasno wyznaczony cel, co przewija się również w jego listach do Tytusa Działyńskiego, a mianowicie postanowił gromadzić swój księgozbiór z myślą o przekazaniu go w przyszłości do użytku narodowi polskiemu. Chciał stworzyć ogólnodostępną bibliotekę, funkcjonującą na zasadach biblioteki fundacyjnej, na wzór Ossolineum⁷³. Kupował druki, rękopisy, ryciny i obrazy polskie lub polski dotyczące, a w dziele tym pomagał mu Aleksander Batowski⁷⁴. W 1900 roku,

⁷⁰ W liście do bpa Ludwika Łętowskiego w sierpniu 1858 roku tym właśnie uzasadniał swą decyzję o kandydowaniu: „Od 6ciu bowiem lat jesteśmy reprezentowani przez Niemca(!), bo Polacy nie raczyli zjechać na termin wyborów.” (PAN BK, sygn. BK 7439, k. 548v).

⁷¹ Andrzej Dziadzio, *Stadnicki Kazimierz Piotr (1808–1886)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 41, Wrocław 2002, s. 403.

⁷² Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka im. Wasyla Stefanyka Narodowej Akademii Nauk Ukrainy (dalej LNNBU), Zespół (fond) 4, Dział (opys) 1, sygn. 1555, k. 1r–6r. Księgozbiór ten miał być przekazany Baworowskiemu do 20 sierpnia 1855 roku. Nabył on go za cenę 4000 złotych reńskich, z tym że zapłacił od razu 3000, a 500 miał przekazać w czerwcu. Natomiast Stadnicki, zgodnie z umową, zatrzymał czasowo na użytek własny 100 pozycji w zastaw pozostałych do wypłaty 500 złotych reńskich. W miarę przekazywania nowemu właścicielowi poszczególnych egzemplarzy z tej setki, co trwało przez następne dwadzieścia lat, Baworowski sukcesywnie wypłacał mu odpowiednie sumy z powyższej puli (k. 9r–16r). Podpisanie przez Baworowskiego umowy na takich warunkach dużo mówi o samym kupującym. Z jednej strony była to okazja, z drugiej natomiast zgodził się na tak odległy termin, w jakim książki te trafiły ostatecznie do jego zbiorów, gdyż kupował je w konkretnym celu, na potrzeby biblioteki tworzonej ostatecznie dla narodu polskiego.

⁷³ Agnieszka Łakomy-Chłosta, Karol Makles, *Zarys kształtowania się księgozbioru Biblioteki Fundacji Wiktora hr. Baworowskiego we Lwowie*, „Bibliotheca Nostra” 2018, nr 4, s. 32.

⁷⁴ Czytelnik zainteresowany tematem pochodzenia zakupionych przez Baworowskiego zbiorów może sięgnąć do ww. artykułu w czasopiśmie „Bibliotheca Nostra”, jak również do opublikowanej niedawno pracy Małgorzaty Kości, gdzie znajdzie ponadto czytelnik wykaz ważniejszej literatury dotyczącej Biblioteki Baworowskiego: taż, *Dokumenty klasztorne w zbiorach kolekcjonerów lwowskich – Wiktora Baworowskiego i Aleksandra Czołowskiego*, „Miscellanea Historico-Archivistica” 2020, t. 27, s. 335 i n., w szczególności przyp. 2.

już po śmierci Baworowskiego, dzięki jego wcześniejszym staraniom została ona przekształcona w Bibliotekę Fundacji Wiktora hr. Baworowskiego i służyła głównie środowisku akademickiemu⁷⁵.

Powodem wysłania przez Wiktora Baworowskiego 3 marca 1855 roku pierwszego listu do Tytusa Działyńskiego była chęć zakupu księgozbioru Jana Januszowskiego, komornika sądowego ze Lwowa⁷⁶. Baworowski przypomniał na wstępie, że choć nie znają się z Działyńskim bliżej, to widzieli się jednak przed laty w domu jego stryja Seweryna Drohojowskiego w Balicach⁷⁷. Następnie przechodząc do rzeczy, oznajmił Działyńskiemu, że od kilku lat nabywa książki polskie, aby w przyszłości udostępnić je na użytek publiczny, i z tychże powodów zamierza zakupić zbiór komornika Januszowskiego, który jednak zażądał za niego zbyt wiele. Baworowski wiedząc, że wysłał on ofertę sprzedaży także do Kórnika, sugerował Działyńskiemu, że ten, „jako właściciel tak znakomitego i licznego księgozbioru”, nie znajdzie u Januszowskiego niczego, czego by już nie posiadał. Prosił także, aby Działyński poinformował go o tym, co zamierza, gdyż nie chciałby, aby sobie wzajemnie „przeszkadzali”. Po takim wyłożeniu sprawy Baworowski przeszedł następnie w ton uwielbienia dla Działyńskiego: „wynurzył swą najgłębszą cześć” dla niego, zaliczył w poczet „Załuskich, Czackich, Ossolińskich” i stawiał za wzór dla młodszych pokoleń. Do listu dołączył w prezencie wydaną przez siebie książkę, własny przekład poematu Christopa Wielanda pt. *Oberon*⁷⁸. Na koniec spytał on Działyńskiego, czy ten nie ma na sprzedaż jakichś dubletów ze swych zbiorów. Co oczywiste, Baworowski próbował swym listem najzwyczajniej zniechęcić Działyńskiego do zakupu księgozbioru Januszowskiego, zdradzając się

⁷⁵ Józef Szocki, *Księgozbiór Wiktora Baworowskiego – lwowskiego kolekcjonera i fundatora biblioteki*, [w:] *Lwów miasto społeczeństwo kultura*, t. II: *Studia z dziejów Lwowa*, red. H.W. Żaliński i K. Karolczak, Kraków 1998, s. 453–454. Po wybuchu II wojny światowej włączono ją w skład Akademii Nauk USSR. W czasie okupacji niemieckiej w latach 1941–1944 biblioteka ta stanowiła razem z Ossolineum drugi oddział Staatsbibliothek in Lemberg, a po wojnie ponownie weszła w skład Ukraińskiej Akademii Nauk. Mała część zbiorów Baworowskiego, ewakuowanych przez hitlerowców na zachód wraz z innymi cymeliami w obawie przed zbliżającym się frontem, trafiła po wojnie m.in. do Biblioteki Narodowej w Warszawie.

⁷⁶ PAN BK, sygn. BK 7439, k. 28r–29r.

⁷⁷ Drohojewski był mężem ciotki Baworowskiego, a Balice, o których mowa, leżą niedaleko Lwowa. Wiktor Baworowski musiał zatem widzieć Działyńskiego jeszcze jako dziecko w latach 30., gdy Tytus przebywał w Galicji.

⁷⁸ *Oberon. Poemat romantyczny w dwunastu pieśniach*, przekład z Wielanda przez Wiktora z Baworowa, Lwów 1853. Egzemplarz ofiarowany Tytusowi Działyńskiemu przez Wiktora Baworowskiego przechowywany jest w Bibliotece Kórnickiej pod sygn. 25697.

tym samym, że bardzo mu na tej kolekcji zależy. Wzajemnym „przeszkadzaniem”, o którym pisał, byłoby w tym wypadku zgodzenie się Działyńskiego na cenę zaproponowaną przez Januszowskiego – wówczas Baworowski musiałby przebić ofertę z Kórnika albo zrezygnować z zakupu.

Tytus Działyński udzielił mu odpowiedzi jeszcze w marcu, jednak jego list nie posiada daty dziennej⁷⁹ (list ten musiał wysłać przed 24 marca). Napisana przez Baworowskiego „laurka” na cześć Działyńskiego nastawiła go do młodego hrabiego życzliwie, odpisał mu bowiem bardzo obszernie. Nie tylko odniósł się do sprawy zakupu księgozbioru Januszowskiego, lecz pochwalił się Baworowskiemu swoimi osiągnięciami na polu wydawniczym, przedstawił swą motywację w tej kwestii i zarysował dalsze plany, kilka razy wspominając przy tym ich wspólnego znajomego Augusta Bielowskiego ze Lwowa (późniejszego wydawcę *Monumenta Poloniae Historica*). W istotnej dla nas sprawie księgozbioru komornika lwowskiego Działyński jednak nie ustąpił. Poinformował Baworowskiego, że „ściśle” przejrzał katalog Januszowskiego i okazało się, że posiada w swej bibliotece wszystkie wymienione w nim dzieła, oprócz trzech rzadkich druków, które jednak niezwykle go zainteresowały, tj. pracy Starowolskiego⁸⁰, Grzebskiego⁸¹ i Strumieńskiego⁸². Januszowski nie chciał księgozbioru rozparcelować, lecz cena, jaką żądał za cały swój zbiór, była i dla Tytusa zbyt wysoka⁸³, ale jako że do tych trzech książek opanowała go „potężna pokusa”, zaproponował poznańskiemu antykwariuszowi Józefowi Lissnerowi (1805–1862) pewien układ. Mianowicie, że jeśli Lissner kupiłby rzeczony zbiór w całości, to wówczas Działyński wzięłby sobie te trzy interesujące go dzieła i zapłaciłby za nie antykwariuszowi według uśrednionej ceny za egzemplarz z tego księgozbioru w stosunku do ogólnej kwoty jego zakupu⁸⁴. Następnie odstąpiłby Lissnerowi ze swej biblioteki wybrane przez tego antykwariusza trzy inne druki

⁷⁹ LNNBU, Zespół (fond) 4, Dział (opys) 1, sygn. 1547/XXVIII, k. 3r–6v.

⁸⁰ *Simonis Starovolsci Eqves Polonvs*, Venetiis 1628.

⁸¹ Stanisław Grzebski (Grzebski), *Geometria, To iest, Miernicka Náuká, po Polsku krótko nápi-sána z Graeckich y Łácińskich kšíąg* [...], Kraków 1566.

⁸² Olbrycht Strumieński, *O sprawie, sypaniu, wymierzaniu y rybieniu stawów: także o przeko-pach, o ważeniu i prowadzeniu wody. Książki wszystkim gospodarzom potrzebne*, Kraków 1573.

⁸³ Januszowski chciał 300 dukatów i jak zaznaczył: „od tej ceny odstąpić już nie mogę”, PAN BK, sygn. BK 7439, k. 302v.

⁸⁴ LNNBU, Zespół (fond) 4, Dział (opys) 1, sygn. 1547/XXVIII, k. 3v: „[...] ja mu te trzy wspomniane książki nasamprzód zapłacę podług ceny ogólnego przecięcia nakładu na kupno całej biblioteki [...]”. Cena przecięcia tzn. średnia cena jednej książki, obliczona poprzez podział kwoty 300 dukatów przez ogólną liczbę książek, jakie wchodziły w skład sprzedawanego księgozbioru (było to ok. 1700 egz.).

ze zbioru pięćdziesięciu duplikatów „dziwnej rzadkości”, wśród których wymienił druk Bartosza Paprockiego⁸⁵, Jana Łaskiego⁸⁶, Jakuba Niemojewskiego⁸⁷ i *Kronikę Eutropiusza* w tłumaczeniu Erazma Glicznera⁸⁸, wydaną w Grodzisku, według niego w 1555 roku⁸⁹. Wówczas cały ciężar i ryzyko tej transakcji ponosiłby Lissner, który musiałby ten księgozbiór następnie sprzedać, ale – jak uważał Działyński – „że i antykwarz Lissner niepojęte ceny umie wydobywać z polskich książek, może się i o ten zbiór pokusi”. Tytus czekał zatem na decyzję nieobecnego w tamtym czasie w Poznaniu Lissnera, który „był wyjechał na połów książek” i dlatego nie odpisał jeszcze komornikowi na jego ofertę. Uwzględniając prośbę Baworowskiego, Działyński byłby skłonny zrezygnować z układu z Lissnerem pod warunkiem, że taki sam układ młody hrabia zawarłby z nim: oddałby mu trzy rzeczony dzieła w zamian za trzy inne ze wspomnianych duplikatów, do których Działyński byłby gotów dodać jeszcze swoje najnowsze wydawnictwa. Na koniec poinformował Baworowskiego, że nie da odpowiedzi Januszowskiemu, dopóki nie otrzyma listu z informacją, czy hrabia zgadza się na zaproponowany układ.

W zbiorach kórnickich znajduje się list od Jana Januszowskiego do Tytusa Działyńskiego z 13 lutego 1855 roku wraz z rzeczonym spisem książek⁹⁰, na którym Działyński zaznaczył wspomniane trzy interesujące go dzieła (poz. 32, 37 i 38). Jak

⁸⁵ Bartosz Paprocki, *Pamięć nierządu w Polsce, przez dwie fakcye uczinione, w roku 1587. Ktorego skutky co daley to gorsze, a ku wielkiej sie skazie rzeczi pospolitey zarzely*. Napisana y wydana Roku 1588.

⁸⁶ Jan Łaski, *Forma ac ratio tota ecclesiastici ministerij, in peregrinorum, potissimum uerò Germanorum Ecclesia* [...] (br. m. wyd. 1555–1556).

⁸⁷ Jakub Niemojewski, *Epidromus abo Pogonya za gońcem Księdza Herbestowym: pewność Pisma Świętego pokazujący. K woli ludzynom krześciańskim Słowo Boże miłuiącym a o zbawyenyu swoim pracuiącym*, (Kraków 1572).

⁸⁸ *Kronika Eutropiusza zacnego historyka, państwa ze wszech wielkiego, a monarchiey oney zacney podzywney ludu rzymskiego: do czytania bardzo potrzebna a ucieszna wszem w obec ludzynom. Z łacińskiego na polskie przełożona, przez Erasmasa Glicznera, słuęę Słowa Bożego, Grodzisk 1581.*

⁸⁹ W swym liście Tytus Działyński omyłkowo podał złą datę wydania *Kroniki Eutropiusza* pod rokiem 1555. Błąd ten powtórzył następnie za nim Baworowski, więc wymaga on tutaj słowa wyjaśnienia. Dzieło to powstało w drukarni założonej na początku lat 70. XVI wieku w Grodzisku przez Erazma Glicznera. Początkowo drukarnię tę prowadził Jan Gliczner, być może krewny Erazma, a znanych jest w sumie 12 lub 13 tytułów wyłoczonych przez niego w 1572 i 1573 roku. Po tym roku Jan Gliczner zakończył działalność drukarską. Dopiero w 1579 roku swój warsztat uruchomił w Grodzisku poznański drukarz i introligator Melchior Nering, który działał w tym mieście jedynie do wiosny 1581 roku. To właśnie z tego roku pochodzi wspomniana przez Tytusa Działyńskiego *Kronika Eutropiusza* (zob. *Drukarze dawnej Polski od XV do XVIII wieku*, t. 3, cz. 1, oprac. Alodia Kawecka-Gryczowa i in., Wrocław 1977, s. 74–77 i 79–80). Na temat *Kroniki Eutropiusza* będzie jeszcze mowa niżej.

⁹⁰ PAN BK, sygn. BK 7439, k. 302r–303v i spis k. 306–308.

wynika z treści listu, komornik Januszowski znał się z Tytusem osobiście – w 1832 roku Działyński bywał u niego wielokrotnie w domu, oglądał jego księgozbiór i nawet składał mu (bezskutecznie) ofertę kupna poszczególnych dzieł, w tym ww. *Eques Polonus* Starowolskiego. Januszowski tłumaczył w liście konieczność sprzedaży całego księgozbioru faktem, że nie ma syna, a jedynie córkę, dla której książki te nie mają wartości, a on, zbierawszy je przez 36 lat, obawiał się, że po jego śmierci biblioteka padłaby „łupem rodziny” i „w nic by się obróciła”⁹¹. Swoją ofertę chciał sprzedać wyłącznie w całości również ze względów finansowych: „książek moich w żaden sposób rozprzedawać nie mogę, inaczej bowiem na wybiórki by poszły i mocno bym na tym szkodować musiał”⁹². Za pieniądze ze sprzedaży chciałby dokupić 50 morgów przylegających do jego nowo nabytego majątku w Podlipcach⁹³. Informował on także, że w Galicji znalazł trzech „konkurentów” do zakupu swojego księgozbioru, a mianowicie hrabiów: Stanisława Potockiego, Włodzimierza Dzieduszyckiego i Wiktora Baworowskiego, którzy w tym celu kilka razy go odwiedzali. Za namową Aleksandra Batowskiego, przed ukończeniem transakcji z którymś z nich, sporządził on spis rzadszych książek ze swego zbioru i wysłał z ofertą do Działyńskiego. Prosił on jednocześnie Tytusa, aby dał mu odpowiedź do końca lutego, bo 10 marca upływa termin nabycia rzeczzonej ziemi w Podlipcach.

Jak wynika z omawianego wyżej listu Działyńskiego z marca 1855 roku, ten Januszowskiemu do końca lutego nie odpisał, czekając na zdanie Lissnera, toteż Januszowski zwlekał z podjęciem decyzji o sprzedaży. Zniecierpliwiony tym Baworowski wysłał 3 marca swój pierwszy list do Tytusa, zakładając zapewne, że Działyński sprawą tą się jeszcze nie zajął (pisał, że Tytus nie znajdzie u Januszowskiego „nic ciekawego”). Jednakże Działyński był już doskonale zorientowany w zawartości katalogu. Baworowski na odpowiedź Tytusa Działyńskiego z marca 1855 roku zareagował niemal natychmiast. W pierwszej kolejności wybrał się do Januszowskiego, a następnie napisał 24 marca list do Działyńskiego⁹⁴. Oznajmił w nim, że nie może przystać na proponowane warunki, gdyż Januszowski chce sprzedać księgozbiór w całości, w jego skład wchodziły książki łacińskie, greckie, a nawet niemieckie, których on nie kolekcjonuje. Byłby jednak w stanie kupić cały ten zbiór, ale jedynie ze względu na kilka rzadkich dzieł polskich, którymi były

⁹¹ PAN BK, sygn. BK 7439, k. 302r.

⁹² Tamże, k. 302v.

⁹³ Podlipce – wieś w obwodzie lwowskim, rejon złoczowski, Ukraina.

⁹⁴ PAN BK, sygn. BK 7439, k. 30r–31r.

także trzy wymienione przez Tytusa druki. Podał nadto, że, podobnie jak Działyński, także on posiada większość pozostałych polskich dzieł umieszczonych w katalogu. Jak wyglądała jego wizyta u Januszowskiego, dowiadujemy się z drugiego listu tegoż lwowskiego komornika do Tytusa Działyńskiego z 30 marca 1855 roku⁹⁵. Baworowski, otrzymawszy odpowiedź z Kórnik, zapewne zrozumiał, że nie wygra z Działyńskim, który dzięki swoim układom z Lissnerem mógłby pozyskać pożądaną trzy polonika w zasadzie na drodze wymiany za trzy inne, rzadkie dublety, z niewielką tylko dopłatą. Wówczas neurasteniczny młody hrabia, wiedząc od Działyńskiego, że ten poczeka z przekazaniem swej propozycji zakupu komornikowi, aż nie uzyska odpowiedzi od Baworowskiego, wykorzystał ten fakt i chciał wymusić na Januszowskim szybszą i tańszą sprzedaż księgozbioru. Baworowski pokazał mu jedynie fragment ww. odpowiedzi Działyńskiego (traktującej o tym, że jest on zainteresowany tylko trzema dziełami z jego zbioru) i oznajmił, „że z tego kupna [przez Tytusa – przyp. T.Z.] nic nie będzie, nalegając, abym z niem kończył”. Januszowski przekonując się jednak, że Baworowski chciał w rzeczywistości „niewielkim kosztem nabyć 1700 tomów”, oświadczył mu, że przed odpowiedzią Działyńskiego nie wejdzie z nikim w żaden interes, a nawet że gdyby odpowiedź ta była niesatysfakcjonująca, to postara się o innego niż Baworowski nabywcę. Niezrażony takim oświadczeniem Baworowski powiedział z kolei Januszowskiemu, aby mu „doniósł”, jak będzie sprzedawał książki komuś innemu, to hrabia mu w tym „interesie dopomoże”. Komornik skwitował to złośliwie w liście do Tytusa słowami „byłoby to «zdrową głowę pod Ewangelię kłaść»”⁹⁶. Jako że Baworowskiemu jednak bardzo zależało na zakupie nawet za tak wysoką cenę, to na koniec wręcz zażądał on od Januszowskiego, aby w razie gdyby w odpowiedzi na ofertę Działyński jednak zgodził się na jego warunki, żeby wówczas Baworowski miał i tak pierwszeństwo zakupu. Januszowski odparł mu na to, że byłoby to podłością i że tak uczynić nie może. Widać tu wyraźnie porywczy charakter Baworowskiego, który poniekąd oszukał Januszowskiego, pokazując jedynie fragment listu od Działyńskiego i nie chcąc pokazać całości, aby w ten sposób sprawić wrażenie, że Działyński nie jest zainteresowany zakupem.

Po tak burzliwej dyskusji z Januszowskim Baworowski nadal widział w sobie przyszłego właściciela tego księgozbioru, gdyż pisał on Działyńskiemu w liście z 24 marca 1855 roku, że gdyby trafił gdzieś na rzeczony trzy dzieła, będzie starał

⁹⁵ PAN BK, sygn. BK 7439, k. 304r–305r.

⁹⁶ PAN BK, sygn. BK 7439, k. 304v.

się je dla Działyńskiego pozyskać. Zapewniał też, że nie może przystać na warunki Działyńskiego nie ze złej woli lub z braku ochoty zrobienia mu przysługi, a jedynie dlatego, że książki zbiera w celach publicznych. Na koniec Baworowski, tak jak w pierwszym swym liście, pytał o możliwość nabycia duplikatów, a w szczególności wymienionego przez Działyńskiego „Eutropiusza Glicznera 1555”.

W dalszej korespondencji sprawa zakupu księgozbioru od Jana Januszowskiego już się nie pojawia. Wiadomo jednak, że nie nabył go ani Wiktor Baworowski, ani Tytus Działyński. Zbiór Januszowskiego ostatecznie trafił do jednego z trzech wymienionych przez niego w liście „konkurentów” z Galicji – zakupił go do swej biblioteki w Poturzycy hrabia Włodzimierz Dzieduszycki (1825–1899). Obecnie trzy pożądane przez Działyńskiego druki (wraz z kilkoma innymi książkami z listy Januszowskiego) przechowywane są w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu⁹⁷.

Kolejny list Wiktor Baworowski napisał do Tytusa Działyńskiego 9 lipca 1855 roku⁹⁸. Prosił w nim Działyńskiego po raz kolejny o podanie spisu dubletów oraz ich ceny, ponowił również prośbę o sprzedaż dubletu *Kroniki Eutropiusza* w tłum. Glicznera. Przypomnił przy okazji, że zbiera on książki z zamiarem przekazania ich na użytek publiczny, toteż przez wzgląd na to liczy na przychyłność Działyńskiego w kwestii sprzedaży duplikatów. Na koniec poinformował Działyńskiego, że udało mu się odkryć rzadki angielski druk wydany w 1648 roku w tłumaczeniu na język polski, jakim była praca Henry'ego Manchestera *Rozmyślanie o śmierci y nieśmiertelności*⁹⁹.

Na ten list Działyński odpisał Baworowskiemu dopiero 30 listopada 1855 roku¹⁰⁰, tłumacząc się ze zwłoki nieobecnością w domu. W kwestii dubletów Tytus przyznał, że co prawda raz zdarzyło mu się sprzedać je na publicznej licytacji, ale od tego czasu postanowił, że już nigdy i nikomu ani jednej książki ze swych zbiorów nie sprzeda¹⁰¹. Skłonny był jedynie dokonać wymiany na inne

⁹⁷ *Katalog starych druków Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Polonica wieku XVI*, oprac. Maria Bohonos, Wrocław 1965, poz. 334b, 347a, 993, 1020b, 1056c, 1297b, 2460 (rzeczone trzy druki mają sygn. XVI.O.1103, XVI.O.1104 i XVII.2051).

⁹⁸ PAN BK, sygn. BK 7439, k. 32r–v.

⁹⁹ Henry Montagu Manchester, *Manchester Al Mondo Contemplatio Mortis Et Immortalitatis = Rozmyślanie o Śmierci y nieśmiertelności*. Z Angielskiego Języka Na Polski przetłumaczone przez B. Victorina Euthanasjusza S. S. T., [b.m.w.] 1648.

¹⁰⁰ LNNBU, Zespół (fond) 4, Dział (opys) 1, sygn. 1547/XXVIII, k. 1r–v.

¹⁰¹ Licytację 1173 dubletów Działyńskiego przeprowadzono w Berlinie 2 lutego 1847 roku oraz w dniach następnych za pośrednictwem antykwariatu Asher & Co. Katalog sporządził Kajetan

dzieło, którego jeszcze nie posiadał. Zaznaczył, że to samo tyczy się także wspomnianej *Kroniki Eutropiusza*¹⁰². Działyński nawiązał także do listu, jaki przesłał Aleksandrowi Batowskiemu na temat wspomnianej wcześniej pracy Henry'ego Manchestera, informując, że lepsze od tego tłumaczenia są oryginalne polskie pisma, którym narodowość nadaje odrębny charakter. Zauważył przy okazji, że „niestety, ku środkowi XVII wieku mowa polska już była straciła ten nieporównany tok Zygmunto-wskich wieków”. Tu należy się kilka słów wyjaśnień, dlaczego Działyński krytykował pracę Anglika i wspominał Baworowskiemu o swoim liście do Batowskiego. Otóż Wiktor Baworowski, po odkryciu egzemplarza *Rozmyślenia o śmierci y nieśmiertelności*, postanowił to dzieło wydać ponownie, jeszcze w 1855 roku. Za edycję odpowiadał właśnie Aleksander Batowski¹⁰³. Ten przesłał Tytusowi Działyńskiemu 16 listopada 1855 roku do oceny sześć pierwszych arkuszy wraz z prośbą o udzielenie informacji na temat autora tego rzadkiego druku¹⁰⁴. Batowski bardzo na nie liczył i niecierpliwie oczekiwał wiadomości od Działyńskiego, o czym świadczy treść jego dwóch listów do Wiktora Baworowskiego z 15 i 26 listopada 1855 roku¹⁰⁵. Jednak nadesłana odpowiedź najwyraźniej go rozczarowała, gdyż 15 grudnia donosił on Baworowskiemu, że Tytus Działyński „pisze mi, że w łóżku leży i dlatego nie może dokładną przesłać wiadomość o Manszesterze”. Zdaniem Batowskiego Tytus albo rzeczywiście był bardzo chory, albo odpowiedź swą napisał „po mocnej kawie z rumem”. Podkreślił on fakt, że list od Działyńskiego był bez daty i bez podpisu, zaadresowany został jednak przez hrabiego własnoręcznie. Ponadto w liście tym Działyński oznajmił Batowskiemu, że posiada rzezczone polskie wydanie Manchestera w Kórniku, w co adresat nie bardzo wierzył (nb. w zbiorach Biblioteki Kórnickiej tego dzieła brak). Batowski informował dalej

Wincenty Kielisiński, a pozyskano wówczas sumę 1817,15 talarów. Zob. Józef Grycz, *Bibliotekarze kórniccy*, PBK 1929, z. 1, s. 58 oraz *Catalogue des doubles de la bibliotheque du comte Działyński*, Berlin 1846.

¹⁰² Można przy tej okazji wspomnieć, że Tytus Działyński, poszerzając swe zbiory we wcześniejszych latach, podobnie jak Baworowski sam poszukiwał i skupował dublety z bibliotek prywatnych. Za pośrednictwem i namową Seweryna Bilińskiego, wiedząc o tym, że Jan Bogdan Tarnowski (1805–1850) z Dzikowa jest „zapałym koniarzem”, proponował mu w 1842 roku w zamian za dublety m.in. ogiera (PAN BK, sygn. BK 7439, k. 101r–v). Analogicznie jak Działyński w 1855 roku, Tarnowski był wówczas skłonny jedynie do wymiany swych duplikatów na inne dzieła (PAN BK, sygn. BK 7439, k. 104r–v).

¹⁰³ Henry Montagu Manchester, *Rozmyślenie o śmierci i nieśmiertelności*. Wydanie powtórne z niektórymi odmianami według egzemplarza odkrytego przez Wikt. Hr. Baworowskiego, Lwów 1855.

¹⁰⁴ PAN BK, sygn. BK 7439, k. 21r–v.

¹⁰⁵ LNNBU, Zespól (fond) 4, Dział (opys) 1, sygn. 1547/XV, k. 19 i 21.

Baworowskiego, że Tytus Działyński napisał i jemu „osobliwości poszczególnie” – mowa tu o krytyce nadesłanych arkuszy wydawniczych¹⁰⁶. Należy zauważyć, że hrabia z Kórnika, po zapoznaniu się z przesłanymi mu arkuszami druku, musiał wypowiedzieć się w jednoznacznie negatywnym tonie na temat ponownego wydania dzieła Machestera, gdyż Batowski napisał do Działyńskiego 29 stycznia 1856 roku:

Dziś lubo nas JW Pan Dobrodziej za wydanie nowo odkrytej w naszych stronach wcale nieznaney książki karcisz, ukończoną [...] mam honor niniejszą pocztą przesłać. A jeżeli kłutwę swą zdjąć raczysz, jeden egzemplarz jeszcze do Kórnickiej skarbnicy złożyć nie omieszkamy¹⁰⁷.

Najwyraźniej Tytus nie zmienił jednak swego zdania, gdyż w zbiorach znajduje się tylko jeden egzemplarz tego dzieła¹⁰⁸. Krytyka ze strony Działyńskiego musiała Batowskiego zboleć, gdyż nie omieszkiał on w uszczypliwy sposób wypomnieć Tytusowi ww. braku daty i podpisu w ostatnim jego liście:

Szanowną odpowiedź Pańską [...] odebrałem; uważam ją tem szacowniejszą, że pełne zaufania udziela uwagi, a musiała być kreśloną wśród nawały zatrudnień, bo datą ani podpisem nieopatrzona¹⁰⁹.

Historii *Autografu* ciąg dalszy

Odtąd korespondencja Działyńskiego z Baworowskim dotyczy już wyłącznie *Autografu Kościuszki*. Jak dowiadujemy się z listu do Tytusa Działyńskiego z 20 marca 1856 roku¹¹⁰, rękopis ten znajduje się wówczas w Kórniku, a Baworowski, jako jego ówczesny, nowy właściciel, domaga się jego zwrotu. Z tym że list ten to już jego druga prośba o zwrot *Autografu* (pierwszy list do Tytusa na ten temat, wysłany zapewne na początku 1856 roku, nie zachował się). Zniecierpliwiony długą zwłoką w odpowiedzi na jego wcześniejszy list Baworowski snuje domysły, że opóźnienie to spowodowane było pragnieniem zatrzymania przez Tytusa Działyńskiego tego manuskryptu w swoich zbiorach. Baworowski byłby w takim wypadku gotów odstąpić mu ten rękopis za nie mniej niż sto dukatów, prosząc o dokonanie wyboru: zwrotu *Autografu* lub spłacenia powyższej sumy, ewentualnie zamiast pieniędzy mógłby przyjąć nieposiadane przez niego dzieła nakładowe Tytusa, „tudzież dublety

¹⁰⁶ LNNBU, Zespół (fond) 4, Dział (opys) 1, sygn. 1547/XV, k. 23.

¹⁰⁷ PAN BK, sygn. BK 7439, k. 22.

¹⁰⁸ Książka ta przechowywana jest w Bibliotece Kórnickiej pod sygn. 116879.

¹⁰⁹ PAN BK, sygn. BK 7439, k. 22.

¹¹⁰ PAN BK, sygn. BK 7439, k. 34r-v.

niektóre, jako te: Gliczner tłum. p. Eutropiusza itp.” Baworowski chciał uzyskania szybkiej odpowiedzi, gdyż za około trzy tygodnie wyjeżdżał za granicę i mógł po drodze wstąpić do Poznania, aby osobiście dokonać tej zamiany.

Co odpisał Baworowskiemu Działyński, nie wiadomo, gdyż ich późniejsza korespondencja nie zachowała się, aż do 1861 roku. Niemniej to milczenie źródeł przerywa dla nas krótki list Jana Działyńskiego do Wiktora Baworowskiego z 13 lutego 1860 roku¹¹¹. Dowiadujemy się z niego, że Jan, w trakcie swojego pobytu we Lwowie, miał zamiar odwiedzić Wiktora Baworowskiego w tym właśnie dniu i obejrzeć jego zbiory. Niestety do spotkania nie doszło, gdyż hrabia Włodzimierz Dzieduszycki, który ofiarował mu się jako przewodnik po mieście i miał go przedstawić Baworowskiemu, nie pojawił się na umówioną godzinę¹¹². Baworowski, zapewne przez posłańca, przekazał jednak wcześniej Janowi list dla ojca, otrzymanie którego Jan potwierdził oraz obiecał przekazać go Tytusowi Działyńskiemu. Z obietnicy tej na pewno się wywiązał, gdyż 21 lutego tegoż roku ojciec napisał do niego z Berlińskiego London Hotel:

Notabene. Zechciej powiedzieć panu Baworowskiemu ode mnie, że przyrzekam uroczycie i to zaraz za powrotem moim do Poznania, starać się o wynalezienie rękopismu Kościuszki. W domu moim zaręczam, że go nie ma; w bibliotece ogrodu może się znajdzie, bo wiem, że tam są szpargały po Kielisińskim. Dam Panu Baworowskiemu czy to oryginał, czy też inne kosztowne duplikaty biblioteki mojej. Glicznera tłumaczenie Eutropiusza dostawię mu w każdym razie, bo mam go w duplikacie, i powiedz mu, że jestem jak najzupełniej na jego rozkazy. Temi zaś wydaniem moimi, jakie po dziś dzień posiadam, będę mu także służył najchętniej¹¹³.

Zatem (niezachowany do dzisiaj) list od Baworowskiego, przesłany Działyńskiemu do Berlina za pośrednictwem syna Jana w lutym 1860 roku, musiał być podobny w treści do wcześniejszego listu z 20 marca 1856 roku – przypominał Działyńskiemu o uregulowaniu sprawy zwrotu *Autografu Kościuszki*. Tytus gotowy był przystać na warunki Baworowskiego, jego słowa świadczą o tym, że wcale nie był zainteresowany posiadaniem tego rękopisu, tylko nie mógł go odszukać i w razie niepowodzenia chciał mu przekazać w zamian kilkakrotnie wspomnianego we wcześniejszej korespondencji „Glicznera” lub inne dublety oraz własne wydawnictwa.

¹¹¹ LNNBU, Zespół (fond) 4, Dział (opys) 1, sygn. 1547/XXVIII, k. 9r.

¹¹² Wspomniany już wyżej przy okazji sprawy zakupu księgozbioru Jana Januszowskiego hrabia Włodzimierz Dzieduszycki (1825–1899) był kuzynem Jana Działyńskiego (zob. Kazimierz Karolczak, Władysław Zamojski: *Kórnik – Zakopane w rękopiśmiennej spuściźnie rodziny Dzieduszyckich*, [w:] Władysław Zamojski 1853–1924, red. Stanisław Sierpowski, Kórnik – Zakopane 2003, s. 210–211).

¹¹³ PAN BK, sygn. BK 7338, k. 171r.

Przez niemal rok od napisania powyższych słów Tytus Działyński *Autografu Kościuszki* u siebie nie odnalazł. Pisząc do Jana list 21 lutego 1860 roku, przebywał od miesiąca w Berlinie jako poseł, a sejm obradował aż do 23 maja 1860 roku¹¹⁴. Nie wiadomo, czy po tak długim pobycie za granicą Tytus pamiętał o swej obietnicy sprzed trzech miesięcy, że podejmie próbę odszukania rzeczzonego rękopisu natychmiast po swoim powrocie. W zachowanych dwóch listach Działyńskiego do ówczesnego bibliotekarza kórnickiego Jana Nepomucena Romanowskiego (1831–1861), napisanych w czerwcu 1860 roku w Poznaniu, i w odpowiedzi tegoż bibliotekarza nie ma o tej sprawie żadnej wzmianki¹¹⁵. Natomiast warty wspomnienia jest fakt, że kiedy Działyński przebywał jeszcze na sejmie berlińskim, to całkowicie pochłonęły go tam przygotowania do swych kolejnych edycji. W swoich listach do Romanowskiego z czasu bytności w Berlinie (zwłaszcza w interesującym nas okresie po otrzymaniu listu od Baworowskiego – tj. po 21 lutego 1860 roku) Tytus prosił kórnickiego bibliotekarza głównie o odszukanie w swej bibliotece i przesłanie mu książek, których potrzebował, zarówno w związku ze sprawami procedowanymi na posiedzeniach sejmu ustaw, jak i do przygotowywanych edycji¹¹⁶. Również odpowiedzi Romanowskiego do Działyńskiego z tego okresu nie wskazują na to, aby hrabia nakazał mu wówczas podjąć próbę odszukania *Autografu* w Kórniku¹¹⁷. W lutym zajmował się on, jak sam to określił, „bardzo gwałtownie wydaniem Klejnodiów i innych obrazkowych pism Długosza”¹¹⁸. Natomiast od marca podjął także prace nad wydaniem dzieł

¹¹⁴ „Dziennik Poznański” 1860, nr 119 z 25 V, s. 1. Tytus Działyński przebywał w Berlinie do końca sesji tego sejmu (zob. PAN BK, sygn. BK 7446, k. 55r), z Wielkanocną przerwą od 6–11 kwietnia („Dziennik Poznański” 1860, nr 86, s. 2 oraz PAN BK, sygn. BK 7446, k. 91v; Tytus pisał w liście z 12 marca do Kórnika: „W każdym razie przyjadę do Państwa na ferye”).

¹¹⁵ PAN BK, sygn. BK 7446, k. 97–99 i k. 57–58.

¹¹⁶ PAN BK, sygn. BK 7446, k. 89–99.

¹¹⁷ PAN BK, sygn. BK 7446, k. 50–56.

¹¹⁸ PAN BK, sygn. BK 7446, k. 85r–v. Działyński, postanowiwszy wydać dzieło Jana Długosza, poprosił Romanowskiego w liście z 7 lutego 1860 roku o przysłanie mu z Kórnika jego rękopisu *Banderia Crucigerorum* (obecnie PAN BK, sygn. BK 195) i bardzo się niecierpliwił, ponawiając swą prośbę dwukrotnie 10 lutego na początku i na końcu swego listu (PAN BK, sygn. BK 7446, k. 85r i 87r–v). Otrzymałszy pożądany manuskrypt, donosił już 2 marca, że kazał odbić na próbę jeden arkusz, przedstawiający *Banderium Casimiri Ducis Stolpensis alias Stetinensis*, który chciał następnie opatrzyć tekstem oraz tłumaczeniem i adnotacjami (PAN BK, sygn. BK 7446, k. 89r). Tytus pragnął wydać cały rękopis „na kształt facsimile”, angażując do tego kórnickiego bibliotekarza i zapowiadał mu, że „będzie to istotnie nadzwyczaj pięknym pomnikiem [...] na końcu dzieła zamierzam dać tłumaczenie łacińskiego tekstu z notami Muczkowskiego i przydatkami, jakie nam się będą zdawały najwłaściwzemi” (PAN BK, sygn. BK 7446, k. 91r–v). Działyński wspominał tutaj o pracy Józefa Muczkowskiego pt. *Wiadomość o rękopismach historyi Długosza, jego Banderia Prutenorum*

Mikołaja Reja¹¹⁹. Do edycji tych Tytus robił, jak sam to określił, „ciągle paradne przygotowania”¹²⁰, a podeksycytowany, pisał na ten temat do Jana Romanowskiego w swych listach z 15 marca oraz 23 kwietnia:

Ja tak, jak młode panny, fantazyami i chuciami dają się zawsze powodować; i tak opanował mnie teraz Długosz i Rey; i ciągle każę tu drzeworyty przysposabiać. Jest już ich bardzo wiele, a niektóre znakomite. [...] Co dzień mi tu przynoszą nowe drzeworyty, a Pana czeka praca do nowego wydania banderionów¹²¹.

Ja tu ciągle przysposabiam materyały do paradnego wydania Reja, z których niejedne przydadzą się i do naszego Zygmunta Augusta¹²².

Po powrocie z Berlina Działyński kontynuował prace nad obiema edycjami, w szczególności angażując się w wydanie dzieła Długosza, toteż od sierpnia czynił starania o pozyskanie do tego celu oryginału *Banderia Prutenorum*, przechowywanego wówczas w Archiwum Kapituły Katedralnej Krakowskiej. Ten cenny rękopis został mu wypożyczony (!) do Kórnika do skopiowania w wielkiej tajemnicy przez bpa Ludwika Łętowskiego we wrześniu 1860 roku¹²³. Zaaferowany przygo-

tudzież Insignia seu clenodia Regni Poloniae, „Rozmaitości Historyczne i Bibliograficzne” 1851, z. 2. Doskonale znał się on ze zmarłym w 1858 roku Muczkowskim, który w latach 1819–1827 uczył w poznańskim gimnazjum języka polskiego, łaciny i greki. Razem odbyli oni w 1823 roku naukową podróż do Danii i Szwecji (Kazimierz Władysław Wójcicki, *Listy do redaktora „Teki Wileńskiej”*, „Teki Wileńska” 1858, nr 6 s. 492 [278]). Ostatecznie do finalizacji druku dzieła Długosza nie doszło, prace przerwała śmierć Tytusa, a nie były one na tyle zaawansowane, by można było ukończyć tę publikację. Ukazał się tylko ten jeden arkusz – chromolitografia *Banderium Casimiri Ducis Stolpensis alias Stetinensis*, wykonana w berlińskiej litografii Storcha i Kramera w 1860 roku, w licznych nakładzie 1115 egz. (Tadeusz Kowalski, *Działalność wydawnicza Biblioteki Kórnickiej do roku 1925*, PBK 1959, z. 7, s. 111). Jednakże źródłem dla tego faksymile nie była karta z rękopisu kórnickiego sygn. BK 195, a karta pergaminowa PAN BK, sygn. BK 1641 (zob. Krzysztof Stopka, *Na wieczystą pamiątkę i symbol. Banderia Prutenorum: dzieło, autorzy, losy*, [w:] *Banderia Prutenorum*, Proszówki – Kraków 2009, s. 35, przyp. 124).

¹¹⁹ Edycja tego zabytku, mającego nosić nazwę *Przęsto ze Zwierzynca Mikołaja Reja*, również nie doczekała swego finału za życia Tytusa. Ukazało się tylko po kilkanaście egzemplarzy próbnych arkuszy: *Zwierzniec. Fragment wstępu*. [Przedruk Adama Pilińskiego], Paryż 1861 (s. 8 nlb.) oraz *Zwyerciadło albo kształt w którym każdy stan snadnie się może swym sprawam... przypatrzeć...* [Przedruk Adama Pilińskiego], Paryż 1861 (s. 9–16). W kształcie, w jakim pozostawił swe materiały Działyński, wydał je następnie, wraz z własną przedmową, Zygmunt Celichowski: *Przęsto ze Zwierzynca Mikołaja Reja*, Poznań 1884.

¹²⁰ PAN BK, sygn. BK 7446, k. 91v.

¹²¹ PAN BK, sygn. BK 7446, k. 93r i v.

¹²² PAN BK, sygn. BK 7446, k. 95r.

¹²³ Łętowski obawiał się wysłać rękopis do Kórnika i pisał do Tytusa 1 września 1860 roku: „Banderye są już w moim ręku, pocztą śłać niebezpiecznie, nuż zwąchali by Prusacy – co Pan każe zrobić? – mamże posyłać! – obawa nie o Prusaków, ale pocztę” (PAN BK, sygn. BK 7439, k. 542r).

towaniem nowych wydawnictw, w nawale zajęć i problemów, a także podupałszy zimą 1860 roku na zdrowiu, Tytus o sprawie *Autografu Kościuszki* widocznie zapomniał.

Kolejny i ostatni już, lecz bardzo natarczywy list Wiktora Baworowskiego do Tytusa Działyńskiego datowany jest 26 lutego 1861 roku¹²⁴. Hrabia stanowczo ponowił w nim swą prośbę o „najrychlejszy zwrot tego cennego przedmiotu” albo przesłanie mu w zamian wskazanego w poprzednim liście „wynagrodzenia”. Baworowski przypomniał Działyńskiemu, że wykazał się już przed nim kopią otwartego listu Wiktora Obniskiego w sprawie swojego prawa własności do *Autografu* (zapewne przesłał go razem z niezachowanym do dziś listem na początku 1856 roku). Poinformował go także, że wręczył Janowi Działyńskiemu we Lwowie oryginał listu Obniskiego (nie przekazał mu go jednak osobiście, o czym była mowa wyżej). Tak się szczęśliwie składa, że rzeczony list Wiktora Obniskiego do Tytusa Działyńskiego, napisany 2 stycznia 1856 roku we Lwowie i przekazany przez Jana w 1860 roku, zachował się w kórnickich zbiorach. Czytamy w nim:

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju! Hrabia Wiktor Baworowski jest nabywcą manuskryptu Kościuszki, który mi JWM Pan Dobrodziej ostatnim listem swoim po ukończeniu druku zwrócić przyrzekasz. Racz więc zwrócić ten drogi zabytek terazniejszemu jego właścicielowi. Ci co powtarzając mę prośbę zostają z winnym tak zacnemu Mężowi poszanowaniem JWMi Pana Dobrodzieia Najniższym Sługą, Obniski Wiktor¹²⁵.

Z powyższego listu dowiadujemy się zatem kilku kluczowych faktów na temat proveniencji rękopisu. Przede wszystkim jest to niezbity dowód na to, że to Obniski, jako „konsukcesor” Dzierzkowskiego, stał się po jego śmierci właścicielem

Tytus skierował po rękopis własnego komisarza, powracającego ze Lwowa. Łętowski w kolejnym liście pisał, że manuskrypt ten wypożyczył Tytusowi „bez opowiedzenia” się Kapitulie (obawiał się odpowiedzi odmownej) i prosił o zwrot księgi do końca września, gdyż „byłby tu o nią hałas”. Zaznaczył przy tym, że dotychczas korzystano z tego rękopisu tylko na miejscu, „pierwszy raz dopiero co wyjedzie i podróżować będzie po świecie”, prosząc Tytusa: „niechże to zostanie pomiędzy mną a Panem. Podobizna zaś gdy wyjedzie, to mniejsza: gdzie, skąd i kiedy?, skoro rękopism będzie już w domu.” (PAN BK, sygn. BK 7439, k. 543r). Nienaruszony rękopis został zwrócony do Krakowa przed 10 października (PAN BK, sygn. BK 7439, k. 544r). Na temat tej niezrealizowanej edycji faksymilowej oraz szczegółowo o kórnickich kopiach rękopiśmiennych *Banderia Prutenorum* zob. Magdalena Adamska, *Kopie i edycje kodeksu „Banderia Prutenorum”*, [w:] *Na znak świętego zwycięstwa. W sześćsetną rocznicę bitwy pod Grunwaldem*, Kraków 2010, t. 1: *Studia*, s. 169–170 i 176–181 oraz t. 2: *Noty katalogowe*, s. 30–31 i 33–34.

¹²⁴ PAN BK, sygn. BK 7439, k. 36r.

¹²⁵ PAN BK, sygn. BK 7439, k. 38r.

Autografu Kościuszki. Podpis Wiktora Obniskiego pod listem jest prawdziwy, o czym mogłem przekonać się, czytając inne jego listy napisane do Wiktora Baworowskiego i przechowywane w LNNBU¹²⁶. Jak już wyżej wspomniałem, 12 października 1839 roku manuskrypt znajdował się u Tadeusza Wasilewskiego i nie został on wystawiony na licytację razem ze zbiorami Dzierzkowskiego w 1840 roku, nie przekazano go też wraz z pozostałymi rękopisami do Biblioteki Ossolineum. Najprawdopodobniej Obniski przypomniał sobie o nim w 1843 roku po publikacji Raczyńskiego. Jak widać, nie podarował go jednak Ossolineum, może uważał, że nie ma takiej potrzeby, skoro wśród spadkobierców wiadomo było o przechowywanej tam kopii Wasilewskiego z 1830 roku – własnoręcznie ją przecież sygnowali. Drugą ważną informacją, jaką wyjawia nam list Obniskiego, jest powód, dla którego *Autograf* znalazł się w Kórniku – Tytus Działyński pożyczył go do edycji, gdyż przyrzekał zwrócić go „po ukończeniu druku”. Dlaczego pokusił się on o nowe wydanie rękopisu, którego tekst dopiero co opublikował jego sąsiad z Rogalina, Edward hrabia Raczyński? Odpowiedź na to pytanie znajdziemy w historii edycji tego zabytku: wydanie w „Kronice Emigracji Polskiej” przeszło niezauważone, a edycja Raczyńskiego jest mocno wypaczona, z czego Działyński z pewnością zdawał sobie sprawę. Znał on bowiem oryginał *Autografu*, oglądał go u Wasilewskiego we Lwowie, miał nadto okazję bliżej zapoznać się z tekstem *Opisu* na kopii wykonanej dla Raczyńskiego, o której przekazanie prosił go właśnie Wasilewski 12 października 1839 roku. Zatem po ukazaniu się w 1843 roku niepoprawnej edycji Raczyńskiego i równie złej w „Przyjacielu Ludu” Działyński postanowił zapewne dokonać własnego wydania, wiernego wobec oryginału. W tym celu, jak można domniemywać – za pośrednictwem Wasilewskiego, uzyskał informacje o aktualnym właścicielu rękopisu i go od niego pożyczył, dając nań rewers. *Autograf* musiał pożyczyć najpóźniej w 1848 roku, gdyż zamierzał go szukać w papierach po Kielisińskim, który najwyraźniej miał za zadanie skopiować tekst *Opisu kampanii*, co można wywnioskować zarówno z listu Obniskiego, jak i uwagi Działyńskiego w cytowanym liście do Jana z 21 lutego 1860 roku oraz z jego późniejszej odpowiedzi dla Baworowskiego. Jak to było możliwe, że wypożyczony rękopis zagubił się w Kórniku? Wpływ na to miał zapewne czynny udział Kielisińskiego i Działyńskiego w powstaniu 1848 roku. Obaj zostali aresztowani, bibliotekarz kórnicki na skutek wypadków wojennych trafił do szpitala w Śremie, a następnie do więzienia w Poznaniu. Co prawda po uwolnieniu w sierpniu tego

¹²⁶ LNNBU, Zespół (fond) 4, Dział (opys) 1, sygn. 1547/LIV.

roku Kielisiński powrócił do pracy, jednakże niedługo potem, bo 2 stycznia 1849 roku, nagle zmarł. Nie zdążył zapewne zdjąć kopii *Autografu*, skoro nie odesłał rękopisu Obniskiemu, a Działyński, zajęty licznymi troskami, o sprawie nie pamiętał. W międzyczasie rękopis przeszedł na własność Baworowskiego. Stało się to najprawdopodobniej pod koniec 1855 lub najpóźniej 2 stycznia 1856 roku. Wiktor Obniski, właściciel Mycowa¹²⁷, w latach 1845–1860 był działaczem Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego¹²⁸. Jak już wyżej wspominałem, był on mężem Teofili Dzierzkowskiej, z którą miał jedną córkę Celinę¹²⁹. W przeszłości był „w ścisłej znajomości i bliskich stosunkach” z ojcem Baworowskiego¹³⁰, Józefem (ok. 1780–1841). Jako poeta amator przysyłał Wiktorowi Baworowskiemu swoje wiersze czy życzenia imienninowe i nazywał go przyjacielem¹³¹. W jego liściach wyrażany jest podziw dla pracy Baworowskiego jako tłumacza i bibliofila, który zbiera książki z myślą o narodzie. Obniski ofiarował mu 9 grudnia 1866 roku wszystkie swoje rękopisy oraz zapisał mu cały księgozbiór¹³², który po jego śmierci miała wydać Baworowskiemu córka Celina. Zmarł najprawdopodobniej jeszcze przed 1870 rokiem¹³³. Nie wiadomo natomiast, czy przekazany Baworowskiemu dziesięć lat wcześniej *Autograf Kościuszki* był także darem, czy został od Obniskiego kupiony.

Powróćmy jednak do ostatniego listu Baworowskiego do Tytusa Działyńskiego z 26 lutego 1861 roku. Hrabia ze Lwowa, po przypomnieniu o swoich prawach do własności i stanowczej prośbie o zwrot, pisał dalej:

A tak w razie jeżeliby zwrot tego rękopisu Kościuszki i nadal nie nastąpił, mam te zadowolenie, że przynajmniej podaję JW Panu Dobrodziejowi sposób nie przyniesienia uszczerbku mej własności [podkr. oryginalne]. Jest w moich rękach drugi egzemplarz własnoręczny listu P. Obniskiego, który hrabiemu ów autograf za rewersem pożyczył, a mnie go ustąpił. Niniejsze pismo za recepissa zwrotną oddaję pocztą. Mam

¹²⁷ Myców – wieś w woj. lubelskim w pow. hrubieszowskim.

¹²⁸ Wiktor Obniski wymieniany jest jako jego członek od początku istnienia Towarzystwa, tj. 1845 roku, aż do połowy 1860 roku; zob. „Rozprawy C.K. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego” 1846, t. 1, s. 18 oraz 1860, t. 27, s. 3.

¹²⁹ Grzegorz Rąkowski, *Polska egzotyczna. Część druga*, Pruszków 1996, s. 312.

¹³⁰ LNNBU, Zespół (fond) 4, Dział (opys) 1, sygn. 1547/VIII, k. 29r.

¹³¹ LNNBU, Zespół (fond) 4, Dział (opys) 1, sygn. 1547/LIV.

¹³² LNNBU, Zespół (fond) 4, Dział (opys) 1, sygn. 1547/VII, k. 85r.

¹³³ W tymże roku jego córka Celina wyszła za mąż za Aleksandra Hulimkę, wnosząc w posagu majątek mycowski (Grzegorz Rąkowski, dz. cyt., s. 312). Jeszcze w kwietniu 1867 roku Wiktor Obniski odnotowany został w „Dzienniku Polskim” 1867, nr 15, s. 4.

nadzieję, że mi, hrabio, oszczędzisz przykrości dalszych kroków w tym interesie i racysz przyjąć zapewnienia mego głębokiego poważania¹³⁴.

Baworowski napisał swój list wyraźnie pod wpływem emocji, poirytowany tak długim oczekiwaniem na załatwienie prostego, wydawać by się mogło, zwrotu swej własności, toteż zawarł w nim groźbę oddania sprawy do sądu. Jego emocje podgrzał zapewne podobny problem, jaki miał on w tym samym czasie z innym hrabią, Maurycem Dzieduszyckim (1813–1877) ze Lwowa. W spuściźnie po Baworowskim znajdują się dwa listy od Dzieduszyckiego napisane 18 i 19 lutego 1861 roku (a więc na kilka dni przed wysłaniem wspomnianego ostatniego listu do Tytusa). Z ich treści można wywnioskować, że Baworowski od dłuższego czasu domagał się od Dzieduszyckiego zwrotu pożyczonej broszury, której ten drugi nie mógł u siebie odnaleźć. W pierwszym liście Dzieduszyckiego z 18 lutego czytamy nawet słowa przez niego samego podkreślone, których Baworowski użył następnie wobec Działyńskiego (również podkreślając to sformułowanie): „Żaden człowiek uczciwy nie chciał nigdy uszczerbku cudzej własności [podkr. oryginalne], a żaden Dzieduszycki nie był nigdy o to poszlakowanym”¹³⁵. Baworowski „zaszantażował” Maurycego Dzieduszyckiego – nie pozwolił służącemu odebrać od niego dwóch cennych, również pożyczonych rękopisów, jeśli ten nie odda wraz z nimi owej broszury. Dzieduszycki, poruszony takim podejściem Baworowskiego do sprawy, błyskawicznie odnalazł zaginioną broszurę i odesłał ją już następnego dnia, 19 lutego, pisząc:

Nic nie może być przykrzejszym dla starego literata, jak najłżejsze nawet posądzenie o zatrącenie cennego materiału, lecz wyznaję, że na większą w tym względzie liczyłem cierpliwość i wyrozumiałość [...]”¹³⁶.

Maurycy Dzieduszycki dodał na koniec:

Proszę o odesłanie mi rewersu, gdyż daję oddawcy tego [pisma – T.Z.] polecenie, aby bez rewersu broszury nie oddawał.

Stanowczy i emocjonalny list do Działyńskiego, napisany kilka dni później, 26 lutego, w którym Baworowski groził mu sądem, mocno zdenerwował i obraził Tytusa (ponadto należy zauważyć, że Baworowski, zwracając się do Tytusa per

¹³⁴ PAN BK, sygn. BK 7439, k. 36r

¹³⁵ LNNBU, Zespół (fond) 4, Dział (opys) 1, sygn. 1547/XXIX, k. 4r.

¹³⁶ LNNBU, Zespół (fond) 4, Dział (opys) 1, sygn. 1547/XXIX, k. 6r.

„hrabio”, zapisywał w tym liście wyjątkowo tenże wyraz z małej litery, łącznie z nagłówkiem!). Działyński, jako sangwinik, zapewne pod wpływem wielkiego oburzenia, podyktował do Wiktora Baworowskiego odpowiedź o dość emocjonalnej treści. Oświadczył, że tłumaczy mu już po raz trzeci, ale i ostatni, iż po nagłej śmierci Kielisińskiego nie może rzeczonoego rękopisu odnaleźć i że „nie wie gdzie on zaległ”, co zapewniał już słowem honoru i jest gotów zatwierdzić przysięgą. Chciał też dać jasno do zrozumienia, że nie obawia się sądu, ale nie lubi gróźb i im się nie podda, a ponieważ był ciężko chory, napisał:

„Nie jestem w stanie jechania do Lwowa, aby tam JWMi Panu ustnie powiedzieć, że się czuję obrażonym słowami listu JWMi Pana, a że urazy nie jestem cierpliwym, zapraszam więc JWMi Pana do Kórnika, bo niestety łatwiej mi jest ruszyć cęgłem od pistoletu, jak nogami. – Przyjmę JWMi Pana z polską gościnnością, a kiedy koniecznie zechcesz koty drzeć ze mną, będę się starał przy uproszonych świadkach w łeb Ci strzelić, a potem Ci postawię pomnik z napisem, żeś zginął przy odszukiwaniu najświetniejszego pomnika męczeństwa polskiego¹³⁷.”

Tej treści Tytus Działyński jednak do Wiktora Baworowskiego nie wysłał. Zapewne kiedy ochłonął, kazał sporządzić kopię tejże odpowiedzi, na którą ponosił następnie wiele poprawek, zmieniając własnoręcznie całe cytowane wyżej zakończenie o „strzeleniu w łeb”¹³⁸. Ostatecznie kopia z jego poprawkami została przepisana na czysto, stąd w zbiorach znajdują się trzy warianty jego odpowiedzi, choć *de facto* wariant drugi jest jedynie brudnopisem dla wariantu trzeciego. Niestety żadne z tych trzech pism nie posiada daty, ale odpowiedź ta musiała powstać dość szybko – jeśli nie natychmiast po przeczytaniu listu od Baworowskiego, to zapewne jeszcze na początku marca 1861 roku. W brulionie listu wysłanego w odpowiedzi Baworowskiemu nadal czytamy co prawda o „cęglu od pistoletu”, jednak Działyński zlagadza ton, pisząc dalej:

„Przyjmę JWMi Pana z polską gościnnością, pozwolę na rewizję całego domu mego, a potem będę się starał przy uproszonych świadkach przypomnieć Panu, że w domaganiu się niezaprzeczonej własności jest jednakże miara do zachowania, a tę JWMi Pan względem mnie przebrałeś. Każde dalsze naleganie w tej mierze z strony JWMi Pana poczytuję sobie za urazę, z jedynym wyjątkiem słowa pluć [podkr. oryginalne]¹³⁹.”

¹³⁷ PAN BK, sygn. BK 7439, k. 40r.

¹³⁸ PAN BK, sygn. BK 7439, k. 42r.

¹³⁹ PAN BK, sygn. BK 7439, k. 39r.

Jak wynika z ostatecznej odpowiedzi Tytusa Działyńskiego do Wiktora Baworowskiego, a więc wersji nr 3 – pomimo iż ten pierwszy czuł się obrażony, zdecydował się jednak uznać roszczenia finansowe właściciela *Autografu Kościuszki*. Pewne przesłanki wskazują na to, że mógł on rozliczyć się z Baworowskim przed swoją śmiercią, która przyszła nagle, kilka tygodni później, w kwietniu 1861 roku. Ze słów Działyńskiego wynika, że zwróciłby on rękopis, gdyby ten nie zaginął pośród papierów Kielisińskiego, czego Baworowski nie mógł zrozumieć, stale posądzając go o celową zwłokę i tym samym chęć zatrzymania *Autografu* w Kórniku. Czy takie mogły być rzeczywiste motywy działania Tytusa Działyńskiego – nie wiadomo. Jak widać, Baworowski przez pięć lat nie zrezygnował z prób odzyskania rękopisu, zatem gdyby Działyński nadal celowo zwlekał ze zwrotem, narażałby się świadomie na nieprzyjemności. Posuwanie się do podstępu, jakim byłoby wypożyczenie i przetrzymywanie dzieła, aby wymusić w ten sposób jego pozyskanie, wydaje się w tym wypadku mało prawdopodobne. Wiele razy pożyczał on cenne manuskrypty do celów wydawniczych (jak choćby wspomniany rękopis *Banderia Prutenorum*, który został mu nawet wypożyczony bez wiedzy Kapituły), zatem rozgłos, jaki zapowiadał w dalszych swych krokach Baworowski, mógłby zaszkodzić wizerunkowi Działyńskiego. Praktyka wypożyczania oryginałów do badań czy edycji począta za rewersem była w XIX wieku powszechna, a swoje rękopisy chętnie udostępniali w ten sposób także sam Tytus oraz później jego syn Jan. Uważam, że Tytus Działyński nie chciał zatrzymać *Autografu*, a ten rzeczywiście zaginął. Należy zauważyć, że poszukiwania tego manuskryptu pośród zbiorów kórnickich przez osobę inną niż Tytus, a więc taką, która zapewne nigdy rękopisu nie widziała (Kielisiński już przecież nie żył), było zadaniem niezwykle trudnym, bowiem *Autograf* nie posiadał wówczas oprawy, do tego jego karty są małego rozmiaru, a owinięto go jedynie w cienki papier. Na list Baworowskiego z 1860 roku, przekazany za pośrednictwem Jana Działyńskiego, Tytus zareagował życzliwie, obiecując podjąć kolejną próbę odzyskania rękopisu i w razie niepowodzenia dać mu jednak swoje duplikaty, wskazane wcześniej przez Baworowskiego: „tudzież dublety niektóre, jako te: Gliczner tłum. p. Eutropiusza”¹⁴⁰. Baworowskiemu szczególnie zależało na tym jednym druku, gdyż w swych dwóch poprzednich listach (z 24 marca i 9 lipca 1855 roku) prosił on Działyńskiego o jego odsprzedanie. Tytus wówczas mu odmówił, informując go, że może jedynie dokonać wymiany na inne, brakujące w kórnickich zbiorach dzieło, o podobnej wartości¹⁴¹.

¹⁴⁰ PAN BK, sygn. BK 7439, k. 34r

¹⁴¹ LNNBU, Zespół (fond) 4, Dział (opys) 1, sygn. 1547/XXVIII, k. 1r.

Najprawdopodobniej Działyński przekazał jednak Baworowskiemu pożądany starodruk, bowiem w zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie, wśród przechowywanych w teźże bibliotece starodruków z kolekcji Baworowskiego¹⁴², znajduje się egzemplarz *Kroniki Eutropiusza* w tłumaczeniu Glicznera, sygn. SD XVI. Qu.6418. Na karcie 6 *recto* oraz 61 *verso* widnieje okrągła pieczęć własnościowa Wiktora Baworowskiego: „Biblioteka W.B.*”, natomiast na karcie ochronnej nr I *recto* oraz na karcie 1 *verso* (tył karty tytułowej) znajduje się owalna pieczęć: „*Biblioteka* Fundacji W. Hr. Baworowskiego”. Nad pieczęcią Fundacji na karcie ochronnej napisano odręcznie słowo „Unikat!” oraz odcisnięto liczbę „22697”. Porównując pismo z tym z listów Baworowskiego, można dojść do przekonania, że jest to najprawdopodobniej zapiska dokonana jego ręką. Ten egzemplarz *Kroniki* to tzw. wariant B, wydany po 1581 roku przez Melchiora Neringa w Toruniu. Wariant B różni się od pierwotnego wydania tym, że brak w nim 5 kart przedmowy Erazma Glicznera dedykowanej kasztelanowi gnieźnieńskiemu Janowi ze Zborowa, a tytuł umieszczony jest w ramce drzeworytniczej z ozdobników. Reszta stron z tekstem *Kroniki* jest identyczna jak w wydaniu grodziskim. Zdaniem Zygmunta Mocarskiego w tym wypadku mamy do czynienia z „pseudowydaniem spekulacyjnym” Neringa¹⁴³. Egzemplarz Baworowskiego jest wybrakowany – nie posiada ostatniej karty z tekstem i datą wydania. Możliwe, że jest to rzeczony dublet ze zbiorów Tytusa Działyńskiego, gdyż w Bibliotece Kórnickiej znajduje się obecnie tylko jedno, i to kompletne, pierwsze grodziskie wydanie *Kroniki Eutropiusza*. Działyński, który w ostatecznej wersji listu zgodził się Baworowskiemu zapłacić, co napisał własnoręcznie, zdążyłby zatem sam rozliczyć się za *Autograf Kościuszki*: przygotował dla Baworowskiego odpowiedź i wraz z nią wysłał mu w zamian pożądany przez niego niezwykle rzadki i cenny dublet ze swoich zbiorów – *Kronikę Eutropiusza*. Nie wiadomo, czy Baworowski dostał przy tej okazji „nakłady” Działyńskiego lub jakąś sumę pieniędzy. Tytus poinformował go w swym liście dobitnie, że rękopisu wcale nie chciał zatrzymać, a jedynie nie może go odnaleźć, i

¹⁴² Jak już wspominałem wyżej, po II wojnie światowej zbiory biblioteki Baworowskiego w większości pozostały we Lwowie w LNNBU, oprócz nielicznych dzieł, które trafiły do Polski. W Zakładzie Starych Druków Biblioteki Narodowej według inwentarza zarejestrowane są 382 woluminy pochodzące z Biblioteki Baworowskiego, w tym 133 polonika XVI wieku. Bardzo dziękuję Kierownikowi tego Zakładu Krzysztofowi Solińskiemu za udzielenie mi powyższych informacji.

¹⁴³ Zob. *Druki toruńskie XVI wieku*, zebrał i oprac. Leonard Jastrzębowski, Warszawa 1969, s. 37–38 oraz Maria Wojciechowska, *Z dziejów książki w Poznaniu w XVI wieku*, Poznań 1927, s. 148, a także Estr. XVI, s. 111 oraz Zygmunt Mocarski, *Książka w Toruniu do roku 1793. Zarys dziejów*, Toruń 1934, s. 34.

jest to jego ostatnie słowo w tej sprawie. Zmarł niedługo potem, w nocy z 11 na 12 kwietnia 1861 roku w Poznaniu. Dalsza korespondencja Baworowskiego z rodziną Działyńskich się nie zachowała, zresztą nie wiadomo, czy w ogóle istniała, gdyż po ostatniej odpowiedzi Tytusa należy w to wątpić. Zatem prawdopodobne jest, że *Autograf Kościuszki*, choć w dość nietypowy sposób, ale jednak przeszedł na własność Działyńskich w 1861 roku wraz z przekazaniem Baworowskiemu *Kroniki Eutropiusza*.

W tym miejscu muszę odnieść się do wspomnianej we wstępie pracy Jerzego Reizes-Dzieduszyckiego, który jako pierwszy wymienił nieznanych dotąd właścicieli *Autografu Kościuszki*: Obniskiego i Baworowskiego. Rękopis ten nie był jednak dla niego przedmiotem badań i nie zajął się on w swym artykule w ogóle kwestią jego proveniencji. Sprawę sprzedaży księgozbioru Januszowskiego oraz samego *Autografu* wykorzystał dla ukazania procesu kształtowania się bibliotek wielkoziemiańskich na przykładzie działalności kolekcjonerskiej Baworowskiego i Działyńskiego. Historia relacji pomiędzy tymi hrabiami została przez niego skrócona i przeinaczona. Kupno, a następnie odsprzedanie *Autografu Kościuszki* autor wiąże głównie z chęcią pozyskania przez Baworowskiego kórnickich dubletów (po rzekomym, jego zdaniem, braku odpowiedzi Tytusa na prośby o sprzedaż takowych). Tak więc według Jerzego Reizes-Dzieduszyckiego:

Remedium na rozwiązanie problemu mógł stać się podstęp ze strony Baworowskiego, który wiedząc o zainteresowaniu Działyńskiego wspomnianym autografem, zakupił go, a następnie zaproponował odstąpienie dokumentu właścicielowi Kórnicka za sumę 100 dukatów – a więc trzecią część ogólnej kwoty, jakiej Januszowski zażądał za cały swój księgozbiór – lub za równowartość w wydawnictwach kórnickich bądź dubletach znajdujących się na stanie biblioteki. Znamienne, że Baworowski nie nalegał na zwrot dokumentu, wręcz przeciwnie [...] ¹⁴⁴.

Jest to wniosek całkowicie błędny, gdyż Baworowski w pierwszej kolejności zażądał zwrotu tego rękopisu i domagał się go przecież przez kolejne pięć lat. Nie uzyskawszy odpowiedzi na pierwszy list, uznał, że Tytus chce mieć *Autograf* u siebie, i dopiero wtedy zaproponował przekazanie za niego w zamian stu dukatów lub dubletów. Autor artykułu nie zwrócił uwagi na rozciągłość czasową tej sprawy i przede wszystkim wybiórczo wykorzystał tylko listy przechowywane w Bibliotece Kórnickiej, pomijając niezwykle ważny ostatni list Wiktora Baworowskiego z 1861 roku, który tak bardzo zdenerwował Działyńskiego. Natomiast

¹⁴⁴ Jerzy Reizes-Dzieduszycki, dz. cyt., s. 267.

jako powód tego wzburzenia autor ten podał list Baworowskiego z 20 marca 1856 roku, podając jako datę jego spisania 24 marca 1855 roku!, po czym przeszedł od razu do trzech wersji odpowiedzi Tytusa. Przez taki zabieg czytelnik odnosi wrażenie, że cała sprawa o *Autograf Kościuszki* rozegrała się w tym samym roku, co sprzedaż księgozbioru przez Januszowskiego, tj. w 1855¹⁴⁵. Należy przy tym zauważyć, że Jerzy Reizes-Dzieduszycki pomylił się także w sprawie kolejności powstawania rzeczonych trzech wersji odpowiedzi na ostatni list Baworowskiego, tj. wersję pierwotną, gdzie Działyński pisze o „strzeleniu w łeb”, uznał za końcową i nazwał ją „odpisem oryginału listu”, oraz odwrotnie – wersję, która była ostateczną, autor ten przedstawił jako pierwotną.

Powracając jeszcze do historii *Autografu* – jak wspomniał sam Tytus Działyński, miejsce, w którym rękopis ten „zaległ”, nie było w 1861 roku znane. Zmieniło się to dopiero osiem lat później. By wyjaśnić, dlaczego odnaleziono go po tak długim czasie, należy prześledzić losy biblioteki Tytusa Działyńskiego od śmierci Kajetana Kielisińskiego na początku 1849 roku. Od tego czasu była ona pozbawiona bibliotekarza aż przez dziewięć kolejnych lat. Kielisiński, pracując dla Tytusa Działyńskiego, nie urzędował na Zamku, tylko w mieszczącej się nieopodal w Arboretum oranżerii – okrągłym pawilonie parkowym, a także we wzniesionej później tamże kwadratowej przybudówce, które to pomieszczenia hrabia początkowo przeznaczył na zbiory biblioteczne¹⁴⁶. Być może to tam znajdował się *Autograf*. Na czasy wakatu przypadają pierwsze próby odszukania tego rękopisu przez Tytusa. W 1858 roku zaangażowano na brakujące stanowisko Jana Nepomucena Romanowskiego, który zajmował się głównie przygotowaniem wydania *Źródłopism*, a nie porządkowaniem i katalogowaniem Biblioteki. Już

¹⁴⁵ Tamże, s. 267–268. Ponadto opisując sprawę zakupu księgozbioru Januszowskiego i opierając się na niepełnej podstawie źródłowej, moim zdaniem autor dokonał tam niesprawiedliwej oceny Wiktora Baworowskiego. Według niego bowiem Baworowski przy pozyskiwaniu książek do swych zbiorów stosował proceder zmowy w celu zaniżenia ceny, czego przykładem ma być właśnie ta konkretna sprawa, co jest w tym wypadku twierdzeniem błędnym (tamże, s. 265). Uzasadniając tę hipotezę, autor ten pomylił kolejność listów, co dezawuuje jego wnioski (tamże, s. 266): cytując zdanie z listu z 30 marca 1855 roku (bez podania jego daty – przyp. nr 20) napisał w tekście głównym, że jest on wcześniejszy od listu Baworowskiego do Działyńskiego z 3 marca 1855 roku. W tym wypadku autor połączył ze sobą dwa listy Jana Januszowskiego do Tytusa Działyńskiego, pierwszy z 13 lutego i drugi z 30 marca 1855 roku. Błąd ten ma ogromne znaczenie, gdyż według autora artykułu Januszowski uprzedził Działyńskiego o nieetycznych działaniach Baworowskiego, jeszcze zanim ten ostatni napisał swój pierwszy list do Kórnika, co nie jest prawdą. Poza tym Jerzy Reizes-Dzieduszycki nie podał, kto ostatecznie zakupił księgozbiór Januszowskiego.

¹⁴⁶ Józef Grycz, dz. cyt., s. 54.

w momencie podjęcia pracy w Kórniku chorował poważnie na płuca¹⁴⁷ i kilkakrotnie wysyłany był przez Działyńskich na leczenie. Po śmierci Tytusa, będąc w złym stanie zdrowia, opuścił ich w maju lub czerwcu 1861 roku¹⁴⁸, udając się na kurację do Francji, gdzie po niedługim czasie zmarł 27 października¹⁴⁹, nie ukończywszy trzydziestu lat. Bibliotekę w Kórniku przejął jedyny syn Tytusa – Jan, który w tym czasie zajęty był częstymi wyjazdami do Berlina jako poseł na sejm pruski. Zatrudnił on na stanowisko bibliotekarza w styczniu 1862 roku Józefa Rustejkę (1828–1907). Ten jednak nie zdążył wiele w samej Bibliotece zdziałać: w kwietniu 1863 roku został aresztowany za organizowanie pomocy dla powstania styczniowego, a po uwolnieniu z więzienia dwa lata później udał się do Francji i do Kórnika już nie powrócił. Za udział Jana Działyńskiego w tymże powstaniu jego majątek został zasekwestrowany, książki „powiązane w paki”, a on sam udał się do 1869 roku na emigrację. Pierwszym bibliotekarzem po zdjęciu sekwestru został Wojciech Kętrzyński, który pracował w Kórniku od końca listopada 1868 roku do 1 maja 1870 roku. Jego głównym zadaniem było kontynuowanie wydawania *Tomicianów*, w tym czasie sporządził on także pierwszy spis rękopisów Biblioteki Kórnickiej¹⁵⁰. W 1869 roku początkowo na stanowisko sekretarza, a po zwolnieniu Kętrzyńskiego jako bibliotekarza, Działyński zaangażował Zygmunta Celichowskiego, który pozostał w Bibliotece aż do swej śmierci w 1923 roku. Jak podał Celichowski, kiedy w 1869 roku przybył do Kórnika, „cenny ten autograf już się w bibliotece znajdował”¹⁵¹. To Wojciech Kętrzyński odszukał i zebrał wszystkie

¹⁴⁷ Był nauczycielem, a z powodu choroby nie mógł kontynuować pracy w zawodzie.

¹⁴⁸ 23 marca 1861 roku był jeszcze w Kórniku, 9 kwietnia czytał Tytusowi dedykację dla niego w mającej się ukazać książce Romanowskiego *Otia Cornicensis*, a 15 maja napisał list w Poznaniu (PAN BK, sygn. BK 7446, k. 111 i k. 116v i k. 63). Andrzej Mężyński podał natomiast, że Romanowski opuścił Kórnik w lutym 1861 roku i udał się na kurację do Francji (tenże, *Biblioteka Kórnicka Jana Działyńskiego*, PBK 1976, z. 12, s. 130), a Stanisław Kazimierz Potocki, że Działyńscy wysłali go na kurację na początku 1861 roku (tenże, *Współpracownicy Biblioteki Kórnickiej od połowy XIX w. do r. 1924*, PBK 1976, z. 12, s. 244).

¹⁴⁹ W nekrologach w „Przeglądzie Poznańskim” i „Bibliotece Warszawskiej” jako datę śmierci Romanowskiego podano dzień 15 października, tymczasem 22 października wysłał on swój ostatni list do Generałowej Jadwigi Zamoyskiej. Andrzej Mężyński napisał z kolei, że zmarł on 25 października, a *Roczniki Tow. Przyjaciół Nauk Poznańskiego* mają datę 27 października. Tę ostatnią podał także Stanisław Kazimierz Potocki, a za nim ja (zob. „Przegląd Poznański” 1861, t. 32, s. 445; „Biblioteka Warszawska” 1861, t. 4, s. 767; PAN BK, sygn. BK 7446, k. 75; „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego” 1865, t. 3, s. 607; Andrzej Mężyński, dz. cyt., s. 130; Stanisław Kazimierz Potocki, dz. cyt., s. 244).

¹⁵⁰ Andrzej Mężyński, dz. cyt., s. 130–131.

¹⁵¹ *Tadeusza Kościuszki Opis kampanii...*, s. 6.

manuskrypty, które ułożył następnie w pięciu działach¹⁵². Odnaleziony przez siebie *Autograf Kościuszki* zaliczył on do działu „Literatura”¹⁵³. Po latach, będąc dyrektorem Ossolineum we Lwowie, miał bardzo dobre kontakty z Wiktorem Baworowskim, do tego stopnia, że ten ostatni dał Kętrzyńskiemu wszelkie pełnomocnictwa do korzystania z jego zbiorów rękopiśmiennych¹⁵⁴. Nie sposób przy tej okazji nie zapytać, czy Baworowski – gdyby sprawa własności *Autografu Kościuszki* nie była jeszcze ułożona – wiedząc o wcześniejszym zatrudnieniu Kętrzyńskiego w Kórniku i o jego pracy nad inwentarzem rękopisów kórnickich, nie zapytałby go o istnienie tegoż *Autografu* w zbiorach Jana Działyńskiego? Wiktor Baworowski sprawy własności tego manuskryptu nigdy już nie podniósł, zatem można założyć, że jego roszczenia względem Działyńskich w tej kwestii zostały zaspokojone.

Reasumując, losy *Autografu Kościuszki* w kolejnych latach przedstawiają się następująco:

| | |
|-----------------------|--|
| połowa 1793 | Tadeusz Kościuszko spisuje <i>Autograf</i> w Dreźnie na prośbę Stanisława Kostki Potockiego na potrzeby publikacji <i>O ustanowieniu i upadku Konstytucji Polskiej 3go Maia</i> . |
| ok. 1810–1817/1821 | Stanisław Kostka Potocki ofiarowuje <i>Autograf</i> Józefowi Dzierzkowskiemu ze Lwowa. |
| 28 I 1830 | Umiera Józef Dobek Dzierzkowski, <i>Autograf</i> pozostaje we Lwowie w księgozbiorze Dzierzkowskiego. Postępowanie spadkowe trwa 10 lat, w tym czasie Tadeusz Wasilewski dokonuje co najmniej dwóch kopii <i>Autografu</i> , a Tytus Działyński ogląda u niego oryginał. |
| ok. 1840/1843 | <i>Autograf</i> przechodzi na własność Wiktora Obniskiego z Mycowa – męża Teofili, bratanicy Józefa Dobka Dzierzkowskiego. |
| przed 1849 | Tytus Działyński wypożycza <i>Autograf</i> od Wiktora Obniskiego w celach wydawniczych |

¹⁵² Krystyna Korzon, *Wojciech Kętrzyński 1838–1918. Zarys biograficzny*, Wrocław 1993, s. 122.

¹⁵³ PAN BK, Archiwum sygn. AB 275, *Inwentarz rękopisów Biblioteki Kórnickiej...*, k. 6r, poz. 115.

¹⁵⁴ Krystyna Korzon, dz. cyt., s. 252.

| | |
|---|---|
| 2 I 1856 lub krótko przed tą datą | <i>Autograf</i> , będący nadal u Działyńskiego, przechodzi na własność Wiktora Baworowskiego ze Lwowa. |
| 1856 – 26 II 1861 | Wiktor Baworowski domaga się zwrotu <i>Autografu</i> lub 100 dukatów w zamian (bądź ekwiwalentu tej kwoty w cennych dubletach – <i>Kronice Eutropiusza</i> wyd. Glicznera lub nakładach Działyńskiego). |
| III/IV 1861 | Tytus Działyński najprawdopodobniej przekazuje w zamian Wiktorowi Baworowskiemu pożądaną <i>Kronikę Eutropiusza</i> (obecnie w Bibliotece Narodowej sygn. SD XVI.Qu.6418). |
| 1868/1869 | Porządkujący bibliotekę Wojciech Kętrzyński odnajduje <i>Autograf</i> , o czym świadczy relacja Celichowskiego. |
| 1870 | <i>Autograf Kościuszki</i> zostaje wpisany przez Kętrzyńskiego do Inwentarza Biblioteki Jana Działyńskiego w Kórniku. |

Dzięki korespondencji Wiktora Baworowskiego z Tytusem Działyńskim można było odtworzyć pełną drogę, jaką *Autograf Kościuszki* przebył ze zbioru Dzierzkowskiego do Biblioteki Kórnickiej. Przy tej okazji starałem się bardziej szczegółowo odtworzyć także jego wcześniejsze losy. To, że rękopis ten trafił z Drezna przez Warszawę, Lwów aż do Kórnika, że nie przekazano go do Biblioteki Ossolineum i wypożyczony od Wiktora Obniskiego, pozostał następnie u Działyńskich, z jednej strony było trochę dziełem przypadku, z drugiej zaś – na losy tego manuskryptu wpływ miały ważne wydarzenia historyczne końca XVIII i pierwszej połowy XIX wieku, w których większość jego ówczesnych właścicieli odgrywało niepoślednią rolę.

Odpisy *Autografu Kościuszki*

Wypada na koniec zabrać jeszcze głos w sprawie kopii *Autografu Kościuszki*, które przewijają się w literaturze przedmiotu przy okazji kolejnych edycji *Opisu kampanii*. Odpis będący podstawą edycji w „Kronice Emigracji Polskiej”, zdjęty według redakcji z oryginału, przechowywany był w zbiorach Wydziału Historycznego Towarzystwa Literackiego w Paryżu¹⁵⁵, który to zbiór włączony został póź-

¹⁵⁵ „Kronika Emigracji Polskiej” 1837, t. 6, s. 61 i 297.

niej do Biblioteki Polskiej w Paryżu. W Bibliotece tej pod sygn. 32/47¹⁵⁶ znajdują się obecnie dwa identyczne odpisy zatytułowane: „Relacja o kampanii 1792 kopia z autoratu(!) Kościuszki znajdującego się w zbiorze ś.p. Dzierzkowskiego we Lwowie”¹⁵⁷. Pierwszy z nich, spisany na s. 1033–1048 na papierze ze znakiem wodnym „WK”, posiada okrągłą pieczętkę proveniencyjną z orzełkiem i napisem w otoku: „Z daru po ś.p. Karolu Sienkiewiczzu”. Natomiast drugi w kolejności, spisany na s. 1049–1071¹⁵⁸ na innym papierze, bez znaku wodnego, posiada na stronie początkowej w górnym rogu napisaną czarnym atramentem datę „1792.” i nie ma pieczęci. Pierwsza z tych kopii, jak mówi to nam wspomniana pieczęć, pochodzi ze zbioru Karola Kazimierza Sienkiewicza (1793–1860), który był bliskim współpracownikiem księcia Adama Jerzego Czartoryskiego. Był także redaktorem „Kroniki Emigracji Polskiej”. Wbrew temu, co podał Bańkowski, w samej „Kronice” nie znajdujemy nigdzie informacji, jakoby kopię *Autografu* nadesłano do redakcji ze Lwowa, oraz że jeden z redaktorów oglądał oryginał „w tym czasie”, tj. w 1837 roku¹⁵⁹. Natomiast redaktorem, który mógł oglądać oryginał, był niewątpliwie Karol Sienkiewicz. W latach 1833–1834 przebywał on w Galicji i przez kilka miesięcy pracował jako kustosz w Bibliotece Ossolineum we Lwowie. Władze austriackie nie prolongowały mu prawa pobytu w Galicji, na skutek czego wyjechał do Paryża, gdzie osiadł na stałe¹⁶⁰. Kopia ze zbioru Sienkiewicza (sygn. 32/47, s. 1033–1048) trafiła do Biblioteki Polskiej w Paryżu dopiero po jego śmierci, o czym świadczy treść pieczęci, a więc po 1860 roku. Natomiast druga paryska kopia (tj. sygn. 32/47 s. 1049–1071) jest *de facto* wiernym odpisem z kopii Sienkiewicza i była ona podstawą do edycji w „Kronice Emigracji Polskiej”. To właśnie o niej informuje redakcja w 1837 roku, że „znajduje się” w zbiorze Wydziału Historycznego (o tym, że była już w tym zbiorze i następnie została połączona z kopią Sienkiewicza, świadczy jej pierwotna paginacja). Redakcja *Kroniki* (a więc Karol Sienkiewicz), w odpowiedzi na uwagi Alojzego Orchowskiego¹⁶¹

¹⁵⁶ *Katalog rękopisów Biblioteki Polskiej w Paryżu*, t. I: *Rękopisy nr 1–431*, oprac. Czesław Chowaniec, Kraków 1939, s. 30.

¹⁵⁷ Dziękuję Panu Arkadiuszowi Roszkowskiemu, Kierownikowi Rękopisów i Archiwum Polskiego Towarzystwa Historyczno-Literackiego – Biblioteki Polskiej w Paryżu, za przesłanie mi do badań fotografii cyfrowych obu odpisów.

¹⁵⁸ Jest to paginacja wtórna, pierwotnie było 1113–1135.

¹⁵⁹ *Tadeusza Kościuszki dwie relacje*, s. 27.

¹⁶⁰ Jerzy Skowronek, *Sienkiewicz Karol Kazimierz (1793–1860)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 37, Warszawa – Kraków 1996–1997, s. 223.

¹⁶¹ Zob. wyżej przyp. 24.

i zakwestionowanie przez niego autentyczności kościuszkowskiego *Opisu*, oświadczyła, że „ta Relacja jest istotną. Widzieliśmy autograf Kościuszki, wiemy u kogo dziś znajduje się”¹⁶². W innym miejscu redaktor napisał wprost, że miał *Autograf Kościuszki* w ręku¹⁶³. Uważam jednak, że wbrew zapewnieniom redaktora Sienkiewicza, nie oglądał on oryginału, a jedynie odpis Wasilewskiego w Ossolineum (ZNiO, sygn. 537). Świadczy o tym uwaga poczyniona przez niego w „Kronice Emigracji Polskiej” przy fragmencie *Opisu* traktującym o zdradzie brygadiera Rudnickiego, który następnie został „od Targowickiego spisku patentem obdarzony na Generała-Majora”. Przy słowie „spisku” znajduje się przypis tekstowy następującej treści: „W Autografie widać, iż było naprzód napisano: Konfederacji; lecz autor wyraz Konfederacji przemazawszy, napisał: Spisku”¹⁶⁴. Otóż w oryginale opisywana korekta ma miejsce, lecz nie we fragmencie, który oznacza przypisem redaktor Sienkiewicz, ale znacznie dalej, pod koniec relacji, tam, gdzie Kościuszko informuje o zdradzie króla: „i że się Krol złączył z konfe || spiskiem Targowickim”¹⁶⁵. W obu paryskich kopiach, pisanych „na czysto” (tzn. ich kopista pominął wszystkie skreślenia Kościuszki), nie ma śladu po ww. zabiegu ze słowem „konfe” ani żadnej uwagi na marginesie, także w miejscu błędnie przez Sienkiewicza wskazanym – tj. tam, gdzie mowa o Rudnickim. Z kolei ossoliński odpis Wasilewskiego, o którym będzie mowa niżej, podobnie jak kopie paryskie, spisany został bez żadnych skreśleń, poza jednym jedynym przypadkiem: we fragmencie o zdradzie króla dodano przypis i na dole strony Wasilewski własnoręcznie umieścił skreślone „z konfede”(!) oraz komentarz: „tak było w oryginale Kościuszki, przekreślone, ale to było opuszczone, że zaś to przekreślenie ma wielkie znaczenie, więc się przywraca”¹⁶⁶. Uważam, że ta nota Wasilewskiego zapadła w pamięć Karolowi Sienkiewiczowi, kiedy kopiował on w 1833 roku tekst *Opisu* z egzemplarza przechowywanego w Bibliotece Ossolineum, w której wówczas pracował. Następnie wydając tekst w „Kronice Emigracji Polskiej” cztery lata później, przypomniał sobie o tym komentarzu i umieścił go w złym miejscu, tam, gdzie w tekście wystąpiło także sformułowanie „spisek Targowicki”. Zatem wydanie *Opisu kampanii* w „Kronice Emigracji Polskiej” do-

¹⁶² „Kronika Emigracji Polskiej” 1837, t. 6, przyp. (*) na s. 247.

¹⁶³ Tamże, s. 297: „[...] oświadczamy, iż Relacja owa pisana była w formie listu do Stanisława Potockiego; – żeśmy jej autograf mieli w ręku; – że na koniec, autograf ten znajduje się we Lwowie w zbiorze ś. p. Dzierzgowskiego(!).”

¹⁶⁴ Tamże, przyp. (*) na s. 78.

¹⁶⁵ PAN BK, sygn. BK 583, k. 9r–v.

¹⁶⁶ ZNiO, sygn. 537, k. 7r.

konane było na podstawie kopii zdjętej nie z *Autografu Kościuszki*, a jedynie z odpisu ossolińskiego.

Kolejną znaną z literatury przedmiotu kopią *Opisu* jest rękopis Leonarda Chodźki, wzmiankowany przez Celichowskiego jako prawdopodobne źródło dla wydania Paszkowskiego. Przechowywany był w Bibliotece Raperswilskiej¹⁶⁷, a po przewiezieniu zbiorów tejże Biblioteki do Warszawy w 1927 roku włączono je do powstającej wówczas Biblioteki Narodowej. W czasie II wojny światowej zbiory raperswilskie uległy niemal całkowitemu zniszczeniu, a wśród spalonych rękopisów znalazł się niestety i odpis Chodźki¹⁶⁸. Nie posiadał on informacji, z jakiego źródła był zdjęty¹⁶⁹.

Wiadomo także o dwóch gotowych odpisach *Autografu* dokonanych przez Tadeusza Wasilewskiego we Lwowie oraz o trzecim, który „robił się” dla Działyńskiego, o czym była mowa wyżej. Pierwszy z nich, sporządzony 24 lutego 1830 roku dla biblioteki Ossolineum, przechowywany jest w tejże Bibliotece pod sygn. 537, oprawiony wraz z innymi papierami Tadeusza Kościuszki w poszyt o wymiarach 39 × 25,5 cm, zawierający karty różnego formatu. Tekst *Opisu kampanii* znajduje się na k. 1r–8r, na k. 8r zapisano także informację o źródle odpisu, natomiast k. 8v jest pusta. Karty te mają rozmiar 20 × 24,5 cm, papier posiada filigran: niepełną muszlę św. Jakuba (bez środkowego żeberka) oraz znak pomocniczy – „A. Mueller”¹⁷⁰.

¹⁶⁷ *Katalog Rękopisów Biblioteki Narodowej*, t. II cz. 1: *Zbiory Biblioteki Rapperswilskiej. Rękopisy nr 1315–2299*, oprac. Adam Lewak, Helena Więckowska, Warszawa 1938, s. 100, poz. 1496.

¹⁶⁸ W przeciwieństwie do pozostałych zbiorów raperswilskich rękopisy przetrwały kampanię wrześniową 1939 roku, zostały bowiem ewakuowane do Fortu Legionów przy Cytadeli i do Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy. Jednakże w 1941 roku na polecenie władz okupacyjnych umieszczono je w Bibliotece Ordynacji Krasińskich, gdzie zasadnicza część tej kolekcji uległa następnie zagładzie, celowo spalona przez Niemców w październiku 1944 roku; zob. Tomasz Szwaciński, *Fragmety zbiorów Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu zachowane w Bibliotece Narodowej w Warszawie*, [w:] *Tyle zostało. Historia zbiorów rapperswilskich w Polsce*, red. Halina Czubaszek, Warszawa – Rzeszów 2021, s. 129.

¹⁶⁹ Punktem wspólnym wskazującym raczej na to, że rękopis Chodźki był także kopią zdjętą z ossolińskiego odpisu Wasilewskiego aniżeli z samego *Autografu*, jest moim zdaniem tekst dwóch rozmów cara Pawła I z więzionym w pałacu Orłowa w Petersburgu Tadeuszem Kościuszką, odbytych w listopadzie 1796 roku, przetłumaczonych z francuskiego na język polski. Ma je zarówno Paszkowski zaraz po *Opisie kampanii* (Franciszek Paszkowski, dz. cyt. s. 278–284), znajdują się one także razem z kopią *Opisu* Wasilewskiego w tym samym poszycie przechowywanym w Ossolineum (ZNiO, sygn. 537, k. 45r–46v). Tadeusz Korzon znał je wyłącznie z rękopisu Chodźki w Rapperswilu (Tadeusz Korzon, *Kościuszek. Biografia z dokumentów wysnuta*, Kraków – Warszawa 1896, s. 471). Z tego też rękopisu, jego zdaniem, opublikowano te rozmowy zarówno w *Pamiętnikach z ośmnastego wieku* (Poznań 1860, s. 307–320), jak u Paszkowskiego (Tadeusz Korzon, dz. cyt., s. 666–667 przyp. 704).

¹⁷⁰ Podobne filigrany, lecz z innym napisem, znajdujemy na papierze produkowanym na początku lat 30. XIX wieku, zob. Orest Jarosławowicz Maciuk, dz. cyt., s. 203 (nr 471–474).

Odpis ten, jak już wyżej wspomniałem, nie jest faksymile, a tekst *Autografu* przepisano w nim „na czysto” – pomijając wszystkie skreślenia i wciągając dopiski do tekstu głównego.

Drugi odpis Wasilewskiego, wykonany dla Edwarda Raczyńskiego i przekazany mu przez Tytusa Działyńskiego w 1839 roku, należy obecnie uznać za zaginiony¹⁷¹. Raczyński nie podał cech tego rękopisu, można jednak sądzić, że był podobny do kopii ossolińskiej. Nie wiadomo natomiast, czy trzeci odpis Wasilewskiego – jak sam pisał „facsimile” – tworzony według niego pod koniec 1839 roku dla Tytusa Działyńskiego, w ogóle powstał.

Mamy za to do dyspozycji wspomniany przez Piotra Bańkowskiego jeszcze jeden odpis przechowywany w zbiorach Ossolineum. Pochodzi on z kolekcji Gwalberta Pawlikowskiego (1789–1852), posiada sygnaturę Pawl. 285 i według opisu katalogowego „jest to autograf Tadeusza Kościuszki”. Autor noty wywnioskował to na podstawie informacji podanych przez Wasilewskiego na kopii znajdującej się w Ossolineum (sygn. 537) oraz ze wspomnianego listu Wasilewskiego do Raczyńskiego¹⁷². Rękopis ten liczy 10 kart o wymiarach 27 × 21,2 cm. Piotr Bańkowski dokonał jego porównania z *Autografem*. Na pierwszych kartach są one „do złudzenia podobne” do siebie, jednak w rękopisie Pawlikowskiego z czasem pismo staje się mniej staranne. Rozkład słów na każdej stronie w poszczególnych wierszach jest w obu rękopisach identyczny, w tym samym miejscu znajdują się też skreślenia. Analiza treści wykazała, że rękopis Pawlikowskiego posiada jednak liczne błędy względem *Autografu* kórnickiego¹⁷³. Na tej podstawie Bańkowski stwierdził, że jest to falsyfikat. Do jego opinii dodałbym jednak własne słowo, a mianowicie, że raczej mamy tu do czynienia z pomyłką autora noty katalogowej Mieczysława Gębarowicza i jest to faksymile – identyczna kopia aniżeli falsyfikat. Papier posiada znak „J. Whatman” i pod spodem literę „E” – Bańkowski identyfikuje go pośrednio za Sokratem Aleksandrovičem Klepikovem jako papier używany przez „obszarników i burżuazję rosyjską w latach 1861/1874”, nie znając miejsca jego wytworzenia¹⁷⁴. Tymczasem jest to papier angielski z papierni założonej

¹⁷¹ O jego zaginięciu informował już Celichowski w 1917 r. (s. 4). Brak ten w zbiorach Biblioteki Raczyńskich potwierdziła na moją prośbę Magdalena Bugajewska z Oddziału Rękopisów tejże Biblioteki (BR VI–I–721–10/22).

¹⁷² Mieczysław Gębarowicz, *Katalog rękopisów Biblioteki im. Gwalberta Pawlikowskiego we Lwowie*, [przedruk w:] *Inwentarz rękopisów Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu*, t. II, Wrocław 1949, s. [141].

¹⁷³ *Tadeusza Kościuszki dwie relacje*, s. 28–29, zwłaszcza przyp. 28.

¹⁷⁴ Tamże, s. 29, przyp. 29; zob. też. Sokrat Aleksandrovič Klepikov, *Filigrani i štempeli bumag*

przez Jamesa Whatmana (1702–1759), pochodzący z okresu po 1806 roku, kiedy właścicielem tego znaku był William Balston¹⁷⁵. W XIX wieku z reguły do filigranu tego dodawano także rok produkcji papieru, którego tutaj niestety brak, przez co nie można jednoznacznie określić dokładnej daty powstania tych kart. Rękopis Pawlikowskiego jest oprawiony w tekturę oblezoną papierem marmoryzowanym i półskórek, nie posiada wewnątrz żadnych pieczęci. Z przodu i z tyłu znajduje się karta ochronna – wyklejka koloru zielonego. Ostatnia strona nr 20, analogicznie jak w *Autografie*, jest niezapisana, posiada natomiast kilka atramentowych plam, które przebijają na stronę nr 19. Pierwsza strona jest mocno pożółkła, co świadczy o tym, że przez długi czas była eksponowana na światło dzienne, słoneczne¹⁷⁶. O tym, że w tym wypadku mamy do czynienia z faksymile, świadczy tutaj układ arkuszy. W *Autografie* pięć arkuszy jest kolejno włożonych jeden w drugi, tworząc jedną składkę (tak, że arkusz 1 to k. 1 i 10, arkusz 2 to k. 2 i 9, arkusz 3 to k. 3 i 8 itd.), natomiast w rękopisie Pawlikowskiego arkusze są połączone ze sobą osobno, tj. arkusz 1 to k. 1 i 2 (s. 1–4), arkusz 2 to k. 3 i 4 (s. 5–8) itd. Taki układ świadczy o tym, że kopista składał arkusz na pół i kopiował na niego kolejne cztery strony. Ponadto arkusz nr 3, tj. karta 5–6, został mylnie złożony (tj. w złą stronę) i tak też niepoprawnie oprawiony, tzn.: najpierw jest strona 11–12, a następnie 9–10. Jest to zatem bez wątpienia bezpośrednia kopia *Autografu* i w tym przypadku można zgodzić się z przypuszczeniem Piotra Bańkowskiego, że zdjęto ją jeszcze we Lwowie, skoro należała do Gwalberta Pawlikowskiego, który zmarł w 1852 roku. Czy była to trzecia kopia Wasilewskiego, która ostatecznie nie trafiła do Tytusa Działyńskiego, czy też może Pawlikowski sam wystarał się o jej zrobienie? Nasuwa się także kolejne pytanie, dlaczego rękopis ten nie posiada pieczęci własnościowej Pawlikowskiego? Pawlikowski pod wpływem Ossolińskiego od początku 1820 roku kolekcjonował w Wiedniu rękopisy, druki i ryciny, a swój księgozbiór, w związku ze śmiercią ojca,

russkogo proizvodstva XVIII–XX ww., „Zapiski Otdela Rukopisej” 1952, Vyp. 13, s. 93.

¹⁷⁵ „Młyn turecki” Whatmana zasłynął w XVIII i XIX wieku ze względu na splotową teksturę oraz unikalną twardą powierzchnię produkowanego w nim papieru welinowego. Jego syn, James Whatman Młodszy (1741–1798), rozpoczął produkcję papieru ze swoim nazwiskiem jako filigranem już w 1785 roku. W 1794 roku sprzedał papiernię rodzinie Hollingworth i Williamowi Balstonowi, którzy kontynuowali produkcję papieru ze znakiem wodnym „J Whatman” aż do 1806 roku, kiedy to firma podzieliła się. Znak ten, na mocy zawartego w lutym 1805 roku porozumienia, używany był odtąd przez papiernię Williama Balstona (Thomas Balston, *James Whatman Father & Son*, London 1957, s. 40–41 i 139; tenże, *William Balston Paper-Maker 1759–1849*, London 1954, s. 13–14 i 28 oraz *Endlose Bahn*, s. 68).

¹⁷⁶ Rękopis nie był wówczas oprawiony, gdyż przylegająca do s. 1 karta ochronna nie pożółkła.

sprowadził w 1830 roku do Medyki i tam stale go powiększał. Cały zbiór przeniesiono następnie do Lwowa w 1849 roku. Ostatecznie biblioteka Pawlikowskich została przekazana w 1921 roku Zakładowi Narodowemu im. Ossolińskich we Lwowie i weszła do zbiorów w całości jako odrębna kolekcja¹⁷⁷. Początkowe strony kopii *Autografu* świadczą o tym, że dokonał jej zdolny artysta, pismo bowiem jest niemalże identyczne z oryginałem. Należy odnotować, że w latach 1834–1839 dla Gwalberta Pawlikowskiego w Medyce pracował niezwykle zdolny rysownik, Kajetan Wincenty Kielisiński¹⁷⁸, wspomniany już wyżej późniejszy bibliotekarz w Kórniku. Był on także znakomitym kopistą, o czym świadczą wykonane przez niego wierne kopie rękopisów, przechowywane w kórnickich zbiorach¹⁷⁹. Zatem być może w nim należy upatrywać autora tego faksymile.

¹⁷⁷ Marian Tyrowicz, *Pawlikowski Józef Gwalbert (mylnie: Jan Gwalbert) (1789–1852)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 25, Wrocław 1980, s. 434–436.

¹⁷⁸ Józefa Orańska, *Kajetan Wincenty Kielisiński w świetle dokumentów i prac w zbiorach kórnickich*, PBK 1947, z. 4, s. 135–136.

¹⁷⁹ Tamże, s. 139–140.

ANEKS ŹRÓDŁOWY

Korespondencja Tytusa Działyńskiego z Wiktorem Baworowskim

Słowo o edycji

Tytus Działyński we wstępie do *Lites ac Res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum* napisał: „Przekonani, iż wierność pierwszą jest zaletą przy ogłaszaniu źródeł historycznych, trzymaliśmy się ściśle pisowni oryginałów tam nawet, gdzie ta pisownia, mianowicie przy imionach własnych, na jednej stronnicy a czasem niemal w jednym wierszu okazuje się zupełnie odmienną”¹⁸⁰. Korespondencja pomiędzy Baworowskim i Działyńskim jest dziś dla nas nie tylko źródłem faktów, ale ukazuje nam także język polski ówczesnej epoki oraz emocje, przelane za pomocą tegoż języka na papier. Dlatego podpierając się (nie zawsze jednak słuszną) praktyką Tytusa, postanowiłem wydać poniższą korespondencję zgodnie z zaleceniami Konrada Górskiego – „możliwie wiernie bez żadnych poprawek”¹⁸¹. Poniższe listy Tytusa Działyńskiego w większości nie były pisane własnoręcznie, a dyktowane. Spisywała je przeważanie jego żona Gryzelda Celestyna, popełniając w nich liczne błędy (według obecnie obowiązujących reguł języka polskiego, np. *niemam*, *niewiem*, *niepoddaję*, *niepotrafiłem*, *niejestem* etc.). Nie wiadomo, czy Tytus czytał je po ich napisaniu, czy tylko wysłuchiwał, przez co nie był w stanie wychwycić oczywistych błędów (świadczy o tym błędny zapis w liście i brulionie miejscowości Podhorce – przez *ch*. Działyński znał poprawną nazwę, gdyż umieścił ją wcześniej w tym samym roku we wstępie do trzeciej części swoich *Źródłopism*¹⁸²). Postanowiłem zatem pozostawić wszystkie błędy, zaznaczając je w tekście. W nielicznych przypadkach dodałem brakujące przecinki w miejscach oczywistych, zważając na to, aby ich postawienie nie wypaczyło sensu danego zdania. Aparat krytyczny zastosowałem zgodnie z instrukcją wydawniczą Kazimierza Lepszego¹⁸³. Należy ponadto zauważyć, że niektóre wyrazy

¹⁸⁰ *Lites ac Res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum* t. 1, Posnaniae 1855, s. [3] wstępu „Czytelniku łaskawy”.

¹⁸¹ Konrad Górski, *Sztuka edytorska. Zarys teorii*, Warszawa 1956, s. 111 oraz tegoż, *Tekstologia i edytorstwo dzieł literackich*, Warszawa 1978, s. 134.

¹⁸² Tytus Działyński znał także właściciela Zamku Podhoreckiego hr. Leonsa Rzewuskiego, który użyczał mu źródeł do edycji.

¹⁸³ *Instrukcja wydawnicza dla źródeł historycznych od XVI do połowy XIX wieku*, red. Kazimierz Lepszy, Wrocław 1953.

występują w dwóch zapisach, np. w tym samym liście Tytusa raz widnieje *materiałów*, innym razem *materyałów*, co pozostawiłem niezmienione. Baworowski napisał w pierwszym liście niekonsekwentnie kilkakrotnie *Panie Hrabio* i *Panie hrabio*. Nie było to intencjonalne i w tym przypadku ujednoliciłem ten zapis na *Panie Hrabio* – dużą literą, gdyż taki zapis był stosowany w pozostałych jego listach, oprócz ostatniego, gdzie mała litera w tym wyrazie użyta już była celowo (począwszy od nagłówka tego listu). Skróty będące formą grzecznościową pozostawiłem nierozwiązane, są to: JW – *Jaśnie Wielmożny* i JWMi – *Jaśnie Wielmożny Mości* oraz P – *Pan*, WP – *Wielmożny Pan* i Dobr. – *Dobrodziej* (skróty te należy rozwiązać według odpowiedniej deklinacji, adekwatnej do danego zdania). Zachowałem także oryginalny zapis wyrazów z wielkiej i małej litery, gdyż oddają one specyfikę stylu i niekiedy intencje autorów, choć ich użycie może być niezgodne z obecnie obowiązującymi regułami języka polskiego.

1. Wiktor Baworowski do Tytusa Działyńskiego, Lwów, 3 marca 1855 roku.

Oryginał: PAN BK, sygn. BK 7439, k. 28r–29r

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Racz Pan Hrabio wybaczyć, że lubo nie mam zaszczytu znać go bliżej, znając go tylko z zasług dla kraju położonych i nie miawszy tylko raz szczęście przed wieloma laty widzieć go w Balicach¹⁸⁴ w domu mego stryja S. Drohojowskiego¹⁸⁵, śmiem pisać do Pana Hrabiego w następującym interesie: Komornik Januszowski¹⁸⁶ bawiący we Lwowie, posiadacz księgozbioru składającego się [z] dzieł polskich, nowogreckich, klasyków rzymskich i innych, mówił mi, że ma zamiar go sprzedać i posłać tym celem Panu Hrabiemu swój katalog do przejrzenia. Trudniąc się od kilku lat zebraniem księgozbioru, którego główny fundament założyłem nabyciem księgozbioru pr[awnika] Kazimierza Stadnickiego¹⁸⁷, wszystkim bibliofilom znajomego, posiadając i nabywając nieustannie książki polskie

¹⁸⁴ Balice – wieś leżąca niedaleko Przemyśla, obecnie Ukraina, rejon mościski, obwód lwowski.

¹⁸⁵ Seweryn Stanisław hr. Drohojowski z Drohojowa h. Korczak (1790–1852), mąż ciotki Wiktora Baworowskiego Henryki Leonardy hr. Baworowskiej h. Prus (1804–1869).

¹⁸⁶ Jan Januszowski, lwowski komornik pograniczny, w lipcu 1855 roku mianowany na adiunkta sądowego przy Sądzie Krajowym we Lwowie, zob. „Gazeta Lwowska” 1855, R. 45, nr 159, s. 634.

¹⁸⁷ Kazimierz Piotr Hieronim Stadnicki (1808–1886), prawnik, historyk, heraldyk, publicysta. Baworowski zakupił jego bibliotekę w marcu 1854 roku.

w zamiarze obrócenia ich z czasem na użytek publiczny – robiłem propozycje kupna temuż Panu Januszowskiemu. Tenże położył mi cenę wiele za wysoką i oświadczył, że Pan Hrabia z nim zapewne w interes wejdiesz, o czym wszelako wątpię, gdyż Pan Hrabia jako właściciel tak znakomitego i licznego księgozbioru, niełatwo znalazłbyś u P. Januszowskiego ni[c] takiego, co by Księgozbiorowi Kórnickiemu nie dostawało. Stoi więc abyśmy sobie w tym interesie nie przeszkadzali wzajemnie, śmiem tako Hrabiego uniżenie upraszać, abyś mi o swoich zamiarach oznajmić raczył.

Niech mi wraz wolno będzie przy okoliczności tej korespondencji, wynurzyć moją najgłębszą cześć i uszanowanie dla Męża, którego w poczet Załuskich, Czackich, Ossolińskich¹⁸⁸ policzać przywykliśmy, i który szlachetnym przykładem przewodnicząc młodszemu pokoleniu, obudza w nich zapał wstępowania za nim w ten zawód, w którym nie każdy mu dorówna. W istocie, jeśli w nas nie wygasa czczenie i zamiłowanie tego co piękne i szlachetne, winniśmy to Mężom, do rzędu których ojczyzna W. Pana policza. Ośmielam się przy tej sposobności przesłać do Księgozbioru Pana Hrabiego w hołdzie niegodnym egzemplarz wydanego przeze mnie przed dwoma laty przekładu Oberona Wielanda¹⁸⁹, który pod dzisiejszą datę na pocztę oddaję¹⁹⁰. Czynię to wiedziony otuchą, którą słowami jednego z naszych poetów wyrażam:

że ten rym prostaczy,
Znana mi ludzkość Twoja nie odrzucić raczy¹⁹¹.

¹⁸⁸ Wiktor Baworowski stawia tutaj Działyńskiego w rzędzie ze znanymi w tamtym czasie bibliofilami i twórcami bibliotek: z biskupami Józefem Andrzejem Załuskim (1702–1774) i Andrzejem Stanisławem Kostką Załuskim (1695–1758), twórcami Biblioteki Publicznej Załuskich w Warszawie (otwarta w 1747 roku, ówczesnie jedna z największych bibliotek świata, zrabowana przez Rosjan na przełomie 1794 i 1795 roku); z Tadeuszem Czackim (1765–1813), twórcą Biblioteki Poryckiej i z Józefem Maksymilianem Ossolińskim (1748–1826), twórcą Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie.

¹⁸⁹ Christoph Martin Wieland (1733–1813), niemiecki poeta, autor romantycznego poematu epickiego *Oberon* napisanego w 1780 roku.

¹⁹⁰ *Oberon. Poemat romantyczny w dwunastu pieśniach*, przekład z Wielanda przez Wiktora z Baworowa, Lwów 1853.

¹⁹¹ Jest to fragment dwóch ostatnich wersów z wiersza autorstwa Stanisława Trembeckiego (ok. 1739–1812) zadedykowanego księciu Stanisławowi Poniatowskiemu (1754–1833), poprzedzającego poemat *Polanka*, z tym że Trembecki zamiast „prostaczy” ma „wieśniaczy”, zob. *Poezje Stanisława Trembeckiego*, t. 1, Warszawa 1819, s. [40].

Zostaję z wysokim poważaniem JW Mi Pana Dobrodzieja dozgonnym wielbicielem i posłusznym sługą.

Wiktor Baworowski
Lwów d. 3 Marca [1]855
Ulica Syxtuska N. 19

Śmiem zrobić zapytanie czy Księgozbiór Kórnicki jakowych dubletów na zbyciu nie ma?

2. Tytus Działyński do Wiktora Baworowskiego, Poznań, marzec 1855 roku.

Oryginał: LNNBU, Zespół (fond) 4, Dział (opys) 1, sygn. 1547/XXVIII, k. 3r–6v

Brulion: PAN BK, sygn. BK 7438, k. 1r–2v

Uwagi: W LNNBU karty tego listu są ułożone i ponumerowane w złej kolejności, po k. 3 powinna być k. 6, a następnie dopiero k. 4 i k. 5. Do oryginału załączono pierwotną drukowaną wersję wstępu do pierwszego tomu *Lites ac Res gestae*.

Jaśnie Wielmożny Panie Dobrodzieju

W tej chwili odbieram list, którym mnie JW Pan Dobr. zaszczyścić raczyłeś. Z Kórnicka bowiem dopiero za rewersem moim był mi rzeczony list do Poznania przesłany, gdzie od dawna przemieszkiwam[s] chorobą złożony. Kiedyś Pan Dobr. pisał do mnie słowa tak bardzo pochlebne, musiałeś mieć na uwadze ową starą, ale dobrą radę „jak pochwalisz z siły słabego, zrobisz go mocniejszym”. Z tego też stanowiska z największą wdzięcznością przyjąłem łaskawe wyrazy Pana Dobr. jako dobre omen¹⁹². Teraz co do rzeczy.

Pan Komornik Januszowski pisał do mnie¹⁹³, przysłał mi katalog zbioru książek swoich, załączył opis obrazu, którego przedmiot niepolski, więc dla mnie jest bez interesu oraz wyznaczył mi cenę 300 dukatów za cały zbiór^a. Ściśle przejrzałem katalog i pokazuje się, iż co do druków, prócz trzech książek, t.j.[s] „*Simonis Starovolscii Eques polonus*”¹⁹⁴ pod nr 32, Grzebskiego *Geometria*¹⁹⁵ pod nr 37 i O sprawie sypania, wymierzania i rybienia stawów Balickiego¹⁹⁶ pod nr 38,

¹⁹² (łac.) *znak, wróżba*.

¹⁹³ Zob. List Jana Januszowskiego z 13 lutego 1855 r., PAN BK, sygn. BK 7439, k. 302 i n.

¹⁹⁴ *Simonis Starovolscii Eques Polonus*, Venetiis 1628.

¹⁹⁵ Stanisław Grzebski (Grzebski), *Geometria, To iest, Miernicka Nauka, po Polsku krótko napisana z Graeckich y Łacińskich ksiąg [...]*, Kraków 1566.

¹⁹⁶ Olbrycht Strumieński, *O sprawie, sypaniu, wymierzaniu y rybieniu stawów: także o przeko-*

wszystkie inne przez pana Januszowskiego wypisane dzieła posiadam. Ale przyznam się, że mnie potężna pokusa opanowała do tych trzech książek. Zrobiłem więc tutejszemu antykwarzowi taką propozycję: powiedziałem mu, iż jeśli kupi cały zbiór, ja mu te trzy wspomniane książki nasamprzód zapłacę podług ceny ogólnego przecięcia¹⁹⁷ nakładu na kupno całej biblioteki, powtóre[s], iż mu dam wybór trzech najrzadszych książek z zbioru 50 duplikatów dziwnej rzadkości. Do tych należy n.p.[s] „Pamięć nierządów w Polsce” Bartosza Paprockiego¹⁹⁸, „Eutropiusz” Erazma Glitsznera, drukowany w Grodzisku 1555¹⁹⁹, „Forma ac ratio tota Ecclesiastici Ministerij” Jana Łaskiego 1555²⁰⁰, „Epidromus albo Pogoya” Jakóba Niemojewskiego 1571²⁰¹ etc. etc. Antykwarz Lissner²⁰² był wyjechał na połów książek, robi on wielkie interesa z Petersburgiem, Wilnem i Krakowem; czekam jeszcze na ostatnią jego decyzję. Nieodpisałem[s] więc jeszcze panu Januszowskiemu, cenę przez tego położoną, znajduję zbyt wysoką, ale że i antykwarz Lissner nieopięte ceny umie wydobywać z polskich książek, może się i o ten zbiór pokusi.

Jeżeli jednak propozycya, jaką jemu zrobiłem, JW Pan Dobr. uznasz dogodną, naówczas jak najchętniej zaniecham wszelkiego traktowania z Lissnerem, a Panu

pach, o ważeniu i prowadzeniu wody. Książki wszystkim gospodarzom potrzebne, Kraków 1573. Tytus Działyński błędnie podał tutaj nazwisko autora. Dzieje się tak dlatego, że na spisie Januszowski umieścił także dalszy ciąg tytułu tego starodruku: „przez Olbrychta Strumieńskiego z Mysłowic, Urzędnika Balickiego wydane”. Otóż słowo *Balickiego* zapisane jest bezpośrednio pod *Olbrychta* (zob. PAN BK, sygn. BK 7439, k. 307r, poz. nr 38) i Działyński, spisując z listy książek autora, po imieniu przeskoczył o linijkę niżej.

¹⁹⁷ W XIX wieku używano terminu „cena przecięcia” z niem. *Durchschnittspreis* – średnia, przeciętna cena (zob. np. „Provincial Gesetzsammlung des Königreichs Galizien und Lodomerien für das Jahr 1829 / Prowincjonalny zbiór praw Królestwa Galicyi i Lodomerji za rok 1829”, Jhg 11, Lwów 1833, s. 243).

¹⁹⁸ Bartosz Paprocki, *Pamięć nierządu w Polsce, przez dwie fakcye uczinione, w roku 1587. Ktorego skutky co daley to gorsze, a ku wielkiej sie skazie rzeczy pospolitey zarzely*. Napisała y wydana Roku 1588.

¹⁹⁹ *Kronika Eutropiusza zacnego historyka, państwa ze wszech wielkiego, a monarchiey oney zacney podzywney ludu rzymskiego: do czytania bardzo potrzebna a ucieczna wszem w obec ludziom*. Z łacińskiego na polskie przełożona, przez Erasmusa Glicznera, sługę Słowa Bożego, Grodzisk 1581 (Tytus Działyński podał tu błędną datę wydania 1555, powielając ją z dzieła Jana Łaskiego, które wymienia jako następne).

²⁰⁰ Jan Łaski, *Forma ac ratio tota ecclesiastici ministerij, in peregrinorum, potissimum uerò Germanorum Ecclesia* [...], (br. m. wyd. 1555–1556).

²⁰¹ Jakub Niemojewski, *Epidromus abo Pogonya za gońcem Księdza Herbestowym: pewność Piśma Świętego pokazujący. K woli ludzynom krześciańskim Słowo Boże miłuiącym a o zbawyeniu swoim pracuiącym*, (Kraków 1572).

²⁰² Józef Lissner (1805–1862), antykwariusz poznański.

Dobr. oddam się pod opiekę, i prócz trzech dzieł wspomnianych dodam i moje druki, mianowicie ważne druki nowe^b już do oprawy złożone u intrologatora.

Co do tych pism, pozwalam sobie przesłać Szanownemu Panu małą notatkę:

I^o Ukończyliśmy za pomocą nieocenionego waszego^c Bielowskiego²⁰³ IV Tom Tomicianów²⁰⁴ (n.b.[s] V^o Tomu 20ścia ark. już jest wydrukowanych²⁰⁵).

II^o Byłem ukończył druk Długosza²⁰⁶ rękopismu „Librum et Regestrum” etc. Odrębne jednakże to pismo zdawało mi się chude i nie dosyć zupełne²⁰⁷.

Żał mi się zrobił znakomitych materiałów, jakie u mnie zalegały co do spraw Krzyżacko-polskich, są to bowiem wszystko oryginały najznakomitszej wartości. Postanowiłem więc utworzyć zbiór, zawierający cztery wolumina in folio. Druga część 1^o woluminu jest także już wydrukowana, zawiera zbiór przywilejów, jakimi się Krzyżacy popisywali, i których oryginał p. Bielowski miał jakiś czas u siebie. Ten zbiór uzupełniłem kilku autentykami z biblioteki mojej, wszystko to jest skończone, wydrukowane, a w tych dniach odbiorę ryciny pieczęci i podobizny kodexów²⁰⁸.

Przed 1^{ym} kwietnia będę Panom²⁰⁹ służył pierwszemi egzemplarzami. Ten zbiór wydaję pod tytułem „Lites et res gestae inter Polonos ordinemque Cruciferorum”. Przypisałem je ceniom Lorda Stuarta²¹⁰. Pozwalam sobie przesłać Panom bru-

²⁰³ August Bielowski (1806–1876), historyk, slawista, pisarz, dyrektor Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie, autor, fundator i wydawca „Monumenta Poloniae Historica”. Bielowski jako jedyny odpowiedział na prośbę Tytusa Działyńskiego, skierowaną do „wszystkich literatów polskich”, o udzielenie mu materiałów do publikacji *Acta Tomiciana*, za co wydawca podziękował mu we wstępie do IV tomu: „bodajby przykład i gotowość do wszelkiego dobrego, jaką się odznacza ten zacny mąż, liczniejszych wzbudziły naśladowców”.

²⁰⁴ *Acta Tomiciana, epistole, legationes, responsa, actiones, res geste... Sigismundi Primi Regis Poloniae...*, t. 4, A.D. MDXVI–MDXVIII, per Stanislaum Gorski collecte; [wyd. Tytus Działyński], Posnaniae 1855.

²⁰⁵ O rozpoczęciu druku V tomu, wydanego jeszcze w 1855 roku, Tytus Działyński informował czytelnika już we wstępie do tomu IV. W sumie wydał on osiem tomów *Acta Tomiciana*.

²⁰⁶ Jan Długosz (1415–1480), historyk, kronikarz, duchowny, pierwszy heraldyk polski.

²⁰⁷ Tytus Działyński dzieło Jana Długosza wydał jako część pierwszą 1. tomu *Lites ac Res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum*, t. 1 ps 1, *Continet librum et regestrum Joannis Dlugosi, Senioris Canonici Cracoviensis de anno 1479 ad fidem codicis membran bibl. Dzialynianie auctoritate notariali olim comprobati*, Posnaniae 1855.

²⁰⁸ *Lites ac Res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum* t. 1 ps 2, *Continet privilegia et alia producta pro parte fratrum de Prussia de anno 1421*, Posnaniae 1855.

²⁰⁹ Tu i dalej w liście Tytus Działyński, pisząc „panom”, zwraca się do Wiktora Baworowskiego i Augusta Bielowskiego.

²¹⁰ Dudley Coutts Stuart (1803–1854), brytyjski arystokrata, lord, polonofil, gorący zwolennik sprawy niepodległości Polski. Tytus Działyński poświęcił Stuartowi łaćniński wstęp do 1 tomu *Lites*, umieścił tam również medyzoryt z jego podobizną autorstwa Antoniego Oleszczyńskiego.

lionowy egzemplarz tej mojej dedykacji. Tę bowiem mógłbym jeszcze zmienić według życzenia Kochanych Panów moich. Bądźże[s] Pan tak łaskaw i zakomunikuj ją Bielowskiemu i komu zechcesz. Uważam bowiem ten akt jako rzecz nader ważną^d.

II tom wspomnianego zbioru²¹¹ zawierać będzie e-akta i e-sprawy między Polakami i Krzyżakami, sążone przez Antoniego Zeno²¹² za Władysława Jagiełły²¹³.^f Między dokumentami przytoczonymi w tej sprawie znajdują się przywileje Swatopelka²¹⁴ z r. 1180²¹⁵.^f

III i IV tom będzie nieocenionym skarbem; jest to zbiór wszystkich dyplomatycznych aktów, stanowiących pozostałość po Kardynale Zbigniewie Oleśnickim²¹⁶, a które Długosz jako egzekutor testamentu tegoż Kardynała zebrał w jedną całość i dwa wolumina, g-znajdują się tu^g korespondencye z Witoldem²¹⁷ i etc. etc. Jakże szkoda, że Hr. Dzieduszycki²¹⁸ nie uważał jako rzecz stosowną zapytanie się Wielkopolskiego szlachcica, czy ten nie posiada materiałów do historii Owej epoki.²¹⁹ Powtarzam, iż to wszystko drukuję[s] się z oryginałów²²⁰.^h Na czele dokumentów należących do pozostałości po Kardynale Zbigniewie umieszczę oryginalne tegoż polskie kazanie.^h

²¹¹ *Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum*, t. 2, Ad fidem codicis membran bibl. Działynianie auctoritate notariali olim comprobati, Posnaniae 1855.

²¹² Antoni Zeno z Mediolanu (zm. po 1445), papieski referendarz, doktor prawa kanonicznego (1398) na uniwersytecie w Pawii, delegat papieża Marcina V do Polski i Prus w l. 1422–1423 (*Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum. Spory i sprawy pomiędzy Polakami a zakonem krzyżackim. Akta postępowania przed wysłannikiem papieskim Antonim Zeno z Mediolanu w latach 1422–1423*, wyd. Sławomir Józwiak i in., Toruń 2015, s. 19–24).

²¹³ Władysław Jagiełło (1352 lub 1362–1434), król Polski.

²¹⁴ Świętopelk (1191/1192–1266), syn namiestnika wschodniopomorskiego Mściwoja I, namiestnik, a następnie książę Pomorza Wschodniego.

²¹⁵ Dokument wydany w *Lites ac res gestae*, t. 2, na s. 65–66. Data ta jest niemożliwa, zapewne jest to falsyfikat. Dokument wydany także przez Maxa Perlbacha w *Pommerellisches Urkundenbuch*, Danzig 1882, dok. nr 7, s. 5–6.

²¹⁶ Zbigniew Oleśnicki (1389–1455), biskup krakowski, pierwszy kardynał narodowości polskiej.

²¹⁷ Witold Kiejstutowicz (1354 lub 1355–1430), wielki książę litewski.

²¹⁸ Maurycy Ignacy Aleksander Dzieduszycki (1813–1877), hrabia, historyk, pisarz, wicekurator Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie.

²¹⁹ Mowa tutaj o dwutomowej pracy Maurycego Dzieduszyckiego wydanej w Krakowie w latach 1853–1854 pt. *Zbigniew Oleśnicki*.

²²⁰ Tom 3 ukazał się w 1856 roku: *Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum*, t. 3, *Liber rev. patris dom. Sbignei olim cardinalis et epis. Cracoviensis, munimenta varia, articulos et questiones Regis Poloniae contra Magistr. Prussie in se continens*, Posnaniae 1856. Natomiast 4 tom *Lites* ostatecznie nie został ukończony (zob. Helena Chłopocka, *Edytorstwo naukowe Tytusa Działyńskiego*, s. 71).

Ze zaś Szanowny Panie są namiętności, w których się trudno pohamować, wziąłem się i do druku potężnego zbioru materiałów do Historii Unii Korony i Litwy²²¹. Zacząłem od dyaryusza sejmii Unii²²², według oryginału podpisanego własną ręką Zygmunta Augusta²²³, a darowanego mi z Archiwum Podchoreckiego[s] przez Hr. Leonsa Rzewuskiego²²⁴.ⁱ

Pochlebiała mi myśl wydania materiałów do Historii sporów Krzyżaków z Polakami oraz materyałów do Historii Unii, aby Tomiciańska jakby oprawić w świetny wieniec dziejów, jakeimi się rozpoczęły i zakończyły rządy domu Jagiellońskiego.

W tej chwili ukończyliśmy także druk pierwszego woluminu Zbioru materiałów do historii Jana Zamojskiego²²⁵; z końcem miesiąca prześlę go Szanownym Panom do Lwowa. Kazałem w tym zbiorze przedrukować Bursiusza mowę pogrobową²²⁶, potem nadzwyczaj ciekawy opis osoby hetmana Zamojskiego, dosłownie wyjęty z włoskiego rękopismu współczesnego Kardynała Valenti²²⁷. Całe dzieło zamknąłem dosyć obszernym polskim piśmie Jana Zamojskiego, po dziś dzień

²²¹ Dzieło, o którym mowa, ukazało się pod tytułem *Źródłopisma do dziejów unii Korony Polskiej i W. X. Litewskiego*. Nie zostało ono jednak w pełni ukończone z powodu śmierci wydawcy. Tytus zdołał wydać w 1856 roku część III (o której niżej) oraz w 1861 część II, oddział I.

²²² *Źródłopisma do dziejów unii Korony Polskiej i W. X. Litewskiego*, cz. III, Diariusz Lubelskiego Sejmii Unii rok 1569, Poznań 1856.

²²³ Zygmunt II August (1520–1572), król Polski.

²²⁴ Leons (Leon) Rzewuski (1808–1869), hrabia, polski ekonomista i publicysta, właściciel dóbr Podhorce (obecnie rejon brodzki w obwodzie lwowskim, Ukraina). Archiwum Podhoreckie, o którym wspomina Tytus, to rodowe archiwum Rzewuskich, umiejscowione na Zamku w Podhorcach. Z przechowywanych tam dokumentów Leons Rzewuski sporządził *Kronikę Podhorecką 1706–1779*, wyd. w 1860 roku (Ludwik Zygmunt Dębicki, *Leon hr. Rzewuski wspomnienie pośmiertne*, Kraków 1870, s. 16). Tytus Działyński we wstępie do III cz. *Źródłopisma* podał informację o pochodzeniu kodeksu, będącego podstawą wydania, od hr. Leonsa Rzewuskiego.

²²⁵ Jan Saryusz Zamojski (1542–1605), sekretarz królewski, kanclerz wieli koronny, hetman wielki koronny Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Ostatecznie dzieło to zostało wydane dopiero przez Jana Działyńskiego po śmierci Tytusa w 1861 r.: *Collectanea vitam resque gestas Joannis Zamojscii, magni cancelarii et summi ducis Reipublicae Poloniae illustrantia*, ed. Adamus Tytus Działyński, Posnaniae 1861.

²²⁶ Adam Burski (1560–1611), filolog, filozof, mówca, wydawca, przedstawiciel myśli filozoficznej polskiego renesansu. Tytus Działyński przedrukował mowę Burskiego wydaną w 1606 roku: *Oratio funebris in anniversario depositionis [...] Ioannis Zamoscii [...] ab Adamo Bursio [...] habita Junij v. A. D. 1606*. Samosci 1606.

²²⁷ Erminio Valenti di Trevi (1564–1618), włoski kardynał. Tytus Działyński wydrukował jedynie fragment obszernej relacji o Polsce w języku włoskim, odnoszący się do Zamojskiego (karta 161^b), której autorstwo przypisywane jest właśnie kardynałowi Valentiemu: *Relatione del Regno di Polonia cominciata l'anno passato e per varia legitime occupationi non finita se non questo 20 di Luglio del 1604 in Cracovia fatta dall'Eminent[issimo] Sig[nore] Cardinal Valenti*. W PAN BK rękopis z relacją przechowywany jest pod sygn. BK 311.

niedrukowanem²²⁸; nareszcie spisem dzieł, jakie się w bibliotece mojej znajdują, czy to przez Zamojskiego pisanych, czy mających głównie osobę Jana Zamojskiego na celu. Zbiór ten przypisałem memu wnukowi²²⁹.

Z stanowczym odpisem do pana Januszowkiego wstrzymam się, dopokąd nie odbiorę od Pana Dobr. odpowiedzi na tę tu hramotę. Uczynisz mi JW Pan wielką łaskę, jeśli raczysz przyśpieszyć łaskawą swoją odpowiedź, a przedwszystkiem[s] jeśli zechcesz załączyć „Gutachten”²³⁰ Lwowskich erudytów, a raczej prawych obywateli, co do dedykacji Lordowi Stuart, bo jak pisałem, ta się da jeszcze odmienić.

Wypada mi już tylko przeprosić za tak niepospolicie długi list, i za to, iż zmuszony jestem do dyktowania. Jedną i drugą winę niestety wypada przypisać jedynie podeszłemu wiekowi i zwałtonemu zdrowiu.

Zechciej więc Pan Dobr. łaskawie uwzględnić to moje tłómaczenie[s], a[s] oraz przyjąć wyraz wysokiego poważania, z którym mam honor się pisać

JW Pana i Dobrodzieja
najniższym sługą
T. Działyński

Poznań, d. Marca [1]855

Przypisy tekstowe

^a – *brulion* cały swój zbiór.

^b – *brulion* nowe druki

^c – *brulion* waszego nieocenionego

^d – *brulion* w tej chwili nader ważną

^{e-e} – podwójnie przekreślone, *brulion bez skreśleń*

^{f-f} – *brak w brulionie*

^{g-g} – *dopisane powyżej słowa wolumina, brak w brulionie*

^{h-h} – *odsyłacz, zdanie dopisane na dole strony, brak w brulionie*

ⁱ – *tu się kończy tekst brulionu*

^j – *napisane kursywą gotycką*

²²⁸ Pismo Jana Zamojskiego z 25 października 1590 roku, wydane na s. 224–233.

²²⁹ Władysław Zamojski (1853–1924).

²³⁰ *Opinię* (niem.).

3. Wiktor Baworowski do Tytusa Działyńskiego, Lwów, 24 marca 1855 roku.

Oryginał: PAN BK, sygn. BK 7439, k. 30r–31r

Jaśnie Wielmożny Hrabio Dobrodzieju!

Składam najuniżeńsze dzięki za łaskawą w tak krótkim czasie przesłaną mi odpowiedź, której tyle zajmujących i Szanownemu Hrabii tyle zaszczytu czyniących szczegółów towarzyszy. Załączam tu zdanie Pana Bielowskiego²³¹, przez niego samego napisane, tyżące się udzielonej mi dedykacji ceniom L. Stuart – Co się tyżce książek p. Januszowskiego²³², nic jeszcze stanowczego Panu Hrabiiemu donieść i przeto propozycyi zamiany przyjąć nie mogę. Utyskuję tylko, że niektóre osoby, a mianowicie antykwarze tak przesadzają w naznaczeniu cen, iż nieraz utrudniają, a niekiedy czynią niemożliwem nabycie tego, co, nie li tylko ze stanowiska miłośnictwa, chciałoby się widzieć w swoim zbiorze. P. Januszowski położył mi nieodzowny warunek abym, prócz dzieł do narodowej literatury należących, nabył także książki łacińskie, nowogreckie, nawet niemieckie powieści (!!). Ponieważ i ja także posiadam w większej części dzieła do polskiej literatury należące, zawarte w katalogu Pana J., i tylko dla kilku znakomitszych, do których policzam trzy dzieła przez Pana Hrabiego wypisane, tudzież dla innych szacownych dzieł niepolskich, dałbym się skłonić do przyjęcia ciężkich warunków kupna, – ponieważ nadto zbieram książki w celach publicznych – zatem tuszę sobie, iż Szanowny Hrabia sam uzna bez wątpienia, iż gdybym Jego propozycyi zamiany przyjąć nie był w stanie, nie uczyniłbym to bynajmniej ze złej woli lub dla braku ochoty zrobienia przysługi Temu, komu ziomkowie winni cześć i wdzięczność. Wszelako będę zawsze się starał, gdybym o trzech rzeczonych dziełach gdzie indziej zastryżał, takowe dla Pana Hrabiego pozyskać i już zaraz donieść mogę, że wiem we Lwowie o innym egzemplarzu dzieła Strumińskiego^a pod tytułem: O sprawie, sypaniu, wymierzaniu, rybieniu stawów itd., Kraków 1573²³³, lecz właściciel nie chce je^b odstą-

²³¹ August Bielowski (1806–1876), o nim zob. wyżej. przyp. 203. Uwagi Bielowskiego dla Tytusa Działyńskiego nie zachowały się, niemniej kolacjonując tekst wstępu wysłany Baworowskiemu z tekstem ostatecznie opublikowanym w książce, zauważamy jedynie kilka drobnych różnic. W tekście dla Baworowskiego cały początek na s. 1 jest wyjustowany. Ponadto na też samej stronie w akapicie 2 brakuje słowa *interdum*, na s. 2 w 2 linijce od góry jest *mox tertio inculti fere Romani* oraz brak odnośnika-przypisu nr 2: „**”. Na s. 3 w akapicie 3 brak słowa *paululum*, w nawiasie brak cyfry „I”, a końcówka ostatniego zdania brzmi nieco inaczej: „*tuisque ex ossibus haud degener exoriatur noster fautor et ultor!*” (LNNBU, Zespół (fond) 4, Dział (opys) 1, sygn. 1547/XXVIII, k. 7r–8r).

²³² Zob. wyżej przyp. 186.

²³³ Zob. wyżej przyp. 196.

pić i nawet życzy sobie, aby o tem wcale nie wspominać. Donoszę o tem wszelako, bo nie tracę nadziei nabycia tej książki na dowód, że życzenia Szanownego Hrabi z uwagi nie spuszczaam, i że pragnąłbym z serca dać Mu szczery dowód głębokiego poważania jakim jest dla Niego przyjęty

JW Hrabiego Dobrodzieja uniżony sługa

Wiktór Baworowski

Lwów, d. 24/3 [1]855

Jeżeli duplikaty biblioteki JW Pana są na sprzedaż przeznaczone, byłoby mi pożądanem mieć ich spis oraz wiedzieć cenę niektórych, mianowicie „Eutropiusza”, Glicznera^c 1555²³⁴ i innych dzieł^d po polsku^d pisanych. Nie wiem czy to opieszalności księgarzów przypisać należy – lecz dzieł: „Politia Orzechowskiego”²³⁵ i „Droga do złotej wolności Górnickiego”²³⁶, których wydanie piśmiennictwu JW Pana zawdzięcza, we Lwowie dostać nie można.

Przypisy tekstowe

^a – wyraz podkreślony

^b – poprawione, było go

^c – wyraz podkreślony

^{d-d} – wyrazy podkreślone

²³⁴ Zob. wyżej przyp. 199.

²³⁵ Dzieło *Politia Krolestwa Polskiego na xtałt Aristotelowich Polytyk wipissana, y na swiath dlya dobrego pospolitego trzemy xiegamy wydana* Stanisława Orzechowskiego Roxolana (1513–1566) zostało wydane przez Tytusa Działyńskiego z rękopisu przechowywanego w Kórniku pod sygn. BK 540 dopiero w 1859 roku. Natomiast wcześniej, w 1854 roku, wydał on inną pracę tego autora pt. *Annales...*, i to zapewne o nią chodziło tutaj Baworowskiemu, zob. Stanisław Orzechowski, *Annales Stanisłai Orichovii Okszii*, secundum codicem Gymn. R. Thorunensis ed. T. comes Działyński; *adjunximus vitam Petri Kmithae. Posnaniae 1854*, oraz *Policya Królestwa Polskiego na kształt aristotelesowych polityk wypisana i na świat dla dobra pospolitego trzema księgami wydana*, przez Stanisława Orzechowskiego Roxolana. Poznań 1859.

²³⁶ Łukasz Górnicki, *Droga do zupełney wolności Łukasza Gornickiego [...] po śmierci przez syna jego x. Łukasza Gornickiego [...] do druku podana cum grat. et privil. S.R.M.P. et Svec. speciali w Elblągu w drukarni Achacego Korelle r. 1650*, powtórne wydanie składa T. Działyński spółrodakom, wywiązując się z danego sobie polecenia przez kolegów sejmowego kołka Polskiego, Berlin 1852.

4. Wiktor Baworowski do Tytusa Działyńskiego, Lwów, 9 lipca 1855 roku.

Oryginał: PAN BK sygn. BK 7439, k. 32r-v

Jaśnie Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Pisałem do bibliotekarza biblioteki Kórnickiej z prośbą, aby mi przesłał dokładny spis dubletów tejże biblioteki oraz ich cenę oznajmił. Ponieważ dotychczas odpowiedzi nie odebrałem, ośmielam się udać do samego Pana Hrabiego z ponowieniem mojej prośby w ogóle, a mianowicie co do ^aEutropiusza, w tłumaczeniu Glicznera ^{a237}, którego życzylibym sobie nabyć. Ponieważ zbieram książki, w zamiarze oddania ich na użytek powszechny (o czym dziennik „Nowiny” nie dawno[s] donosił²³⁸), nie wątpię, że JW Hrabia powolnym będziesz na moje życzenie i raczysz położyć przystępne warunki.

Polecając się łaskawej pamięci, załączam wyra[zy] najgłębszego poważania

Wiktor Baworowski

Lwów, d. 9 Lipca [1]855

ul. Syxtuska N:19.

Wiedząc dobrze ile Pana Hrabiego każda wiadomość piśmiennicza obchodzi, wypisuję tu tytuł książki, którą udało mi się odkryć temi czasy: Manchester al Mondo, Contemplatio mortis et immortalitatis – Rozmyślanie o śmierci i nieśmiertelności – Z Angielskiego języka na polski przetłumaczone przez B. Victorina Euthanaziusza S.S.T. Anno Domini 1648 (bez miejsca druku)²³⁹. To dzieło dedykowane Adamowi z Brusilowa Kisielowi, wojewodzie Braclawskiemu²⁴⁰.

²³⁷ Zob. wyżej przyp. 199.

²³⁸ W lwowskim dzienniku „Nowiny” 1855, nr 65, na s. 592 w rubryce *Rozmaitość* anonimowy autor wystawił Baworowskiemu wręcz „laurkę”: „Księgozbiór hr. Kazimierza Stadnickiego, znany w naszym świecie bibliograficznym, i nieraz zaszczytnie wspomniany po pismach uczonych, jako zbiór wielu rzadkości i wielu szacownych dzieł, umiejętnie przez dotychczasowego właściciela ułożony, nabył hr. Wiktor Baworowski, zamiłowany jak wiadomo w ojczywej literaturze, w której sam od najmłodszego pracuje wieku. Księgozbiór ten powiększa nowemi nabyciami, mianowicie rzadszych dzieł polskich, a w czasie chce z niego nową zrobić fundacją naukową dla pożytku powszechności, nie wiadomo tylko czy ta fundacja ma być dla Lwowa lub dla innego miasta naszej prowincji uczyniona. Jest to zaprawdę piękny i budujący przykład, mianowicie w człowieku młodym jeszcze i mającym, który w sposób tak szlachetny używa darów jakimi go opatrzność obdarzyła.”

²³⁹ Henry Montagu Manchester, *Manchester Al Mondo Contemplatio Mortis Et Immortalitatis* = *Rozmyślanie o Śmierci y nieśmiertelności. Z Angielskiego Języka Na Polski przetłumaczone przez B. Victorina Euthanaziusza S. S. T.*, [b.m.] 1648.

²⁴⁰ Adam Świętołdycz z Brusilowa Kisiel h. własnego (1600–1653), wojewoda braclawski (od

Dedykacja po łacinie pisana; tłumacz podpisuje się: Fra: Victorinus Euthanasius, in Collegio Mohil: Kioy: S.S.T. – Jest te dzieło polskim bibliografom zupełnie nieznane, tem osobliwsze, że i ze względu na wewnętrzną wartość do najznakomitszych w swym rodzaju liczyć się może.

Przypisy tekstowe

^{a-a} – wyrazy *podkreślone*

5. Tytus Działyński do Wiktora Baworowskiego, Poznań, 30 listopada 1855 roku.

Oryginał: LNNBU, Zespół (fond) 4, Dział (opys) 1, sygn. 1547/XXVIII, k. 1r-v

Jaśnie Wielmożny Mości Hrabio Dobrodzieju!

List JWMi Pana nie zastał mnie w domu, ztąd[s] pochodzi spóźnienie w odpisie moim. Przedałem wprawdzie raz w życiu na publicznej licytacji duplikaty biblioteki Kórnickiej²⁴¹, ale od tego czasu wyrzekłem się tego rodzaju handlów i jak najmocniej postanowiłem – nigdy i nikomu ani jednej książki z mojej biblioteki nie przedawać – mogę temi jedynie służyć w zamian. Mimo czterdziestu kilku letnich[s] zabiegów oczywistą jest rzeczą, iż wszystkiego posiadać nie mogę; za takie więc dzieła, na których mi zbywa, gotów jestem dać daleko radsze i ważniejsze pisma pod względem bibliograficznym. – Tak – n.p.[s] posiadam w duplikacie Paprockiego „Pamięć nierządów w Polsce”²⁴². To dziełko kazał u mnie przepisać p. Konstanty Świdziński²⁴³. Ani Puławska ani Warszawska biblioteka nie posiadały go; nie masz go w Ossolińskich Zakładzie – pan Onacewicz²⁴⁴ zapewnia, że go nie ma w Petersburgu; – jest u mnie na rozkazy, ale nie za pieniądze, lecz tylko w zamian, choć za daleko mniej rzadkie. Eutropiuszem także służyć mogę, ale pod temiż samemi warunkami.

1648 r.) i kijowski (od 1649 r.); Zbigniew Wójcik, *Kisiel Adam (1600–1653)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 12, Wrocław 1966, s. 487–491.

²⁴¹ Licytacja miała miejsce 2 lutego 1847 roku w Berlinie, zob. wyżej przyp. 101.

²⁴² Zob. wyżej przyp. 198.

²⁴³ Właśc. Konstanty Świdziński (1793–1855), polski kolekcjoner dzieł sztuki, bibliofil, mecenas.

²⁴⁴ Ignacy Żegota Onacewicz (1780 lub 1781–1845), polski historyk, bibliofil, edytor, od 1835 roku zajmował się w Petersburgu odszukiwaniem polskich rękopisów skonfiskowanych po powstaniu listopadowym.

Będąc w łóżku, zmuszony jestem dyktować, odwołam się więc do tego co pisałem panu Batowskiemu²⁴⁵ o owych rozmyślaniach nad śmiercią. Przyznaję się, iż w naszych stronach rozmyślania nad wskrzeszeniem nas wszystkich miałyby daleko więcej pokupu jak rozprawy Anglika²⁴⁶ nad śmiercią. W tej materii mamy kilka piśemek zupełnie oryginalnych polskich, narodowość nadaje takim pracom odrębny i właściwy charakter[s], którego w tłumaczeniu[s] znaleźć nie można. A niestety, ku środkowi XVII^o wieku mowa polska już była straciła ten nieporównany tok Zygmunto-wskich wieków. Dla uczczenia tego wieku i panowania Zygmunta Augusta²⁴⁷ wydaję źródłopisma[s] do dziejów Unii Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego²⁴⁸ – i zanoszę do Szanownych Panów pokorną prośbę o łaskawe wspieranie mnie w tym zawodzie. Przesłałem panu Bielowskiemu ciekawy specimen²⁴⁹ tego wydania i chomeograficznych prac pana Pilińskiego²⁵⁰ w Paryżu.

Mam honor się pisać JWMi Pana Dobrodzieja
Najniższy sługa
Działyński
Poznań, dnia 30 listopada 1855.

6. Wiktor Baworowski do Tytusa Działyńskiego, Lwów, 20 marca 1856 roku.

Oryginał: PAN BK, sygn. BK 7439, k. 34r-v

Jaśnie Wielmożny Hrabio Dobrodzieju!

Ponieważ przez tak długą zwłokę w odpowiedzi na mój list za^a kartką zwrotną^a posłany, dajesz mi JW Pan powód do mniemania, że trudno Mu przychodzi rozstać się^b z autografem^b Kościuszki, który przeszedł na moją własność; i w istocie sam uznaję, że Mu słusznie chodzi o posiadanie onegoż, – muszę się rad nie rad zdecydować, zostawić go i nadal u JW Pana, a to szczególnie z przyczyny, że w tak szacownym znajduje się zbiorze. Ośmielał się zatem (jeżeli mnie domniemanie

²⁴⁵ O liście Tytusa Działyńskiego do Aleksandra Batowskiego zob. wyżej tekst główny do przyp. 103–109.

²⁴⁶ Henry Montagu Manchester (ok. 1563–1642), autor dzieła, o którym mowa wyżej w liście Wiktora Baworowskiego do Tytusa Działyńskiego z 9 lipca 1855 roku.

²⁴⁷ Zob. wyżej przyp. 223.

²⁴⁸ Zob. wyżej przyp. 221 i n.

²⁴⁹ (łac.) *dowód, przykład, wzór*.

²⁵⁰ Adam Piliński (1810–1887), grafik, litograf, rytownik.

nie uwadzi) oświadczając to, dodać zarazem, że mniej ^c-stu dukatów^c, tego drogiego zabytku ustąpić bym Mu nie mógł. Zostawiam więc JW Panu do wyboru: zwykle zwrócenie mi rzonego autografu Kościuszki lub spłacenie mi powyższej sumy. Przytem tę tylko mogę JW Panu uczynić dogodność, że dzieła nakładowe J Pana, tudzież dublety niektóre, jako te: ^dGliczner, tłum. p. Eutropiusza^{d251} itp., przez moją bibliotekę jeszcze nie posiadane, zamiast stu dukatów przyjąć jestem gotów.

Oczekuję spiesznej odpowiedzi, gdyż po 15^{ty}m kwietnia b.r., jadąc za granicę, sam wstąpiłbym do Poznania, celem uskutecznienia tej zamiany, a to wszystko na korzyść już wiadomych JW Panu zamiarów moich względem dalszego gromadzenia drogich nam ojczystych zabytków, świetnej naszej przeszłości.

Pozostaję z głębokim poważaniem i uwielbieniem JW Pana powolnym sługą

Wiktor Baworowski

Lwów d. 20 marca [1]856

ul. Syxtuska N 19

Przypisy tekstowe

^{a-a} – wyrazy podkreślone

^{b-b} – wyrazy podkreślone

^{c-c} – wyrazy podkreślone

^{d-d} – wyrazy podkreślone

7. Wiktor Baworowski do Tytusa Działyńskiego, Lwów, 26 lutego 1861 roku.

Oryginał: PAN BK, sygn. BK 7439, k. 36r.

Lwów, d. 26/2 [1]861

Mości hrabio![s]

Wykazawszy^a się przed JW Panem kopią otwartego^b listu Wgo Wiktora Obniskiego²⁵² z Mycowa²⁵³, przed hr. Janem Działyńskim²⁵⁴ zaś (w czasie Jego ^cpobytu w Lwowie) wręczeniem mu oryginału[s] – wykazawszy^c się mówię, z prawa własności do autografu^d T. Kościuszki^e, ponawiam stanowczo moją prośbę o najrychlejszy zwrot tego cennego przedmiotu lub o przesłanie mi zań wynagrodzenia

²⁵¹ Zob. wyżej przyp. 199.

²⁵² Wiktor Obniski, właściciel Mycowa, działacz Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego, zm. po 1866 roku.

²⁵³ Myców – wieś położona w województwie lubelskim, w powiecie hrubieszowskim.

²⁵⁴ Jan Kanty Działyński (1829–1880), syn Adama Tytusa Działyńskiego.

oznaczonego^f bliżej w dawniejszym^g mym liście; a tak w razie jeżeli by[s] zwrot tego rękopisu Kościuszki i nadal nie nastąpił, mam te zadowolenie, że przynajmniej podaję JW Panu Dobrodziejowi sposób nie^h przyniesienia uszczerbkuⁱ mej własności^h.

Jest w moich rękach drugi exemplarz własnoręczny listu P. Obniskiego, który hrabiemu[s] ów autograf za rewersem pożyczył, a mnie go ustąpił. Niniejsze pismo za recepissa²⁵⁵ zwrótną oddaję pocztą.

Mam nadzieję, że mi, hrabio[s], oszczędzisz przykrości dalszych kroków w tym interesie i raczysz przyjąć zapewnienia mego głębokiego poważania

Wiktor Baworowski
(adres: ul. Syxtuska N. 19)

Przypisy tekstowe

^a – wyraz *poprawiony ręką Gryzeldy Celestyny Działyńskiej*

^b – wyraz *poprawiony ręką Gryzeldy Celestyny Działyńskiej*

^{c-c} – wyrazy *poprawione ręką Gryzeldy Celestyny Działyńskiej*

^d – wyraz *podkreślony*

^e – wyraz *podkreślony*

^f – wyraz *poprawiony ręką Gryzeldy Celestyny Działyńskiej*

^g – wyraz *podkreślony, poprawiony ręką Gryzeldy Celestyny Działyńskiej*

^{h-h} – wyrazy *podkreślone*

ⁱ – wyraz *poprawiony ręką Gryzeldy Celestyny Działyńskiej*

^j – wyraz *poprawiony ręką Gryzeldy Celestyny Działyńskiej*

8. Brulion listu Tytusa Działyńskiego do Wiktora Baworowskiego, b.d., wariant 1.

Brulion: PAN BK, sygn. BK 7439, k. 40r

JW Mi Panie Hrabio!

Już po trzeci raz, ale i po ostatni, oświadczam, że rękopismu Kościuszki, na który dałem rewers, niepotrafiłem[s] odszukać po nagłej śmierci mego bibliotekarza

²⁵⁵ Récépissé (franc.) *pokwitowanie*. Analogicznie jak ma to miejsce dzisiaj, w XIX wieku funkcjonowały na poczcie druczki „Retour=Recepisse” lub samo „Recepisse” – „zwrotu za pokwitowaniem”, odpowiedniki dzisiejszego potwierdzenia odbioru. Na takim druczku, dostarczanym z powrotem do nadawcy, odbiorca własnoręcznie poświadczal odbiór listu. Druk potwierdzający nadanie nosił nazwę „Aufgabs=Recepisse”.

Pana Kielisińskiego²⁵⁶. Słowem honoru już zapewniałem i przysięgą ztwierdzić[s] jestem gotow[s], że tego rękopismu nie mam, i że nie wiem[s] gdzie on zaległ. Ocenienie wartości tej tak drogiej dla nas pamiątki zostawiam władzy powołanej do sądenia o krzywdzie mimowolnie dokonanej, ale groźb[s] nie lubię i tem się niepoddaję[s]. Jestem tak ciężko chory, że nawet obowiązkom posła na sejm Berliński nie potrafiłem po dziś dzień zadosyć uczynić. Niejestem[s] wstanie[s] jechania do Lwowa, aby tam JWMi Panu ustnie powiedzieć, że się czuję obrażonym słowami listu JWMi Pana, a że urazy niejestem[s] cierpliwym, zapraszam więc JWMi Pana do Kórnika, bo niestety łatwiej mi jest ruszyć cęgłem od pistoleta jak nogami. – Przyjmę JWMi Pana zpolską[s] gościnnością, a kiedy koniecznie zechcesz koty drzeć ze mną, będę się starał przy uproszonych świadkach w łeb Ci strzelić, a potem Ci postawię pomnik z napisem[s], żeś zginął przy odszukiwaniu najświetniejszego pomnika męczeństwa Polskiego.

9. Brulion listu Tytusa Działyńskiego do Wiktora Baworowskiego, b.d., wariant 2.

Brulion: PAN BK, sygn. BK 7439, k. 42r

Uwagi: Wariant 2 to brudnopis – wersja robocza, składa się od góry z dokładnej kopii wariantu 1, spisanej tą samą ręką oraz z zakończenia, napisanego własnoręcznie przez Tytusa Działyńskiego. Całość posiada liczne skreślenia i dopiski również ręką Tytusa Działyńskiego. Wariant 3, spisany przez jeszcze inną rękę, jest czystopisem wariantu 2. Niemniej w wariantcie 3 brak nieskreślonego przez Tytusa fragmentu, który mógł zostać omyłkowo pominięty przez kopistę (z powodu umieszczenia pod sobą podobnych wyrazów: „nie potrafiłem odszukać”) i najprawdopodobniej miał się on znaleźć w ostatecznej wersji. Stąd postanowiłem podać tutaj jedynie początek wariantu 2.

JWMi Panie Hrabio!

Już po trzeci raz, ale i po ostatni, oświadczam, że rękopismu Kościuszki, na który dałem rewers, niepotrafiłem[s] odszukać po nagłej śmierci mego bibliotekarza Pana Kielisińskiego. Słowem honoru iuż[s] zapewniałem i przysięgą ztwierdzić[s] jestem gotow[s], że tego rękopismu ^anie potrafiłem dotychczas odszukać^a. Ocenienie wartości [...] dalej tekst jak w wariantcie 3, a na końcu zwrot: Najniższy Sługa.

Przypisy tekstowe

^{a-a} – tekst nadpisany ręką Tytusa Działyńskiego ponad skreślonym nie mam, i że nie wiem[s] gdzie on zaległ, obok nadpisane ręką Tytusa i skreślone po dziś dzień.

²⁵⁶ Kajetan Wincenty Kielisiński, właściwie Kajetan Wawrzyniec Kielisiński (1808–1849), polski grafik i rysownik, bibliotekarz.

10. Brulion listu Tytusa Działyńskiego do Wiktora Baworowskiego, b.d., wariant 3.

Brulion: PAN BK, sygn. BK 7439, k. 39r

JW Mi Panie Hrabio!

Już po trzeci raz, ale i po^a ostatni oświadczam[*s*], że rękopismu Kościuszki, na który dałem rewers, nie potrafiłem dotychczas^b odszukać. Ocenienie wartości tej tak drogiej dla nas pamiątki zostawiam władzy powołanej do sądzenia o krzywdzie mimowolnie dokonanej. Ale groźb[*s*] nie lubię – i tem się nie poddaję. Jestem tak ciężko chory, że nawet obowiązkom posła na Sejm Berliński nie potrafiłem po dziś dzień zadosyć uczynić. Nie jestem w stanie jechania do Lwowa, aby tam W Mi Panu ustnie powiedzieć, że się czuję obrażonym słowami listu JW Mi Pana; a że urazy nie jestem cierpliwym, zapraszam więc JW Mi Pana do Kórnik, bo niestety łatwiej mi jest ruszyć cęgłem od pistoletu jak nogami. Przyjmę JW Mi Pana z Polską gościnnością, pozwolę na rewizję całego domu mojego, a potem będę się starał przy uproszonych świadkach przypomnieć Panu, że w domaganiu się niezaprzeczonej własności jest jednakże miara do zachowania, a tę JW Mi Pan względem mnie przebrałeś. Każde dalsze naleganie w tej mierze z strony JW Mi Pana poczytuję sobie za urazę, z jedynym wyjątkiem słowa płac^c.

Przypisy tekstowe

^a – wyraz *skreślony*

^b – wyraz *nadpisany*

^c – wyraz *podkreślony*

BIBLIOGRAFIA

Rękopisy

Biblioteka Polska w Paryżu:

sygn. 32/47

Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka im. Wasyla Stefanyka Narodowej Akademii Nauk Ukrainy:
Zespół (fond) 4, Dział (opys) 1: sygn. 1547/VII; sygn. 1547/VIII; sygn. 1547/XV; sygn. 1547/XXVIII;
sygn. 1547/XXIX; sygn. 1547/LIV; sygn. 1555.

Polska Akademia Nauk Biblioteka Kórnicka:

sygn. AB 275, sygn. BK 195, sygn. BK 311, sygn. BK 540, sygn. BK 583, sygn. BK 1641.

sygn. BK 7338, Korespondencja Celestyny z Zamoyskich i Tytusa Działyńskich z synem Janem.

sygn. BK 7439, Korespondencja Tytusa Działyńskiego w sprawach wydawniczych i bibliotecznych.

sygn. BK 7440, Korespondencja Tytusa Działyńskiego w sprawach wydawniczych i bibliotecznych.

sygn. BK 7446, Papiery po Janie Nepomucenie Romanowskim bibliotekarzu Biblioteki Kórnickiej
mikrofilm negatywowo sygn. MF 6701.

Zakład Narodowy im. Ossolińskich:

sygn. 537, sygn. Pawl. 285.

Starodruki

Grzebski (Grzebski) Stanisław, *Geometria, To iest, Miernicka Náuká, po Polsku krótko nápisána z Graeckich y Łácińskich ksiąg [...]*, Kraków 1566.

Kronika Eutropiusza zacnego historyka, państwa ze wszech wielkiego, a monarchiey oney zacney podzywney ludu rzymskiego: do czytania bardzo potrzebna a ucieczna wszem w obec ludziom. Z łacińskiego na polskie przełożona, przez Erasmusa Glicznera, sługę Słowa Bożego, Grodzisk 1581.

Łaski Jan, *Forma ac ratio tota ecclesiastici ministerij, in peregrinorum, potissimum uerò Germanorum Ecclesia [...]* [b. m. 1555–1556].

Manchester Henry Montagu, *Manchester Al Mondo Contemplatio Mortis Et Immortalitatis = Rozmyślanie o Śmierci y nieśmiertelności. Z Angielskiego Języka Na Polski przetłumaczone przez B. Victorina Euthanaziusza S. S. T., [b.m.] 1648.*

Niemojewski Jakub, *Epidromus abo Pogonya za gońcem Księdza Herbestowym: pewność Pisma Świętego pokazujący. K woli ludzynom krześciańskim Słowo Boże miłuiącym a o zbawyenyu swoim pracuiącym*, (Kraków 1572).

Oratio funebris in anniversario depositionis [...] Ioannis Zamocscii [...] ab Adamo Bursio [...] habita Junij v. A. D. 1606. Samosci 1606.

Paprocki Bartosz, *Pamięć nierządu w Polsce, przez dwie fakcye uczinione, w roku 1587. Ktorego skutky co daley to gorsze, a ku wielkiej sie skazie rzeczy pospolitey zarzely. Napisana y wydana Roku 1588.*

Simonis Starovolsci Eqves Polonvs, Venetiis 1628.

Strumieński Olbrycht, *O sprawie, sypaniu, wymierzaniu y rybieniu stawów: także o przekopach, o ważeniu i prowadzeniu wody. Książki wszystkim gospodarzom potrzebne, Kraków 1573.*

Pozostałe

- Acta Tomicianae, epistole, legationes, responsa, actiones, res geste... Sigismundi Primi Regis Poloniae...*, t. 4, A.D. MDXVI–MDXVIII, per Stanislaum Gorski collecte; [wyd. Tytus Działyński], Posnaniae 1855.
- Adamska Magdalena, *Kopie i edycje kodeksu „Banderia Prutenorum”*, [w:] *Na znak świętego zwycięstwa. W sześćsetną rocznicę bitwy pod Grunwaldem*, Kraków 2010, t. 1: *Studia*, t. 2: *Noty katalogowe*.
- Balston Thomas, *James Whatman Father & Son*, London 1957.
- Balston Thomas, *William Balston Paper-Maker 1759–1849*, London 1954.
- Banderium Casimiri Ducis Stolpensis alias Stetinensis, Facsimile chromolitograficzne z rękopisu „Banderia Prutenorum”* Długosza, Berlin, *Storch i Kramer*, 1860.
- Bańkowski Piotr, *Dwie relacje Tadeusza Kościuszki o kampanii polsko-rosyjskiej 1792 roku*, „Teki Archiwalne” 1963, t. 9.
- Bątkiewicz-Szymanowska Edyta, *Bibliofile, muzealnicy, kolekcjonerzy: Biblioteka Patriae Działyńskich, „Museion Poloniae Maioris”* 2021, t. 8.
- Bątkiewicz-Szymanowska Edyta, *Opis kampanii r. 1792. Nota katalogowa* [w:] *230. rocznica uchwalenia Konstytucji 3. V. Polskie elity a upadek Rzeczypospolitej. Katalog wystawy*, Warszawa 2021, s. 202.
- Bątkiewicz-Szymanowska Edyta, *Tytus Działyński (1796–1861)*, Kórnik 2018.
„Biblioteka Warszawska” 1861, t. 4.
- Boyd Julian Parks, *The Declaration of Independence: the evolution of the text*, Washington 1999.
- Bytność Stanisława Augusta w Nieświeżu. Tadeusza Kościuszki kampania 1792 r. p. niego opisana. Rys krótki życia Tadeusza Reytana. Korespondencya Stanisława Augusta. Korespondencya ks. Józefa Poniatowskiego. Porwanie Sanisława[!] Augusta przez konfederatów barskich*, wydane z rękopismu przez Edwarda Raczynskiego, Poznań 1843 („Obraz Polaków i Polski w XVII wieku”, t. 16).
- Catalogue des doubles de la bibliothéque du comte Działyński*, Berlin 1846.
- Chłopocka Helena, *Edytorstwo naukowe Tytusa Działyńskiego*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 1976, z. 12.
- Churchill William Algeron, *Watermarks in paper in Holland, England, France, etc., in the XVII and XVIII centuries and their Interconnection*, Amsterdam, 1935.
- Collectanea vitam resque gestas Joannis Zamoyscii, magni cancelarii et summi ducis Reipublicae Polonae illustrantia*, ed. Adamus Titus Działyński Posnaniae 1861.
- Dębicki Ludwik Zygmunt, *Leon hr. Rzewuski wspomnienie pośmiertne*, Kraków 1870.
- Drukarze dawnej Polski od XV do XVIII wieku*, t. 3, cz. 1, oprac. Alodia Kawecka-Gryczowa i in., Wrocław 1977.
- Druki toruńskie XVI wieku*, zebrał i oprac. Leonard Jastrzębowski, Warszawa 1969.
- Dziedzic Andrzej, *Stadnicki Kazimierz Piotr (1808–1886)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 41, Wrocław 2002.
- Dzieduszycki Maurycy, *Zbigniew Oleśnicki*, t. 1 i 2, Kraków 1853–1854.
„Dziennik Poznański” 1860, nr 86, nr 119.
- Endlose Bahn. Zum 250jährigen Bestehen*, red. Hans Kotte, Alfeld/Leine 1956.
- Franczyk-Cegła Agnieszka, *Konsekwencje udostępniania cymeliów w pierwszej ossolińskiej czytelni we Lwowie*, „Czasopismo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich” 2019, t. 30.
„Gazeta Lwowska” 1855, R. 45, nr 159.

- Gębarowicz Mieczysław, *Katalog rękopisów Biblioteki im. Gwalberta Pawlikowskiego we Lwowie*, [przedruk w:] *Inwentarz rękopisów Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu*, t. II, Wrocław 1949.
- Górnicki Łukasz, *Droga do zupełnej wolności Łukasza Górnickiego [...] po śmierci przez syna jego x. Łukasza Górnickiego [...] do druku podana cum grat. et privil. S.R.M.P. et Svec. speciali w Elblągu w drukarni Achacego Korelle r. 1650*, powtórne wydanie składa T. Działyński spółrodakom, wywiązując się z danego sobie polecenia przez kolegów sejmowego kolka Polskiego, Berlin 1852.
- Górski Konrad, *Sztuka edytorska. Zarys teorii*, Warszawa 1956.
- Górski Konrad, *Tekstologia i edytorstwo dzieł literackich*, Warszawa 1978.
- Grochulska Barbara, *Potocki Stanisław Kostka h. Pilawa*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 28, Wrocław i in. 1984–1985.
- Grycz Józef, *Bibliotekarze kórnicy*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 1929, z. 1.
- Hanke Manfred, *Das Papier-Stammbuch. 275 Jahre Hannover Papier*, Essen 1981.
- Instrukcja wydawnicza dla źródeł historycznych od XVI do połowy XIX wieku*, red. Kazimierz Lepszy, Wrocław 1953.
- Jefferson's Literary Commonplace Book*, red. Douglas L. Wilson, Princeton 1989.
- „Kalendarz wydawany przez Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności na rok zwyczajny 1863”, red. Józef Ignacy Kraszewski, 1862.
- Karolczak Kazimierz, *Władysław Zamoyski: Kórnik – Zakopane w rękopiśmiennej spuściźnie rodziny Dzieduszyckich*, [w:] *Władysław Zamoyski 1853–1924*, red. Stanisław Sierpowski, Kórnik – Zakopane 2003.
- Katalog korespondencji Działyńskich, Zamoyskich i rodzin spokrewnionych ze zbiorów Biblioteki Kórnickiej XVII–XX w.*, oprac. Andrzej Mężyński przy współudziale Stanisława Potockiego, Wrocław 1972.
- Katalog rękopisów Biblioteki Narodowej*, t. II, cz. 1: *Zbiory Biblioteki Rapperswilskiej. Rękopisy nr 1315–2299*, oprac. Adam Lewak, Helena Więckowska, Warszawa 1938.
- Katalog rękopisów Biblioteki Polskiej w Paryżu*, t. I: *Rękopisy nr 1–431*, oprac. Czesław Chowaniec, Kraków 1939.
- Katalog starych druków Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Polonica wieku XVI*, oprac. Maria Bohonos, Wrocław 1965.
- Klepikow Sokrat Aleksandrovič, *Filigrani i štempeli bumag ruskogo proizvodstva XVIII–XX ww.*, „Zapiski Otdela Rukopisej” 1952, Vyp. 13.
- Korzon Krystyna, *Wojciech Kętrzyński 1838–1918. Zarys biograficzny*, Wrocław 1993.
- Korzon Tadeusz, *Kościuszkowski. Biografia z dokumentów wysnuta*, Kraków – Warszawa 1896.
- Kosiński Józef Adam i Turalska Maria, *Ofiarodawcy Biblioteki Ossolineum 1817–1848*, Wrocław i in. 1968.
- Kościuszkowski, listy, odezwy, wspomnienia*, zebrał Henryk Mościcki, Warszawa 1917.
- Kośka Małgorzata, *Dokumenty klasztorne w zbiorach kolekcjonerów lwowskich – Wiktora Baworowskiego i Aleksandra Czołowskiego*, „Miscellanea Historico-Archivistica” 2020, t. 27.
- Kowalski Tadeusz, *Działalność wydawnicza Biblioteki Kórnickiej do roku 1925*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 1959, z. 7.
- „Kronika Emigracji Polskiej” 1837, t. 6.
- Lites ac Res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum*, t. 1 ps 1, *Continet librum et regestrum Joannis Dlugosi, Senioris Canonici Cracoviensis de anno 1479 ad fidem codicis membran bibl. Działyńskie auctoritate notariali olim comprobati*, Posnaniae 1855.

- Lites ac Res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum*, t. 1 ps 2, *Continet privilegia et alia producta pro parte fratrum de Prussia de anno 1421*, Posnaniae 1855.
- Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum*, t. 2, *Ad fidem codicis membran bibl. Działynianie auctoritate notariali olim comprobati*, Posnaniae 1855.
- Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum*. t. 3, *Liber rev. patris dom. Sbignei olim cardinalis et epis. Cracoviensis, munimenta varia, articulos et questiones Regis Poloniae contra Magistr. Prussie in se continens*, Posnaniae 1856.
- Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum. Spory i sprawy pomiędzy Polakami a zakonem krzyżackim. Akta postępowania przed wysłannikiem papieskim Antonim Zeno z Mediolanu w latach 1422–1423*, wyd. Sławomir Józwiak i in., Toruń 2015.
- Łakomy-Chłosta Agnieszka, Makles Karol, *Zarys kształtowania się księgozbioru Biblioteki Fundacji Wiktora hr. Baworowskiego we Lwowie*, „Bibliotheca Nostra” 2018, nr 4.
- Maciuk Orest Jarosławowicz, *Filigrani archiwnych dokumentiw Ukraini XVIII–XX st.*, Kijew 1992.
- Manchester Henry Montagu, *Rozmyślanie o śmierci i nieśmiertelności*. Wydanie powtórne z niektórymi odmianami według egzemplarza odkrytego przez Wikt. Hr. Baworowskiego, Lwów 1855.
- Marciniak Ryszard, *Józef Lissner (1805–1862) – antykwariusz poznański*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 2003, z. 26.
- Mężyiński Andrzej, *Biblioteka Kórnicka Jana Działyńskiego*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 1976, z. 12.
- Mocarski Zygmunt, *Książka w Toruniu do roku 1793. Zarys dziejów*, Toruń 1934.
- Muczkowski Józef, *Wiadomość o rękopismach historyi Długosza, jego Banderia Prutenorum tudzież Insignia seu clenodia Regni Poloniae*, „Rozmaitości Historyczne i Bibliograficzne” 1851, z. 2.
- „Nowiny”, Lwów 1855, nr 65.
- O licytacji biblioteki po ś. p. Marszałku Józefie Dzierzkowskim*, „Gazeta Lwowska” 1840, nr 30.
- Oberon. *Poemat romantyczny w dwunastu pieśniach*, przekład z Wielanda przez Wiktora z Baworowa, Lwów 1853.
- Obniski Wiktor, *Odpowiedź panu Q. na artykuł w nr. 30. „Gazety lwowskiej” umieszczony*, „Gazeta Lwowska” 1840, nr 37.
- Orańska Józefa, *Kajetan Wincenty Kielisiński w świetle dokumentów i prac w zbiorach kórnickich*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 1947, z. 4.
- Orzechowski Stanisław, *Annales Stanislai Orichovii Okszii, secundum codicem Gymn. R. Thorunensis ed. T. comes Działyński; adjunximus vitam Petri Kmithae*, Posnaniae 1854.
- Pamiętniki z ośmnastego wieku*, Poznań 1860.
- Paszkowski Franciszek Maksymilian, *Dzieje Tadeusza Kościuszki pierwszego naczelnika Polaków*, Kraków 1872.
- Pisma Tadeusza Kościuszki*, wybrał, objaśnił i wstępem poprzedził Henryk Mościcki, Warszawa 1947.
- Poezje Stanisława Trembeckiego*, t. 1, Warszawa 1819.
- Policya Królestwa Polskiego na kształt aristotelesowych polityk wypisana i na świat dla dobra pospolitego trzema księgami wydana*, przez Stanisława Orzechowskiego Roxolana, Poznań 1859.
- Pommerellisches Urkundenbuch*, hrsg. Max Perlbach, Danzig 1882.
- Potocki Stanisław Kazimierz, *Współpracownicy Biblioteki Kórnickiej od połowy XIX w. do r. 1924*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 1976, z. 12.
- „Provinzial Gesetzsammlung des Königreichs Galizien und Lodomerien für das Jahr 1829 / Prowincjonalny zbiór praw Królestwa Galicyi i Lodomerji za rok 1829”, Jhg 11, Lwów 1833.
- „Przegląd Poznański” 1861, t. 32.

- „Przyjaciel Ludu” 1843, nr 35, nr 36.
- Rąkowski Grzegorz, *Polska egzotyyczna. Część druga*, Pruszków 1996.
- Reizes-Dzieduszycki Jerzy, *Działalność kolekcjonerska i bibliofilska przedstawicieli arystokracji i ziemiaństwa polskiego przełomu XVIII i XIX wieku. Działalność, Dzieduszyccy, Baworowscy*, [w:] *O etosie książki. Studia z dziejów bibliotek i kultury czytelnicznej*, red. Teresa Wilkoń, Katowice 2017.
- Rej Mikołaj, *Przesło ze Zwierzynca Mikołaja Reja*, Poznań 1884.
- Rej Mikołaj, *Zwierzyniec. Fragment wstępu*. [Przedruk Adama Pilińskiego], Paryż 1861.
- Rej Mikołaj, *Zwycieradło albo kształt w którym każdy stan snadnie się może swym sprawam... przypatrzyć...* [Przedruk Adama Pilińskiego], Paryż 1861.
- „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego” 1865, t. 3.
- „Rozprawy C.K. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego” 1846, t. 1; 1860, t. 27.
- Romanowski Jan Nepomucen, *Otia Cornicensia*, t. 1: „*Studia nad dziełem: Źródłopisma do dziejów unii Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego...*; *Obrona potoczna; Incompatibilia; Sprawa z duchownymi; Statuta z 1532 roku*, Poznań 1861.
- „Rozmaitości Lwowskie” 1840, nr 13.
- Rzewuski Leon, *Kronika Podhorecka 1706–1779*, Kraków 1860.
- Skowronek Jerzy, *Sienkiewicz Karol Kazimierz (1793–1860)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 37, Warszawa – Kraków 1996–1997.
- Stefanicka Krystyna, *Dwóch Józefów Dzierzkowskich w historii Biblioteki Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich*, „*Ze Skarbcza Kultury*” 1967, z. 19.
- Stopka Krzysztof, *Na wieczystą pamiątkę i symbol. Banderia Prutenorum: dzieło, autorzy, losy*, [w:] *Banderia Prutenorum*, Proszówki – Kraków 2009.
- Szocki Józef, *Księgozbiór Wiktora Baworowskiego – lwowskiego kolekcjonera i fundatora biblioteki*, [w:] *Lwów miasto społeczeństwo kultura*, t. II: *Studia z dziejów Lwowa*, red. H.W. Żaliński i K. Karolczak, Kraków 1998.
- Szwaciński Tomasz, *Fragmenty zbiorów Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu zachowane w Bibliotece Narodowej w Warszawie*, [w:] *Tyle zostało. Historia zbiorów rapperswilskich w Polsce*, red. Halina Czubaszek, Warszawa – Rzeszów 2021.
- Tadeusza Kościuszki dwie relacje o kampanii polsko-rosyjskiej 1792 roku*, wstępem opatrzył i przygot. do druku Piotr Bańkowski, odbitka (uzupełniona) z IX tomu „*Tek Archiwalnych*”, Warszawa 1964.
- Tadeusza Kościuszki Opis kampanii r. 1792*. Z autografu Biblioteki Kórnickiej ogłosił dr Zygmunt Celichowski, Poznań 1917.
- Tyrowicz Marian, *Dzierzkowski Dobek Józef (1764–1830)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 6, Kraków 1948.
- Tyrowicz Marian, *Pawlikowski Józef Gwalbert (mylnie: Jan Gwalbert) (1789–1852)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 25, Wrocław 1980.
- Wojciechowska Maria, *Z dziejów książki w Poznaniu w XVI wieku*, Poznań 1927.
- Wójcicki Kazimierz Władysław, *Listy do redaktora „Teki Wileńskiej”*, „*Teka Wileńska*” 1858, nr 6.
- Wójcik Zbigniew, *Kisiel Adam (1600–1653)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 12, Wrocław 1966.
- Źródłopisma do dziejów unii Korony Polskiej i W. X. Litewskiego*, cz. III, Diariusz Lubelskiego Sejmu Unii rok 1569, Poznań 1856.

ABSTRAKT

**NOWE USTALENIA NA TEMAT PROWENIENCJI
AUTOGRAFU KOŚCIUSZKI
W ŚWIETLE KORESPONDENCJI TYTUSA DZIAŁYŃSKIEGO
Z WIKTOREM BAWOROWSKIM**

Głównym celem artykułu jest przedstawienie historii cennego rękopisu przechowywanego w zbiorach Biblioteki Kórnickiej – *Autografu Kościuszki*. Rękopis ten, napisany przez Tadeusza Kościuszkę w połowie 1793 roku, zawiera *Opis kampanii r. 1792*, odbytej przeciw Rosji. Po analizie rękopisu oraz omówieniu wszystkich ośmiu edycji jego tekstu autor artykułu najpierw przedstawił jego historię do czasu śmierci Józefa Dobka Dzierzkowskiego ze Lwowa (1830). Następnie ukazał krótką historię znajomości Tytusa Działyńskiego z Wiktorem Baworowskim, zawartą w ich wzajemnej korespondencji, która zdradza nam dalsze skomplikowane losy *Autografu Kościuszki* – kto był jego kolejnym właścicielem i w jakich okolicznościach trafił on do zbiorów Biblioteki Kórnickiej. Na koniec omówione zostały wszystkie znane z literatury kopie tego rękopisu. W aneksie autor opublikował ww. korespondencję Działyńskiego z Baworowskim.

Słowa kluczowe: Kościuszko, rękopis, edycje, korespondencja, proveniencja

ABSTRACT

TOMASZ ZUZEK

**NEW FINDINGS CONCERNING THE PROVENANCE
OF AUTOGRAF KOŚCIUSZKI
IN THE LIGHT OF THE CORRESPONDENCE BETWEEN TYTUS
DZIAŁYŃSKI AND WIKTOR BAWOROWSKI**

This paper aims to present the history of a precious manuscript from the collections of the Kórnik Library – *Autograf Kościuszki*. The manuscript, written by Tadeusz Kościuszko in mid-1793, contains *Opis kampanii r. 1792* – a description of a campaign launched against Russia. Having analysed the manuscript and discussed all the eight editions of its text, the author of the article presents its history up until the death of Józef Dobek Dzierzkowski from Lviv (1830). He subsequently discusses a brief history of Tytus Działyński's acquaintance with Wiktor Baworowski, as contained in their mutual correspondence, which discloses the further complex fate of *Autograf Kościuszki* – information on its subsequent owner and the circumstances in which it found its way into the collections of the Kórnik Library. Finally, all the copies of the manuscript known from literature are discussed. In the Annex, the author publishes inter alia the abovementioned correspondence between Działyński and Baworowski.

Keywords: Kościuszko, manuscript, editions, correspondence, provenance

JACEK MATUSZEWSKI
WYDZIAŁ PRAWA I ADMINISTRACJI
UNIwersytetu ŁÓDZKIEGO
<https://orcid.org/0000-0002-2825-055X>

ROLA NAOCZNI (WIZJI LOKALNEJ)¹ W PROCESIE O GRANICĘ POLSKO-WĘGIERSKĄ PRZY MORSKIM OKU. W 120. ROCZNICĘ PROCESU

Geneza konfliktu

Konflikty graniczne rodzą się rzadziej tam, gdzie natura sama wyraźnie dzieli terytorium za pomocą stabilnej struktury geograficznej: rzeki, grzbietu górskiego, lasu czy bagien. Natomiast konfliktogenna bywa rubież znajdująca się na często zmieniających swoją przynależność polityczną obszarach przygranicznych. Tak właśnie od czasów piastowskich rozwijała się sytuacja na Spiszu, utrudniając utrwalenie się polsko-węgierskiej linii granicznej na południe od Tatr Wysokich². Dodatkowe komplikacje wynikały z ustanowienia na rzecz Polski w 1412 roku trwającego do 1768 roku zastawu 13 miast spiskich. Ze względu na to, że dotyczył on odrębnych enklaw, przez czas trwania zastawu nie dało się wytyczyć granicy linearnej łączącej z Królestwem Polskim należące doń za Tatrami ziemie. Co więcej, w rozpoczętej w 1768 roku grabieży ziem polskich Maria Teresa nakazała na granicy monarchii zajmować

¹ Termin staropolski, używany jest także we współczesnym prawie, oznacza dowód z oględzin (wizję lokalną).

² Problem pogranicza polsko-węgierskiego omawia Aleksander Czołowski, *Sprawa sporu granicznego przy Morskim Oku*, Lwów 1894, s. 5–9.

wszystkie te obszary Królestwa Polskiego, do których kiedykolwiek zgłaszali pretensje Madziarzy, i włączać je w skład Węgier³. Po I zaborze (1772 r.) cesarzowa zmieniła zdanie i zajęte w latach 1768–1772 ziemie (z wyłączeniem odebranego bez wykupu zastawu 13 miast spiskich) uznała za część przynależnej do Austrii Galicji. W ten sposób interesujący nas spór stał się sporem o granice między prowincjami monarchii Habsburgów. Choć decyzję mógł podjąć sam cesarz, konfliktu aż do 1867 roku nie rozstrzygnięto, gdyż ani austriacka administracja Galicji, ani urzędnicy komitatu spiskiego nie byli szczególnie zainteresowani nieprzynoszącymi dochodów nagimi skałami. Kiedy powstała monarchia dualistyczna, granice między dwoma członami monarchii (cesarstwem austriackim i królestwem Węgier) nabrały już charakteru granic międzypaństwowych. Nie było jednak organu uprawnionego do suwerennego ustalenia granicy austro-węgierskiej. Nie było, bo nikt o takim nie pomyślał⁴.

Na przebieg konfliktu granicznego przy Morskim Oku wpływ miały stosunki z zakresu prawa prywatnego. Od 1768 roku Maria Teresa nakłaniała swoich urzędników, by poszukiwali wszelkich, wynikających z realnych i rzekomych polskich nadużyć granicznych, roszczeń terytorialnych węgierskiej własności prywatnej. Stały się one podstawą do wyznaczania polsko-węgierskiego kordonu granicznego. W ten sposób, bez żadnego tytułu prawnego, przesunięta została linia graniczna na zachód: z Grzebienia Polskiego aż do Doliny Morskiego Oka, gdzie jednak nie została jednoznacznie ustalona⁵. Od początku XIX wieku tereny przy Morskim Oku stały się węgierską przestrzenią pretensyjną. Podstawą roszczenia o własność tego obszaru był fakt występowania przez Węgry z takim roszczeniem! W roku 1879 pruski junkier, ks. Chrystian Hohenlohe, właściciel latyfundiów na Śląsku i w Zalitawii, nabył położone przy tatrzańskej granicy Węgier i Galicji węgierskie dobra. Traktowaną jako rewiry polowań książęcych strefę starał się poszerzać, sięgając po przynależne do dóbr Zakopane tereny przy Morskim Oku. Administracja austriacka niechętnie i nieudolnie broniła praw swych obywateli. Na szczęście w 1889 roku majątek zakopiański w drodze licytacji nabył

³ Według Aleksandra Mniszek-Tchorznickiego komisarz austriacki „przy tej okupacji [...] zabierał co się dało, twierdząc, że dowody na prawa [do] zabranego terytorium znajdują się później”, tegoż, *Wspomnienia moje odnośnie do sporu granicznego przy Morskim Oku*, [w:] Jerzy M. Roszkowski, *Walka o Morskie Oko w Tatrach 1811–1909*, Kórnik 2018, s. 175.

⁴ W praktyce spory między Austrią a Węgrami rozstrzygały administracyjne komisje porozumiewawcze.

⁵ Na mapach wytyczano 3 linie: na wschodnim brzegu Morskiego Oka, przez środek Morskiego Oka i na jego zachodnim brzegu. Rozbieżności tyczyły też Czarnego Stawu.

wyrugowany z Wielkopolski obywatel francuski, a narodowością i sercem Polak, Władysław hrabia Zamoyski. Sąd austriacki przekazując hrabiemu wylicytowane dobra, wyznaczył granice włości, nie oglądając się na pretensje pruskiego księcia. A Zamoyski ustępować Prusakowi nie zamierzał.

W efekcie tych zmian własności rozgorzał inny konflikt, polsko-pruski, toczony przed sądami austriackimi i węgierskimi między prywatnymi osobami o granice własności prywatnej. W trakcie trwania sporu na obszarach granicznych obie strony dochodziły swoich racji także za pomocą gwałtu, ognia i broni palnej. Obawa władz Austrii i Węgier przed nasileniem się przemocy wymusiła ostatecznie decyzję o rozstrzygnięciu polubownym. W związku z tym sądy zawiesiły rozstrzygnięcie sporu prywatnego do czasu ustalenia przebiegu granicy państwowej, co nastąpiło w Grazu 13 września 1902 roku. 6 maja 1909 roku spór prywatny Zamoyski–Hohenlohe zakończył wyrok wiedeńskiego trybunału, przyznając własność spornej okolicy Morskiego Oka Zamoyskiemu⁶.

Stan wiedzy i jej podstawy

Pod względem zasobów źródłowych badacze publicznego sporu o Morskie Oko znajdują się w komfortowej sytuacji, gdyż w związku z konfliktem już w XIX wieku ukazywały się liczne publikacje sięgające aż po czasy piastowskie, gromadząc bogate materiały ilustrujące stosunki graniczne. Brak natomiast zestawienia i analizy źródeł związanych z organizacją i przebiegiem procesu w Grazu, w tym rozważań o przeprowadzonej 4 i 5 września nad Morskim Okiem wizji lokalnej. Występują istotne luki w informacjach o organizacji, planowanym przebiegu, kosztach i sposobie finansowania naoczni⁷. Jedyne urzędowe wiadomości w tym zakresie znajdujemy w sentencji wyroku i jego uzasadnieniu. Co prawda po zakończeniu toczonego w Grazu procesu publikowano opisy jego przebiegu. Najczęściej przywoływane z nich to praca prof. Oswalda Balzera, historyka prawa z lwowskiego uniwersytetu im. Franciszka, będącego w trakcie postępowania reprezentantem Wydziału Krajowego, a więc interesów Galicji, oraz równocześnie

⁶ „Wiener Zeitung” nr 104 z 7 maja 1909 r., s. 6; „Pester Lloyd” nr 107 z 7 maja 1909 r., s. 9.

⁷ Wiadomo, że honorarium superarbitra Jana Winklera za przewodniczenie trybunałowi wyniosło 100 tys. koron, „Praca – Tygodnik Ilustrowany” nr 38 z 21 września 1902 r., s. 990. W czasie podróży i w trakcie naoczni koszty ponosiły władze austriackie, np. w schronisku Wincentego Pola trybunał był goszczony przez starostę Rudzkiego, „Czas” nr 205 z 6 września 1902 r. Na ziemi węgierskiej sąd podejmowany był w Budapeszcie obiadem przez rząd węgierski. Wiemy też, że regulowaniem rachunków sądu rozjemczego obciążono austriackiego arbitra.

pełnomocnikiem Austrii, powołanym przez jej rząd. Przygotowana 4 lata po procesie, przedstawia argumentację wykorzystaną w wystąpieniu austriackiego obrońcy⁸. Autor, choć uczestnik naoczni, jej przebiegu nie przedstawił. Wizji lokalnej nie opisano także w opisie toczącego przed międzynarodowym trybunałem postępowania, sporządzonym (w języku niemieckim) przez lwowskiego prokuratora skarbu, dra Wiktora Korna, referenta przydzielonego do pomocy arbitrowi austriackiemu⁹.

W 2003 roku opublikowana została pod wymownym tytułem biografia „zakopiańska” Władysława Zamoyskiego, napisana w międzywojniu przez Helenę Gawrońską¹⁰. W 2018 roku poświęcone sprawie Morskiego Oka studium J.M. Roszkowskiego udostępniło atrakcyjny materiał źródłowy: wspomnienia austriackiego sędziego polubownego, Polaka, Aleksandra Mniszek-Tchorznickiego¹¹. Są one tym cenniejsze, że ich autor, aktywny uczestnik wszystkich etapów powołania, organizowania, procedowania i wyrokowania sądu polubownego¹², nie respektując ograniczeń nałożonych Statutem sądu rozjemczego (§ 13)¹³, zdradza nam także pewne tajemnice niejawnych posiedzeń trybunału¹⁴. Ale co najważniejsze, przedstawia też, jako uczestnik wydarzeń, bardzo osobiste, choć spisane 10 lat po procesie, wspomnienia z przebiegu wizji lokalnej.

W literaturze gruntownie zajmowano się rozwojem wypadków przed wydaniem ustaw o trybunale arbitrażowym przez parlamenty Austrii i Węgier w 1897 roku.

⁸ Oswald Balzer, *O Morskie Oko. Wywód praw polskich przed sądem polubownym w Gradcu. Z planem sytuacyjnym*, Lwów 1906.

⁹ Wiktor Korn, *Der Streit um das Meerauge zwischen Österreich und Ungarn*, „Österreichisch-Ungarische Revue, Monatschrift”. Tekst, ukończony w 1905 roku, zamieszczony został w 10 odcinkach w kolejnych zeszytach za rok 1907 (t. 35) i 1908 (t. 36).

¹⁰ Helena z Lubomirskich Stanisławowa Gawrońska, *Władysław Zamoyski. Zakopane – Morskie Oko*, oprac. Zofia Nowak, Kórnik – Zakopane 2003.

¹¹ Aleksander Mniszek-Tchorznicki, dz. cyt.; zob. *Polski słownik biograficzny* (dalej PSB), t. 53, z. 216, Warszawa – Kraków 2019, s. 35–37.

¹² Zawarte we wspomnieniach informacje znajdują potwierdzenie w ówczesnych tekstach prasowych, zob. np. Aleksander Mniszek-Tchorznicki, dz. cyt., s. 164 i „Pester Lloyd” z 27 września 1899 r. (nr 234) i z 10 stycznia 1902 r. (nr 9).

¹³ „Członkowie sądu rozjemczego obowiązują się zachować w tajemnicy wyrażone podczas obrad poszczególne zapatrywania i sposób głosowania”, „Czas” nr 195 (wyd. wieczorne) z 26 sierpnia 1902 r.

¹⁴ Zauważamy, że po każdym niejawnym posiedzeniu sądu sporo informacji trafiało do śledzących proces dziennikarzy. Przywołajmy tu zarejestrowany przez Władysława Zamoyskiego przeciek z posiedzenia 12 września w przededniu wyroku: „Wczoraj kłócili się mocno na tajnym posiedzeniu sądu [...]. Becker palnął im znowu taką uwagę, że Węgrzy zgłupieli”, Helena z Lubomirskich Stanisławowa Gawrońska, dz. cyt., s. 77.

Mniejsze zainteresowanie wzbudzała już realizacja obu aktów parlamentarnych: ukonstytuowanie się w 1902 roku sądu polubownego, przebieg procesu, treść wyroku¹⁵. Problematykę podejmowano tak przed, jak i w czasie, a także tuż po zakończeniu procesu. Konfliktowi poświęcono teksty w polskiej prasie na przełomie wieków¹⁶, zarówno galicyjskiej, jak i Królestwa Polskiego czy zaboru pruskiego¹⁷. Na temat sporu nie brakowało wypowiedzi na Węgrzech¹⁸, liczne ukazały się w Austrii, a nawet w prasie niemieckiej w związku z zaangażowaniem w konflikt Prusaka, księcia Hohenlohe¹⁹. Sporadycznie pojawiały się ogólnikowe wypowiedzi poświęcone naoczni.

Dziś, prócz wskazanych wyżej, dysponujemy nowszymi opracowaniami o charakterze popularnym, w przewodnikach turystycznych czy na redagowanych przez zafascynowanych górami autorów stronach internetowych²⁰. Nie brak też poświęconych Tatom profesjonalnych studiów, jak np. *Encyklopedia tatrzańska* Zofii i Witolda Paryskich²¹. Zainteresowanie sporem powracało zwłaszcza z racji rocznic arbitrażu w Grazu lub z okazji innych związanych z Morskim Okiem uroczystości²². Pojawiały się publikacje przedstawiające gruntowne

¹⁵ Brak znajomości tych kwestii ujawnia np. starannie przygotowany przez Agatę Barzycką-Paździor biogram Aleksandra [Mniszek-]Tchorznickiego w PSB, t. 53, z. 216, dz. cyt., s. 36.

¹⁶ Zestawienie najobszerniej zajmujących się procesem czasopism sporządził Jerzy M. Roszkowski, *Spór o Morskie Oko na tle kształtowania się granicy w Tatrach*, [w:] *Władysław Zamoyski 1853–1924*, red. Stanisław Sierpowski, Kórnik – Zakopane 2003, s. 73, przyp. 63. Zob. też tegoż autora „*Zapomniane kresy*”. *Spisz, Orawa, Czadeckie w świadomości i działaniach Polaków 1895–1925*, Nowy Targ 2018, zwłaszcza rozdz. V: „Spór o Morskie Oko”, s. 69–92. Wiarygodność czasopism jest wysoka, np. „*Dziennik Poznański*” nr 203 z 3 września 1902 r. relacjonuje wystąpienie, które: „podług zapisków stenograficznych brzmi dosłownie jak następuje”, a to nie jedyna informacja wskazująca na wykorzystywanie przez dziennikarzy materiałów procesowych, łatwa przy tym do skontrolowania w innych dziennikach.

¹⁷ Np. „*Kurier Warszawski*” czy „*Dziennik Poznański*” z sierpnia–września 1902 r.

¹⁸ Spore zainteresowanie okazywał budapesztański „*Pester Lloyd*”, przekazując m.in. publikacje z prasy galicyjskiej; np. w nr. 114 z 13 maja 1893 r. informacja z „*Przeglądu z Nowego Sącza*” o tym, że mieszkańcy miasta postanowili bojkotować węgierskie wina aż do chwili korzystnego dla Galicji rozstrzygnięcia sporu o Morskie Oko.

¹⁹ Wyrok trybunału określano w Prusach jako efekt agitacji wielkopolskiej: „Oto pisma hakatyizmu, oświadczyły ni mniej ni więcej, tylko, że sprawa Morskiego Oka jest dziełem tej agitacji i że Węgry powinny się mieć na baczności, aby im Galicja, rozzuchwalona powodzeniem, nie zabrała całego Spizu” – przywołuje lwowska „*Gazeta Narodowa*” nr 239 z 25 września 1902 r.

²⁰ Daje się tu niestety też obserwować skłonność do publikacji pseudoopracowań, stanowiących jedynie powielenie, przerobienie czy streszczenie cudzych tekstów. Zwraca na to uwagę Jerzy M. Roszkowski, *Walka o Morskie Oko w Tatrach...*, dz. cyt., s. 9, przyp. 11.

²¹ Zestawienie literatury zob. tamże, s. 204–213.

²² Np. praca zbiorowa wydana 90 lat po rozstrzygnięciu konfliktu: *Spór o Morskie Oko. Materiały*

badania problematyki, np. rzetelne studium Zofii Nowak²³. Są też prace pisane bez okazji, ale niekiedy byle jak²⁴.

W polskich opracowaniach przyjmowane jest stanowisko „patriotyczne”, uznające wyłącznie polskie prawa do spornego obszaru²⁵. Pomija się poważne zastrzeżenia do argumentacji przygotowanej przez stronę austriacką (czyli galicyjską, czyli polską), zgłaszane przez galicyjskich uczestników i bezpośrednich polskich obserwatorów procesu. Nawet zaangażowany w obronę polskich praw do Morskiego Oka, przekonany o słuszności polskiego stanowiska, Władysław Zamoyski obawiał się niekorzystnego wyniku postępowania i tuż przed rozpoczęciem procesu w Grazu poufnie proponował Węgrom 200 tys. koron: „za sporne terytorium, jeśli je uznają za przynależne do Galicji i do dóbr Zakopane”²⁶. Na gminnie pomija się wypowiedzi osób kwestionujących szanse na uzyskanie korzystnego dla Galicji orzeczenia²⁷. Przecistawianiu polskim prawom węgierskie-

z sesji naukowej poświęconej 90 rocznicy procesu w Grazu. Zakopane 12–13 września 1992 r., red. Jerzy M. Roszkowski, Zakopane 1993, czy w związku ze stuleciem wyroku w Grazu: Ewa Stawicka, *Proces o Morskie Oko*, „Palestra” 2001, nr 1–2, s. 56–69, lub z okazji odsłonięcia 11 listopada 2003 roku pomnika Władysława hr. Zamoyskiego w Zakopanem, zob. Jerzy M. Roszkowski, *Spór o Morskie Oko...*, dz. cyt., s. 55–77.

²³ Zofia Nowak, *Władysław Zamoyski a spór o Morskie Oko w latach 1890–1909*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 1986, z. 21, s. 43–136 z sumiennym zestawieniem literatury.

²⁴ Np. Marek Skalski, *Płonące granice. Napięcia i konflikty o kształt terytorialny dzisiejszej Polski*, Warszawa 2013, rozdz. I: „Wojna o Tatry”, s. 13–34, który m.in. z niewiadomych powodów utożsamia stronę konfliktu o Morskie Oko, Chrystiana Hohenlohe (ur. 1848), z jego kuzynem, Chlodwigiem Hohenlohe (ur. 1819), kanclerzem Rzeszy, a portret tego drugiego podpisuje imieniem pierwszego, tamże, s. 20–21.

²⁵ Tak bezkrytycznie ostatnio np. Andrzej Sokala, *Wkład historyków prawa i romanistów polskich w wygrany spór o Morskie Oko*, [w:] „Historia integra”. *Księga pamiątkowa ofiarowana prof. Stanisławowi Salmonowiczowi w siedemdziesięciolecie urodzin*, red. Danuta Janicka, Ryszard Łaszewski, Toruń 2001, s. 441–450.

²⁶ Aleksander Mniszek-Tchorznicki, dz. cyt., s. 176–177. O przeznaczeniu przez Zamoyskiego 100 000 guldenów (równowartość sumy podanej przez Tchorznickiego) informuje „Praca. Tygodnik Ilustrowany” z 21 września 1902 r.: „na odkupienie Morskiego Oka w razie przegrania procesu, z tym nadmienieniem, że nie ma być ono w przyszłości jego własnością, lecz własnością kraju, Galicyi, Polski”.

²⁷ O swoich obawach o wynik procesu pisze Oswald Balzer w liście do Zamoyskiego, Zofia Nowak, dz. cyt., s. 90, przyp. 235. Hrabia zestawia też w liście do matki z 7 maja 1909 roku spis osób wątpliwych publicznie w słuszność czy skuteczność polskiego postulatu granicznego. Byli to niewątpliwie w sprawie kompetentni Aleksander Mniszek-Tchorznicki, H. Róža, W. Łoziński, Wiktor Korn „i tylu innych [...] rodaków”; Helena z Lubomirskich Stanisławowa Gawrońska, dz. cyt., s. 89. Mniszek-Tchorznicki w swoich wspomnieniach wielokrotnie wskazuje na słabość galicyjskich (austriackich) argumentów, np. przywołując stanowisko premiera Austrii, Kazimierza Badeniego z 1897 roku; Aleksander Mniszek-Tchorznicki, dz. cyt., s. 153 (por. tu niżej, przyp. 47); zob. też tamże, s. 154. I kolejna wypowiedź: „że prawa Galicji do spornego terytorium nie są dostatecznie

go bezprawia towarzyszy opozycja: polskie zaangażowanie i brak zainteresowania sporem ze strony społeczeństwa węgierskiego²⁸. Literatura nie dostrzega śladów aktywności władz politycznych monarchii, wskazujących na dążenie do uzyskania uzgodnionego przez rządy Austrii i Węgier wyroku i wywieranie presji na sąd polubowny, na co wskazywali obserwatorzy procesu: czy czasem nie zaszło coś poza kulisami teatru sądowego²⁹.

Konsekwencją takiego stanowiska jest przekonanie, że postępowanie przed sądem polubownym zakończyło się polskim sukcesem. Na początku XX wieku takie ujmowanie przebiegu i wyniku procesu o Morskie Oko wynikało z nakazu chwili, zrodzonego z potrzeby pokrzepienia serc narodu pozbawionego własnego państwa i prześladowanego przez zaborców³⁰. Dziś jednak ta motywacja straciła rację bytu i stanowiłaby niepotrzebne, pseudopatriotyczne nadużycie. Współczesny badacz winien uwzględnić w swych wywodach wszystkie materiały, także te skłaniające do kwestionowania stanowiska o pomysłnym dla Galicji zakończeniu procesu o Morskie Oko³¹.

Co wiemy o naoczni?

Wyrok w Grazu – w powszechnym przekonaniu – został wydany na podstawie naoczni. Dowody z dokumentów nie przekonały sądu, który równocześnie

udowodnione, że dowody węgierskie w części są silniejsze, i że zatem szanse wygrania sporu są niewielkie, wobec czego wskazane jest raczej wdrożyć z Węgrami rokowania ugodowe, by wytargować dla Galicji, co się da” (tamże, s. 161).

²⁸ Przeczą temu stanowisku m.in.: interpelacja w węgierskim parlamencie, złożona w sprawie próby zabrania Węgom Czarnego Stawu i Morskiego Oka, „Abendblatt des Pester Lloyd” nr 229 z 5 października 1895 r., informacja z Budapesztu „Kuriera Lwowskiego” z 23 listopada 1895 r., że „Rząd [węgierski] odpowiedział wczoraj na interpelację w sprawie Morskiego Oka, że sprawa zakończy się zapewne zwycięstwem Węgrów” czy skarga, o której pisze „Pester Lloyd” z 28 października 1899 r., że na spornym terytorium placówka galicyjskiej żandarmerii nie wpuszcza nie tylko turystów, ale także urzędników z Jaworzyny, i zakazuje organizacji polowań.

²⁹ Tak zastanawia się korespondent „Dziennika Poznańskiego” (nr 195 z 26 sierpnia 1902 r.): „uzasadniona zdaje się być obawa, żeby czasem względy tak zwanej wyższej polityki nie nakazały rządowi austriackiemu być uległym i skłonny do ustępstw wobec rządu węgierskiego”. Zauważmy przekonanie, że mimo przekazania sprawy do rozstrzygnięcia sądowi polubownemu oba rządy nadal uczestniczą w podejmowaniu decyzji.

³⁰ Po wydarzeniach wrzesińskich w czasie trwania procesu miała miejsce hakatystyczna wizyta Wilhelma II w Poznaniu.

³¹ Zob. wątpliwości w tej kwestii: Jacek Matuszewski, *Przypadek sądu polubownego z 1902 roku. Międzynarodowy trybunał w Grazu – powołanie, struktura, jurysdykcja, funkcjonowanie i orzeczenie (teoria spiskowa)*, [w:] *O przemianach kultury prawnej*, red. Adam Moniuszko, Marek Wąsowicz, Andrzej Zakrzewski, Warszawa 2022.

odrzuć możliwość przesłuchania świadków. Dziwne zatem, że nie poddano dotąd choćby wstępnej analizie wizji lokalnej, rozstrzygającego środka dowodowego. A wbrew *opinio communis* – nie jest to sprawa jasna. Warto więc przedstawić przebieg tej czynności dowodowej, przeanalizować możliwe do uzyskania w jej toku informacje i realny wpływ tego środka dowodowego na ostateczną decyzję sądu. W przedstawianym studium zbieramy i próbujemy rozwiązać część z tych wątpliwości.

Chcąc wyjaśnić rzeczywistą rolę przeprowadzonej przez trybunał naoczni przy Morskim Oku, nie możemy sięgnąć do oficjalnego aktu opisującego cel tej czynności procesowej czy oficjalnej relacji z jej przebiegu. Nie znamy też formalnych wyników naoczni, choć w prasie przedstawiono wypowiedzi rzeczoznawcy z jawnych posiedzeń sądu³², a nawiązuje do nich także uzasadnienie wyroku. Ponieważ większość informacji czerpiemy z relacji uczestników oględzin miejsca: reporterów prasowych, przekazów Władysława Zamoyskiego czy Aleksandra Mniszek-Tchorznickiego, to nie wiemy kto, kiedy i jakie decyzje podejmował co do czasu trwania wizji³³, o trasie dojazdu nad Morskie Oko, kto załatwiał noclegi, kto ustalił trasę powrotną, kto i na jakiej podstawie decydował o wyborze miejsc poddanych oględzinom, kto i jak finansował tę kosztowną wyprawę. A pamiętamy, że żaden z członków sądu, a nawet biegły³⁴ nie znali wcześniej Morskiego Oka i jego okolic.

³² „Dzięki uprzejmości prezydenta Winklera będę w stanie przysłać wam” – pisze sprawozdawca „Dziennika Poznańskiego” (nr 211 z 13 września 1902 r.) – „w dosłownym brzmieniu wypowiedzi szwajcarskiego uczonego”. To jednak tylko opinia biegłego, a oględziny winny być dokonane przez sąd.

³³ Na planowany trzydniowy pobyt nad Morskim Okiem zarezerwowano w schronisku dwa noclegi, ale zrealizowano tylko jeden, gdyż sąd już drugiego dnia odjechał z miejsca wizji. Z zachowanych przekazów wynika, że sąd skrócił pobyt nad Morskim Okiem ze względu na prymitywne warunki w tymczasowym schronisku: „Wiele przybyłych osób nocowało nad Morskim Okiem pod gołym niebem” („Kurier Lwowski” nr 248 z 7 września 1902 r.). Wśród nich imiennie wskazano Beckera i Zamoyskiego: „Liczni goście, panowie i panie nocowali w powozach. [...] Zamoyski spał na stole przy samym Morskim Oku [...] Becker zaś nocował na ławce na werandzie” (Aleksander Mniszek-Tchorznicki, dz. cyt., s. 191). Austriacki arbiter spał wewnątrz i wspomina, że został obudzony, gdy „świnia wlaża do pokoju, pragnąc wyraźnie także poznać członków sądu” (tamże).

³⁴ Szwajcarski ekspert (rzeczoznawca) w czasie wizji lokalnej korzystał z opinii (czy porad) galicyjskich ekspertów, będących funkcjonariuszami austriackimi. Byli to m.in. inż. Škoda (geometra, który wcześniej, dla celów katastralnych, wymierzał tamtejsze grunty) czy inż. Zienkiewicz (budowniczy drogi do Morskiego Oka): „Często się pyta o wyjaśnienia, których mu udziela inżynier Škoda i dr. Eljasz-Radzikowski”. W 1894 i 1895 roku inż. Škoda wraz z geometrą węgierskim Antalfym wykonali na zlecenie rządu austriackiego pomiary terytorium będącego przedmiotem wizji. Antalfy wezwany przez Trybunał nad Morskie Oko wymówił się chorobą i nie stawił się; „Czas” nr 209 z 12 września 1902 r. Odnotowano, że „w oględzinach przy Morskim Oku bierze także udział c. k. radca budownictwa, Ferdynand Wszeteczka, do którego urzędowego okręgu należy tatrzańskie terytorium”, „Czas” z 5 września 1902 r.

W tej sytuacji sięgamy po instrument, którego dotąd nikt nie wykorzystał: uznaliśmy za celową ponowną wizytę nad Morskim Okiem, by tam ocenić możliwości realizowanej przez sąd 4 i 5 września 1902 roku naoczni. Dokonana w połowie września 2020 roku kontrolna wizja lokalna nie była dokładnym powtórzeniem postępowania sądu polubownego w toku jego pobytu nad Morskim Okiem³⁵. Zaplanowano jedynie ustalenie, czy i w jakim zakresie wykonane przez sąd rozjemczy czynności w okolicy Morskiego Oka mogły dostarczyć informacje dające trybunałowi podstawę do wydanego 13 września 1902 roku orzeczenia. Ograniczenie było niezbędne ze względu na brak pełnej wiedzy o rodzajach i przebiegu dokonanych czynności oraz z powodu daleko idących zmian, które zaszły w ciągu minionego stulecia na miejscu wizji lokalnej³⁶. Przystępując do kontrolnych oględzin, uwzględniono następujące elementy dokonanej przez trybunał czynności: 1) lustrację miejsca, w którym łączy się Potok od Rybiego z Białą Wodą i rozpoczyna Białka; 2) inspekcję ogólną dokonaną ze zbocza Opalonego; 3) poszukiwanie pod Rysami źródeł Potoku od Rybiego.

Decyzja o wizji lokalnej

Decyzję o przeprowadzeniu naoczni w uzasadnieniu wyroku sąd wyjaśnia tym, że żadna ze stron nie potrafiła przedstawić przekonującego dowodu do jej granicznych pretensji³⁷. Obradujący w Grazu trybunał uznał, że wobec braku danych musi sam wyznaczyć (ustanowić) granice, wykorzystując naturalne ukształtowanie terenu w miejscu sporu:

Tak tedy sąd rozjemczy w myśl układu rozjemczego widzi się zniewolony przejść do przysługującego mu bez wątpienia prawa badania sprawy podług naturalnych granic³⁸.

³⁵ Uczestnicy wizji kontrolnej uznali np. za zbędne, by śladem sądu wznosić toast pod Wodogrzmotami Mickiewicza, nie odbyli też przejażdżki łodzią po Morskim Oku. W wykorzystaniu zgromadzonych w toku pobytu nad Morskim Okiem obserwacji sięgnięto natomiast do bogatego doświadczenia pracowników Tatrzańskiego Parku Narodowego.

³⁶ Tak np. we wrześniu 2020 roku oględziny miejsca połączenia Potoku od Rybiego z Białą Wodą przeprowadzono od strony wschodniego brzegu Białki, gdy w 1902 roku uczestnicy naoczni dotarli do zbiegu Potoku od Rybiego i Białej Wody, idąc od Schroniska Pola, a więc zachodnim, dziś trudno dostępnym brzegiem Białki.

³⁷ Zob. niżej s. 91–92.

³⁸ *Wyrok sądu rozjemczego o ustalenie granicy między Austryą – względnie Galicyą – a Węgrami przy t. zw. Morskim Oku*, „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego”, t. XXIV, Kraków 1903, s. 98. O tym, że takie zadanie oba rządy postawiły przed sądem rozjemczym, mowa w ustawie przedstawionej 10 grudnia 1902 roku parlamentowi w Budapeszcie w celu intytlacji wyroku do węgierskiego systemu prawnego.

Trybunał po zapoznaniu się materiałami przedstawionymi przez obu arbitrów oraz obrońców stron mógł stwierdzić, że nie dają one podstawy do rozstrzygnięcia, co – powtórzmy – zrozumiałe, skoro granicy tam nigdy nie było. Dlatego szukał innych instrumentów, które pozwolą na wydanie wyroku, i sięgnął po dowód z wizji lokalnej w celu wyznaczenia „granicy naturalnej”.

Jednak naturalność granicy nie jest równoznaczna z jej oczywistością. Granica naturalna może być:

- granicą mokrą (przebiegającą wzdłuż cieków wodnych),
- granicą suchą (wzdłuż przeszkód naturalnych o innym charakterze).

W końcu możliwe i takie rozwiązanie, że jest: granicą naturalną biegnącą częściowo wzdłuż przeszkody mokrej, a częściowo wzdłuż suchej. Jednak granica naturalna zawsze musi przebiegać wzdłuż naturalnej przeszkody. Każda inna wykreślona na mapie przez człowieka linia tworzy granicę sztuczną.

Odwołanie się do idei granicy naturalnej – podkreślmy mocno – otwiera, zwłaszcza w górach (tam są niemal same przeszkody naturalne), prawie nieograniczoną swobodę w wyznaczaniu linii granicznej wzdłuż dowolnie dobranych naturalnych przeszkód. Realizowana przez sąd procedura oględzin spornej nieruchomości mogła znakomicie służyć jako czynność pozorna, maskująca fakt wprowadzenia w życie za pomocą wyroku sądu polubownego wcześniejszego poufnego porozumienia rządów Austrii i Węgier.

Naocznie, oględziny miejsca spornego, jak i opinię znawcy (dziś – ekspertyza biegłego) zna współczesne nam ustawodawstwo, z zasady regulując odmiennie wykorzystanie oględzin dla procedury karnej i w postępowaniu cywilnym. Podobnie materię tę przedstawiała nowa austriacka procedura cywilna z 1 sierpnia 1895 roku³⁹, opisująca zasady przeprowadzania dowodu z oględzin⁴⁰. Wizję lokalną postrzega się jako szczególną formę sądowych oględzin, dokonywaną na nieruchomości poza miejscem obrad, stanowiącą czynność bezpośredniego poznania przez sąd⁴¹. Ruchomości i osoby można sprowadzić do sądu dla przeprowadzenia oględzin, na nieruchomość sąd musi się udać sam. Przywołajmy

³⁹ W Galicji wprowadzał ją do sądowej praktyki właśnie powołany przez rząd austriacki arbirer, dr Aleksander Mniszek-Tchorznicki.

⁴⁰ §§ 368–370 *Ustawy z dnia 1 sierpnia 1895 o postępowaniu sądowym w cywilnych sprawach spornych*, cz. II, rozdz. 1, tytuł 6 § 368–370 (przekład polski – *Wydawnictwo ustaw austriackich*, t. II: *Procedura cywilna*, Lwów 1895). O „znawcach” mówi Tytuł V § 351–367. Pamiętajmy jednak, że przepisy prawa stanowionego w najmniejszym stopniu nie ograniczały swobody działania sądu polubownego.

⁴¹ *Prawo dowodowe. Zarys wykładu*, red. Romuald Kmiecik, Kraków 2005, s. 114.

tu rozstrzygnięcie nie tylko ówczesnej procedury austriackiej uznające, że gdy oględziny realizowane są poza sądem, odbywa się to „za pośrednictwem sędziego wyznaczonego lub wezwanego”⁴². Zasady nie respektował sąd polubowny, gdyż w naoczni przy Morskim Oku wzięli udział wszyscy uczestnicy postępowania, a także wezwany rzeczoznawca (opinia biegłego).

Dowód z wizji lokalnej potraktowano w statucie trybunału wyjątkowo. Tylko dla tego środka dowodowego ustalono, że przeprowadzany będzie nie tylko z urzędu czy na wniosek obrońcy. Skutecznie żądać wizji lokalnej mógł też każdy z arbitrow: „Rewizya lokalna (Lokalumschau) musi być przedsięwziętą, skoro tylko jeden sędzia rozjemczy uważa ją za konieczną”⁴³. Już w kwietniu 1902 roku, przygotowując swój statut, sąd zapewnił przeprowadzenie naoczni.

W procesie o Morskie Oko z wnioskiem o oględziny spornego terenu wystąpił austriacki sędzia, Aleksander Tchorznicki. Zainteresowany naocznią był też superarbitr: „Winkler interesuje się mocno całą sprawą, ale oświadcza, że nic nie rozumie i że musi widzieć Morskie Oko”⁴⁴. Według innej korespondencji miał mówić: „Musimy konieczne wybrać się do Morskiego Oka. Ja mnóstwa szczegółów jeszcze nie pojmuję należycie”⁴⁵. Ostatecznie trybunał 27 sierpnia na tajnej naradzie zadecydował o wizji lokalnej, ale zgodnie ze statutem po wniosku arbitra innej decyzji podjąć nie mógł⁴⁶. Nie znamy treści odpowiedniej uchwały sądu. Nie wiemy zatem, jaki cel został przed naocznią postawiony. Stąd trudności przy rozstrzyganiu, czy cel ten został osiągnięty.

„Bitwa rozstrzygająca rozegra się jednak dopiero przy Morskim Oku, dokąd sąd wyjedzie prawdopodobnie już w poniedziałek” – informuje 29 sierpnia (piątek) sprawozdawca z procesu⁴⁷. Przekonanie to potwierdza późniejsze o 3 tygodnie uzasadnienie wyroku (18 września), wskazujące stan wiedzy sądu przy podejmowaniu decyzji o dowodzie z naoczni. Sąd przyjął, że materiały zgromadzone w czasie dotychczasowego postępowania nie dały podstaw do uznania roszczeń którejkolwiek ze stron.

⁴² § 368. Takie też rozstrzygnięcie dopuszcza i współczesna procedura, art. 235 kpc.

⁴³ § 10 Statutu.

⁴⁴ Depesza z 26 sierpnia w „Kurierze Warszawskim” nr 236 z 27 sierpnia 1902 r.

⁴⁵ „Kurier Warszawski” nr 237 z 28 sierpnia 1902 r.

⁴⁶ Aleksander Mniszek-Tchorznicki wskazuje, że decyzję tę podjęto dopiero 30 sierpnia (dz. cyt., s. 187), notując, że strona węgierska „nie oponuje przedsiębrania oględzin, aby nie było powiedziane, że wydano wyrok o przedmiocie, którego wcale nie widziano”.

⁴⁷ „Kurier Warszawski” nr 241 z 1 września 1902 r.

Z tych wywodów wynika, iż w danym wypadku nie można z przedłożonych materiałów wyprowadzić takiego ustanowienia na spornym obszarze granic krajowych, któreby opierało się wyraźnie na układzie państwowym lub też tylko na milczącym porozumieniu się stron obydwóch, albo na jakimkolwiek rozstrzygnięciu zwierzchniczej władzy państwowej, obowiązującym obydwie strony⁴⁸.

Czy mogło być inaczej? Czy przeprowadzenie takiego dowodu było możliwe? Sąd, powołany mocą ustaw dwóch parlamentów, miał wyznaczyć granicę w miejscu, w którym dotychczas nigdy granicy nie wyznaczono. I sąd o tym wiedział. Dawna, naruszana przez Węgrów, przebiegała nie przy Morskim Oku, a dużo dalej na wschód, w znacznej odległości od jeziora, wzdłuż Polskiego Grzebienia, zachowując przy Polsce Dolinę Białej Wody. W aktach węgierskich linia granicy Żabiego i Siedmiu Granatów, czyli linia postulowana przed trybunałem przez Galicję, jeszcze w początku drugiej połowy XIX wieku była dopiero węgierską linią pretensyjną⁴⁹. Ponieważ okolica ta była przedmiotem sporu granicznego od ponad 100 lat, zatem – stwierdził sąd rozjemczy –

także i na podstawie odwiecznego posiadania, które mogłoby decydować o ustanowieniu granicy, nie można w danym wypadku rozstrzygać. [...] Prawie od najmniej półtora wieku wykonywały obydwie Rządy [austriacki i węgierski] na spornym terytorium prawa zwierzchnicze, jednak nigdy z uznaniem obu stron, a często przy objawach wyraźnego zatargu⁵⁰.

Zatem trybunał zadecydował o naoczności ze względu na brak dowodów na istnienie granicy, której nigdy nie było, przy braku trwałej praktyki granicznej. Wiedziały o tym rządy obu krajów w chwili podejmowania decyzji o powołaniu sądu rozjemczego, co stwierdzono w uzasadnieniu do projektu ustawy⁵¹. Trybunał

⁴⁸ *Wyrok sądu rozjemczego...*, dz. cyt., s. 97. Tak w uzasadnieniu rządu austriackiego do przedstawianego wiedeńskiej Radzie Państwa projektu ustawy o powołaniu sądu polubownego: „Der Umstand – heißt es in den erläuterten Bemerkungen zu dieser Regierungs-Vorlage ~ daß eine einvernehmliche behördliche Festsetzung der Landesgrenze in dem hier in Betracht kommenden Gebiete niemals stattgefunden hat”, „Wiener Abendpost” nr 227 z 1 października 1896 r.

⁴⁹ „Pretendowana linia z Galicyą” opisana była w księdze gruntowej w Kieżmarku. „Gazeta Narodowa” z 7 października 1902 r. zamieszcza przekład niemieckojęzycznego artykułu węgierskiego „Pester Lloyd” (nr 238 z 5 października 1902 r.), zatytułowanego *In der Meeraugenfrage: „Prätendentlinie mit Galizien”*. „Diese Linie deckt sich mit Zabie und sieben Granaten, für welche das Schiedsgericht sich entschieden hat”.

⁵⁰ *Wyrok sądu rozjemczego...*, dz. cyt., s. 97–98.

⁵¹ „daß eine einvernehmliche behördliche Festsetzung der Landesgrenze in dem hier in Betracht kommenden Gebiete niemals stattgefunden hat”, „Wiener Abendpost” nr 226, dodatek do „Wiener Zeitung” z 1 października 1896 r., s. 11.

uznał, że jest ustawowo zobowiązany i uprawniony do samodzielnego wytyczenia przy Morskim Oku granicy, a podstawą tej decyzji ma być układ terenu. Czy można mu wierzyć? A może mamy tu do czynienia z wtórną racjonalizacją, bo arbitrzy napisali w uzasadnieniu to, co miało przekonać do ich decyzji, której rzeczywiste podstawy miały pozostać w ukryciu?

Dziwić też może chwila pojawienia się przekonania, że wizja lokalna stanowić będzie podstawę wyroku. Z przywołanego uzasadnienia wynika, że sąd zdecydował o przeprowadzeniu wizji, ponieważ wcześniej przeprowadzone postępowanie dowodowe nie pozwoliło na rozstrzygnięcie sporu. Ale o tym, że trzeba będzie odwołać się do naoczni, bo proces nie dostarczył przekonującego materiału dowodowego, wiadomo było, zanim jeszcze w ogóle się rozpoczął. Przygotowując proces, Mniszek-Tchorznicki już w lipcu 1897 roku, na spotkaniu w Wiedniu z arbitrem węgierskim Vértesym (5 lat przed początkiem procesu!), myślał o warunkach klimatycznych nad Morskim Okiem: „zresztą oględziny przy Morskim Oku przed czerwcem nie byłyby możliwe”⁵². **7 stycznia** 1902 roku, pół roku przed procesem, premier Węgier, Koloman Széll, na spotkaniu z przedstawicielami węgierskich organizacji turystycznych mówił o konieczności przeprowadzenia w toku procesu wizji lokalnej: „überdies wird wahrscheinlich auch ein Lokalaugenchein nöthig sein”⁵³. W sprawozdaniu o ukonstytuowaniu się sądu czytamy: „W ciągu postępowania dowodowego będzie zapewne w okolicy Morskiego Oka przeprowadzona wizja lokalna”⁵⁴. Zauważmy, że sprawozdawcy prasowi z Grazu o tym, że będzie naoczni, wiedzieli i pisali także przed rozpoczęciem procesu⁵⁵.

⁵² Aleksander Mniszek-Tchorznicki, dz. cyt., s. 157. Co ciekawe, autor równocześnie wspominał, że dopiero „w kwietniu [1898 r.!] przysłał mi dr. Róza wypracowane przez siebie, jako referenta Min. Spraw Wewnętrznych, znakomite, 200 arkuszy obejmujące exposé sprawy Morskiego Oka, zawierające streszczenie wszystkich dokumentów, akt i dowodów, wreszcie ocenę prawną stanu rzeczy” (tamże, s. 161). Wcześniej Mniszek-Tchorznicki sprawą się nie interesował (tamże, s. 151–153), ale na rok przed zapoznaniem się z materiałem dowodowym już wiedział o konieczności przeprowadzenia naoczni. Jeszcze wcześniej, bo z okazji relacji o wysuniętej przez cesarza propozycji powołania organu rozjemczego, wskazano: „Jest prawdopodobnem, że sędziowie, lubo polubowni, zechcą po zbadaniu aktów, także i na miejscu sprawę zbadać”, dodatek do „Kuriera Lwowskiego” nr 14 z 13 stycznia 1896 r. „Vermuthlich werden die Schiedsrichter nach Erforschung der Actenlage sich an Ort und Stelle begeben und dort zu einem einverständlichen Urtheile gelangen”, „Die Presse” nr 14 z 15 stycznia 1896 r.

⁵³ „Pester Lloyd” nr 6 z 7 stycznia 1902 r.

⁵⁴ „Gazeta Narodowa” nr 100 z 11 kwietnia 1902 r.

⁵⁵ O naoczni pisał już **2 lipca** 1902 r. „Kurier Lwowski” (nr 181): „Z Grazu cały trybunał z referentami i obrońcami uda się przez Kraków do Morskiego Oka, gdzie przedsięwzięcie oględziny na miejscu”. Na początku sierpnia powtarza to „Tygodnik Ilustrowany” (**2 sierpnia**, nr 31, s. 619 i **9 sierpnia**,

A nie pisali tego w formie jedynie przypuszczenia. Z jakiego powodu, zanim przedstawiony został przed sądem materiał dowodowy, już funkcjonowało przekonanie (też w gronie sędziów) o jego słabości i potrzebie odwołania się do naturalnego ukształtowania terenu?

Analizując cel i przebieg naoczni, trzeba uwzględnić też informację, że sąd zarządził oględziny, gdyż uznał, że granicę między Galicją i Węgrami miała stanowić rzeka Białka, ale nie miał pewności co do biegu tej rzeki: „cała bowiem sprawa obraca się właściwie wokół kwestii, gdzie należy szukać źródeł Białki, która po wyjściu z Tatr rozgraniczała Polskę, a dziś rozdziela Galicję od Węgier”⁵⁶. Sąd w tej materii wypowiedział się też jednoznacznie w wyroku: „niniejszy spór właściwie polegał tylko na nieporozumieniu co do górnego biegu i początku rzeki Białki”⁵⁷. Jednak wyjaśnienie nieporozumienia nie spowodowało wyznaczenia granicy w Tatrach od źródeł Białki.

Wskażmy też związek wizji lokalnej z powołaniem biegłego, którego opinia mogła stanowić alibi dla superarbitra⁵⁸? Postępowanie Jana Winklera sugeruje, że proponując powołanie biegłego, „trudem rozwikłania [sporu] chciał się z rodakiem podzielić”⁵⁹. Odwołanie się do pozornie obiektywnych, niezależnych od trybunału okoliczności, wskazanych przez naocznę i ekspertyzę, pozwalało uniknąć zarzutów braku bezstronności. Umożliwiało przyjęcie wyroku zgodnego z ugodą rządów Austrii i Węgier. Satisfakcjonowało strony konfliktu, mogło pacyfikować

nr 32, s. 630), „sąd uda się gremialnie przez Kraków do Zakopanego, dla dokonania na miejscu oględzin spornego terytorium”, „Gazeta Narodowa” nr 210 z 20 sierpnia 1902 r., czy „Kurier Warszawski” z **21 sierpnia**: „Grac, 20-go sierpnia: Zwiedzanie Morskiego Oka przez sędziów polubownych jest zapewnione. Z wnioskiem odpowiednim wystąpi Tchorznicki i zgodnie ze statutami, wniosek ten będzie musiał być przyjęty”. Zdajemy sobie sprawę, że oględziny były celowe, gdy sąd na podstawie zgromadzonej przez spierające się rządy dokumentacji i po wystąpieniach obrońców nie uzyskał podstaw do wyrokowania i musiał sięgnąć po inne środki, np. wiedzę o ukształtowaniu terenu. Ale dlaczego tak wcześniej, jeszcze zanim sąd w ogóle się zebrał, o takim stanie rzeczy pisała prasa?

⁵⁶ Tak stwierdza jeszcze przed procesem „Dziennik Poznański” nr 187 z 14 sierpnia 1902 r.

⁵⁷ *Wyrok sądu rozjemczego...*, dz. cyt., s. 101. Tak uzasadnia decyzję sądu o odbyciu wizji lokalnej Aleksander Mniszek-Tchorznicki, dz. cyt., s. 187.

⁵⁸ Powołany w charakterze biegłego szwajcarski pułkownik i profesor jakby czekał na wezwanie: rzucił wszystkie swoje sprawy i „najbliższym pociągiem wyjechał z Zurichu i przybył 31 sierpnia, późno wieczorem do Grazu”, Aleksander Mniszek-Tchorznicki, dz. cyt., s. 189. Zauważmy nadto, że obu Szwajcarów łączyły relacje przyjacielskie. Jak podaje sprawozdawca w opisie podróży sądu do Wiednia: „prezydent Winkler i jego przyjaciel, rzeczoznawca profesor Ferdynand [Fridolin!] Becker z Zurychu wsiedli do innego wagonu. Dopiero pod Wiedniem przyłączyli się do innych członków sądu”, „Dziennik Poznański” nr 204 z 4 września 1902 r.

⁵⁹ Helena z Lubomirskich Gawrońska, dz. cyt., s. 73. O „manewrze dyplomatycznym” ze strony Winklera: „aby nie potrzebować dźwigać na własnych barkach całej odpowiedzialności” (tamże, s. 70).

też pruskiego księcia. Dlatego superarbiter zasugerował na biegłego swojego rodaka i przyjaciela⁶⁰.

Znaczące jest przyjęte przez superarbitra i odnotowane w wyroku uzasadnienie wizji lokalnej: ani Węgry, ani Austria nie potrafiły w okolicach Morskiego Oka wykazać linii granicznej. To zrozumiałe – przypominamy – skoro jej w tym miejscu nigdy nie było. Dopiero za pomocą opinii biegłego sporządzonej na podstawie naoczni sąd miał ustanowić granicę spełniającą oczekiwania polityczne, a wynikającą z naturalnego ukształtowania terenu⁶¹.

Okoliczności towarzyszące

W ocenie obserwatorów kompetencje sądu w tej sprawie budziły wątpliwości:

Z pytań, które podczas wykładu tego wtrącał superarbiter szwajcarski, okazało się, że p. Winkler ma dotychczas tylko słabe wyobrażenie o fotografii terenu spornego, o stosunku nazw rzecznych, o położeniu jezior i t.p.⁶². [I kolejna wypowiedź:] Superarbiter szwajcarski [...] nie zna topografii terenu i nie zna historii kraju. Najcharakterystyczniejszym jednak jest fakt, że nie tylko Winkler, ale nikt z całego sądu, ani z węgierskiej, ani z polskiej strony, dotychczas Morskiego Oka nie widział. Ta niezajomość terytorjum spornego musi ujemnie wpływać na jasność wykładów⁶³. [Czy dalsza relacja:] Słucha [superarbiter Winkler] go uważnie, notuje pilnie, nie skąpi objawów szacunku, choć przekonany jestem najgłębiej, że, nie będąc historykiem, nie znając dziejów polaków i węgrodów, nie mając wyszkolenia w badaniach i wnioskowaniach historycznych, wielu ustępów z przemówienia obrońcy naszego nie zrozumiał dokładnie⁶⁴.

Brak znajomości miejsca wytykał też sądowi właściciel państwa zakopiańskiego, Zamoyski: „musimy słuchać, jak Tchórznicki wyklada o miejscach, których nie zna; miejsc czasem kilka to samo miano nosi, ale on o tym nie wie, więc naturalnie byki monstrualne sady”⁶⁵. Zauważmy też, że w skład sądu nie wchodziły osoby

⁶⁰ Z nim konferował w cztery oczy w osobnym wagonie w czasie podróży do Wiednia.

⁶¹ Znamienne, że planowanych pomiarów, realnie obiektywnych czynności, w czasie naoczni nie realizowano.

⁶² „Kurier Warszawski” nr 236 z 27 sierpnia 1902 r.

⁶³ „Kurier Warszawski” nr 237 z 28 sierpnia 1902 r. Podobnie w kolejnej korespondencji: „Balzer mówi do ludzi nieprzygotowanych do myślenia historycznego, a w części do takich, którzy po raz pierwszy w życiu stykają się bliżej z tematem sporu i historją Polski, którzy nie znają ani nazwisk, ani okresów, ani geografii szczegółowej, ani dat dziejowych, więc chwilami najświetniejsze, ale zarazem najzawilsze, objaśnienia dokumentów oraz ich związku logicznego wydają się wołaniem na puszczy”, „Kurier Warszawski” nr 241 z 1 września 1902 r.

⁶⁴ „Kurier Warszawski” nr 242 z 2 września 1902 r. (korespondencja z 31 sierpnia).

⁶⁵ Helena z Lubomirskich Gawrońska, dz. cyt., s. 74.

dysponujące odpowiednią wiedzą fachową. I Winkler, i Lechoczky i Tchorznicki – to prawnicy, nie geografowie. Czego się chcieli na miejscu dowiedzieć? Dlaczego polscy obserwatorzy procesu oczekiwali z utęsknieniem na decyzję o przeprowadzeniu wizji lokalnej: „Wszyscy tęsknimy za rewizją lokalną przy Morskiem Oku, bo ona może poprawić sytuację i wyjaśnić mnóstwo szczegółów sprawy, dziś dla superarbitra zupełnie niejasnych”⁶⁶?

Wyjazd sądu do Morskiego Oka miał być czynnością rozstrzygającą o wyniku procesu, a zatem w oględziny winien angażować się i pełny skład trybunału, i obrońcy obu stron. Tak nie było. Od początku udziału w wizji nie brał węgierski obrońca, dr Gyula Bölcs, gdyż za istotniejsze uznał przygotowanie pobytu sądu na Węgrzech⁶⁷ i sprowadzenie na miejsce wizji społeczności granicznego komitatu spiskiego. Nieobecność Węgrów mogła w oczach superarbitra rażąco kontrastować z zainteresowaniem i udziałem Polaków, tak w posiedzeniach sądu, jak i w oględzinach nad Morskim Okiem. Z kolei aktywny udział obrońcy austriackiego, Oswalda Balzera (44 l.), w wizji ograniczało, czy nawet wykluczało, kalectwo po przebytej w dzieciństwie szkarlatynie. Spotykamy nawet wątpliwą tezę, że noszony był na krzeselku przez górali⁶⁸. Wiek nie sprzyjał wędrowaniu po górach arbitra węgierskiego (70 l.). Na dolegliwości związane z ischiasem i trudności z chodzeniem w czasie naoczni skarżył się w swych wspomnieniach arbiter austriacki (51 l.). Pełną aktywność w toku wizji – pomijamy tu szwajcarskiego biegłego, Beckera – okazali: superarbiter, Jan Winkler (57 l.) oraz referenci austriacki (57 l.) i węgierski: „Winkler, Korn, Laban i ja wyszliśmy jeszcze na górę Opalone” – wspomina polski arbiter⁶⁹. Drugiego dnia po śniadaniu sąd udał się nad Czarny Staw, by stwierdzić, że nie ma tam potoku, który miał spływać ze szczytu Rysów i wpadać do jeziora. Istnienie strumienia sugerowali Węgrzy, wskazując go ja-

⁶⁶ „Kurier Warszawski” nr 236 z 27 sierpnia 1902 r. (korespondencja z 25 sierpnia).

⁶⁷ Charakterystyczne wykorzystywanie osób uczestniczących w procesie do wykonywania niezwiązanych z czynnościami procesowymi zadań.

⁶⁸ <https://tpn.pl/files/news/editor/files/Foldery/Oswald%20Balzer.pdf> [dostęp: 6.12.2022] Źródłem tej informacji możemy dopatrywać się w komentarzu Labana do przypowieści Beckera na Opalonem: „To coś tak, jakby Bölcs miał nieść Balcera na plecach”, „Kurier Lwowski” nr 255 z 14 września 1902 r. O pomocy górali pisze też Mniszek-Tchorznicki: „Zejsście z Czarnego Stawu do Morskiego Oka było dla mnie, z powodu bolącej nogi, bardzo uciążliwe i tylko dzięki wydatnej pomocy górali bez szwanku przebyłem tę drogę”, tenże, dz. cyt., s. 193.

⁶⁹ Aleksander Mniszek-Tchorznicki, dz. cyt., s. 191. „Sąd z wyjątkiem Lehoczkyego i prof. Balzera udaje się po obiedzie na polany (!), by ztamtąd zobaczyć konfigurację górskich rzeczek [...]. Widać jak na dłoni, że Rybi Potok nie jest to samo co Białka”, „Głos Narodu” nr 206 z 7 września 1902 r. Tu reporter błędnie sugeruje, że skierowano się „na polany” zamiast „na Opalony”

ko początek Białki. Następnie, po uciążliwym zejściu i odpoczynku z obiadem w schronisku – wspomina Tchorznicki – sąd opuścił Morskie Oko, przejechał „konno przez środek spornego terytorium, aż do ujścia Potoku od Rybiego, gdzie czekały na nas zamówione powozy”⁷⁰, którymi udano się do Smokowca. Oględziny nad Morskim Okiem, planowane na 3 dni⁷¹, ograniczono do 1½ dnia.

Dla pełnej charakterystyki wizji lokalnej warto przedstawić jej aspekty turystyczne. Uczestniczący w wizji lokalnej nad Morskim Okiem Szwajcarzy (superarbitr i biegły) jeden dzień (2 września) spędzili na zwiedzaniu Krakowa. Kolejnego dnia (3 września) przez całe popołudnie sąd poznawał Zakopane, ale odrzucił zaproszenie hr. Zamoyskiego do Kuźnic. Po zakończeniu naoczni sąd, mimo oporu części składu (Balzer i Tchorznicki), zwiedził myśliwski pałacyk ks. Hohenlohe w Jaworzynie (5 września). Nie wiemy, czy sąd w sobotę (6 września) zwiedzał Smokowiec. W końcu w niedzielę (7 września) członkowie sądu, przed wydanym przez rząd węgierski obiadem, poznawali turystyczne atrakcje Budapesztu.

Zwróćmy jeszcze uwagę na gastronomiczne walory naoczni. Otóż już w Krakowie (2 września) sąd goszczono z udziałem lokalnej elity. Podczas podróży do Zakopanego (3 września) zaplanowano obiad w Suchej: „Na dworcu zgiełk, tłok. Sąd jak na posiedzenie zbiera się w osobnym, umyślnie przygotowanym pokoiku dla pokrzepienia”⁷². Następnie podejmowano sąd w Zakopanem: „obiadem danym na cześć sądu przez posła hr. Tadeusza Dzieduszyckiego”⁷³ (3 września). Rozpoczynając 4 września naoczną, trybunał dotarł ok. godz. 10 rano do schroniska Pola, gdzie nastąpił poczęstunek⁷⁴. Po odwiedzeniu miejsca zbiegu Potoku od Rybiego z Białą Wodą sędziowie powrócili do schroniska, gdzie zjedli śniadanie. Następnie przeszli do Wodogrzmotów, gdzie nastąpiło wznoszenie toastów: „Po śniadaniu udano się pieszo do wodospadu Mickiewicza. Na moście imienia poety, Laban przy zaimprovizowanym poczęstunku toastował na cześć Galicji”⁷⁵. Dalej sąd pojechał do schroniska nad Morskim Okiem, gdzie podano obiad.

⁷⁰ Aleksander Mniszek-Tchorznicki, dz. cyt., s. 193.

⁷¹ „We środę stanie sąd w Zakopanem, przez czwartek, piątek i sobotę zabawi u Morskiego Oka, gdzie przepędzi dwie noce, a potem napowrót zjedzie dla dokończenia rozprawy do Grazu”, „Kurier Lwowski” nr 242 z 1 września 1902 r.

⁷² „Dziennik Poznański” nr 208 z 10 września 1902 r.

⁷³ Tamże.

⁷⁴ „W Rostokach, w schronisku Pola, przystanek przekąskowy. Poseł dr. Kozłowski pije w jego rękę [Lehoczyego] „jarzębiaka” wyrobu dra Zdunia w Rabie. Wychyla on kieliszek duszkiem”, „Kurier Warszawski” nr 249 z 9 września 1902 r.

⁷⁵ „Kurier Warszawski” nr 245 z 5 września 1902 r.

Następnie część ekipy weszła na Opalony, a po powrocie: „wieczorem podano sutą kolację na kilkanaście osób na werandzie schroniska [...] i pod wrażeniem prześlicznej pogody, orzeźwiającego powietrza i pysznych widoków humory były znakomite”⁷⁶. Nazajutrz, 5 września, rozpoczęto od śniadania, a wizytę nad Morskim Okiem kończył obiad w schronisku. Potem sąd (prócz Balzera) uczestniczył w podwieczorku wydanym w imieniu Hohenlohego w pałacyku myśliwskim w Jaworzynie, a po pobycie w Szmeksie udał się do Budapesztu, gdzie rząd węgierski gościł uczestników postępowania obiadem. W końcu w Wiedniu, ale już po wydaniu wyroku, sąd skorzystał z zaproszenia rządu austriackiego na obiad.

Przebieg naoczni

Powszechną praktyką wyznaczania linii granicznej jest ustalenie i opisanie jej przez decydenta (w naszym przypadku sąd polubowny) na mapie (delimitacja). Trybunał mógł to zrobić, nie ruszając się z Grazu. Dopiero realizacja tej decyzji w terenie wymaga pracy komisji, składającej się z fachowców delegowanych przez strony sporu (demarkacja)⁷⁷. Decyzja o przeprowadzeniu wizji lokalnej wskazuje, iż na podstawie wcześniej zgromadzonego materiału dowodowego sąd nie mógł ustalić granicy. Skoro nie było dotąd ustalonej granicy i nie było jednolitej praktyki w tym zakresie, wskazanie nowej wymagało ustalenia kryterium jej wyznaczenia i za takie uznano naturalne ukształtowanie terenu. Sąd chcąc się przekonać, jaki przebieg granicy sugeruje natura, udaje się w podróż, by przyjrzeć się spornej okolicy. Czy jednak to podróż niezbędna dla wydania wyroku, czy też jedynie gra pozorów, pozwalająca zrzucić odpowiedzialność za wydany wyrok na obiektywne okoliczności⁷⁸?

⁷⁶ Aleksander Mniszek-Tchorznicki, dz. cyt., s. 191. „Przy wieczery wznoszono nawet toasty. Dr. Kozłowski po węgiersku za „madjarorszag” (ojczyznę węgierską) i w braku muzyki stół polski obok stołu sądowego śpiewał między innymi czardasza, co „ekscelecja Lehoczky” przyjął oklaskami”, „Kurier Warszawski” nr 249 z 9 września 1902 r.

⁷⁷ Grzegorz Baławajder, *Granica państwa jako kategoria wielowymiarowa*, „Pogranicze. Polish Borderlands Studies” 2013, nr 1, s. 47.

⁷⁸ Przypominamy tu przytoczone przez Aleksandra Mniszek-Tchorznickiego słowa premiera austriackiego Badeniego z 1897 roku na temat międzyrządowych ustaleń w sprawie granicy przy Morskim Oku: „«Galicji oddać wodę a Węgrom kamienie», że jednak rządy nie mogą same takiej ugody formalnie zawrzeć, bo by tu Polacy narzekali na rząd, a Węgrzy zarzucali swemu rządowi, że darował część węgierskiej ojczyzny i że dlatego oba rządy pragną, by podział terytorium spornego skutecznie sąd polubowny, który jest niezawisły i jako oparty na powadze sędziowskiej nie będzie wystawiony na liczne ataki”, Aleksander Mniszek-Tchorznicki, dz. cyt., s. 153–154.

Rolę wizji lokalnej w postępowaniu o rozgraniczenie Austrii i Węgier w Tatrach nad Morskim Okiem określimy, sięgając po możliwe do wykorzystania instrumenty: poczynając od sporządzenia kalendarium wydarzeń, przez wykorzystanie informacji opisujących przebieg i wyniki uzyskane w trakcie naoczni, sięgając równoległe po wnioski, które wynikają z przeprowadzonej we wrześniu 2020 roku kontrolnej wizji lokalnej.

Sporządzenie kalendarium wydarzeń związanych z naoczną nie sprawia trudności. Od chwili opuszczenia przez trybunał Grazu (poniedziałek, po południu 1 września) aż do wznowienia obrad sądu 10 września (środa) minęło dziesięć dni. Z tego na właściwe czynności dowodowe przeznaczono niespełna półtora dnia. Resztę pochłonęła podróż i atrakcje o charakterze towarzysko-turystycznym:

1 września (poniedziałek) wyjazd z Grazu do Wiednia i dalej do Krakowa (Szwajcarzy), reszta nocuje w Wiedniu;

2 września (wtorek) wyjazd do Krakowa i pobyt w mieście;

3 września (środa) wyjazd do Zakopanego, zwiedzanie;

4 września (czwartek) wyjazd do Morskiego Oka i przeprowadzenie wizji lokalnej;

5 września (piątek) kontynuacja wizji, wyjazd do Jaworzyny i Smokowca;

6 września (sobota) pobyt w Smokowcu⁷⁹;

7 września (niedziela) wyjazd do Budapesztu, zwiedzanie miasta, obiad wydany przez rząd węgierski;

8 września (poniedziałek) wyjazd sądu do Grazu, a superarbitra do Wiednia;

9 września (wtorek) Winkler w Wiedniu: audyencja u cesarza i rozmowa z premierem Węgier⁸⁰, powrót do Grazu; Becker w Grazu przygotowuje ekspertyzę;

10 września (środa) po nabożeństwie żałobnym w rocznicę śmierci cesarzowej Elżbiety sąd wznawia obrady.

Wizja lokalna to szczególnie procesowy środek dowodowy, kosztowny, a dla uczestników uciążliwy, najczęściej wymagający udziału biegłego, ale zawsze wskazania celu. Naoczni zazwyczaj zajmuje też sporo czasu: „Od dnia 1 do 8

⁷⁹ „Smokowiec, 5 września. Członkowie sądu polubownego ustanowionego w sprawie Morskiego Oka byli tu widziani po odbyciu wizji lokalnej przy Morskim Oku” [„Tatra-Füröd, 5. September. Die Mitglieder des «Meeraugen»-Schiedsgerichtes sind nach Vornahme des Lokalausganges beim Schwarzen See hier ein getroffen”], „Wiener Zeitung” nr 206 z 6 sierpnia 1902 r.

⁸⁰ „Der Präsident des Schiedsgerichtes in der Meerage Frage Dr. Winkler wurde vom Kaiser in Audienz empfangen und sprach dann beim Ministerpräsidenten Szell vor, worauf er nach Graz abreiste”, „Pilsner Tagblatt” nr 242 z 10 września 1902 r.

września sąd rozjemczy, opuściwszy Grac, rozpatrywał sprawę na miejscu spornym w Tatrach” – nieściśle wskazano w wyroku trybunału. Sąd wyruszył z Grazu 1 września (poniedziałek) po południu, podróżując przez Wiedeń, gdzie burza doprowadziła do rozbitcia grupy. Obydwaj Szwajcarzy pojechali dalej do Krakowa, pozostali nocowali w stolicy Austrii. W Krakowie, we wtorek, 2 września, Winkler i Becker, goszczeni wystawnie przez krakowską elitę, zwiedzali miasto, a następnie byli uroczysto podejmowani przez władze (polskie). Tego dnia przybyli pozostali uczestnicy procesu. 3 września sąd pojechał do Zakopanego⁸¹, gdzie po uroczystym powitaniu miało miejsce zwiedzanie stolicy polskich Tatr. Wieczorem było kolejne przyjęcie, na którym doszło do zbratania galicyjsko-węgierskiego składu trybunału. 4 września po godz. 7.00 rano ekipa sądowa ruszyła powozami do Morskiego Oka⁸². Podróż do miejsca pierwszych oględzin, schroniska Wincentego Pola, trwała ok. 3 godzin. Zgodnie z relacją uczestniczących na bieżąco w wydarzeniu sprawozdawców:

Przy wspaniałej pogodzie wrześniowej udali się wczoraj członkowie sądu rozjemczego powozami do Morskiego Oka. W schronisku Pola w Roztoce urządzono pierwszy przystanek [...]. Po przekąsce rozpoczęły się oględziny topograficzne terytorium granicznego: z Roztoki udał się sąd doliną Białki na miejsce, w którym Potok od Rybiego wpada do Białki. [...] Po kilku godzinach pracy sąd powrócił do schroniska Pola, skąd po śniadaniu udano się do wodogrzmotów Mickiewicza. Na moście pod środkowym wodospadem urządzono improwizowany poczęstunek [...]. Ruszono w dalszą drogę i wkrótce cały ogromny szereg kilkudziesięciu powozów stanął nad Morskim Okiem.

Nieco inaczej, po upływie lat, wspomina arbiter austriacki:

Zwiedziwszy po drodze Wodospady Mickiewicza, wysiedliśmy kilka kilometrów przed Morskim Okiem z pojazdów i prowadzeni przez przewodników udaliśmy się ścieżką przez las do owego miejsca, gdzie Potok od Rybiego [Rybi Potok] wpada do Białej Wody i rozpoczyna się rzeka Białka. Następnie członkowie sądu grupkami przyszedli do schroniska w lesie, gdzie przygotowane było śniadanie. [...] Po śniadaniu poszliśmy dalej lasem do Morskiego Oka. [...] Winkler, Korn, Laban i ja wyszliśmy jeszcze na górę Opalone, z której mieliśmy widok na całe sporne terytorium⁸³.

⁸¹ Wyjazd z Krakowa ok. godz. 10.00 pociągiem, w którym oddano do dyspozycji sądu 2 wagony (jeden specjalnie przystosowany do oglądania krajobrazów).

⁸² Do schroniska Pola w Roztoce podróżowano starą drogą, wzdłuż lewego brzegu Białki. I dopiero od Wodospadu Mickiewicza kawalkada korzystała z nowego, jeszcze nieukończonego odcinka, który doraźnie wygotowano na przejazd sądu.

⁸³ Aleksander Mnieszek-Tchorznicki, dz. cyt., s. 190–191.

Podobnie w relacji dziennikarskiej, spisywanej na bieżąco w trakcie oględzin: „Korowód powozów towarzyszył sądowi. Po przekąsce spożytej w Roztoce ruszono pieszo doliną Białej Wody do ujścia Potoka Rybiego do Białki, poczem wrócono do Roztoki. Po śniadaniu udano się pieszo do wodospadu Mickiewicza”, gdzie na moście imienia poety wzniesiono toast za przyjaźń polsko-węgierską⁸⁴. Tego samego dnia, po obiedzie, sąd w niepełnym składzie udał się jeszcze na Opalone⁸⁵.

Następnego dnia, po śniadaniu w schronisku, uczestnicy naoczni przepłynęli łodzią Morskie Oko i wspięli się do Czarnego Stawu. Po powrocie do schroniska zjedli obiad, po czym konno przez sporne terytorium ponownie dotarli do miejsca, gdzie Rybi Potok wpada do Białki. Tam dr Winkler kazał sporządzić fotografie ujścia⁸⁶. Dalej, już powozami, sąd udał się do Smokowca, zatrzymując się na podwieczorek w Jaworzynie w pałacyku strony sporu o granicę własności prywatnej, ks. Hohenlohe⁸⁷.

Nie znamy decyzji sądu określającej cel, który trybunał chciał osiągnąć nad Morskim Okiem. Ustalmy zatem, co tam robił i jakie obserwacje mógł poczynić. Nie dziwią entuzjastyczne wypowiedzi obserwatorów strony galicyjskiej po wizycie sądu u zbiegu dwóch potoków: Białej Wody i Potoku od Rybiego. Stan faktyczny nie pozwala na wątpliwości. Prostopadle wpadający do Białki Potok od Rybiego jest dopływem szerokiego nurtu toczącego się Białą Wodą i Białką⁸⁸. Wniosek z autopsji dokonanej w XXI wieku całkowicie odpowiada wrażeniom zapisanym w początku XX wieku⁸⁹. Nie dziwi odnotowana przez Tchorznickiego a wygłoszona doń *tête-à-tête* uwaga superarbitra: „Schauen Sie Herr Kollegen, jetzt ist freilich die Sache klar, da gibt es keinen Zweifel”⁹⁰ i związana z nią konstatacja austriackiego arbitra:

⁸⁴ „Kurier Warszawski” z 5 września 1902 r.

⁸⁵ Zob. wyżej przyp. 69.

⁸⁶ „Kurier Warszawski” nr 247 z 7 września 1902 r.: „Zakopane, 6-go września. Winkler kazał wykonać zdjęcia fotograficzne ujścia Rybiego Potoku do Białki”.

⁸⁷ Było to o tyle niezręczne, że wcześniej, w czasie pobytu w Zakopanem, sąd odrzucił zaproszenie Władysława Zamoyskiego, przeciwnika pruskiego księcia.

⁸⁸ Z realnej oceny wynikała zapewne wypowiedź koreferenta węgierskiego, Labana, który po oględzinach sugerował konieczność poszukiwania podziemnego biegu Potoku od Rybiego: „w ambarasie powiada, że trzeba zbadać góry, czy tam nie ma jakiegoś podziemnego połączenia Potoku Rybiego z Białką. Naturalnie, że nikt tego serio nie bierze”, „Dziennik Poznański” nr 208 z 10 września 1902 r.

⁸⁹ We wrześniu 2020 roku oględziny miejsca połączenia Potoku od Rybiego z Białą Wodą przeprowadzono od strony wschodniego brzegu Białki, gdy w 1902 roku uczestnicy naoczni dotarli do zbiegu potoków Potok od Rybiego i Biała Woda, idąc od strony Schroniska Pola, a więc na zachodnim brzegu Białki.

⁹⁰ „Widzi Pan, Panie Kolego, teraz sprawa całkowicie jasna, nie ma miejsca na wątpliwości”, Aleksander Mniszek-Tchorznicki, dz. cyt., s. 190.

Potok od Rybiego, przedstawiający się jako zwykły potok górski, spadał ze skały wśród ciemnego lasu, pod kątem niemal prostym, do Białej Wody względnie do Białki, płynącej szerokim korytem spokojnie po białym szutrze ku dolinie i jasne było jak słońce, że Potoku od Rybiego nie można uważać jako górnego biegu Białki, lecz że Białka jest tylko dalszym ciągiem Białej Wody⁹¹.

Zrozumiałe i dla dzisiejszego obserwatora, że widok Potoku od Rybiego zrodził u polskiego arbitra przekonanie, że „sprawa jest dla polskiej strony wygrana”⁹². Problem jednak tkwi w tym, że odrzucenie roszczenia węgierskiego, opartego na hipotezie, że Potok od Rybiego jest górnym biegiem Białki, o niczym nie przesądzało. W wyniku tego ustalenia wiadomym się stało, że granica nie będzie w całości biegła wzdłuż Potoku od Rybiego i nie będzie – jak tego chcieli Węgrzy – dzieliła Morskiego Oka i Czarnego Stawu na część galicyjską i węgierską. Co prawda oczywistą konsekwencją upadku węgierskiej tezy, że Potok od Rybiego jest Białką, powinno być wyznaczenie granicy wzdłuż górnego biegu Białej Wody (Białki). Niestety w przewidujących powołanie trybunału ustawach został on zobowiązany do wyznaczenia granicy przy Morskim Oku, co nie pozwalało na przywrócenie linii granicznej w dolinie Białej Wody.

W czasie gdy znaczną część obszaru stanowiły jeszcze pastwiska, oględziny ze stoku Opalonego mogły umożliwić „widok na całe sporne terytorium”⁹³. Niestety nie wiemy, co, wchodząc na Opalone, zamierzali członkowie sądu zobaczyć. Trudno uznać, że ponowne ustalenie, że „Rybi Potok nie jest to samo co Białka”, miało znaczenie, skoro po oględzinach ujścia Rybiego Potoku do Białki (Białej Wody) nie było już co do tego wątpliwości. Wejście na Opalony nie miało wpływu na orzeczenie, skoro wcześniej rozstrzygnięto, jakie relacje łączą Białą wodę, Potok od Rybiego i Białkę. Byłaby to zatem aktywność pozorna? Ze sporządzonych relacji nie wynika nic⁹⁴. Tchorznicki wskazuje jedynie, choć zgodnie z prawdą, że ze zbocza ukazuje się – jak to w górach – rozległy widok i że „Becker udał się w góry robiąc szkice”⁹⁵. Dziś także roztacza się stamtąd piękny widok na dolinę Morskie-

⁹¹ Tamże, s. 190–191.

⁹² Tamże, s. 191.

⁹³ Tamże.

⁹⁴ Zauważmy, że sprawozdawca „Głosu Narodu” dokonuje manipulacji, tak konstruując relację, by najpierw przedstawić obserwację z Opalonego, „że Rybi Potok nie jest to samo co Białka”, a później dopiero opisuje wrażenie, jakie wywołał widok ujścia Rybiego: „Docieramy do ujścia Potoka Rybiego. Zdumienie wszystkich. Biała Woda płynie sobie w prostej linii po białych kamieniach, jako Białka dalej z szumem i łoskotem, a pod równym kątem wpada do niej Potok Rybi” („Głosu Narodu” nr 206 z 7 września 1902 roku). W ten sposób racjonalizuje oględziny z Opalonego.

⁹⁵ Autor tej lakonicznej relacji nie towarzyszył Beckerowi, nie wie zatem, dokąd udał się rzeczoznawca i co tam robił.

go Oka, ale możliwości poznania z tego miejsca układu siatki hydrograficznej czy szczegółowej topografii są ograniczone, gdyż teren pokryty jest wysokim i gęstym lasem. Nie ma to jednak dla oceny walorów naoczni z 1902 roku znaczenia, skoro po ustaleniu, że Rybi Potok nie jest górnym biegiem Białki, analiza układu potoków w dolinie Morskiego Oka nie była już do niczego potrzebna. Może dlatego za bardziej wiarygodną uznamy relację z wejścia na Opalone innego uczestnika, Stanisława Eljasza Radzikowskiego: „Siedzimy pod wieczór na Opalonem. Pogodnie; spływa czar z jeziora, z kopuły nieba, z turni. Prof. Becker rysuje widok ku Rysom i Mięguszwieckim⁹⁶, prezydent Winkler odpoczywa nieopodal na kamieniu⁹⁷. Mamy tu opis raczej piknikowej sielanki, a nie czynności procesowej⁹⁸. Do tego jeszcze szwajcarska przypowieść Beckera o sporze granicznym między kantonami Glarus i Uri o wyznaczenie granicy na górkim grzbiecie lub na stoku.

Kolejna część wizji, wyprawa trybunału nad Czarny Staw, z punktu widzenia procesowego nie miała już zupełnie sensu. Z jednej strony u jej podstaw musiałoby leżeć irracjonalne założenie, że istnieje możliwość pojawienia się jakiegokolwiek potoku na szczycie góry, czyli że wbrew prawom fizyki woda płynęłaby do góry. Tak być nie może, a wiedzę tę potwierdził niewątpliwy specjalista w tym zakresie, prof. Becker, który mówiąc o nieistniejącym potoku na Rysach, „skonstatował, że na podstawie doświadczeń naukowych [potok] w ogóle z wierzchołka góry wypłynąć nie może⁹⁹. W toku tej części wizji stwierdzono zatem to, co było wcześniej wiadome i czego oględziny okolic Czarnego Stawu nie mogły zmienić. Dla procesu nie miało znaczenia, skoro poprzedniego dnia ustalono – podkreślmy – ponad wszelką wątpliwość, że Potok od Rybiego jest dopływem Białki i w tym zakresie rozszczenia Węgrów są bezpodstawne.

Po powrocie znad Czarnego Stawu i posiłku w schronisku uczestnicy, udając się w drogę powrotną, przemierzali konno ciągnący się brzegiem Potoku od Rybiego sporny las. Jednak ta eskapada nic do oględzin nie wносиła, skoro wszyscy obserwatorzy, w tym biegły, stwierdzili, że las jest tak gęsty, że uniemożliwia

⁹⁶ Zauważmy, że to rysunek dla toczącego się postępowania całkowicie zbędny, skoro spór graniczny dotyczył wschodnich brzegów Morskiego Oka, a Becker rysował szczyty ograniczające Morskie Oko z południa.

⁹⁷ „Kurier Lwowski” nr 255 z 14 września 1902 r.

⁹⁸ Niezrozumiała uwaga Radzikowskiego: „p. Laban, jeden [jedyny] z pomiędzy Węgrów, który brał udział w wyprawie na Opalone, patrzy niespokojnie ku owemu grzbietowi Żabiego, na przekór Węgom sterczącemu wyraźnie z pomiędzy dolin”. Węgrzy nie kwestionowali istnienia czy pozycji Żabiego.

⁹⁹ „Kurier Lwowski” nr 251 z 10 września 1902 r.

obserwacje pozwalające wyznaczyć punkt, w którym idąca granią od Rysów linia graniczna dotrze do Rybiego Potoku czy Białej Wody. Dokonano też ponownych oględzin ujścia Potoku od Rybiego do Białki, by następnie wsiąść do powozów i opuścić miejsce naoczni.

Znaczenie naoczni dla postępowania

Przywołaliśmy okoliczności wskazujące, że naoczni przy Morskim Oku mogła być czynnością procesową stanowiącą pretekst dla wyroku, w rzeczywistości wprowadzającego jedynie w życie wcześniej dokonane między rządami Austrii i Węgier uzgodnienia.

Możemy nadto odwołać się do innego, znaczącego wskaźnika roli wizji lokalnej. Superarbitr, kończąc oględziny nad Morskim Okiem, wezwał obrońców do przedstawienia pytań, na jakie miał odpowiedzieć biegły: „Oględziny się skończyły i prezydent Winkler zwrócił się jeszcze z prośbą do obrońców, aby mu pytania, które chcą stawić rzeczoznawcy, jeszcze tego samego dnia wręczyli”¹⁰⁰. Oto niektóre odpowiedzi udzielone na 8 pytań przez Beckera ostatniego dnia jawnej rozprawy. Czy posługiwał się wiedzą z naoczni?

Węgrzy twierdzili, że Las Pański Żabie nie jest identyczny z lasem z pomiarów józefińskich. Biegły uznał, że las ten w Dolinie Pięciu Stawów – jak chcieli lokować go Węgrzy – by się nie zmieścił, a nadto „ze względów klimatycznych las na tem miejscu nie jest możliwy”¹⁰¹. To ustalenie nie wynika z oględzin, gdyż do Pięciu Stawów sąd się nie udał. Badań klimatycznych w czasie wizji lokalnej Becker także nie dokonywał.

Odpowiadając na pytanie, „czy Biała Woda jest dalszym ciągiem Białki”, Becker nie odwoływał się do obserwacji poczynionych w toku wizji lokalnej. Biegły stwierdził, że „Biała Woda jest główną rzeką wszystkich wód spornego terytorium”, ale ani rzeczoznawca, ani sąd na obszar zlewiska tego potoku nie wchodził¹⁰².

Również nie wiedzę z naoczni wykorzystano do odpowiedzi na pytanie o stosunek Doliny Białej Wody do Doliny Potoku Rybiego, gdyż w Dolinie Białej Wody wizji lokalnej nie przeprowadzono.

¹⁰⁰ „Dziennik Poznański” nr 209 z 11 września 1902 r.

¹⁰¹ „Dziennik Poznański” nr 211 z 13 września 1902 r.

¹⁰² Zaobserwowali jedynie na miejscu u zbiegu dwóch potoków, że „charakter Białej Wody [...] przemawia za tem, że jest dalszym ciągiem Białki. Charakter Rybiego Potoku zaś jest zupełnie inny”, „Dziennik Poznański” nr 209 z 11 września 1902 r.

Na kolejne: „Czy Potok Rybi wypływa z Czarnego Stawu”, rzeczoznawca udzielił pokrętej odpowiedzi, twierdząc, że „Potok Rybi właściwie wypływa z Morskiego Oka, do którego wpada kilka potoków. Najważniejszy i najobfitszy z potoków wypływa z Czarnego Stawu”. Co zresztą dla rozstrzygnięcia sporu o górny bieg Białki nie miało znaczenia.

Odpowiadając na pytanie piąte, Szwajcar wsparł się „na spostrzeżeniach [poczynionych] w kantonach górskich Szwajcarii, dalej na granicach francusko-szwajcarskiej, szwajcarsko-tyrolskiej i wielu innych”.

Pytania 6. i 7. dotyczyły grzbietu Żabiego jako granicy naturalnej. W części odpowiedzi ekspert wypowiadał się co do kierunku granicy, która „od samego początku przy Rysach ciągnie się nieprzerwanie aż do grzbietu Żabiego”. Do dokonania tego ustalenia wizja lokalna nie była potrzebna, wystarczyła jedna z licznych dostępnych map. Nikt też nie zgłaszał w tej kwestii wątpliwości. By jednak dokładnie odpowiedzieć na to pytanie: trzeba by zdaniem rzeczoznawcy zrobić osobną mapę z działem wodnym Potoku Rybiego i Białki. Tego nie zrobiono. Wizję lokalną organizowano, by ustalić, jakie rozgraniczenie sugeruje natura, a nie wykonano tak istotnej rzeczy!¹⁰³

Pytanie 8. generalne: „Jakie ogólne uwagi nasuwają się rzeczoznawcy co do naturalnej granicy”, spotkało się z odpowiedzią, w której Becker ogólnie scharakteryzował granicę naturalną i wskazał, że taka naturalna granica mokra „mogłaby iść tylko wzdłuż Białki i Białej Wody w kierunku na Żelazne Wrota (obok Polskiego Grzebienia)”. Tu także zauważamy, że odpowiedzi nie formułowano na podstawie obserwacji dokonanej w trakcie wizji lokalnej, skoro na przywołany w odpowiedzi obszar ani sąd, ani biegły nie wchodzili¹⁰⁴. Wskazaną przez biegłego granicą naturalną wzdłuż Polskiego Grzebienia sąd się nie zajął.

Na rozważenie zasługuje jeszcze ten fragment wyroku, którego mocą: „przypada Węgrom część lasu stanowczo [zdaniem sądu] materialnie najcenniejsza część spornego terytorium”¹⁰⁵. W grę wchodzi decyzja, którą: „ze względów słuszności i praktycznych względów na pokojowe pożycie obopólnych mieszkańców granicznych, uczyniono zadość interesom Węgier, o ile to było możliwe w ramach

¹⁰³ Dziennik Poznański” nr 211 z 13 września 1902 r.

¹⁰⁴ W dalszej części przesłuchania biegłego pytania zadawali arbitrzy. Pomijamy je, gdyż dotyczyły kwestii materiału kartograficznego przedstawionego przed sądem, a nie naoczni, zob. „Dziennik Poznański” nr 211 z 13 września 1902 r.

¹⁰⁵ Wyrok sądu rozjemczego..., dz. cyt., s. 102.

danych stosunków terenu”¹⁰⁶. Należy tu podkreślić, że sąd odstępując od zasady ustalenia przebiegu granicy naturalnej, niejasno powołuje się na zasady „słuszności” i na praktyczne względy pokojowego współżycia mieszkańców „w ramach danych stosunków terenu”. Przyczyną były trudności z wyznaczeniem ostatnich ok. 200 m idącej od Żabiego linii grzbietowej, gdyż następuje tam wypłaszczenie terenu. I to stanowiło pretekst, by zamiast do Białki granice wyznaczyć do miejsca, gdzie do Potoku od Rybiego wpływa potok z Czuby. Dzięki temu fragment lasu, na którym Hohenlohe urządził sobie zwierzyńiec, przypadł Węgrom. Biegły nie potrafił wskazać przebiegu granicy (naturalnej), bo w czasie naoczni nie sporządzono, choć należało, „osobną mapę z działem wodnym”.

Podsumowanie

Naoczni zarówno według oceny ówczesnych, jak i nam współczesnych, miała być środkiem dowodowym, który wykorzystując naturalne ukształtowania terenu, przesądził o kształcie granicy austriacko-węgierskiej przy Morskim Oku. Przedstawiona analiza nie potwierdziła tego przekonania. Bowiem, paradoksalnie, obie spierające się strony żądały granicy naturalnej, tyle tylko, że Austria – suchej, a Węgry – mokrej¹⁰⁷. Wizja lokalna winna zatem rozstrzygnąć, czy bardziej naturalna jest granica postulowana przez Austrię, czy też ta, której domagały się Węgry. Sąd rozjemczy przyjął stanowisko biegłego:

Jako granice naturalne kwalifikują się podług orzeczenia eksperta i podług zdania sądu rozjemczego, wszystkie naturalne przeszkody: w głębinie, to jest na nizinach, biegi wód, a mianowicie więcej ze względu na koryto, to znaczy z powodu ciężko dostępnych brzegów, niż ze względu na wodę, której stan podlega wielokrotnie zmianom; w górach kwalifikują się jako naturalne granice grzbiety górskie¹⁰⁸.

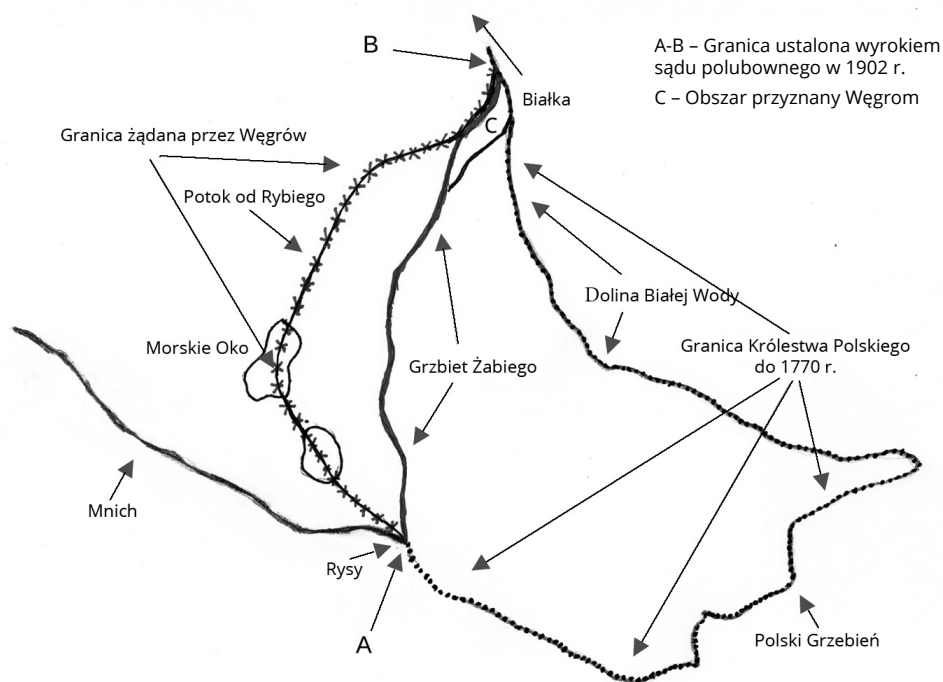
Do przyjęcia takiego teoretycznego rozstrzygnięcia sąd nie musiał opuszczać Grazu. Tym bardziej iż ostatecznie trybunał nabrał w toku rozprawy przekonania: „że oparte na dokumentach momenty w wyższym stopniu przemawiają za temi granicami, aniżeli za granicami żądanymi przez Węgrów”¹⁰⁹. W tej sytuacji nasuwa się wniosek, że naoczni była potrzebna tylko po to, by umożliwić przyznanie Węgrom obszaru, na którym Hohenlohe założył swój zwierzyńiec.

¹⁰⁶ Tamże.

¹⁰⁷ Ale tylko wtedy, gdy będzie to dla nich korzystne!

¹⁰⁸ *Wyrok sądu rozjemczego...*, dz. cyt., s. 99–100.

¹⁰⁹ Tamże, s. 101.



BIBLIOGRAFIA

Czasopisma

- „Abendblatt des Pester Lloyd”
- „Czas”
- „Die Presse”
- „Dziennik Poznański”
- „Gazeta Narodowa”
- „Głos Narodu”
- „Kurier Lwowski”
- „Kurier Warszawski”
- „Pester Lloyd”
- „Pilsner Tagblatt”
- „Praca. Tygodnik Ilustrowany”
- „Wiener Abendpost”
- „Wiener Zeitung”

Opracowania

- Balawajder Grzegorz, *Granica państwa jako kategoria wielowymiarowa*, „Pogranicze. Polish Borderlands Studies” 2013, nr 1.
- Balzer Oswald, *O Morskie Oko. Wywód praw polskich przed sądem polubownym w Gradcu. Z planem sytuacyjnym*, Lwów 1906.
- Czołowski Aleksander, *Sprawa sporu granicznego przy Morskim Oku*, Lwów 1894.
- Gawrońska Helena z Lubomirskich Stanisławowa, *Władysław Zamoyski. Zakopane – Morskie Oko*, oprac. Zofia Nowak, Kórnik – Zakopane 2003.
- Korn Wiktor, *Der Streit um das Meerauge zwischen Österreich und Ungarn*, „Österreichisch-Ungarische Revue, Monatschrift” 1907 (t. 35) i 1908 (t. 36).
- Matuszewski Jacek, *Przypadek sądu polubownego z 1902 roku. Międzynarodowy trybunał w Grazu – powołanie, struktura, jurysdykcja, funkcjonowanie i orzeczenie (teoria spiskowa)*, [w:] *O przemianach kultury prawnej*, red. Adam Moniuszko, Marek Wąsowicz, Andrzej Zakrzewski, Warszawa 2022.
- Mniszek-Tchorznicki Aleksander, *Wspomnienia moje odnośnie do sporu granicznego przy Morskim Oku*, [w:] Jerzy M. Roszkowski, *Walka o Morskie Oko w Tatrach 1811–1909*, Kórnik 2018.
- Nowak Zofia, *Władysław Zamoyski a spór o Morskie Oko w latach 1890–1909*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 1986, z. 21.
- Prawo dowodowe. Zarys wykładu*, red. Romuald Kmiecik, Kraków 2005.
- Roszkowski Jerzy M., *Spór o Morskie Oko na tle kształtowania się granicy w Tatrach*, [w:] *Władysław Zamoyski 1853–1924*, red. Stanisław Sierpowski, Kórnik – Zakopane 2003.
- Roszkowski Jerzy M., *Walka o Morskie Oko w Tatrach 1811–1909*, Kórnik 2018.
- Roszkowski Jerzy M., „Zapomniane kresy”. *Spisz, Orawa, Czadeckie w świadomości i działaniach Polaków 1895–1925*, Nowy Targ 2018.
- Skalski Marek, *Płonące granice. Napięcia i konflikty o kształt terytorialny dzisiejszej Polski*, Warszawa 2013.
- Sokala Andrzej, *Wkład historyków prawa i romanistów polskich w wygrany spór o Morskie Oko*, [w:] „*Historia integra*”. *Księga pamiątkowa ofiarowana prof. Stanisławowi Salmonowiczowi w siedemdziesięciolecie urodzin*, red. Danuta Janicka, Ryszard Łaszewski, Toruń 2001.
- Spór o Morskie Oko. Materiały z sesji naukowej poświęconej 90 rocznicy procesu w Grazu. Zakopane 12–13 września 1992 r.*, red. Jerzy M. Roszkowski, Zakopane 1993.
- Stawicka Ewa, *Proces o Morskie Oko*, „Palestra” 2001, nr 1–2.
- Ustawy z dnia 1 sierpnia 1895 o postępowaniu sędziowskim w cywilnych sprawach spornych* (przekład polski – *Wydawnictwo ustaw austriackich*, t. II: *Procedura cywilna*, Lwów 1895).
- Wyrok sądu rozjemczego o ustalenie granicy między Austryą – względnie Galicyą – a Węgrami przy t. zw. Morskim Oku*, „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego”, t. XXIV, Kraków 1903.

ABSTRAKT

**ROLA NAOCZNI (WIZJI LOKALNEJ)
W PROCESIE O GRANICĘ POLSKO-WĘGIERSKĄ PRZY MORSKIM OKU.
W 120. ROCZNICĘ PROCESU**

Dziewiętnastowieczny spór o granicę austriacko-węgierską w polskich Tatrach zakończył wyrok międzynarodowego sądu polubownego w 1902 roku. Powszechnie traktowany jest jako sukces obrońców integralności ziem polskich pod zaborami. W artykule analizowane są przesłanki wskazujące, że trybunał rozjemczy nie rozstrzygał sporu samodzielnie, lecz wydał wyrok jedynie wprowadzający w życie poufną umowę między rządem Austrii i Węgier w tej kwestii.

Słowa kluczowe: proces o Morskie Oko, austriacka Galicja, sąd polubowny, Austro-Węgry, polityczne nadużycie

ABSTRAKT

JACEK MATUSZEWSKI

**THE ROLE OF THE NAOCZNIA (ON-SITE CHECK)
IN THE TRIAL CONCERNING THE POLISH-HUNGARIAN BORDER
BY LAKE MORSKIE OKO.
ON THE 120TH ANNIVERSARY OF THE TRIAL**

The 19th-century dispute over the Austro-Hungarian border in the Polish Tatra Mountains ended with an international arbitration award in 1902 in Graz. It is widely regarded as a success for the defenders of integrity of the Polish lands under partitions. The article examines the indications that the conciliation tribunal did not resolve the dispute on its own, but issued a judgment merely implementing a confidential agreement between the Austrian and Hungarian governments on this matter.

Keywords: trial over Morskie Oko, Austrian Galicia, arbitration court, Austria-Hungary, political abuses.

JAROSŁAW ROGÓŻ

KATEDRA TECHNOLOGII I TECHNIK SZTUK PLASTYCZNYCH

WYDZIAŁ SZTUK PIĘKNYCH UMK

<https://orcid.org/0000-0001-8392-4492>

SOLONGO GANSUKH

SZKOŁA DOKTORSKA ACADEMIA ARTIUM HUMANIORUM UMK

<https://orcid.org/0000-0001-7538-7703>

ADAM CUPA

KATEDRA TECHNOLOGII I TECHNIK SZTUK PLASTYCZNYCH

WYDZIAŁ SZTUK PIĘKNYCH UMK

<https://orcid.org/0000-0002-6756-9897>

**WYKORZYSTANIE NAJNOWSZYCH BADAŃ
KONSERWATORSKICH W OKREŚLENIU TECHNOLOGII
I STANU ZACHOWANIA OBRAZU *BIAŁA DAMA*,
CZYLI PORTRETU TEOFILI Z DZIAŁYŃSKICH 1° V. SZOŁDRSKIEJ
2° V. POTULICKIEJ Z MUZEUM W KÓRNIKU**

Wprowadzenie

Portret przedstawia Teofilę Działyńską urodzoną w roku 1714¹, która była córką Zygmunta Działyńskiego i Teresy z Tarłów. W 1732 roku poślubiła Stefana Szołdrskiego, starostę łęczyckiego, syna właściciela Czempinia. Po śmierci męża w 1737 roku ponownie wyszła za mąż w 1743 roku za Aleksandra Hilarego

¹ Na inskrypcji umieszczonej na odwrociu podano rok 1715.

Potulickiego, starostę borzechowskiego. Małżeństwo to skończyło się rozwodem w 1754 roku. Od tego czasu Teofila pozostała niezamężna, zajmowała się administracją swoich majątków, rozbudową Runowa i Kórnika. Działyńska zmarła 26 listopada 1790 roku i pochowana została w krypcie w kościele w Kórniku².

Portret powstał po roku 1754, kiedy Działyńska rozwiodła się z Aleksandrem Hilarym Potulickim. Świadczy o tym umieszczenie na dziele jedynie herbów ojca i matki, a ostentacyjne wręcz zignorowanie herbu drugiego męża.

Na obrazie ukazano Teofilę z Działyńskich jako kobietę w średnim wieku w ujęciu całoportretowym. Jej ciało zwrócone jest w trzech czwartych w prawo, natomiast głowa skierowana jest w lewo. Uwieczniona została w białej, długiej, jedwabnej sukni wspartej na panier³, z dopasowanym stanikiem wyciętym w klin o łódkowatym dekolcie ozdobionym szeroką koronką i sięgającymi przedramienia rękawami z koronkowymi angażantami. Obszerna, gładka spódnica wierzchnia u dołu ozdobiona została szerokim pasem misternie wykonanej koronki w kwiatowe wzory. Spódnica spodnia, w kolorze złotym, widoczna jest jedynie w niedużym fragmencie. Spod sukni wystaje prawa stopa w białym pantoflu o długim, spiczastym nosku. Kobieta ma na ramionach obszerny płaszcz w ciemnognatowym kolorze z białym, gronostajowym podbiciem, przerzucony przez lewą rękę i wywinięty u dołu z lewej strony kompozycji. Portretowana ma alabastrową cerę, owalną, podłużną twarz z wąskimi ustami, stosunkowo dużym nosem, dużymi migdałowymi oczami w ciemnozielonym kolorze oraz mocno zarysowanymi, ciemnymi brwiami. Lewe ucho zdobi duży kolczyk. Na głowie ma białą perukę z włosami zaczesanymi do tyłu i opadającymi na kark. W perukę wpięte są dwie ozdoby: efektowna egreta w formie kwietnej gałązki z lewej strony oraz podłużny klejnot w miejscu przedziałku. Prawą, opuszczoną ręką podtrzymuje fragment spódnicy wierzchniej, odsłaniając w ten sposób but. W lewej ręce trzyma złożony wachlarz wykonany z białej koronki.

W prawym dolnym rogu obrazu widoczny jest taboret z wygiętymi nogami udekorowanymi snycerskim ornamentem rokokowym i wspartymi na kopytach, obity ciemnoczerwonym aksamitem. Umieszczono na nim dwie księgi. Jedna z nich leży płasko i stanowi podparcie dla ustawionego pionowo modlitewnika o wyeksponowanej dolnej okładzinie oprawy, w zielonym kolorze i ozdobionej

² Róża Kąsinowska, *Zamek w Kórniku*, Kórnik 1998, s. 35.

³ Panier (fr.) – dosłownie koszyk, fiszbinowe obręcze – rodzaj stelaża noszonego w XVIII wieku w celu nadania kształtu i zwiększenia objętości sukni. Maria Gutkowska-Rychlewska, *Historia ubiorów*, Wrocław 1968, s. 585, 871.

centralnie umieszczoną plakieta z monogramem Chrystusa IHS z krzyżem oraz pojedynczymi kwiatami w narożach. Działyńska przedstawiona została we wnętrzu, najprawdopodobniej w pawilonie ogrodowym wyłożonym posadzką z kafli w układzie naprzemiennym, zawierających ciemnobrązowe romby i czarne koła na jasnym tle. Boczne krawędzie kompozycji zamykają elementy architektury. Po prawej stronie znajduje się wysoki, prostopadłościenny filar ze żłobkowaniem. Ustawiony jest na balustradzie z wydatnym gzymsem. Z lewej strony ukazano wysoki, prostopadłościenny, masywny postument zwieńczony gzymsem z ustawioną na nim wazą. Przednią ściankę postumentu zdobi owalny kartusz herbowy pod koroną podtrzymywany przez aniołka. Tarcza herbowa jest dwudzielna w słupek z herbem ojczystym Ogończyk w prawym polu i matczynym Topór w lewym. Herby odnoszą się odpowiednio do Działyńskich oraz Tarłów. W tle widoczny jest ogród, być może fragment założeń w Kórniku lub Runowie. Wiadomo, że Działyńska w obu tych rezydencjach przykładała dużą wagę do ich wyglądu⁴.

W trakcie wcześniejszych konserwacji obraz został dwukrotnie zdublowany⁵. Na zewnętrznym płótnie dublażowym odwrocia znajduje się przepisana z rewersu obrazu inskrypcja: „TEOFILA FRANCISZKA ZYGMUNTA / DZIAŁYŃSKIEGO WOIEWODZICA KALI/SKIEGO I TERESI TARŁOWNI CURKA U/RODZIŁA SIE R. 1715. D. 28. GRUDNIA TU / W RONOIE I OCHRZONA W TUTEISZEM KOSCIELE DWA RAZY PONOWIŁA SŁU/BY MAŁZENSIE PIERWSZE Z STEFA/NEM SZOŁDRSKIM STAROSTĄ LE/CZICKIM DRUGIE Z ALEXANDREM / POTULICKIM STAROSTĄ BORZE/CHOWSKIEUM ARŁA – W KURNIKU D. 26 LISTOPADA R. 1790. / PRZEZ DOBRY RZĄD W DOMU I DOBRACH / PRZEZ WISTAWIEIE NOWCH I WREPAROWANIE / STARYCH KOSCIOŁOW I PAŁACOW OKAZAŁA / SIE BIDZ GODNĄ SUKCESORKĄ IANA / ORZELSKIEGO FUNDATORA MIEISCA / TUTEISZEGO”.

Metodyka badań obrazu

Do badań obrazu wykorzystano starannie dobrany zestaw technik umożliwiających analizę stanu zachowania obiektu, jak i pozwalających na określenie

⁴ Róża Kąsinowska, dz. cyt., s. 34–35.

⁵ Pierwszą konserwację wykonał w 1854 roku Ludwik Jagielski (rachunek z 30 lipca 1854 roku, BK 7477, k. 14), natomiast drugą w latach 1949–1950 Ludmiła Kuztelań (dokumentacja konserwatorska nr 7, MK 3295) za: Barbara Dolczewska, *Galeria portretów rodzinnych w Kórniku. Obrazy z XVII i XVIII wieku*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 2001, z. 25, s. 277.

jego technologii oraz identyfikację materiałów malarskich. W pierwszym etapie zastosowano nieinwazyjne techniki obrazowania, które pozwalają na przeprowadzenie analiz powierzchni i struktury oraz wykonanie wstępnej identyfikacji pigmentów bez ingerencji w zabytkową materię. Rozpoznania stanu zachowania warstwy malarskiej portretu dokonano za pomocą obrazowania promieniowaniem rentgenowskim RTG ($0.1 \div 10$ nm)⁶, reflektografii w świetle widzialnym VIS ($400 \div 700$ nm), reflektografii w UV ($320 \div 400$ nm), reflektografii w bliskiej podczerwieni NIR ($700 \div 1000$ nm), fluorescencji wzbudzonej promieniowaniem ultrafioletowym FUV (max. wzbudzenia 365 nm) oraz technik obrazowania fałszywym kolorem w ultrafiolecie UVFC i podczerwieni IRFC⁷.

Na podstawie rezultatów badań nieniszczących wytypowano najbardziej reprezentatywne partie, z których pobrano próbki warstwy malarskiej. W celu rozpoznania budowy technologicznej obrazu przeprowadzono dokładną analizę stratygrafii polichromii, którą zilustrowano barwnymi fotografiami mikroskopowymi w świetle widzialnym, fluorescencją wzbudzaną światłem ultrafioletowym FUV (max. wzbudzenia 365 nm) oraz obrazowaniem fałszywym kolorem ze składową w bliskiej podczerwieni IRFC⁸. Następnie wykonano laboratoryjne analizy mikrochemiczne pigmentów, jak i przeprowadzono reakcje charakterystyczne oraz wybarwienie próbek⁹. Szczegółowych informacji o składzie chemicznym warstw malarskich dostarczyły badania instrumentalne. Za pomocą rentgenowskiej analizy fluorescencyjnej XRF określono skład pierwiastkowy próbek¹⁰. Na podstawie analiz charakterystycznych pasm rejestrowanych w spektroskopii w podczerwieni

⁶ W badaniach rentgenowskich zastosowano metodę Computed Radiography (CR). Do rejestracji obrazu jako detektor promieniowania wykorzystano luminoforowe płyty obrazowe w rozmiarze 35 x 42 cm oraz skaner Carestream HPX 1. Źródłem promieniowania był generator stałopotencjalny ICM Teledyne SiteX CP 200 D (wyk. Jakub Kowalczyk, firma PCB Service).

⁷ Badania reflektograficzne w zakresie ultrafioletu, światła widzialnego i podczerwieni wykonano specjalistycznym aparatem PentaX 645 Z IR z obiektywem o ogniskowej 55 mm oraz zestawem filtrów, których zakresy zaprezentowano powyżej. Aparat został skalibrowany przy użyciu paszportu X-Rite ColorChecker. Wykorzystano oświetlenie halogenowe oraz UV typu Blacklight Blue z maksimum dla linii 365 nm.

⁸ Mikrofotografie wykonano specjalistycznym aparatem Fujifilm X-T1 IR rejestrującym obraz w zakresie $320 \div 1000$ nm. Wykorzystano mikroskop optyczny UV/VIS Nikon Eclipse ze źródłem światła w postaci palnika rtęciowego HBO Osram i lampy halogenowej oraz mikroskop optyczny Nikon Optiphot-2 z oświetleniem halogenowym.

⁹ Jarosław Rogóż, *Zastosowanie technik nieniszczących w badaniach konserwatorskich malowideł ściennych*, Toruń 2009, s. 81–90.

¹⁰ Pomiary wykonano spektrometrem fluorescencji rentgenowskiej (XRF) MiniPal 4025 prod. Philips.

z transformatą Fouriera FTIR zidentyfikowano grupy związków chemicznych, takich jak pigmenty, barwniki i spoiwa malarskie¹¹. Mikroskopia elektronowa z mikroanalizą rentgenowską SEM-EDS umożliwiła precyzyjne określenie składu pierwiastkowego w poszczególnych warstwach malarskich widocznych na przekrojach poprzecznych analizowanych próbek¹². Natomiast chromatografia gazowa GC pozwoliła na identyfikacje spoiw malarskich¹³.

Rezultaty badań nieinwazyjnych¹⁴

Zastosowane techniki pozwoliły na rejestrację obrazów w różnych zakresach promieniowania elektromagnetycznego. Badania umożliwiły identyfikację i lokalizację materiałów malarskich oraz wizualizację anomalii obecnych w strukturze badanego obiektu. Analiza informacji otrzymanych za pomocą poszczególnych metod badawczych pozwoliła na uzyskanie wyobrażenia o obecnym stanie zachowania cennego portretu z muzeum kórnickiego.

Reflektografia w świetle widzialnym VIS

Zarejestrowany obraz (il. 1) prezentuje wygląd portretu *Białej Damy* w trakcie wykonywania badań. Obraz ten wykorzystano jako odnośnik w analizach porównawczych z ujęciami uzyskanymi w zastosowanych technikach nieinwazyjnych. Warstwa malarska jest malowana dość gładko. Widoczne miejsce szycia dwóch kawałków płótna (il. 2a). Występują spękania warstwy malarskiej (il. 2b) oraz nierówności spowodowane przez spękania dachówkowate przyklejone do płótna w trakcie dublażu (il. 2c). Na powierzchni widoczne są jaśniejsze plamy występujące w obrębie punktowań (il. 2d) i przemalowań (il. 2e). Obecne są liczne partie, w obrębie których obserwowane są fragmenty częściowo usuniętych laserunków

¹¹ Badania wykonano spektrometrem na podczerwień FT-IR Alpha firmy Bruker z przystawką ATR.

¹² Analizy wykonano skaningowym mikroskopem elektronowym (SEM) produkcji LEO Electron Microscopy Ltd, Anglia, model 1430 VP ze spektrometrem rentgenowskim Quantax 200 z detektorem XFlash 4010 produkcji Bruker AXS.

¹³ Analizy wykonano na chromatografii gazowej HP6890. Rozdział ekstraktów prowadzono na kolumnie HP5 w programowanej temperaturze pieca z detektorem płomieniowo-jonizacyjnym FID. Z wyników integracji chromatogramów próbek po saponifikacji, wyznaczono zależności ilościowe pomiędzy nasyconymi kwasami tłuszczowymi: P – palmitynowym $C_{16}H_{32}O_2$, S – stearynowym $C_{18}H_{36}O_2$, M – mirystynowym $C_{14}H_{28}O_2$, A – azelainowym $HOO(CH_2)_7COOH$. Wnioski oparto na wynikach reakcji mikrochemicznych oraz na jakościowej i ilościowej interpretacji otrzymanych chromatogramów.

¹⁴ Jarosław Rogóż, Teresa Kurkiewicz, Solongo Gansukh, Adam Cupa, *Dokumentacja badań technologiczno-konserwatorskich obrazu Biała Dama, czyli Portretu Teofili z Działyńskich 1° v. Szoldrskiej 2° v. Potulickiej z muzeum PAN Biblioteki Kórnickiej w Zamku Kórnickim*, Toruń 2022, mps.

(il. 2f) oraz zabrudzenia (il. 2g). Na powierzchni taboretu widoczny efekt „krokodylej skóry” (il. 2h).

Obrazowanie techniką rentgenowską RTG

Z interpretacji obrazu jednoznacznie wynika, że kompozycję opracowano farbami zawierającymi biel ołowiową. Pigment ten silnie pochłania promieniowanie rentgenowskie, w zależności od grubości warstwy dając jasne odcienie szarości o różnej intensywności i natężeniu. Powierzchnia ubytków warstwy malarskiej wraz z zaprawą wynosi ok. 5%

W obrębie partii lewej ręki portretowanej uwidoczniło się *pentimento*, zmiana układu kompozycji wykonana przez artystę (il. 4a). Również do poprawek pierwotnego zamysłu kompozycyjnego przez malarza należy opracowanie taboretu z wygiętymi nogami udekorowanymi snycerskim ornamentem rokokowym (il. 4b). Wyraźnie znajduje się ono na opracowaniu sukni portretowanej. Różnego kształtu i zróżnicowanej wielkości ciemne plamy ukazują miejsca występowania ubytków pierwotnej warstwy malarskiej (il. 4c). Spękania i zniszczenia warstwy malarskiej są charakterystyczne dla obrazów malowanych na cienkim podłożu płóciennym (il. 4d). Inny charakter spękań występuje w górnej partii obrazu w obszarach dużych ubytków zrekonstruowanych w trakcie pierwszej konserwacji w 1854 roku (il. 4e i f).

Reflektografia w ultrafiolecie RUV

Na obrazie zarejestrowanym za pomocą tej techniki szczegóły kompozycji i sposób opracowania warstwy malarskiej uległy zatarciu (il. 5).

Wpływ na taki stan mają błony werniksów pochodzących z wcześniejszych konserwacji, które pochłaniają część ultrafioletu. Zastosowany zakres promieniowania umożliwił uczytelnienie ingerencji występujących na powierzchni warstwy malarskiej. Obserwowany efekt gradacji szarości jest spowodowany zróżnicowanymi właściwościami absorpcji UV przez występujące materiały. Jako jasne szarości uwidoczniły się miejsca retuszy (1) i przemalowań (2) wykonanych w trakcie ostatniej konserwacji w latach 1949–1950 odbijających część promieniowania ultrafioletowego. Przemalowania i punktowania pochodzące z lat 1949–1950 zajmują ok. 12% powierzchni obrazu. Obecne są również farby użyte do punktowań wykazujące silną absorpcję ultrafioletu. Rejestrowane są one jako ciemne plamy (3).

Fluorescencja wzbudzana ultrafioletem FUV

Za pomocą tej techniki zarejestrowano w zakresie światła widzialnego fluorescencję obrazu oświetlonego światłem ultrafioletowym (il. 6)¹⁵. Najwyższe natężenie fluorescencji o zabarwieniu kremowym wykazują partie punktowań (1) i przemalowań (2) wykonane farbą zawierającą dużą zawartość bieli cynkowej. Natomiast najniższe natężenie fluorescencji można zaobserwować w miejscach retuszy wykonanych farbami wygaszającymi fluorescencję (3). Przemalowania i punktowania pochodzące z lat 1949–1950 występują na ok. 12% powierzchni. Ponadto uwidoczniła się zielonobłękitna fluorescencja werniksu obecna na powierzchni opracowania malarskiego (4). Ciepłoróżowa barwa fluorescencji jest charakterystyczna dla kraplaku (5). Zawartość tego barwnika organicznego powoduje specyficzny odcień fluorescencji będącej uśrednionym efektem barwnym z kolorem zielonobłękitnej luminescencji werniksu.

Reflektografia w bliskiej podczerwieni NIR

W zastosowanym zakresie promieniowania podczerwonego błony werniksów stały się przezroczyste. Występujące przemalowania i punktowania częściowo stały się nieczytelne. Uwidoczniły się one pod postacią nieznacznie jaśniejszych plam o zróżnicowanym kształcie (1), absorbujących podczerwień na średnim poziomie. Zarejestrowano również nieco mocniejsze refleksy promieniowania od retuszy ubytków w obrębie środkowej listwy krosna malarskiego (2). Dość silną absorpcję IR wykazuje przemalowanie warstwy malarskiej wykonane w 1854 roku, występujące w obrębie opracowania pejzażu (3). Ingerencje konserwatorskie pochodzące z 1854 zajmują ok. 17% powierzchni obrazu. Za pomocą tej techniki uczytelniło się również przemalowanie dolnej partii sukni portretowanej (4).

Obrazowanie fałszywym kolorem w ultrafiolecie UVFC

Technika ta pozwoliła na uwidocznienie ingerencji konserwatorskich występujących na powierzchni opracowania malarskiego badanego portretu oraz na ich interpretację. Analizy dokonano po zastosowaniu algorytmu identyfikującego pigmenty białe.

¹⁵ W analizach porównawczych wykorzystano materiał zawarty w pracy Aleksandry Wysokińskiej, *Utworzenie wzorcowej bazy obrazów cyfrowych pigmentów i barwników dla potrzeb analitycznych fluorescencji wzbudzonej ultrafioletem oraz techniki kolorowej podczerwieni*, Toruń 2016, mps (promotor: dr hab. Jarosław Rogóż, prof. UMK).

Zakresy występowania przemalowań w obrębie karnacji i sukni portretowanej kobiety oraz partii nieba wykonanych bielą cynkową odzwierciedla kolor biały z podtonami błękitu (1)¹⁶. Biel ołowiowa pierwotnego opracowania malarskiego rejestrowana jest jako odcienie barwy żółtej (2). Natomiast retusze wykonane farbą zawierającą dodatek bieli cynkowej widoczne są jako jasne odcienie koloru błękitnego (3). Miejsca występowania w farbie błękitu pruskiego rejestrowane są jako odcienie barwy szarozielonej (4). Uczytelniono się przemalowanie wykonane podczas konserwacji w 1854 roku (5).

Obrazowanie fałszywym kolorem w podczerwieni IRFC

Na obrazie uzyskanym w technice fałszywych kolorów w podczerwieni chromatyka barw uległa zmianie¹⁷. Gradacje koloru fioletowoczarnego wskazują na obecność błękitu pruskiego (1). Jasna barwa szarofioletowa jest charakterystyczna dla błękitu pruskiego rozjaśnionego bielą ołowiową (2). Kolor żółty z podtonami szarości identyfikuje cynober (3). Odcienie oliwkowobrunatne odzwierciedlają zakresy występowania w farbie laserunkowej kraplaku (4). Za zabarwienie brunatnozielone odpowiada obecność czerwieni i żółcieni żelazowych (5).

Badania próbek warstwy malarskiej¹⁸

W kolejnym etapie przystąpiono do szczegółowych analiz materiałów występujących w warstwach malarskich. W tym celu pobrano 13 próbek do badań mikrochemicznych i fizykochemicznych (il. 10). Wszystkie próbki poddano analizom zgodnie ze schematem zaprezentowanym w metodyce badań. Poniżej zaprezentowano dwa przykłady rezultatów badań próbek¹⁹.

¹⁶ W analizach porównawczych wykorzystano materiał zawarty w: Katarzyna Petrykowska, *Utworzenie bazy cyfrowych obrazów pigmentów i barwników organicznych dedykowanej do analiz warstw malarskich w technice kolorowej reflektografii w ultrafiolecie*, Toruń 2018, mps (promotor: dr hab. Jarosław Rogóż, prof. UMK).

¹⁷ Aleksandra Wysokińska, dz. cyt.

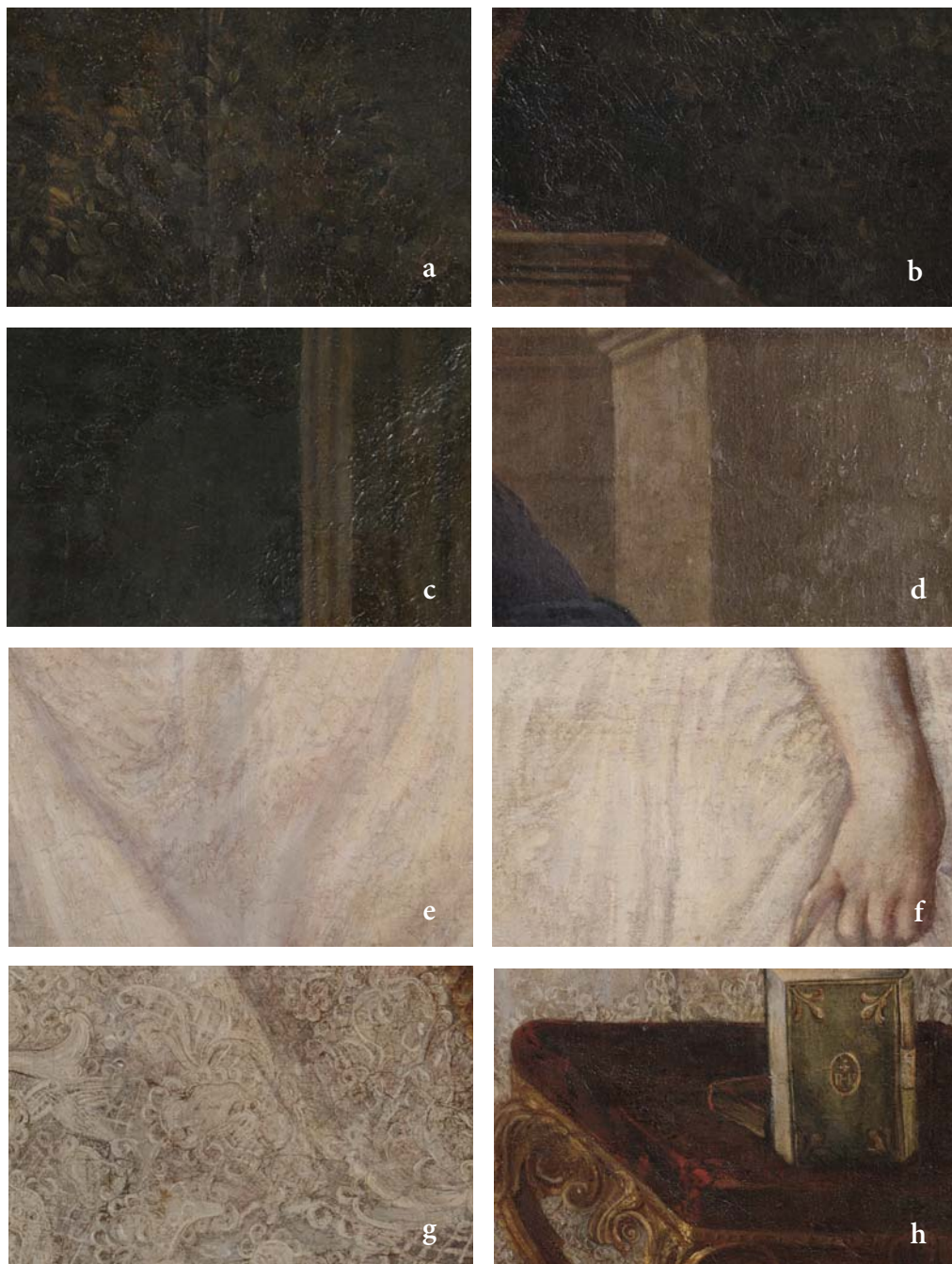
¹⁸ Jarosław Rogóż, Teresa Kurkiewicz, Solongo Gansukh, Adam Cupa, dz. cyt.

¹⁹ Fotografie przekrojów w świetle widzialnym, fluorescencji w ultrafiolecie i podczerwieni oraz pomiary XRF wyk. Adam Cupa i Solongo Gansukh, pomiary i analizy FTIR wyk. dr Teresa Kurkiewicz z Katedry Technologii i Technik Sztuk Plastycznych UMK; pomiary SEM-EDS wyk. Mariola Krawitowska, Wydział Chemii UMK.

W interpretacji wyników badań przekrojów poprzecznych próbek wykorzystano informacje z: Ewa Czechowska, *Utworzenie bazy cyfrowych obrazów mikroskopowych pigmentów i barwników dedykowanej do analiz przekrojów poprzecznych próbek warstw malarskich w technice kolorowej podczerwieni*, Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń 2017, mps (promotor: dr hab. Jarosław Rogóż,



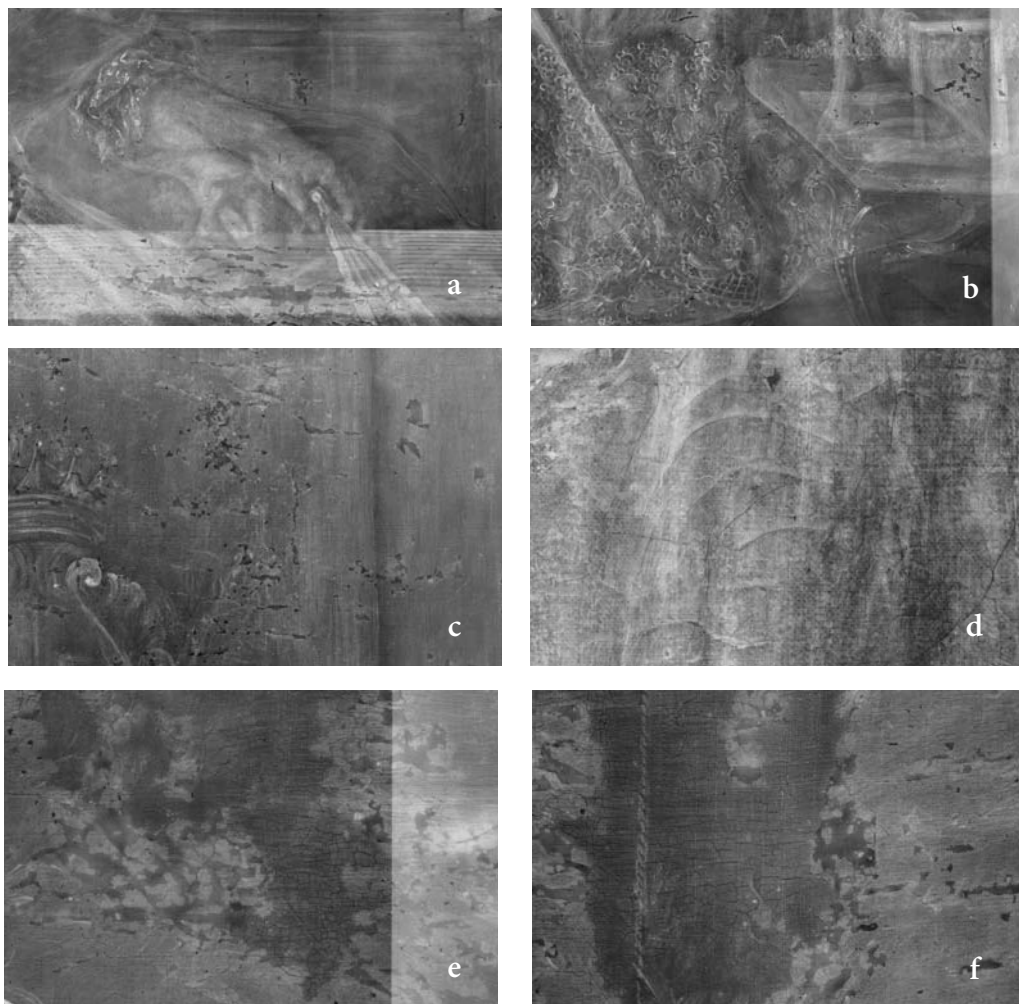
Il. 1. *Biała Dama*, obraz zarejestrowany w świetle widzialnym VIS.
Fot. A. Cupa, J. Rogóż



Il. 2. Fragmenty obrazu ukazujące: a) szew, b) spękania warstwy malarskiej, c) sklezione spękania dachówkowate, d) jasne plamy punktowań, e) przemalowania, f) przetarcia laserunków, g) zabrudzenia, h) tzw. krokodylą skórę. Fot. A. Cupa, J. Rogóż

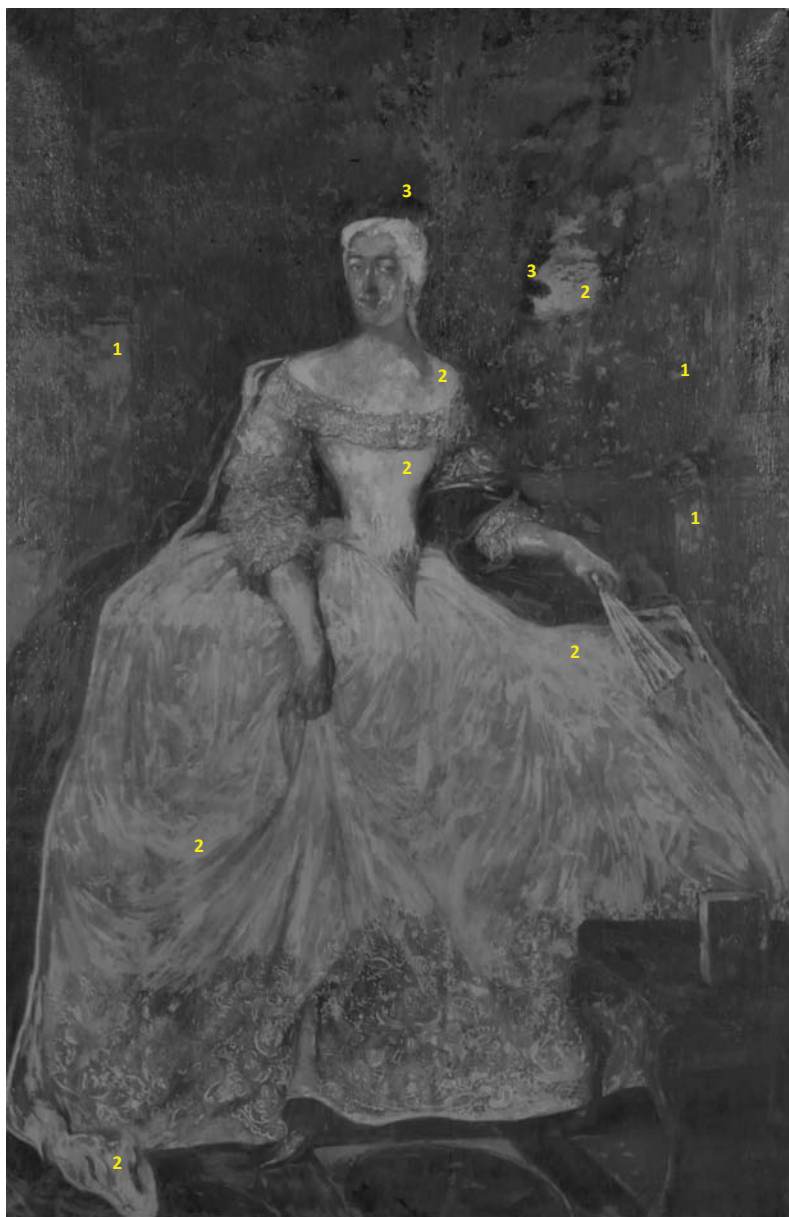


Il. 3. Rentgenogram obrazu *Biała Dama*.
Fot. J. Rogóż, A. Cupa, J. Kowalczyś



Il. 4. Fragmety obrazu rentgenowskiego ukazujące: a i b) *pentimenti*, c) ubytki pierwotnej warstwy malarskiej, d) charakterystyczne spękania, e i f) spękania warstwy retuszy, f) szew.

Fot. J. Rogóż, A. Cupa, J. Kowalczyś



Il. 5. Obraz zarejestrowany w promieniowaniu ultrafioletowym odbitym.
Fot. A. Cupa, J. Rogóż



Il. 6. Obraz fluorescencji wzbudzonej ultrafioletem.
Fot. A. Cupa, J. Rogóż



Il. 7. Obraz zarejestrowany w podczerwieni.

Fot. A. Cupa, J. Rogóż

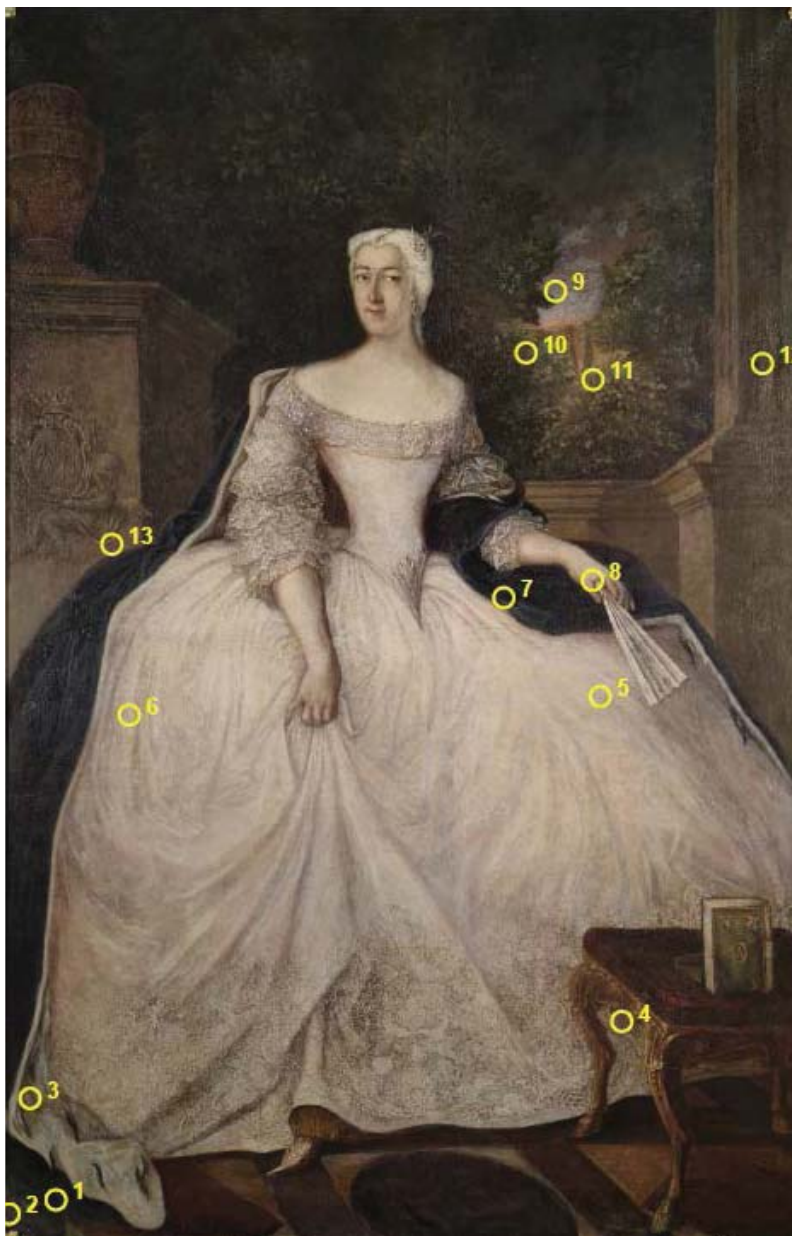


Il. 8. Obraz uzyskany w technice fałszywych kolorów w ultrafiolecie.
Fot. S. Gansukh



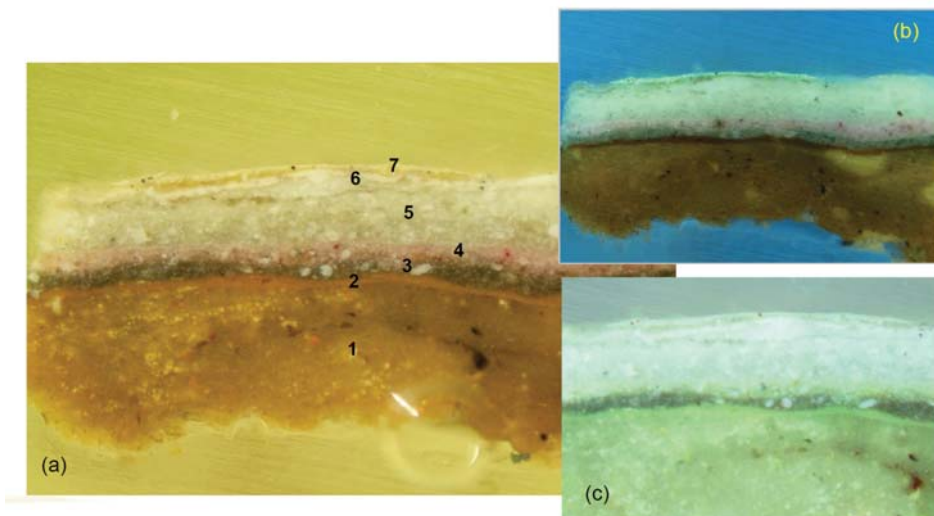
Il. 9. Obraz uzyskany w technice fałszywych kolorów w podczerwieni.

Fot. S. Gansukh



Il. 10. Miejsca pobrania próbek. Fot. A. Cupa

Próbka nr 5 – biała szata



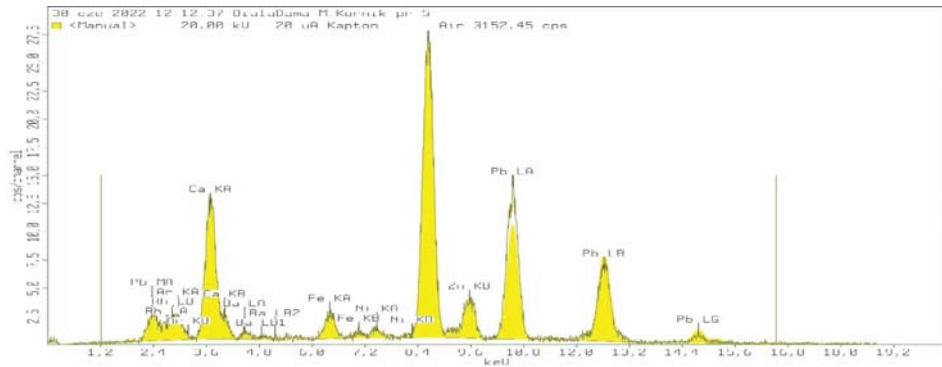
(a) Mikrofotografia w świetle widzialnym

(b) Mikrofotografia fluorescencji wzbudzonej ultrafioletem (365 nm)

(c) Obraz próbki zarejestrowany w technice fałszywych kolorów

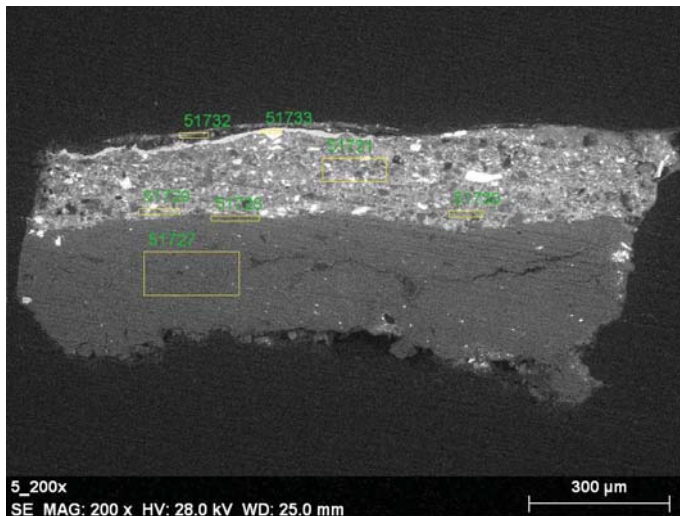
| Nr | Warstwa | Skład chemiczny | Rodzaj spoiwa | Grubość warstwy |
|----|------------------------------|--|---|-----------------------|
| 7. | Biała | biel cynkowa ZnO | olejne | 10–25 μm |
| 6. | Biała | biel ołowiowa $2\text{PbCO}_3 \cdot \text{Pb}(\text{OH})_2$, kreda CaCO_3 | olejne | 10–25 μm |
| 5. | Biała | biel ołowiowa $2\text{PbCO}_3 \cdot \text{Pb}(\text{OH})_2$, kreda CaCO_3 | olejne | 90–110 μm |
| 4. | Różowa | czerwień organiczna (osadzona na związkach cyny), biel ołowiowa $2\text{PbCO}_3 \cdot \text{Pb}(\text{OH})_2$, kreda CaCO_3 | olejne | 20–40 μm |
| 3. | Szara | czerń węglowa, biel ołowiowa $2\text{PbCO}_3 \cdot \text{Pb}(\text{OH})_2$, kreda CaCO_3 | olejne | 20–40 μm |
| 2. | Czerwona jasna | kreda CaCO_3 , biel ołowiowa $2\text{PbCO}_3 \cdot \text{Pb}(\text{OH})_2$, minia Pb_3O_4 , czerwień żelazowa, żółcień żelazowa | olejne | 10–25 μm |
| 1. | Bursztynowa transparentna | kreda CaCO_3 , biel ołowiowa $2\text{PbCO}_3 \cdot \text{Pb}(\text{OH})_2$, czerwień żelazowa, żółcień żelazowa | stwierdzono obecność białka oraz spoiwa olejnego | 220–280 μm |

Rentgenowska analiza fluorescencyjna (XRF)

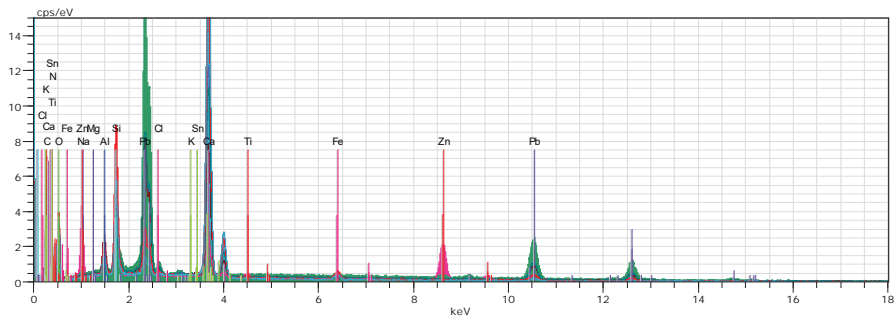


Próbka 5: Zn, Pb, Ca, Fe, Ba

Mikroskopia elektronowa z mikroanalizą rentgenowską (SEM-EDS)



5_200x_SEDate:9/15/2022 9:24:11 AMImage size:1024 x 768Mag:200xHV:28.0kV

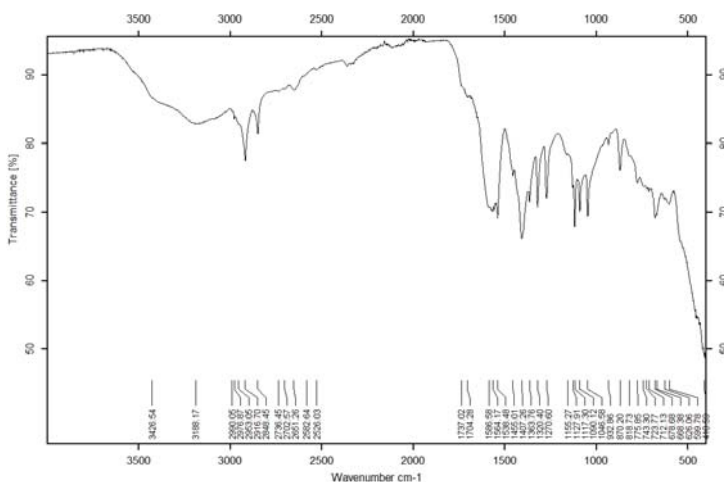


| | | | |
|-------|---------------------------|-----------|-------------------|
| 51727 | Date:9/15/2022 9:26:38 AM | HV:28.0kV | Puls th.:6.93kcps |
| 51728 | Date:9/15/2022 9:28:00 AM | HV:28.0kV | Puls th.:7.35kcps |
| 51729 | Date:9/15/2022 9:29:17 AM | HV:28.0kV | Puls th.:7.83kcps |
| 51730 | Date:9/15/2022 9:30:28 AM | HV:28.0kV | Puls th.:7.37kcps |
| 51731 | Date:9/15/2022 9:31:44 AM | HV:28.0kV | Puls th.:7.97kcps |
| 51732 | Date:9/15/2022 9:32:54 AM | HV:28.0kV | Puls th.:5.96kcps |
| 51733 | Date:9/15/2022 9:34:31 AM | HV:28.0kV | Puls th.:9.80kcps |

Mass percent (%)

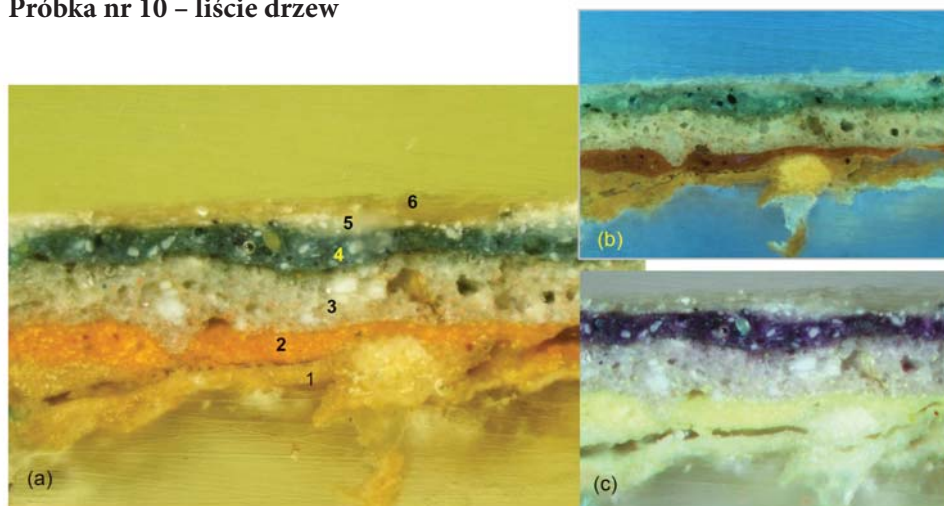
| Spectrum | C | N | O | Na | Mg | Al | Si | Cl | K | Ca | Ti | Fe | Zn | Sn | Pb |
|----------|-------|------|-------|------|------|------|------|------|------|-------|------|------|-------|------|-------|
| 51727 | 7.61 | - | 58.32 | - | 0.07 | 0.92 | 3.95 | 0.09 | - | 24.16 | - | 0.80 | - | - | 4.09 |
| 51728 | 8.82 | - | 54.15 | 0.59 | 0.30 | 1.64 | 6.53 | 0.11 | - | 18.50 | 0.20 | 1.30 | - | - | 7.86 |
| 51729 | 10.59 | - | 54.06 | - | 0.04 | 0.72 | 2.28 | - | 0.10 | 14.16 | - | 0.31 | - | - | 17.73 |
| 51730 | 13.53 | 1.85 | 54.11 | - | 0.49 | 2.07 | 3.74 | 0.05 | - | 8.51 | - | 0.26 | - | 0.74 | 14.65 |
| 51731 | 10.20 | - | 52.89 | 0.37 | 0.27 | 1.26 | 2.89 | 0.10 | 0.11 | 14.70 | - | - | - | - | 17.22 |
| 51732 | 15.39 | 0.00 | 47.98 | - | 0.43 | 2.44 | 6.47 | 0.16 | 0.21 | 4.26 | 0.50 | 0.62 | 11.21 | - | 10.33 |
| 51733 | 15.71 | - | 48.44 | 0.01 | - | 1.37 | 1.91 | - | - | 3.05 | - | 0.26 | 0.41 | - | 28.84 |

Spektroskopia w podczerwieni (FTIR)



Próbka nr 5: czerwień organiczna, mydło cynkowe, kreda, olej, żywica naturalna

Próbka nr 10 – liście drzew



(a) Mikrofotografia w świetle widzialnym

(b) Mikrofotografia fluorescencji wzbudzonej ultrafioletem (365 nm)

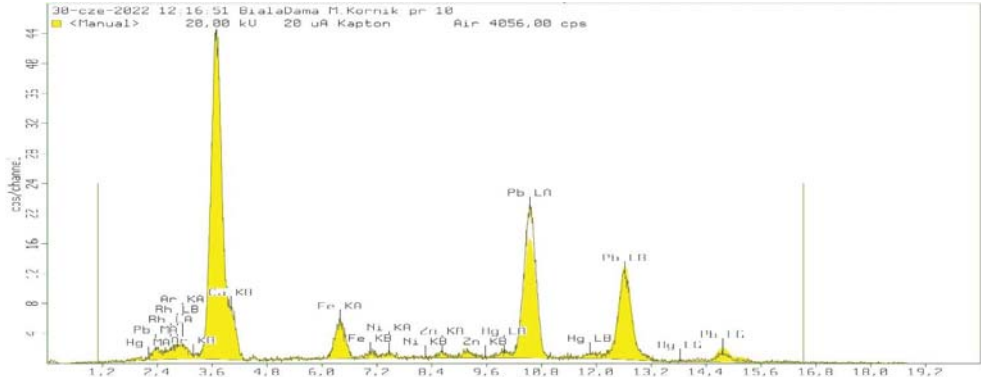
(c) Obraz próbki zarejestrowany w technice fałszywych kolorów

Mikroskopia elektronowa z mikroanalizą rentgenowską (SEM-EDS)

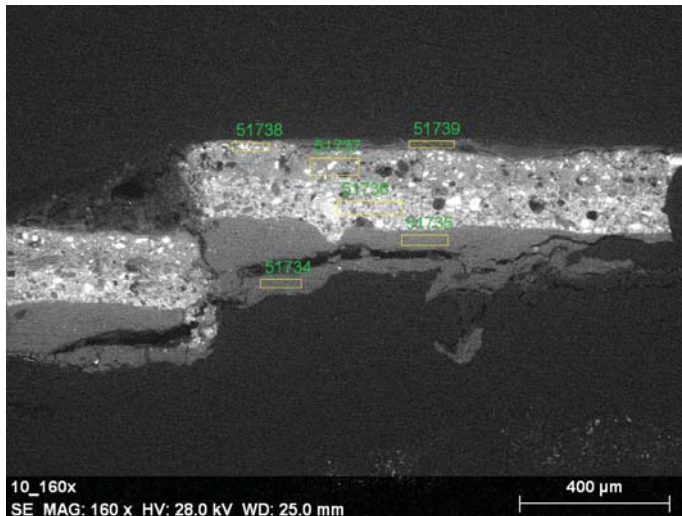
| Nr | Warstwa | Skład chemiczny | Rodzaj spoiwa | Grubość warstwy |
|----|---------------------------|--|---|-------------------------|
| 6. | Transparentna werniks | biel cynkowa ZnO | żywiczne | do ok. 50 μm |
| 5. | Biała | biel ołowiowa $2\text{PbCO}_3 \cdot \text{Pb}(\text{OH})_2$, kreda CaCO_3 | olejne | 10–40 μm |
| 4. | Turkusowa | błękit pruski $\text{Fe}_4[\text{Fe}(\text{CN})_6]_3$, biel ołowiowa $2\text{PbCO}_3 \cdot \text{Pb}(\text{OH})_2$, najprawdopodobniej masykot PbO , kreda CaCO_3 | olejne | 40–65 μm |
| 3. | Jasnozielona | biel ołowiowa $2\text{PbCO}_3 \cdot \text{Pb}(\text{OH})_2$, błękit pruski $\text{Fe}_4[\text{Fe}(\text{CN})_6]_3$, kreda CaCO_3 , cynober HgS | olejne | 90–130 μm |
| 2. | Czerwona jasna | biel ołowiowa $2\text{PbCO}_3 \cdot \text{Pb}(\text{OH})_2$, kreda CaCO_3 , minia Pb_3O_4 , czerwień żelazowa, żółcień żelazowa | olejne | 25–65 μm |
| 1. | Bursztynowa transparentna | kreda CaCO_3 , biel ołowiowa $2\text{PbCO}_3 \cdot \text{Pb}(\text{OH})_2$, żółcień żelazowa | stwierdzono obecność białka oraz spoiwa olejnego | 40–80 μm |

Rentgenowska analiza fluorescencyjna (XRF)

Próbka 10: Ca, Pb, Fe, Zn, Hg

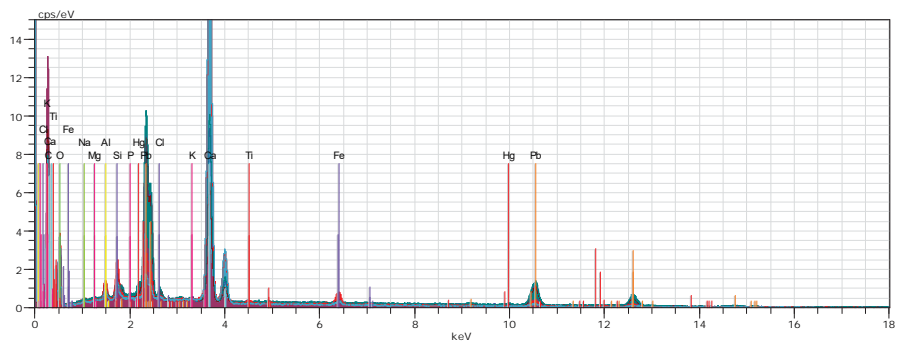


Mikroskopia elektronowa z mikroanalizą rentgenowską (SEM-EDS)



10_160x_SEDate:9/15/2022 9:38:39 AM Image size:1024 x 768Mag:160xHV:28.0kV

Spektroskopia w podczerwieni (FTIR)

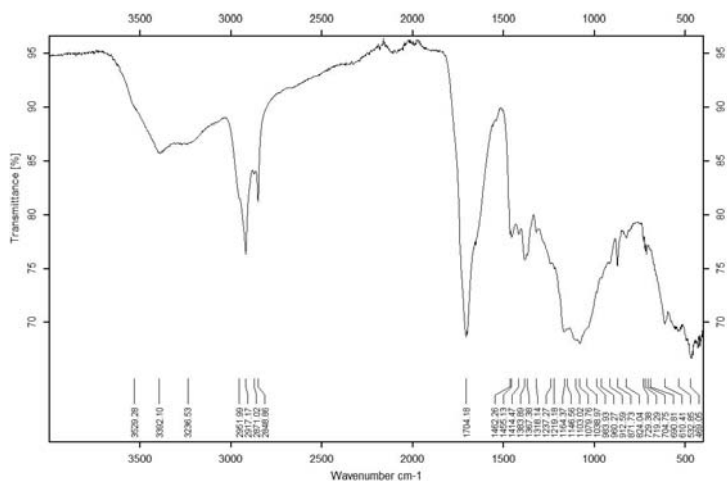


51734 Date:9/15/2022 9:40:22 AM HV:28.0kV Puls th.:6.96kcps
 51735 Date:9/15/2022 9:41:42 AM HV:28.0kV Puls th.:7.40kcps
 51736 Date:9/15/2022 9:42:57 AM HV:28.0kV Puls th.:8.24kcps
 51737 Date:9/15/2022 9:44:04 AM HV:28.0kV Puls th.:7.19kcps
 51738 Date:9/15/2022 9:45:21 AM HV:28.0kV Puls th.:7.60kcps
 51739 Date:9/15/2022 9:46:33 AM HV:28.0kV Puls th.:4.85kcps

Mass percent (%)

| Spectrum | C | O | Na | Mg | Al | Si | P | Cl | K | Ca | Ti | Fe | Hg | Pb |
|----------|-------|-------|------|------|------|------|------|------|------|-------|------|------|------|-------|
| 51734 | 9.81 | 59.86 | 0.68 | 0.35 | 0.56 | 0.72 | 0.08 | 0.11 | - | 23.83 | - | 0.52 | - | 3.49 |
| 51735 | 8.43 | 58.69 | - | 0.05 | 0.63 | 1.25 | - | 0.14 | 0.07 | 22.44 | 0.28 | 1.67 | - | 6.35 |
| 51736 | 12.77 | 51.74 | 0.88 | 0.43 | 0.47 | 0.47 | - | - | 0.10 | 11.79 | - | 0.24 | 1.43 | 19.67 |
| 51737 | 16.35 | 56.51 | - | 0.38 | 0.76 | 0.84 | - | 0.08 | 0.12 | 7.37 | - | 0.32 | - | 17.27 |
| 51738 | 14.42 | 55.10 | 0.75 | 0.33 | 0.45 | 0.72 | - | - | 0.08 | 10.78 | - | 0.23 | - | 17.15 |
| 51739 | 22.37 | 61.56 | 0.85 | - | 0.55 | 1.15 | - | - | 0.11 | 3.89 | - | 0.38 | - | 9.14 |

Spektroskopia w podczerwieni (FTIR)



Na podstawie analiz fizykochemicznych pobranych próbek w warstwie malar-
skiej portretu *Białej Damy* zidentyfikowano następujące pigmenty: biel ołowio-
wą $2\text{PbCO}_3 \cdot \text{Pb}(\text{OH})_2$, żółcień żelazową, minię Pb_3O_4 , czerwień żelazową, błękit
pruski $\text{Fe}_4[\text{Fe}(\text{CN})_6]_3$, czern węglową, czerwień organiczną, masykot PbO , cyno-
ber HgS , żółcień neapolitańską $\text{Pb}[\text{SbO}_4]_2$, żółcień kobaltową, biel cynkową ZnO
i umbrę naturalną.

Przy czym obecność bieli cynkowej i umbry naturalnej stwierdzono jedynie
w ingerencjach konserwatorskich wykonanych w latach 1949–1950.

Za pomocą chromatografii gazowej w warstwach malarskich badanych próbek
zidentyfikowano olej lniany²⁰.

Podsumowanie wyników badań i wnioski

Badania nieinwazyjne obrazu *Biała Dama* wykonane w różnych pasmach pro-
mieniowania elektromagnetycznego pozwoliły na uzyskanie szeregu informacji
charakterystycznych dla poszczególnych metod badawczych. Dały one wyobra-
żenie o stanie zachowania warstwy malar-
skiej badanego obiektu. Metoda rent-
genowska umożliwiła precyzyjne uwidocznienie miejsc występowania ubytków
pierwotnej warstwy malar-
skiej. Zajmują one ok. 5% powierzchni pierwotnego
opracowania malarskiego. W świetle widzialnym i innych pasmach promienio-
wania elektromagnetycznego są one niewidoczne, ponieważ znajdują się pod
ingerencjami konserwatorskimi. Zostały również uwidocznione dwa miejsca,
w których artysta dokonał autorskich zmian kompozycji malowanego obrazu.
Promienie rentgenowskie uczytelniły charakter linii siatki spękań warstwy ma-
lar-
skiej. Natomiast badania wykonane w ultrafiolecie i podczerwieni pozwoliły
na uczytelnienie obszarów ingerencji konserwatorskich wykonanych w trakcie
konserwacji w 1854 roku. Występują one na ok. 17% powierzchni obrazu. Nie
pokrywają się z przemalowaniami i retuszami wykonanymi w trakcie ostatniej
konserwacji w latach 1949–1950, które stanowią ok. 12% opracowania malar-
skiego. Ponadto kompleksowo zastosowane badania nieniszczące umożliwiły

prof. UMK), Dorota Milczarczyk *Stworzenie bazy obrazów fluorescencji wzbudzonej ultrafioletem pigmentów i barwników organicznych będącej praktycznym odnośnikiem w identyfikacji materiałów obecnych na przekrojach poprzecznych próbek zabytkowych warstw malarskich*, Toruń 2016, mps (promotor: dr hab. Jarosław Rogóż, prof. UMK); Piotr Rutkowski, *Pigmenty i ich identyfikacja*, Skrypt nr 13, ASP, Warszawa, 1994.

²⁰ Badania wykonała Daria Zasada-Kłodzińska z Katedry Technologii i Technik Sztuk Plastycznych Wydziału Sztuk Pięknych UMK.

identyfikację takich materiałów malarskich jak, biel ołowiowa, biel cynkowa, kraplak, błękit pruski²¹ oraz czerwień i żółcień żelazowa. Obrazowe badania nieinwazyjne nie wykazały obecności sygnatury. Być może jakaś inskrypcja występuje na odwrociu oryginalnego płótna. Jednak przypuszczenia te można będzie zweryfikować dopiero po usunięciu płócien dublażowych. Przedstawienie to stanowi oryginalną XVIII-wieczną kompozycję potwierdzoną przez technologię i technikę wykonania oraz obecność *pentimenti* zdiagnozowanych w świetle rentgena.

Mikroinwazyjne badania fizykochemiczne próbek za pomocą metod: mikrochemicznych, XRF, SEM-EDS, FTIR oraz mikroskopowych VIS, FUV i IRFC pozwoliły na dokumentację stratygrafii opracowania malarskiego oraz precyzyjne określenie składu oryginalnych i wtórnych warstw.

Z badań wynika, że obraz został namalowany w technice olejnej, na zaprawie opracowanej w dwóch warstwach. Pierwszej jaśniejszej ugrowo-pomarańczowej (zawierającej biel ołowiową, kredę i żółcień żelazową), o grubości do ok. 300 μm . Spoiwo tej warstwy zaprawy należy określić jako emulsyjne (w jej górnej partii, w obrębie miejsca styku z olejną warstwą czerwoną stwierdzono większe stężenie spoiwa olejnego, które najprawdopodobniej pochodzi z kolejnych warstw opracowania malarskiego). Druga, wierzchnia warstwa zaprawy jest zdecydowanie cieńsza, choć niejednorodna, a jej grubość wynosi od ok. 10 do 170 μm . Opracowano ją w technice olejnej, ma kolor czerwony i jak wynika z przeprowadzonych badań, bazuje na takich pigmentach, jak: czerwień i żółcień żelazowa oraz minia. Na stratygrafii widać, że drugą warstwę zaprawy położono po wyschnięciu spodniej.

W olejnych farbach pierwotnego opracowania malarskiego zidentyfikowano takie pigmenty, jak: biel ołowiowa, błękit pruski, kreda, minia, czerwień żelazowa, żółcień żelazowa, czerń węglowa, żółcień neapolitańska, czerwień organiczna, cynober, masykot. Opracowanie to zawiera od 1 do 4 warstw. Otrzymane wyniki analiz umożliwiły określenie technologii i techniki wykonania portretu.

²¹ Nicholas Eastaugh, Valentine Walsh, Tracey Chaplin and Ruth Siddall, *Pigment Compendium, A Dictionary and Optical Microscopy of Historical Pigments*, Amsterdam – Boston – Heidelberg – London – New York – Oxford Paris – San Diego – San Francisco – Singapore – Sydney – Tokyo, 2008, s. 314–315, Błękit pruski został wynaleziony w 1704 roku przez Diesbacha, na szeroką skalę zaczął być stosowany od II ćw. XVIII wieku, Piotr Rutkowski, *Pigmenty i ich identyfikacja*, dz. cyt., s. 62.

Podmalowanie partii sukni, karnacji oraz włosów wykonano szarą farbą uzyskaną z bieli ołowiowej, kredy i czerni węglowej. Na obszary sukni i karnacji naniesiono warstwę różowego półtonu z mieszaniny bieli ołowiowej, kredy i czerwieni organicznej. Po czym białą farbą (biel ołowiowa, kreda) opracowano precyzyjnie światła fałd sukni, koronkę i koronkowe angażanty rękawów, partie światel karnacji oraz formę włosów. Dodatkowo na powierzchni opracowań nałożono cienkie warstwy brązoworóżowych laserunków na bazie czerwieni organicznej, cynobru i czerni węglowej, nałożone w grubszej warstwie w partiach cieni.

Ciemne kafle posadzki wstępnie podmalowano ciemniejszą szarością na bazie bieli ołowiowej, czerni węglowej i kredy. Partie światel opracowano jaśniejszą szarością o tym samym składzie. Natomiast jasne kafle i architekturę podmalowano beżowooliwkową farbą uzyskaną z mieszaniny bieli ołowiowej, kredy, czerni węglowej i żółci żelazowej. Partie światel wymodelowano rozjaśnioną szarością. Koloryt opracowaniu nadają warstwy brązowych laserunków, które zawierają czerwień żelazową, czern węglową i cynober.

Błękitną szatę podmalowano szarością (czern węglowa, biel ołowiowa, kreda). Następnie wykonano modelunek fałd farbą jasnobłękitną uzyskaną z mieszaniny bieli ołowiowej, kredy i błękitu pruskiego. Partie cieni pogłębiono barwą ciemnobłękitną otrzymaną z błękitu pruskiego, bieli ołowiowej i kredy.

Stolik wstępnie podmalowano na wcześniejszym opracowaniu malarskim farbą żółtą (biel ołowiowa, kreda, żółcień neapolitańska, żółcień żelazowa). Po czym opracowano światła jasną kremową farbą uzyskaną z mieszaniny bieli ołowiowej, kredy i żółci żelazowej. Koloryt opracowaniu nadały oliwkowobrązowe laserunki wykonane farbą otrzymaną z czerwieni żelazowej, żółci żelazowej, czerni węglowej, bieli ołowiowej i kredy.

Partie jasnych liści wstępnie podmalowano zielonkawą szarością (biel ołowiowa, kreda, błękit pruski, żółcień żelazowa, czerwień żelazowa, cynober). Następnie ciemniejszą szarością wykonano precyzyjny modelunek (biel ołowiowa, kreda, błękit pruski, żółcień żelazowa, czerwień żelazowa, cynober) oraz pogłębiono cienie ciemną szarością (błękit pruski, biel ołowiowa, masykot, kreda). Najwyższe światła opracowano białą farbą uzyskaną z mieszaniny bieli ołowiowej i kredy. Natomiast partie ciemnych liści wstępnie podmalowano jasną farbą szarozieloną (biel ołowiowa, błękit pruski, kreda, cynober). Następnie opracowano partie cieni ciemną turkusową szarością uzyskaną z mieszaniny błękitu pruskiego, bieli ołowiowej, kredy i cynobru. Najwyższe światła namalowano farbą białą (biel ołowiowa, kreda).

Powierzchnię monochromatycznego opracowania koron drzew pokrywają warstwy zielonych laserunków zawierających żółcień żelazową, błękit pruski, cynober i czernią węglową.

Ingerencje konserwatorskie pochodzące z 1854 roku zawierają biel ołowiową, czernią węglową, kredę, żółcień żelazową, żółcień kobaltową (aureolinę²²), błękit pruski. Natomiast w skład kitów pochodzących z tego okresu wchodzi kreda i biel ołowiowa.

W punktowaniach i przemalowaniach pochodzących z lat 1949–50 zidentyfikowano biel cynkową, czernią węglową, żółcień żelazową, czerwień żelazową i umbrę naturalną.

Wykonane badania nieinwazyjne pozwoliły prześledzić zakresy występowania ubytków warstwy malarskiej. Z badań wynika, że warstwa pierwotnego opracowania malarskiego zachowała się w ok. 95%. Analizy wykazały, że XIX- i XX-wieczne ingerencje konserwatorskie występują na ok. 29% powierzchni obrazu.

Krosno malarskie, na którym znajduje się obecnie obraz, pochodzi z XX-wiecznej konserwacji. Lokalnie występują na powierzchni listew liczne skupiska otworów po owadach.

Złożony układ, który stanowią obraz i dwa płótna dublażowe, nie pozwala na wykonanie obiektywnych badań płótna oryginalnego przed rozdublowaniem całego systemu.

W masie dublażowej zidentyfikowano wosk pszczeli.

Podłoże, na którym namalowano obraz, składa się z dwóch zszytych kawałków płótna.

Warstwa malarska jest bardzo krucha i wraz z zaprawą wykazuje bardzo słabą adhezję do podłoża płóciennego.

Spoiwem farb użytych do opracowania pierwotnej warstwy malarskiej, jak i wykonania późniejszych ingerencji konserwatorskich jest olej lniany.

Występujące spękania dachówkowate oraz długie linie pęknięć z uniesionymi brzegami są charakterystyczne dla obrazów malowanych na cienkim płótnie.

W obrębie XIX-wiecznych uzupełnień ubytków zaprawy wraz z warstwą malarską występuje drobna siatka spękań znacznie odbiegająca charakterem od siatki spękań warstwy oryginalnej obrazu.

²² Tamże, s. 123. Pigment ten został otrzymany w 1831 roku przez N.W. Fischera.

Wyniki kompleksowych analiz oprócz dostarczenia istotnych informacji na temat technologii i techniki wykonania portretu przyczyniły się do pogłębienia wiedzy o tak cennym zabytku.

Uzyskane dane na temat materiałów malarskich, technologii i techniki malowania można będzie wykorzystać w ewentualnych badaniach mających na celu określenie autorstwa dzieła. Obecnie obraz ten często przypisywany jest przez historyków sztuki francuskiemu malarzowi Antoine'owi Pesne²³. Autorstwo to budzi jednak wiele wątpliwości. Problem ten może rozwiązać porównanie uzyskanych rezultatów analiz z wynikami badań innych obrazów tego artysty znajdujących się w zbiorach muzealnych. Zastosowanie rozszerzonych analiz porównawczych i określenie procentowej zgodności sposobu i charakteru opracowania warstwy malarskiej oraz identyfikacja związków, które powstały na skutek procesów starzeniowych w warstwach malarskich, powinny rzucić nowe światło na temat autorstwa dzieła.

BIBLIOGRAFIA

- Czechowska Ewa, *Utworzenie bazy cyfrowych obrazów mikroskopowych pigmentów i barwników dedykowanej do analiz przekrojów poprzecznych próbek warstw malarskich w technice kolorowej podczerwieni*, Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń 2017, mps (promotor: dr hab. Jarosław Rogóż, prof. UMK).
- Dolczewska Barbara, *Galeria portretów rodzinnych w Kórniku. Obrazy z XVII i XVIII wieku*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 2001, z. 25.
- Eastaugh Nicholas, Walsh Valentine, Chaplin Tracey, Siddall Ruth, *Pigment Compendium, A Dictionary and Optical Microscopy of Historical Pigments*, Amsterdam – Boston – Heidelberg – London – New York – Oxford Paris – San Diego – San Francisco – Singapore – Sydney – Tokyo, 2008.
- Gutkowska-Rychlewska Maria, *Historia ubiorów*, Wrocław 1968.
- Kąsinowska Róża, *Zamek w Kórniku*, Kórnik 1998.
- Milczarczyk Dorota, *Stworzenie bazy obrazów fluorescencji wzbudzonej ultrafioletem pigmentów i barwników organicznych będącej praktycznym odnośnikiem w identyfikacji materiałów obecnych na przekrojach poprzecznych próbek zabytkowych warstw malarskich*, Toruń 2016 (promotor: dr hab. Jarosław Rogóż, prof. UMK), mps.
- Petrykowska Katarzyna, *Utworzenie bazy cyfrowych obrazów pigmentów i barwników organicznych dedykowanej do analiz warstw malarskich w technice kolorowej reflektografii w ultrafiolecie*, Toruń 2018. (promotor: dr hab. Jarosław Rogóż, prof. UMK), mps.
- Rogóż Jarosław, *Zastosowanie technik nieniszczących w badaniach konserwatorskich malowideł ściennych*, Toruń 2009, s. 81–90.

²³ Norbert Willy, Antoine Pesne, *Der Maler und Freund Friedrichs des Großen*, „Velhagen und Klasings Monatshefte”, XXVII Jahrg., Sammelband 1912/1913, Bd. I., s. 609–625.

- Rogóż Jarosław, Kurkiewicz Teresa, Gansukh Solongo, Cupa Adam, *Dokumentacja badań technologiczno-konserwatorskich obrazu Biała Dama, czyli portretu Teofili z Działyńskich 1° v. Szoldrskiej 2° v. Potulickiej z muzeum PAN Biblioteki Kórnickiej w Zamku Kórnickim*, Toruń 2022, mps.
- Rutkowski Piotr, *Pigmenty i ich identyfikacja*, Skrypt nr 13, ASP, Warszawa 1994.
- Willy Norbert, *Antoine Pesne – Der Maler und Freund Friedrichs des Großen*, „Velhagen und Klasings Monatshefte”, XXVII Jahrg., Sammelband 1912/1913, Bd. I.
- Wysokińska Aleksandra, *Utworzenie wzorcowej bazy obrazów cyfrowych pigmentów i barwników dla potrzeb analitycznych fluorescencji wzbudzonej ultrafioletem oraz techniki kolorowej podczerwieni*, Toruń 2016 (promotor: dr hab. Jarosław Rogóż, prof. UMK), mps.

ABSTRAKT

WYKORZYSTANIE NAJNOWSZYCH BADAŃ KONSERWATORSKICH W OKREŚLENIU TECHNOLOGII I STANU ZACHOWANIA OBRAZU *BIAŁA DAMA*, CZYLI PORTRETU TEOFILI Z DZIAŁYŃSKICH 1° V. SZOŁDRSKIEJ 2° V. POTULICKIEJ Z MUZEUM W KÓRNIKU

W artykule przedstawiono wyniki badań technologii i techniki wykonania XVIII-wiecznego obrazu będącego w zbiorach Zamku w Kórniku. Po raz pierwszy zbadano strukturę obrazu przy użyciu kombinacji technik nieinwazyjnych i mikroinwazyjnych. Zastosowano nieniszczące techniki obrazowania: rentgenografię (RTG), reflektografię w ultrafiolecie (RUV), fluorescencję wzbudzaną ultrafioletem (FUV), reflektografię w świetle widzialnym (VIS), reflektografię w podczerwieni (IR) oraz techniki obrazowania fałszywym kolorem w ultrafiolecie (UVFC) i podczerwieni (IRFC). Skład chemiczny warstw malarskich zbadano za pomocą metod mikrochemicznych oraz instrumentalnych: fluorescencji rentgenowskiej (XRF), spektroskopii w podczerwieni (FTIR), mikroskopii elektronowej (SEM-EDS) i chromatografii gazowej (GC). Celem tych badań było zidentyfikowanie pigmentów i spoiw użytych przez artystę oraz określenie stanu zachowania obiektu.

Słowa kluczowe: Biała Dama, badania nieinwazyjne, badania fizykochemiczne, badania próbek

ABSTRACT

JAROSŁAW ROGÓŻ, SOLONGO GANSUKH, ADAM CUPA

**THE USE OF THE LATEST CONSERVATION TESTS
IN THE DETERMINATION OF THE TECHNOLOGY AND STATE OF
PRESERVATION OF THE PAINTING *BIAŁA DAMA* [*WHITE LADY*]
– A PORTRAIT OF TEOFILA NEE DZIAŁYŃSKA, SZOŁDRSKA BY HER
FIRST MARRIAGE, POTULICKA BY HER SECOND MARRIAGE,
FROM THE MUSEUM IN KÓRNIK**

The article presents results of examinations of the technology and technique of the creation of an 18th-century painting kept in the collections of the Castle in Kórnik. The structure of the painting was examined for the very first time using a combination of non-invasive and micro-invasive techniques, including non-destructive imaging techniques such as roentgenography (X-ray), ultraviolet reflectography (UVR), ultraviolet fluorescence (UVF), visible reflectography (VIS), infrared reflectography (IR), as well as techniques of imaging using false colour: ultraviolet (UVFC) and infrared (IRFC). The chemical composition of the painting layers was checked with the help of microchemical and instrumental methods: X-ray fluorescence (XRF), infrared spectroscopy (FTIR), electron microscopy (SEM-EDS) and gas chromatography (GC). The tests were aimed at the identification of the pigments and binders used by the artist and determination of the state of preservation of the work.

Keywords: White Lady, non-invasive tests, physicochemical tests, sample tests

TOMASZ KOZIELEC

KATEDRA KONSERWACJI-RESTAURACJI PAPIERU I SKÓRY,
WYDZIAŁ SZTUK PIĘKNYCH UMK
<https://orcid.org/0000-0002-2955-3931>

MARTA NALASKOWSKA

KATEDRA KONSERWACJI-RESTAURACJI PAPIERU I SKÓRY,
WYDZIAŁ SZTUK PIĘKNYCH UMK
<https://orcid.org/0000-0002-8692-9165>

**NEGATYWY KOLODIONOWE
W ZBIORACH BIBLIOTEKI KÓRNICKEJ
– CHARAKTERYSTYKA, ZNISZCZENIA ORAZ DZIAŁANIA
NA RZECZ OCHRONY**

Wprowadzenie

Wśród odbitek fotograficznych wykonanych na podłożu papierowym tworzących zbiór fotografii kórnickich znajdują się negatywy kolodionowe wykonane na podłożu szklanym w technice tak zwanego mokrego kolodionu¹. Negatywy tego rodzaju były stosowane od 1851 do około 1885 roku². Są one dominującym

¹ Nie jest wykluczone, że niektóre egzemplarze powstały w unowocześnionej technice tzw. suchego kolodionu. Technika ta miała jednak zdecydowanie mniejsze znaczenie.

² María Fernanda Valverde, *Photographic Negatives. Nature and Evolution Processes*, Advanced Residency Program in Photograph Conservation, Andrew W. Mellon Foundation, George Eastman House, Image Permanence Institute, 2005, s. 9, https://s3.cad.rit.edu/ipi-assets/publications/negatives_poster_booklet.pdf [dostęp: 20.07.2022].

rodzajem negatywów w tym zbiorze. W ramach prowadzonych badań³ oszacowano ich liczbę na ponad 200 sztuk. Klisze przekazano Bibliotece ze zbiorów rodziny Kulwieć.

Zbiór fotografii Biblioteki Kórnickiej (negatywy i pozytywy) został dawniej posegregowany pod względem formatu – od najmniejszych do największych – na cztery grupy: I, II, III i IV. Negatywy mają różne wymiary. Przeważają formaty małe – I, z których większość mieści się w kopercie formatu pocztówkowego (10 × 15 cm). Format II to negatywy większe, mieszczące się głównie w kopercie formatu B5. Tylko jeden negatyw został zaliczony do formatu III (sygn. III 6491). Wśród obiektów przypisanych do formatu II znajdują się klisze o specyficznym kształcie – wydłużonego prostokąta; są to ujęcia kilkuklatkowe, niemal wszystkie to tzw. negatywy stereoskopowe zachowane w ilości kilkunastu sztuk.

Kolodionowe negatywy są interesujące pod kątem technologii i techniki wykonania oraz uwiecznionych na nich motywów. Wszystkie negatywy są oznaczone sygnaturami, co ułatwia ich omawianie.

Technika kolodionowa

Historię tej techniki zebrał i opisał już w XIX stuleciu W. Jerome Harrison. Jej omówienie wypada rozpocząć od genialnego wynalazku szwajcarskiego chemika – Schönbeina. W 1846 roku odkrył on, że zwykła bawełna zanurzona w odpowiedniej mieszance stężonych kwasów – azotowego i siarkowego zamienia się w nową substancję – nitrocelulozę⁴. Nazwano ją bawełną strzelniczą (ang. *gun-cotton*) albo piroksyliną (ang. *pyroxyline*). W 1847 roku Maynard z Bostonu udowodnił, że piroksyliną rozpuszcza się w mieszaninie „eteru” z „alkoholem”⁵. Roztwór taki nazwano *kolodium/kolodion* (ang. *collodion*). Następnie w 1849 roku Francuz Gustave Le Gray zasugerował użycie kolodionu w fotografii. Ostatecznie udało się to dzięki doświadczeniom innego jeszcze eksperymentatora, jakim był Frederick Scott-Archer. W roku 1851 na łamach londyńskiego czasopisma „The Chemist” przedstawił on nową fotograficzną technikę⁶. Tę datę dla techniki tzw. mokrego kolodionu uznaje się w wielu fachowych publikacjach za oficjalną.

³ Tomasz Koziellec, *Konserwacja i rekonstrukcja fotografii XIX-wiecznych pochodzących ze zbioru Polskiej Akademii Nauk Biblioteki Kórnickiej*, Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Zakład Konserwacji Papieru i Skory, Toruń 2016 [praca hab., komputeropis, w posiadaniu BK].

⁴ Jerzy Ciabach, *Właściwości i zastosowanie estrów celulozy*, „Ochrona Zabytków” 1990, t. 43, nr 1, s. 50.

⁵ Chodzi o użycie eteru dietylowego oraz alkoholu etylowego.

⁶ W. Jerome Harrison, *A History of Photography Written as Practical Guide and Introduction to*

Bardzo znaną w środowisku XIX-wiecznych fotografów stała się publikacja autorstwa Archera, zatytułowana *Manual of the Collodion Photographic Process*, wydana w roku 1852, a następnie 1854. Według opisu Harrisona podstawowe założenia techniki mokrego kolodionu opierały się na zastosowaniu następujących etapów:

- otrzymanie piroksyliny zgodnie z recepturą,
- rozpuszczenie piroksyliny w mieszaninie alkoholu z eterem (1:1, cz. objętościowe),
- dodanie do kolodionu jodu w postaci związku chemicznego⁷,
- wylanie jodowanego kolodionu na idealnie czystą szklaną płytę, odczekanie dwóch lub trzech minut na zestalenie się warstwy,
- zanurzenie powleczonej płytki szklanej w roztworze wodnym azotanu srebra na około 1 minutę – w ciemni (światłoczułość tworzonej warstwy),
- wyjęcie płytki z kąpeli (od tej pory wrażliwej na światło niebieskie zawarte w świetle białym),
- umieszczenie w kasecie mokrej, uczulonej płyty kolodionowej,
- następnie eksponowanie w aparacie fotograficznym w czasie do maksymalnie 1/4 godziny,
- po naświetleniu wyciągnięcie kliszy z kasety,
- wywołanie poprzez polewanie negatywu roztworem wywoływacza,
- utrwalenie kliszy⁸.

Utrwalone klisze musiały być przepłukane w wodzie, wysuszone i poddane werniksowaniu. Werniksowanie miało zapobiec ścieraniu się warstwy obrazu fotograficznego ze szklanego podłoża. Czynność ta była także ważna dla retuszu, szczególnie wykonywanego ołówkiem. Warstwa nitrocelulozy, w której utworzony został obraz fotograficzny z ziarenek srebra, jest bardzo cienka. Badacze amerykańscy zadali sobie trud określenia jej grubości. Badania 47 klisz przeprowadzone na jednej z kolekcji wykazały grubość warstwy fotograficznej (w obszarze centralnym negatywu) może wynieść tylko 2–3 mikrometry (natomiast

Its Latest Developments, Bradford – London 1888, s. 38–39.

⁷ W cytowanej publikacji zawarto informacje, że był to głównie jodek potasu. Stosowano różne inne sole, np. jodek kadmu, jodek amonu, bromki – kadmu, cynku, amonu.

⁸ W. Jerome Harrison, dz. cyt., s. 40, 41. Stosowanymi utrwalaczami były: cyjanek potasu, tiosiarczan amonu, tiosiarczan sodu.

na brzegach grubość może być znacznie większa)⁹. Jeśli wymiar ten zestawimy z wielkością bakterii (wynoszącą około 2 mikrometrów), porównanie to daje pewne wyobrażenie o bardzo cienkiej warstwie. Jako werniksy stosowano środki płynne zawierające np. sandarak, szelak¹⁰. Znany brytyjski fotograf T. Sutton jako werniks negatywowy wymienia żywicę damarową, natomiast w przypadku szelaku – zaleca stosowanie szelaku białego jako najlepszego, ewentualnie brązowego¹¹.

Polski fotograf A. Karoli pisze o używaniu pod retusze ołówkowe roztworu „matoleiny”¹², którą zalecał nanosić palcem. Do retuszu fotograf radził używać ołówka twardego, oznaczonego w handlu jako „H. H. H. grafit syberyjski”¹³. Proces retuszowania negatywów odbywał się w przezroczu.

W procesie kolodionowym na przestrzeni kilku dziesięcioleci stosowania tej techniki wprowadzono wiele różnego rodzaju ulepszeń, w tym nowych składników warstwy kolodionowej (np. bromku kadmu¹⁴), nowych środków chemicznych używanych na poszczególnych etapach obróbki chemicznej negatywu (m.in. octanu ołowiu – bardzo istotnego dodatku do kąpieli uczulającej zawierającej azotan srebra¹⁵, wywoływaczy). Pewnym usprawnieniem techniki kolodionowej było już wynalezienie tak zwanego „suchego kolodionu”¹⁶. Suche płyty kolodionowe mogły być wywołane nawet kilka dni po ekspozycji w aparacie fotograficznym, cechowała je jednak niska czułość, dlatego nie były tak powszechnie używane jak mokre płyty kolodionowe¹⁷.

Omówienie szczegółów rozwoju warsztatu kolodionowego od strony fizykochemicznej oraz zaplecza technicznego nie jest jednak celem niniejszego artykułu. Badaczy zainteresowanych tą tematyką można odesłać do publikacji XIX-wiecznych, zamieszczanych m.in. w bibliotekach cyfrowych, a także opracowań

⁹ Mark McCormick-Goodhart, *Research on Collodion Glass Plate Negatives: Coating Thickness and FTIR Identification of Varnishes*, „Topics in Photographic Preservation” 1989, t. 3, s. 139.

¹⁰ Tamże, s. 142.

¹¹ Thomas Sutton, George Dawson, *A Dictionary of Photography*, London 1867, s. 365–366, hasło: „Varnishes”.

¹² Jest to werniks zawierający jako główny składnik – damarę; Anna Seweryn, *Techniki i technologie retuszu fotograficznego*, „Notes Konserwatorski” 2015, nr 17, s. 71.

¹³ Aleksander Karoli, *Podręcznik dla fotografów i amatorów fotografii*, Kraków 1893, s. 83, 85.

¹⁴ Tamże, s. 43.

¹⁵ Tamże, s. 44.

¹⁶ Tamże, s. 52–55.

¹⁷ Martine Gillet, Chantal Garnier, Françoise Flieder, *Glass Plate Negatives: Preservation and Restoration (1986)*, [w:] *Issues in the Conservation of Photographs*, red. Debra Hess Norris, Jennifer Jae Gutierrez, Los Angeles 2010, s. 343.

współczesnych artystów fotografów podejmujących wysiłki w odtworzeniu dawnych technik, w tym techniki kolodionowej obejmującej całą grupę technik fotograficznych¹⁸. Interesującym, syntetycznym opracowaniem na temat zjawisk fizycznych i chemicznych w procesie kolodionowym jest opracowanie Składnikiewitz (i in.)¹⁹.

Istotną zaletą negatywów kolodionowych był względnie krótki czas ich naświetlania. Amator fotografii „B. S.”, autor jednego z XIX-wiecznych podręczników polskich, tak pisał:

odbić można osobę na dworzu, bez altany, w cieniu (koniecznie) za 2, 3, 4 a najwyżej 5 sekund, a pod wieczór w 10 sekund czasu, w altanie dłuższego czasu potrzebuje odbicie, z powodu mniejszego operowania światła. W zimie zaś odbijając na dworzu gdy są bardzo lekkie mrozy, to odbicie potrzebuje tak na dworzu jako też i w altanie znacznie dłuższego czasu aniżeli w lecie²⁰.

W porównaniu do stosowanych w latach 1847–1860²¹ negatywów albuminowych na podłożu szklanym był to znaczący postęp, ponieważ czas ekspozycji negatywów albuminowych wynosił od 20 sekund do 3 minut²². Istotną wadą powodującą ograniczenia techniki kolodionowej była konieczność szybkiej obróbki negatywu zaraz po wyjęciu kasety z aparatu, gdy klisza jeszcze była mokra. Stąd właśnie pochodzi nazwa „mokry kolodion”. Wiązało się to z koniecznością noszenia przez fotografa, a często także pomocników, przenośnej ciemni fotograficznej, w której mogły się odbyć wszystkie etapy obróbki chemicznej. Potrzebny był specjalny namiot-ciemnia, chemikalia, aparat, statyw, stos szklanych płyt²³ oraz inne elementy wyposażenia. Obliczono, że mogła to być masa co najmniej 60 kilogramów²⁴. Wyprawa fotograficzna w góry, tereny bagniste, odległe była dużym

¹⁸ Oprócz negatywów kolodionowych są to fotografie kolodionowe o obrazie pozytywowym: panotypia, ambrotypia, ferrotypia/tintypia: Radosław Brzozowski, *Ambrotypia – przewodnik praktyczny*, Gdynia 2015; Marcin Szwaczko, *Mokry kolodion – proces magiczny w praktyce*, Lublin 2015.

¹⁹ Pia Składnikiewitz, Dirk Hertel, Irene Schmidt, *The Wet Collodion Process – A Scientific Approach*, „Journal of Imaging Science and Technology” 1998, t. 42, nr 5, s. 450–458.

²⁰ B. S., *Krótki rys fotografii praktycznej*, Warszawa 1867, s. 11.

²¹ Bertrand Lavédrine, Jean-Paul Gandolfo, John McElhone, Sibylle Monod, *Photographs of the Past. Process and Preservation*, Los Angeles 2009, s. 234.

²² María Fernanda Valverde, dz. cyt., s. 10.

²³ W jednej z polskich publikacji podano przykład 700 płyt przygotowanych przez Rogera Fentona do uwiecznienia działań w wojnie krymskiej (1853–1856): Jakub Dziewit, *Aparaty i obrazy. W stronę kulturowej historii fotografii*, Katowice 2014, s. 144–145.

²⁴ Wacław Żdżarski, *Zaczął się od Daguerre’a. Szkice z dziejów fotografii XIX w.*, Warszawa 1977, s. 79.

wyzwaniem oraz wiązała się ze znaczącymi kosztami i wysiłkiem. Polski fotograf T. Szajnok tak podsumował żmudną pracę fotografa-kolodionisty: „Fotograf dawniejszej daty nie mógł się tedy obejść bez ciemnicy i laboratorium, chcąc zrobić jakiegokolwiek zdjęcie”²⁵.

W zbiorach fotografii Biblioteki Kórnickiej znajduje się wiele pięknych fotografii. Są tam na przykład odbitki na papierze przedstawiające wyprawy w obszar lodowców alpejskich (np. IV 4928, IV 4929). Fotografie te były odbijane w okresie dużej popularności negatywów kolodionowych. Świadomość wysiłku ekipy fotograficznej jest więc dodatkowym czynnikiem wartościującym ujęcia fotograficzne uzyskane kosztem znacznego wysiłku organizacyjnego.

Tematyka przedstawień

Oprócz interesującej techniki wykonania również tematyka przedstawień na negatywach kolodionowych jest godna uwagi. Zbiór kórnickich negatywów tworzą egzemplarze o tematyce typowo studyjnej (portrety osób, przedmioty), są także ujęcia wykraczające poza atelier fotograficzne.

Uwiecznianie pamięci o osobach i miejscach

Na przedstawieniach dominują liczne portrety osób. Między innymi uwieczniono na nich portrety filozofa Andrzeja Towiańskiego (1799–1878), jego rodziny oraz osób związanych z jego kręgiem filozoficzno-mesjanistycznym. Nazwisko Towiańskiego wpisało się w historię Polski, ponieważ był on założycielem organizacji tzw. towiańczyków, znanej pod oficjalną nazwą „Koło Sprawy Bożej”, działającej w okresie 1842–1878²⁶. Wśród działaczy tegoż ugrupowania znaleźli się m.in. Adam Mickiewicz i Juliusz Słowacki. Towiański jest przedstawiony na jednym z negatywów w dostojnej pozycji, na siedząco, po jego lewej stronie znajduje się biurko z kałamarzem i kartki papieru. Fotograf chcąc mieć pewność, że negatyw będzie prawidłowo naświetlony, wykonał dwa ujęcia – jaśniejsze i ciemniejsze (sygn. II 6377) (il. 1). Jeszcze jedno przedstawienie znajduje się na kliszy o sygn. II 6433(26).

Sfotografowano także dzieła artystyczne sporządzone na papierze z przedstawieniem Towiańskiego: sygn. I 6385(98), sygn. II 6376 – przedstawienie artystyczne

²⁵ Teodor Szajnok, *Przewodnik fotograficzny dla użytku fotografów zawodowych i miłośników*, Berlin 1893, s. 49.

²⁶ Ewa Hoffmann-Piotrowska, *Teatralizacja życia w Kole Sprawy Bożej*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza” 1995, t. 30, s. 131–150.



Il. 1. Dwa ujęcia Andrzeja Towiańskiego na 1 kliszy (pozytywowi obraz fotograficzny – po konwersji pliku cyfrowego w programie graficznym). Autor wszystkich ilustracji: T. Kozielec

z podpisem „Mackiewicz Fecit 1857”. Uwiecznione są także miejsca pochówku osób, zapewne w większości związanych z A. Towiańskim: np. sygn. I 6383(76) i I 6383(122) – Elżbieta Towiańska; I 6545(48) (il. 2); II 6405(96) – Józef Duleba; II 6406(97) – Józef Moskowski; II 6407(62) – Filip Gartner; II 404(117) – Wiktor Juraha. W grupie przedstawień nie zabrakło także widoków miasta Zurych, w którym zmarł A. Towiański (np. sygn. I 6497(48), I 6498(118)). Zdjęcie nagrobka Towiańskiego wykonano już na negatywach srebrowo-żelatynowych; obejmuje ono także grób „Karoliny Maxów-Towiańskiej”, Anny [...] Guttowej, Ferdynanda Gutta oraz innych osób (sygn.: II 6403(112), II 6434(39), II 6434(40), II 6434(41)).

Sportretowane są też różne miejsca spotkań, zapewne w większości związane z rodziną i przyjaciółmi Towiańskiego. Przykładem mogą być domy z uwiecznionymi postaciami na pierwszym tle (np. sygnatury: I 6437(34), I 6438(35), I 6506(33), i portret w altanie (sygn. I 6523(56)).

W grupie osób znanych i sportretowanych odnajdziemy Jadwigę Zamoyską z domu Działyńską (1831–1923) (sygn. II 299/3), zmarłą w opinii świętości. W zbiorach kórnickich znajduje się piękna fotografia z jej postacią wykonana



II. 2. Miejsce pochówku osoby lub osób związanych z kręgiem A.Towiańskiego
(pozytywowy obraz fotograficzny)



Il. 3. Fragment negatywu z przedstawieniem postaci trzymającej w ręku odbitkę fotograficzną (pozytywowy obraz fotograficzny)

w technice kolodionu na podłożu szklanym podmalowanym na czarno – jest to tak zwany ambrotyp (sygn. III 1211).

W XIX i jeszcze w pierwszych dekadach XX wieku popularne było upamiętnianie osób zmarłych lub będących na łożu śmierci. Sądząc po cechach anatomicznych ciała, takich jak: sztywność postaci, otwarte oczy, wychudzenie, negatyw przedstawiający mężczyznę na fotelu w pozycji siedzącej to przedstawienie „post mortem” (sygn. I 6426(19) i I 6426(18)).

Wystroje atelier fotograficznego

Negatywy, szczególnie kolodionowe, charakteryzuje to, że często odbijano z nich jedynie część centralną – jeżeli tło uznano za zbędne, zasłanianio je

(maskowano). Oglądanie negatywu daje więc możliwość zaobserwowana szczegółów, które nie znalazły się na odbitce. Negatywy kórnickie umożliwiają nie tylko poznanie marginesów klisz, ale także ujawniają tajemnice wyposażenia technicznego i wystroju warsztatu fotograficznego.

Na negatywach sportretowane zostały postacie z krzesłem (np. sygn.: I 6371(22), I 6391, I 6399(83)), krzesłem i stolikiem (sygn.: I 6367(65), I 6396(104), I 6412(36)), krzesłem i kotarą (sygn. 6541), krzesłem z miękką podpórką obitą tkaniną, z ozdobnymi, zwisającymi frędzlami (sygn.: I 6368(49), I 6373(24), I 6528(126), I 6365(91), I 6528(126), II 6537(21), I 6365(91); il. 3), pięknie rzeźbionym meblem drewnianym dla osób stojących (sygn.: I 6394(67), I 6522(74)). Ładną scenerię fotograf zaplanował, wykonując ujęcie uwiecznione na negatywie o sygn. II 6421(89). Są na nim przedstawione trzy osoby przy stoliku (kompozycja w układzie trójkątnym) z pejzażem w tle, malowanym ręcznie (il. 4).

Uwagę przykuwają trzy negatywy prezentujące osoby na ozdobnym, miękkim fotelu z oparciem, na których widoczny jest mechanizm regulacyjny krzesła (sygn.: I 6415(130), I 6426(18), I 6426(19)).

Mechanizm podtrzymujący jest słabo, ale jednak dostrzegalny za osobą sportretowaną w pozycji stojącej (sygn.: I 6424(15), I 6426(18)).

Reprodukcje fotografii

Odbitki fotograficzne, jeśli miały być rozpowszechniane, musiały być odbijane z negatywu w znacznych ilościach. Inną formą rozpowszechniania treści odbitek było ich przefotografowywanie.

W ocenianym zbiorze negatywów znajdują się tego typu przykłady.

Ładną kompozycję 9 odbitek fotograficznych ułożonych w formie wachlarza prezentuje negatyw o sygn. I 6543(79). Odbitka z przedstawieniem Jadwigi Zamoyskiej (sygn. II 299/3) została przefotografowana prawdopodobnie ze względu na zachowanie niszczącego wizerunku, gdyż widoczne są na niej uszkodzenia mechaniczne. Innym motywem, który skłonił fotografa do wykonania reprodukcji zdjęcia, były interesujące stroje ludowe (sygn.: I 6484(55) i I 6485(56)).

Dominującym narzędziem pomocniczym w procesie reprodukcji były pinezki (np. sygn.: I 6368(50), I 6408(39), I 6499(75), II 6398(111)), a miękkim rodzajem podkładu, do którego przytwierdzano fotografię, unieruchamiając ją, było drewno (sygn. I 6427(17)).



Il. 4. Kompozycja trzech osób sportretowanych w atelier fotograficznym (pozytywowy obraz fotograficzny)

Na podstawie obrazu negatywów można określić technikę wykonania niektórych fotografii. Na przykład na negatywie o sygn. II 6375(99) widoczny jest wyraźnie panotyp – fotografia wykonana na specjalnym płótnie tzw. ceratowym²⁷. Przy mocowanie owalnej odbitki fotograficznej aż 7 pinezkami oraz widoczny refleks świetlny przy krawędzi wskazują, że została ona wykonana w technice albuminowej (sygn. I 6408(39)). Odbitki albuminowe nieoprawione wykazują silną tendencję do

²⁷ Biblioteka Kórnicka posiada 2 egzemplarze panotypów: Tomasz Kozielec, Marta Nalaskowska, *Panotypy – unikatowe dziewiętnastowieczne fotografie na płótnie. Omówienie dwóch obiektów ze zbiorów Biblioteki Kórnickiej oraz kilka słów na temat historii techniki*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 2021, z. 38, s. 117–132.

zwijania się w suchym powietrzu. Wśród negatywów godnym uwagi jest jedna ze sportretowanych osób, która trzyma w ręce fotografię (sygn. I 6365(91)) – tego typu przedstawienie było praktykowane w atelier fotograficznych na świecie jako wyraz pamięci o uwiecznionej na zdjęciu, bliskiej osobie (il. 3).

Wizerunki obrazów, grafik i rzemiosła artystycznego

Fotografia odegrała wielką rolę w rozpowszechnianiu obrazów, grafik, rzeźb, płaskorzeźb, strojów, znalezisk archeologicznych oraz wielu innych przedmiotów. W przypadku negatywów zbioru kórnickiego można zauważyć, że uwiecznione dzieła mają wyraźny związek przede wszystkim z towiańczykami. Przykładem może być portret męski, obraz olejny na płótnie oprawiony w ozdobną ramę (trzy te same ujęcia w różnym stopniu naświetlenia negatywu: sygn.: I 6384(52), I 6384(53), I 6384(54)).

Celem przefotografowania dzieła artystycznego mógł być nie tylko sam motyw, ale również dedykacja lub podpis (np. sygn.: II 6465(44) – „Souvenir de la patrie”, II 6461(46) – grafika z dedykacją Karola Różyckiego, I 6382(69) – A. Mackiewicz, 1859 r.). Znanymi dziełami uwiecznionymi na negatywach są np.: obraz Jana Matejki pt. *Ociemniały Wit Stwosz z wnuczką* (sygn. I 6462, I 6468), grafika z przedstawieniem *Jezusa Antokolskiego* (sygn. I 6469) oraz *Mater Dolorosa* (sygn. I 6460), będąca fragmentem przedstawienia dzieła Paula Delaroche’a (1797–1856)²⁸.

Wśród zreprodukowanych dzieł nie mogło zabraknąć *Sztandaru Sprawy Bożej* – często używanego symbolu towiańczyków, przedstawiającego cierpiącego Chrystusa w koronie cierniowej (reprodukcja malowidła: sygn.: II 6499(51), I 6450(60), I 6451(72)), czy też *Matki Bożej z wezwaniem „O Pani! Ku ratunkowi naszemu pośpiesz się”* (sygn. I 6456(45), I 6456(4)).

Sztandar Sprawy Bożej przedstawia wizerunek Chrystusa w cierniowej koronie według obrazu *Ecce Homo* autorstwa znanego barokowego malarza Guido Reniego²⁹. Obraz mistrz namalował w latach 1639–1640.

Przefotografowywano nie tylko obiekty płaskie, ale także dzieła rzemiosła artystycznego wykonane w metalu, np. krzyż do zawieszenia na szyi w ozdobnym etui (sygn. I 6455(61) – „Krzyż za Krzyż”, z datami 1863, 1864, 1865, 1866)), ozdobne kielichy (prawdopodobnie liturgiczne – sygn.: I 6452(51), I 6453(71)).

²⁸ Całą grafikę można odnaleźć m.in. w czasopiśmie: „El Mundo ilustrado” 1881, nr 87, s. 468.

²⁹ Ewa Hoffmann-Piotrowska, dz. cyt., s. 143.

Do interesujących uwiecznionych na negatywach dzieł rzemiosła należą miniaturowe ołtarzyki (np. sygn.: I 6457, I 6459(107), I 6459(113), II 6458(50)).

Napoleon Bonaparte i Tadeusz Kościuszko

Obydwu przywódców łączy fakt, że żaden z nich nie zdążył zostać uwieczniony na fotografii. Władca Francji zmarł w 1821 roku, natomiast Kościuszko w 1817. Trwające do tego czasu eksperymenty fotograficzne nie dawały jeszcze pozytywnych rezultatów. Dopiero lata 20. XIX wieku przyniosły pierwsze sukcesy. Najstarsza zachowana na świecie fotografia pochodzi dopiero z roku 1826, wykonał ją Joseph Nicéphore Niépce. Rok 1826 to jednocześnie data bardzo ważna, bowiem uznaje się ją za oficjalną datę założenia Biblioteki Kórnickiej³⁰.

W XIX wieku popularne były fotograficzne reprodukcje obrazów, grafik czy rzeźb z przedstawieniem Bonaparte oraz Kościuszki. Biblioteka Kórnicka posiada negatywy kolodionowe związane z obydwu postaciami.

Z osobą Napoleona wielu polskich patriotów, w tym właściciele dóbr kórnickich, wiązało gorące nadzieje na odzyskanie przez Polskę niepodległości. Nic więc dziwnego, że wśród przedstawień na negatywach kolodionowych znajdują się: rysunek lub grafika z przedstawieniem Napoleona Bonaparte (sygn. I 6430(11)). Jest to rysunek słynnej rzeźby postaci władcy znajdującej się na fasadzie paryskiego budynku Hôtel des invalides. Autorem rzeźby był Charles Émile Marie Seurre (1798–1858), wykonał ją z brązu w 1833 roku³¹. Są także rzeźby z jego przedstawieniem (sygn. I 6432(81), I 6432(82)) oraz projekt (?) miniaturowej kolumny na jego cześć z ozdobnym zwieńczeniem (sygnatury: I 6431(58), I 6431(105), I 6431(106)). Jeszcze jeden negatyw, o sygnaturze II 6464(38), przedstawia reprodukcję obrazu lub grafiki o wymownej symbolice (il. 5). Jest na nim przedstawiona pieta jako symbol męczeństwa narodu polskiego, doniosła postać Napoleona namalowana na wielkoformatowym płótnie – władcy, który miał „wybawić” Polskę z rąk zaborców. Były to jednak złudne nadzieje³². Na obrazie są także przedstawione trzy postacie kobiet – dwie z nich skupiają swój wzrok na osobie cesarza. Z perspektywy czasu ocena władcy nie jest jednak tak pochlebna. Oprócz kunsztu wojskowego zwraca się także uwagę na popełnione przez niego zbrodnie.

³⁰ Grażyna Kubiak, *Zbiory fotograficzne w Bibliotece Kórnickiej*, „Fotografia” 1979, nr 2, s. 22.

³¹ Sabine Vergez, *Retour de la statue de Napoléon 1er, Communiqué de presse collection*, 24 mars 2015, Musée de l'Armée Invalides, https://musee-armee.fr/fileadmin/user_upload/Documents/Communiqués_Presse/MA_CP_retour_statue_de_Napoleon_01.pdf [dostęp: 15.07.2022].

³² Owo wielkie rozczarowanie znalazło swój wyraz w pismach polskich, np.: Stanisław Tarnowski, *Nasze dzieje w ostatnich stu latach*, Kraków 1895, szczególnie strony: 17, 56.



Il. 5. Reprodukacja odbitki graficznej lub obrazu o tematyce patriotycznej
(pozytywowowy obraz fotograficzny)

Wśród przedstawień negatywowych kórnickiego zbioru nie zabrakło polskiego bohatera – Tadeusza Kościuszki. Andrzej Towiański gorąco wychwalał tego bohatera narodowego³³.

Sfotografowano jego portret rysunkowy lub grafikę (sygn. I 6419(101), I 6419(113)), a także malowidło (sygn. II 6420(30)). Uwieczniono również płaskorzeźbę w formie tonda na cześć zmarłego przywódcy, rozpoczynającą się od słów: „In Memoriam Thadei Kosciuszko...” (sygn. I 6422(70)).

Zagraniczne podróże

Interesującą grupę fotografii stanowią negatywy z podróży do ciepłych krajów, być może terenów Afryki Północnej³⁴. Zapewne uwiecznione na jednym

³³ Andrzej Towiański, *Ustęp o T. Kościuszcze z pisma „Do Rodaków tułacz kończący tułactwo”*, [w:] *Tadeusz Kościuszko i Napoleon Bonaparte. Zbiór myśli i zdań wyjętych w ustępach z dzieł i pism Panów [...]*, Lwów 1869, s. 33 i n.

³⁴ Jest to sugestia kustosa zbioru – mgr. Mikołaja Potockiego.

z negatywów dziecko siedzące w drzwiach na walizce, z bębenkiem pod nogami (sygn. II 6538(45)), wpisuje się w tę grupę przedstawień. Wspaniale zakomponowane zostały portrety rdzennych mieszkańców – osób ciemnoskórych: na tle palm (sygn. II 6482(31)); w studiu fotograficznym z pomysłowym udrapowaniem (sygnatury: II 6486, II 6487(36), 6488(32), II 6535(33), II 6536(34)); na tle szafasu, z uzbrojeniem (sygn. II 6483(35)). W grupie fotografii z zagranicznej podróży znajdują się także fotografie stereoskopowe. Zaslugują one na szersze omówienie poniżej.

Zagraniczne podróże – fotografie stereoskopowe

Chcąc uzyskać obraz fotograficzny przeznaczony do oglądania w trzech wymiarach, w XIX wieku podjęto wysiłki zmierzające do opracowania sprzętu fotograficznego o odpowiedniej konstrukcji. Osobę, przedmiot, budynek, rzecz lub pejzaż należało sfotografować specjalnym aparatem fotograficznym o dwóch obiektywach, które umożliwiło wykonanie dwóch zdjęć tego samego obiektu (na jednej kliszy), ale z różnych pozycji. Osie optyczne obu obiektywów aparatu powinny być równoległe i odsunięte najczęściej o 6–7 cm³⁵. Na zarejestrowanym obrazie negatywowym stereoskopowym lub odbicie widoczne jest zauważalne przesunięcie obrazu na osi poziomej obrazu (czyli X). Obrazy pozytywowe odbite z negatywów³⁶ naklejano na ozdobnym kartoniku i umieszczano w specjalnym urządzeniu o prostej konstrukcji, umożliwiającym oglądanie w trzech wymiarach. Fotograficzny aparat do zdjęć stereoskopowych oraz urządzenia do oglądania odbitek przedstawił w polskiej literaturze fachowej m.in. J. Skutecki³⁷. Moda na fotografie stereoskopowe była ogromna i ogarnęła – jak wynalazek fotografii – cały świat. Przyczyniła się do tego pewna historia. Otóż królowa Wiktorja podczas „Wielkiej Wystawy” (Great Exhibition) w 1851 roku została urzeczona wynalazkiem sir Davida Brewstera tzw. stereoskopu refrakcyjnego. Po wykonaniu takiego urządzenia dla królowej w ciągu 3 miesięcy wykonano ćwierć miliona urządzeń stereoskopowych i miliony kart stereoskopowych sprzedawanych w Londynie i Paryżu. W 1856 roku londyńska firma stereoskopowa, której motto brzmiało

³⁵ Marek Domański, *Podstawy fotografii – wybrane zagadnienia dla studentów szkół wyższych*, Łódź 2002, s. 74.

³⁶ Zdarzało się, że zamiast odbitek na papierze wykorzystywano również tzw. bezpośrednie pozytywy, np. dagerotypy, a także fotografie na podłożach przezroczystych.

³⁷ Jakub Skutecki, *Stereoskopowe fotografie dawnego Poznania*, „Kronika Miasta Poznania” 2011, nr 3, s. 72–82.



Il. 6. Negatyw stereoskopowy o tematyce marynistycznej przeznaczony na odbitki służące do oglądania w trzech wymiarach (pozytywowi obraz fotograficzny)



Il. 7. Negatyw o tematyce marynistycznej – portret zbiorowy na pokładzie statku (niewykluczone, że wykonany w atelier fotograficznym). Jedno z bardziej interesujących przedstawień w zbiorze kórnickim (pozytywowi obraz fotograficzny)

„Nie ma domu bez stereoskopu”, sprzedała około 500 000 takich niedrogich urządzeń do oglądania zdjęć stereoskopowych³⁸.

Trudno sobie wyobrazić, by we wspaniałym zbiorze kórnickim zabrakło fotografii stereoskopowych. Znajdują się tutaj zarówno odbitki stereoskopowe, jak również negatywy kolodionowe.

Pod względem tematycznym negatywy prezentują różne widoki z podróży. Są to widoki przedstawiające szatę roślinną porastającą tereny ciepłego klimatu (sygnatury: II 6480 (69, 69A), II 6478 (66, 66A) i II 6479 (67, 67A) – palmy; II 6475 (41, 41A) i II 6475 (42, 42A) – kwiaty) oraz pejzaży nadbrzeżnych (sygnatury: II 6476 (8, 9), II 6477 (10, 11), II 6481 (72, 72A), II 6509 (64, 64A), II 6512 (68, 68A)). Jedno ze zdjęć stereoskopowych przedstawia także portret zbiorowy na tle prymitywnych zabudowań z datą „1815” (sygn. II 6544 (73, 73A)).

Majestatycznie prezentują się motywy marynistyczne – wspaniałe statki żaglowe, parowe (sygnatury: II 6492 (71, 71A) – il. 6, II 6493 (6, 7), II 6494 (43, 43A), II 6496 (44, 44A) oraz infrastruktura portu z różnymi mechanizmami przeładunkowymi (sygn. II 6495 (40, 40A)).

Motyw marynistyczny jest także obecny na negatywie o sygn. III 6491, ale nie jest to już negatyw stereoskopowy, lecz jedno, duże ujęcie. Została tutaj sportretowana załoga statku wraz z nurkiem (il. 7). Jest to jedna z bardziej interesujących fotografii w zbiorze kórnickim.

Wygląd negatywów kolodionowych

Negatywy kolodionowe wyraźnie odróżniają się od innych rodzajów negatywów, jakie stosowano w fotografii w XIX wieku, z uwagi na wiele charakterystycznych cech. Znana amerykańska konserwator S. Clark przypomina, że klisze kolodionowe są ręczne przygotowywane. Podłoże szklane jest powlekane kolodionem (ang. *hand-coated*) metodą rozlewania. Ręczne przygotowanie materiału fotograficznego powodowało w konsekwencji wystąpienie różnych niedoskonałości negatywu, takich jak pozostawienie odcisków palców w warstwie fotograficznej „emulsji” i werniksie na brzegach negatywu. Zwraca ona także uwagę na ich specyficzną barwę kremową (ciemnych partii obrazu)³⁹. M.F. Valverde, kon-

³⁸ Robert Hirsch, *Photographic Possibilities: The Expressive Use of Equipment, Ideas, Materials, and Processes*, Amsterdam [etc.], [copyright 2009], s. 6.

³⁹ Susie Clark, *Preservation of Photographic Material*, British Library Board, London 2021, [b.n.s.]. <https://www.bl.uk/britishlibrary/~media/bl/global/conservation/pdf-guides/preservation-of-photographic-material-guide.pdf> [dostęp: 23.07.2022]. Należy zwrócić uwagę na błędne użycie określenia „emulsja” fotograficzna – jest ono bardzo powszechnie używane w literaturze, niestety niepraw-

serwatorka i autorka znakomitego, syntetycznego opracowania na temat negatywów fotograficznych, wymienia chyba wszystkie specyficzne cechy negatywów kolodionowych:

- krawędzie szklanego podłoża są często nierówno („surowo”) przycięte,
- grubość szklanych podłoży jest różna (wytwarzane ręcznie są grubsze, maszynowo – cieńsze),
- podłoże może być przycięte krzywo (bez zachowania kątów prostych),
- podłoże może być nierówne (względem płaszczyzny),
- warstwa kolodionowa jest nierówno wylana (względem brzegów szkła),
- warstwa kolodionowa mogła zostać niedolana w narożniku (fotograf trzymał płytkę za narożnik podczas wylewania kolodionu),
- warstwa fotograficzna złożona ze srebra i nitrocelulozy⁴⁰ jest bardzo cienka i wrażliwa na zarysowania,
- obecne są retusze i maskowanie (zasłanianie) wybranych partii obrazu,
- werniks ochronny jest naniesiony nierównomiernie,
- barwa obrazu fotograficznego w świetle odbitym (na białym podłożu) jest zależna od rodzaju chemikaliów używanych w wywoływaniu i utrwalaniu negatywu, może być mlecznobeżowa (ang. *milky-tan*) albo brązowoszara⁴¹.

Również negatywy w zbiorach polskich wykazują wiele podobnych cech do opisywanych w publikacjach amerykańskich. Jako przykład można przywołać prace D. Pilch i E. Gaczoła nad krakowskimi negatywami rodziny Kriegerów⁴².

Negatywy znajdujące się w zbiorze kórnickim wykazują wiele typowych cech (tab. 1) opisywanych w literaturze. Zmierzona przy użyciu mikrometru grubość siedemnastu wybranych egzemplarzy kórnickich wyniosła maksymalnie 3,57 mm⁴³ (tab. 2). Podobne wyniki uzyskano podczas badań zbioru negatywów rodziny Kriegerów: 0,5–3,5 mm⁴⁴. W jednym z negatywów kórnickich (sygn. I 06368(50)) udało się zbadać grubość werniksu ochronnego, wynosiła ona aż 0,44 mm (tab. 2).

dłowo. Na ten błąd wielokrotnie zwracał uwagę dr Ryszard Antoni Wójcik z krakowskiej ASP, znawca technik fotograficznych i konserwator. Otóż określenie emulsja ma uzasadnienie w odniesieniu do niewywołanej, a więc światłoczułej warstwy fotograficznej. Jest to istotna problematyka wymagająca osobnego opracowania.

⁴⁰ Anna Seweryn, *Fotografia w archiwum. Identyfikacja – zabezpieczanie – konserwacja*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 2021, nr 117, s. 271.

⁴¹ María Fernanda Valverde, dz. cyt.

⁴² Ewa Gaczoł, Daria Pilch, *Konserwacja negatywów kolodionowych na podłożu szklanym*, „Journal of Heritage Conservation” 2018, nr 55, s. 141–152.

⁴³ Tomasz Kozielec, dz. cyt., tab. III.6.

⁴⁴ Ewa Gaczoł, Daria Pilch, dz. cyt., s. 147.

Tabela 1. Cechy charakterystyczne negatywów kolodionowych w zbiorze kórnickim

| Lp. | Część negatywu | Cechy wizualne |
|-----|----------------------------|---|
| 1 | Szkłane podłoże | podłoża szklane o zróżnicowanej grubości, najczęściej grube |
| 2 | | nierówna płaszczyzna szkła (czasem wyraźnie widoczna) |
| 3 | | nieregularnie i/lub niedbale przycięte krawędzie (il. 8, 9) |
| 4 | | oszlifowane krawędzie (niektóre egzemplarze) |
| 5 | Warstwa fotograficzna | czarno-biały, piękny, kontrastowy obraz w przezroczu ¹ (il. 9) |
| 6 | | barwa mlecznobeżowa, brązowoszara, jeśli negatyw zostanie umieszczony na białym tle (il. 10) |
| 7 | | uzyskanie efektu optycznego obrazu pozytywowego, jeśli negatyw zostanie umieszczony na czarnym tle (il. 10) |
| 8 | | nierówne wylanie kolodionu (względem brzegów płytki) |
| 9 | | niedolany narożnik (miejsce uchwycenia płytki przez fotografa podczas wylewania kolodionu) (il. 11) |
| 10 | | pękanie i „ściągnięcie” warstwy obrazowej z podłoża szklanego (niepożądany efekt szybkiego schnięcia negatywu po obróbce chemicznej w ciemni) (il. 11 – prawa krawędź) |
| 11 | | odciski palców fotografa |
| 12 | Na warstwie fotograficznej | często nierówne i miejscowe naniesienie werniksu (czasem tylko na centralną część przedstawienia, widoczne nierówności / zgrubienia (il. 12) |
| 13 | | retusze wykonane różnymi mediami (farby, ołówki) (il. 13), zasłanianie rozległych partii obrazu (maskowanie) farbą czarną lub czerwoną (il. 14), wydrapywanie zbędnej partii obrazu |
| 14 | | kadrowanie motywu przeznaczonego na odbicie przy użyciu wyciętego szablonu czarnego papieru (il. 15) |
| 15 | | pozostałość papierowych szablonów po ich odpadnięciu lub celowym oderwaniu (il. 7 – lewy, górny narożnik) |

Tabela 2. Grubość wybranych negatywów kolodionowych⁴⁵

| Sygnatura | Mierzony materiał | Grubość [mm] |
|--|--------------------|--------------|
| I 06368(49), negatyw kolodionowy | szkło* | 2,44 |
| I 06368(50), negatyw kolodionowy | werniks (na szkłe) | 0,44 |
| I 06369(32), negatyw kolodionowy | szkło | 1,77 |
| I 06379(80), negatyw kolodionowy | szkło | 2,81 |
| I 06380(78), negatyw kolodionowy | szkło | 3,13 |
| I 06384(53), negatyw kolodionowy | szkło | 2,37 |
| I 06411(58A), negatyw kolodionowy | szkło | 1,92 |
| I 06411(58), negatyw kolodionowy | szkło | 1,51 |
| I 06412(36), negatyw kolodionowy | szkło | 2,62 |
| I 06414(76), negatyw kolodionowy | szkło | 1,47 |
| I 06499(75), negatyw kolodionowy | szkło | 3,57 |
| II 6421(89), negatyw kolodionowy | szkło | 1,34 |
| II 06402(93), negatyw kolodionowy | szkło | 3,45 |
| II 06475(41, 41A), negatyw kolodionowy stereoskopowy | szkło | 2,87** |
| II 06475(42, 42A), negatyw kolodionowy stereoskopowy | szkło | 2,8 |
| II 06476(8,9), negatyw kolodionowy stereoskopowy | szkło | 2,44 |
| III 06491, negatyw kolodionowy | szkło | 2,73 |

Legenda:

* na wszystkich fotografiach kolodionowych na szkłe starano się wykonywać pomiary na samym szkłe (na brzegach), jednak na niektórych negatywach mogła być naniesiona cienka warstwa werniksu;

** tylko jeden pomiar szkła z braku miejsca na brzegach szklanego podłoża

⁴⁵ Pomiary grubościomierzem „Mitutoyo”, jako wynik przyjęto średnią z 5 pomiarów.



Il. 8. Niedbałe przycięcie brzegów szklanego podłoża negatywu charakterystyczne dla wielu tego typu obiektów (widoczne również resztki przyklejonego papieru oraz zniszczenia, m.in. wysolenia szkła)



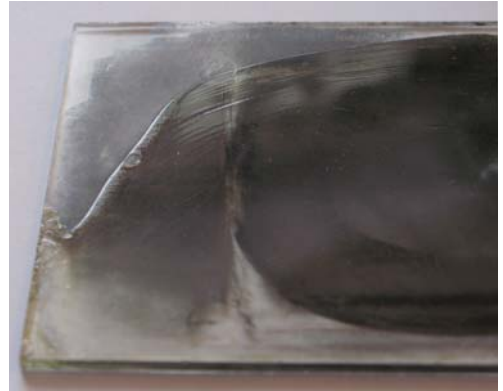
Il. 9. Przykład czarno-białego, wyrazistego obrazu fotograficznego w przezroczu negatywu kolodionowego (dostrzegalne również inne charakterystyczne cechy: nierówno przycięte szkło oraz zniszczenia obrazu fotograficznego – drobne odpryski i plamki)



Il. 10. Negatyw ułożony na dwóch tłach: białym i jasnym. Widoczny obraz negatywowy o ciepłej barwie beżowej na białym tle i pozytywowy – na czarnym tle



Il. 11. Niedolany narożnik negatywu (miejsce, w którym fotograf trzymał płytkę szklaną podczas wylewania kolodionu). Widoczne także uszkodzenia warstwy fotograficznej (pęknięcie nitrocelulozy wraz z jej zawinięciem)



Il. 12. Nierównomiernie naniesiona, gruba warstwa werniksu na obraz fotograficzny negatywu kolodionowego



Il. 13. Oryginalne retusze ubytków w warstwie fotograficznej wykonane barwnymi farbami



Il. 14. Zasłanianie (maskowanie) rozległych partii obrazu fotograficznego czerwoną farbą i paskami papieru – powszechnie praktykowane wśród fotografów kolodionistów w celu zapewnienia jasnego tła odbitek fotograficznych



Il. 15. Czarny papier przyklejony do negatywu z owalnym wycięciem, służący do zamaskowania tła – popularny sposób kadrowania centralnej części przedstawienia (do odbitek z jasnym tłem)



Il. 16. Retusz wykonany ołówkiem w obrębie twarzy. Powiększenie fragmentu negatywu w mikroskopie stereoskopowym (negatyw ułożony na czarnym tle, stąd efekt obrazu pozytywowego)



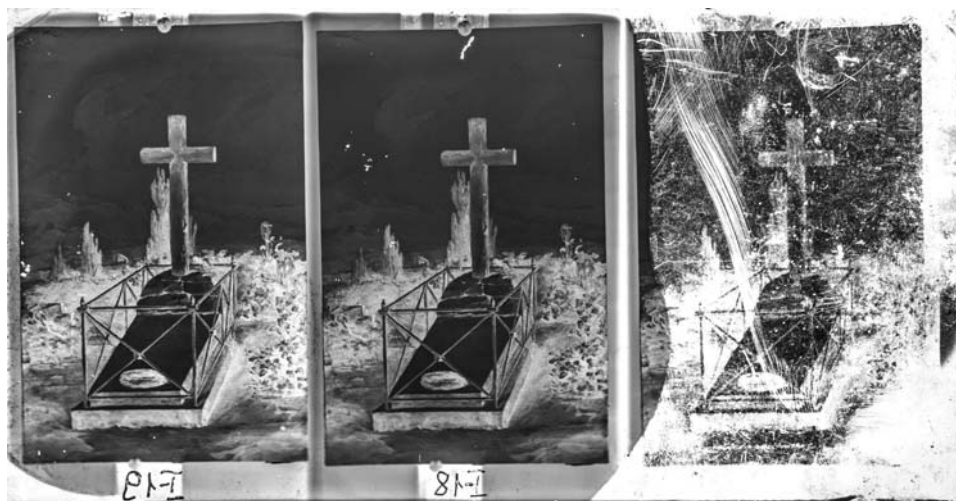
Il. 17. Efekt korozji szkła w postaci białych wysoleń



Il. 18. Efekt korozji szkła w postaci białych wysoleń wywierające destrukcyjny wpływ na warstwę fotograficzną (widok od strony szklanego podłoża negatywu)



Il. 19. Łuszczenie się farby użytej do maskowania negatywu wraz z warstwą fotograficzną, skutkujące rozległymi ubytkami



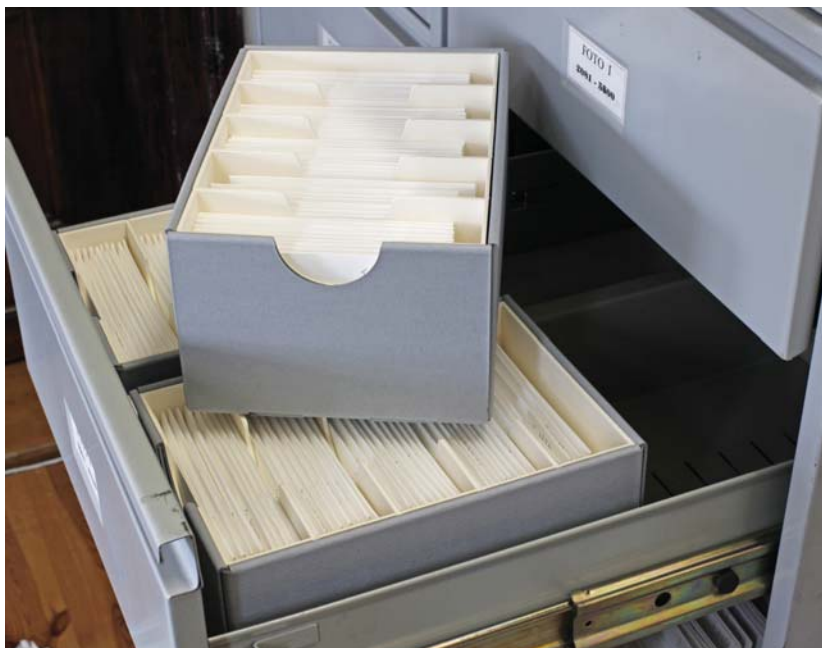
Il. 20. Trzy ujęcia na 1 kliszy – trzecie (od strony prawej) nie zostało zawerniksowane. Widoczne są liczne uszkodzenia mechaniczne warstwy obrazu fotograficznego



Il. 21. Wysrebrzenia obrazu fotograficznego wraz z produktami korozji (siarczkiem srebra) – optyczne zjawisko iryzacji. Niepokryty werniksem brzeg negatywu



Il. 22. Spękania warstwy fotograficznej negatywu w formie puzzli i odprysków



Il. 23. Opakowanie ochronne służące do przechowywania negatywów w bezpiecznej formie, na stojąco, wykonane z materiałów atestowanych (producent: Beskid Plus)

Ingerencje fotografa w obraz negatywowy

Negatywy kolodionowe to specyficzna grupa fotografii, które przywodzą na myśl warsztat artysty malarza albo rysownika. Chociaż jest to fotografia, a więc obiekt powstały przy użyciu światła i obróbki chemicznej, działania fotografa na negatywie można porównać do tworzenia dzieła artystycznego, ponieważ fotograf dokonywał w nim licznych korekt – wprowadził retusze, usunął niektóre partie poprzez wydrapywanie, zamalowywanie albo zasłanianie papierem, a więc wybrał pewną część obrazu fotograficznego, upiększył ją, a nawet, w przypadku stłuczenia, połączył rozdzielone fragmenty. Wszystkie te działania fotografa są „świadkami” jego czasochłonnej i precyzyjnej pracy.

Retusze i inne formy korekt dostrzegalne na negatywach kórnickich stanowią interesującą grupę oryginalnych ingerencji fotografa w wady powstałe jeszcze na etapie obróbki chemicznej negatywu lub podczas jego użytkowania. Rozjaśnień wybranych fragmentów przedstawienia, np. w obrębie twarzy, dokonywano, nanosząc czerwoną farbę lub ołówek (il. 16). Czerwona warstwa farby, naniesiona nawet w cienkiej warstwie, blokuje przenikanie światła podczas kopiowania, podobne działanie wykazuje użyty w korektach grafit. Jego cząstki nie przepuszczają światła analogicznie do ziaren srebra⁴⁶. Odkryto egzemplarze, na których to fotograf, w celu zwiększenia przyczepności ołówka, przeszlił werniks ochronny.

Jeśli fotografowi zależało na pozostawieniu sfotografowanego motywu (np. przedmiotu) i stworzeniu dookoła czarnego tła, wydrapywał on całą warstwę fotograficzną (zapewne także wymywał rozpuszczalnikiem) precyzyjnie aż do powierzchni szkła. Jeśli natomiast tło miało być białe, przyklejał szablon wycięty z czarnego papieru lub zamalowywał je gęstą farbą czarną lub czerwoną. W ten sposób maskowano tło dookoła przedstawienia (owal, prostokąt). Farbę наносzono pędzlem, zakrywając rozległą partię obrazu fotograficznego lub tylko jego część.

Podobieństwa w użytych technikach maskowania tła widoczne są na negatywach krakowskich rodziny Kriegerów. Zwrócono uwagę, że większość opracowanych negatywów była retuszowana m.in. poprzez naniesienie farby pędzlem, a następnie rozprowadzanie palcem⁴⁷. Wykorzystywano do zasłaniania również papiery, ale bardziej różnorodne niż w zbiorze kórnickim: żółte, pomarańczowe, czerwone, czarne, a także kalki techniczne⁴⁸.

⁴⁶ Tę cenną zaletę grafitu wykorzystuje się do dziś podczas prac restauratorskich (scalanie ubytków) na fotografiach – głównie odbitkach.

⁴⁷ Ewa Gaczoł, Daria Pilch, dz. cyt., s. 144.

⁴⁸ Tamże, s. 149.

Obraz fotograficzny utworzony z nitrocelulozy i ziaren srebra, pokryty werniksem, już od samego początku mógł ulec naturalnym uszkodzeniom strukturalnym. W przypadku drobnych uszkodzeń odsłaniających podłoże szklane fotograf zakrywał je farbami czarnymi albo barwnymi⁴⁹.

Zniszczenia

Podatność fotografii na niszczenie jest zależna nie tylko od wywieranego negatywnego wpływu środowiska na nie, ale także od technologii i techniki ich wykonania (a więc materiałów i sposobów wytworzenia negatywu). Negatywy kolodionowe są niestety wykonywane z materiałów podatnych na degradację. Zniszczenia warstwy fotograficznej mogły mieć miejsce już podczas obróbki chemicznej w ciemni. Brzegi negatywów kolodionowych noszą często wiele różnych wad technologicznych, co ma związek z szybkim wysychaniem płyty kolodionowej rozpoczynającym się od krawędzi w głąb płyty. Wraz z wysychaniem płyta traciła swoją czułość⁵⁰. Procesy schnięcia powodowały np. pęknięcie warstwy nitrocelulozowej, zawijanie się jej.

W XIX stuleciu w celu sporządzenia negatywów zalecano wybieranie szkła dobrej jakości, bez wad produkcyjnych, a następnie poddawanie go dokładnemu oczyszczeniu. Zdawano sobie sprawę z obecności różnych zanieczyszczeń w strukturze szkła mogących wywierać wpływ na powstawanie w nim niekorzystnych zmian i znano pewne testy chemiczne na wykrycie obecności niepożądanych składników szkła⁵¹. Mimo tej wiedzy rozpropagowywanej w tekstach naukowych wielu fotografów używało materiałów, które były łatwo dostępne, nie zwracając dostatecznej uwagi na ich jakość.

Negatywy kolodionowe ze zbioru kórnickiego niestety noszą wiele oznak deterioracji (tab. 3). Spękania negatywów są bardzo poważnym zniszczeniem, jednak złożone kawałki dają możliwość pełnego odczytania obrazu fotograficznego. Wśród obiektów odnotowano przykłady reperacji pękniętych negatywów. Mogą to być jednak reperacje wykonane jeszcze przez autora fotografii.

Głównym, najbardziej niebezpiecznym rodzajem zniszczenia podłoży szklanych są wysolenia powierzchniowe szkła. Powodują one drastyczne niszczenie

⁴⁹ W przypadku użycia farb konieczne jest zastosowanie czerwieni albo żółceni, pomarańczowej lub oliwkowej. Barwy te gwarantują nienaświetlenie materiału fotograficznego w ciemni. Przy oświetleniu o takich barwach dokonywano wielu zabiegów w ciemni fotograficznej.

⁵⁰ Ignacy Płażewski, *Dzieje polskiej fotografii*, Warszawa 2003, s. 66–67.

⁵¹ *Photographic glass*, „The British Journal of Photography” 1867, t. 14, 3 May, s. 203.

warstwy fotograficznej, w wielu przypadkach bezpowrotne, gdyż dochodzi do jej złuszczenia i odpadania. Przyczyną tego zjawiska są związki zasadowe, które wydzielają się ze struktury na powierzchnię szkła, powodując oddzielenie warstwy obrazowej od szkła⁵². Przybierają one różną postać (il. 17, 18). Produkty korozji szkła mogą być bardzo „ekspansywne”. S. Clark opisywała przykłady niszczenia szkła ambrotypów, których produkty degradacji potrafiły podnieść warstwę czarnego werniksu stanowiącego tło dla obrazu fotograficznego⁵³.

Wysolenia to nie jedyna przyczyna rozległej deterioracji warstwy obrazowej. Obszerne maskowania partii negatywów przy użyciu farby czerwonej lub czarnej doprowadziły do powstania również bardzo rozległych ubytków. Pod wpływem zmiennych warunków atmosferycznych dochodzi do pęknięcia i łuszczenia się tych warstw, najczęściej wraz z warstwą obrazową (il. 19). Praktyka używania farb do maskowania przez fotografów okazała się fatalnym w skutkach działaniem. Przyklejone szablony papierowe mające za zadanie zasłaniać wybrane partie negatywów także spowodowały pewne zniszczenia mechaniczne w warstwie obrazowej.

Werniksy również podlegają pewnym zmianom chemicznym i fizycznym. Zaobserwowano ich żółknięcie, pęknięcia i odpryskiwanie. Jednakże spełniają one bardzo ważną rolę w ochronie warstwy fotograficznej przed zniszczeniem. Te partie obrazu, które nie zostały zawerniksowane, są znacznie uszkodzone mechanicznie w formie zarysowań. Niewerniksowany negatyw kolodionowy wystarczy przetrzeć delikatnie kawałkiem papieru opakowaniowego, aby spowodować powstanie zarysowań. Dobrym przykładem pełnienia ochronnej roli werniksu jest negatyw o sygn. II 6546(18, 19). Znajdują się na nim 3 ujęcia – dwa z nich są werniksowane, trzecie najwidoczniej uznano za zbędne i nie zawerniksowano go. W obecnym stanie ten właśnie trzeci obraz fotograficzny jest bardzo zniszczony mechanicznie (il. 20).

Spękania w warstwie werniksów wynikają nie tylko ze zmiennych warunków atmosferycznych. W znanej encyklopedii Cassela wymienia się następujące przyczyny ich tworzenia się: praca z negatywem zbyt gorącym (negatywy kolodionowe

⁵² Lynn Brostoff, Stephanie Zaleski, Carol Lynn Ward-Bamford, Elizabeth Montagnino, Isabelle Muller, Andrew Buechele, Murray Loew, Fenella France, *Nineteenth century glass manufacture and its effect on photographic glass stability*, „Journal of the Institute of Conservation” 2020, t. 43, nr 2, s. 1–17; Constance McCabe, *Preservation of 19th-Century Negatives in the National Archives*, „Journal of the American Institute for Conservation” 1991, t. 30, s. 45–46.

⁵³ Susie Clark, *The conservation of wet collodion positives*, „Studies in Conservation” 1998, t. 43, nr 4, s. 231–232, fot. 3.

ogrzewano w procesie werniksowania); niewystarczające płukanie po utrwaleniu; zastosowanie niewłaściwego werniksu; odbijanie odbitek z negatywu w ostrym słońcu; przechowywanie w warunkach wilgotnych⁵⁴. Warunki środowiskowe rzeczywiście są jedną z kluczowych przyczyn niszczenia werniksów. Do spękań werniksów często dochodzi w powtarzającym się cyklu zmiennych warunków przechowywania: zawilgocenie – schnięcie – zawilgocenie.

Interesującą grupą zniszczeń są wysrebrzenia obrazu fotograficznego. Wysrebrzenia te, określane w języku angielskim jako *silver mirroring*, są znane przede wszystkim z fotografii srebrowo-żelatynowych, jednakże zaobserwowano je także na negatywach kolodionowych. Zjawisko to jest dobrze opisane w literaturze fachowej.

Wysrebrzenia na negatywach kórnickich są widoczne niemal wyłącznie w miejscach niezawerniksowanych. Wydzielona na powierzchni warstwy fotograficznej cieniutka warstewka srebra ulega stopniowej korozji z uwagi na reaktywność srebra przede wszystkim z siarkowodorem znajdującym się w powietrzu. Te zmiany fizyczne i chemiczne widoczne są w postaci zjawiska iryzacji (il. 21).

Tabela 3. Rodzaje zniszczeń

| Lp. | Część negatywu | Cecha wizualna |
|-----|--|--|
| 1 | Szkłane podłoże | pęknięcia, fragmentacja, ubytki, zarysowania powierzchniowe |
| 2 | | wysolenia składników szkła na powierzchni |
| 3 | | zabrudzenia powierzchniowe |
| 4 | Warstwa fotograficzna (srebro + nitroceluloza) | spękania (m.in. w kształcie puzzli, il. 22), łuszczenie się warstwy kolodionowej wraz z werniksem, powstawanie ubytków |
| 5 | | zarysowania w miejscach niepokrytych werniksem ochronnym |
| 6 | | wysrebrzenia w miejscach niepokrytych werniksem ochronnym (rzadko w miejscach pokrytych) |

⁵⁴ *Cassel's Cyclopaedia of Photography*, red. Bernard E. Jones, London – New York – Toronto – Melbourne 1911, s. 152.

| | | |
|---|-----------------------------------|---|
| 7 | Werniks | żółknięcie, spękania, ubytki, plamki (widoczne na powierzchni, efekt procesów niszczących zachodzących raczej pod warstwą werniksu) |
| 8 | Dodatkowe warstwy (papier, farby) | oddzielenie się warstw papierowych powodujące ubytki w warstwie fotograficznej, pękanie, łuszczenie się farb, ubytki – wraz z warstwą fotograficzną |

W przeszłości do opakowania negatywów kórnickich, dla zapewnienia podstawowej ochrony przed zarysowaniami, używano różnego rodzaju wyrobów papierowych (papieru drukowego, pakowego, papierów transparentnych i innych). Obiekty owijano i umieszczano w kopertach (białych, szarych, kremowych). Niektóre negatywy – uszkodzone mechanicznie – były dodatkowo obłożone tekturkami usztywniającymi.

Wyroby papierowe użyte do opakowania obiektów nie pozostawały bez wpływu na ich trwałość. Część z nich zawierała ligninę⁵⁵. Niektóre papiery opakowaniowe były także uszkodzone mechanicznie – naderwane, pomięte, zagięte. Większość negatywów przechowywana była pojedynczo w kopercie, ale zdarzały się egzemplarze przechowywane po kilka sztuk.

Działania na rzecz ochrony

W ramach działań na rzecz ochrony negatywów kolodionowych ze zbioru BK zdecydowano się na podjęcie następujących czynności: realizacja prac konserwatorskich, cyfryzacja obrazu fotograficznego, wykonanie odbitek stykowych z negatywów⁵⁶.

Realizacja prac konserwatorskich

W roku 2013 i 2014 negatywy poddano zachowawczym pracom konserwatorskim polegającym na delikatnym usunięciu zanieczyszczeń powierzchniowych, głównie przy użyciu miękkich pędzli. Przepakowano je w białe koperty 4-skrzydłowe, a następnie zapakowano w opakowania ochronne z przegródkami, umieszczając pomiędzy przegródkami po kilka sztuk negatywów w formie stojącej (il. 23). Użyte materiały opakowaniowe miały atest PAT (Photographic

⁵⁵ Lignina jest łatwo wykrywalna w barwnej reakcji z floroglucyną.

⁵⁶ Grupy działań B i C zrealizowano w ramach pracy habilitacyjnej: Tomasz Koziellec, dz. cyt.

Activity Test); zamówiono je w cieszyńskiej firmie Beskid Plus. Większe negatywy opakowano i umieszczono na płasko w opakowaniach nowych, ale już znajdujących się w zbiorze. Na nowych opakowaniach papierowych naniesiono sygnatury ołówkiem. Wyroby papierowe są dobrym materiałem opakowaniowym, ponieważ struktura papieru kumuluje w sobie lotne zanieczyszczenia wydzielane przez starzejącą się nitrocelulozę, a przegródki w pudełkach uniemożliwiają nie tylko eliminację wzajemnego naporu negatywów na siebie, ale także zapewniają pewną cyrkulację powietrza. Takie postulaty ochrony przed zniszczeniem znajdziemy m.in. w publikacji autorstwa konserwatora J. Garzteckiego⁵⁷.

Pierwotne opakowania negatywów z uwagi na znajdujące się na nich zapiski poddano pracom konserwatorskim i restauratorskim⁵⁸. Oczyszczono je mechanicznie z użyciem materiałów konserwatorskich w formie gumek sproszkowanych i pędzli, nawilżono, poddano prasowaniu i suszeniu w prasie, uszkodzenia mechaniczne podklejono niskogramaturową bibułą japońską na klej Definol z Tylozą, ponownie sprasowano w prasie. Na opakowania naniesiono sygnatury ołówkiem tożsame z sygnaturami negatywów kolodionowych i umieszczono w opakowaniu ochronnym na płasko.

Cyfryzacja obrazu fotograficznego

Negatywy przeffotografowano aparatem cyfrowym Pentax K-5. W tym celu umieszczano je na płasko na konserwatorskim stole podświetlanym stroną warstwy obrazu fotograficznego do góry⁵⁹. W celu uzyskania odpowiedniej jakości obrazu negatywy przeffotografowano w technice bracketingu, z filtrem polaryzacyjnym Hoya, a uzyskane obrazy złożono w technice HDR⁶⁰. Pliki cyfrowe przekazano Bibliotece

⁵⁷ Juliusz Garztecki, *Metoda kolodionowa w fotografii i konserwacja negatywów kolodionowych*, „Ochrona Zabytków” 1971, t. 24, nr 1, s. 28.

⁵⁸ Tomasz Kozielec, Grażyna Sławinowska, Alexandra Dziedzic, *Sprawozdanie z prac konserwatorskich przeprowadzonych na negatywach szklanych oraz odbitkach na podłożu papierowym znajdujących się w zbiorze Polskiej Akademii Nauk – Biblioteki Kórnickiej (czerwiec/lipiec 2013 r., lipiec 2014 r.)*, Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Zakład Konserwacji-Restauracji Papieru i Skóry, Toruń 2014 [komputeropis, w posiadaniu BK].

⁵⁹ Oświetlenie rozproszone, ciągle, temperatura barwowa zbliżona do światła dziennego.

⁶⁰ Jest to technika pozwalająca na składanie cyfrowego obrazu fotograficznego o dużej rozpiętości tonalnej (ang. *High Dynamic Range photography*); najpierw wykonywane są 3 fotografie negatywu – niedoświetlone, z prawidłową ekspozycją oraz prześwietlone (wykorzystując funkcję w aparacie fotograficznym tzw. bracketingu): Pete Carr, Robert Correll, *Technika HDR. Warsztaty fotograficzne*, Gliwice 2010, s. 286; Christian Bloch, *Technika HDRI w fotografii. Od inspiracji do obrazu*, Gliwice 2010, s. 13–14.

Kórnickiej⁶¹. Wybrane pliki cyfrowe negatywów, na których widnieją liczne ubytki, poddano rekonstrukcjom w programie graficznym, a następnie wydrukowano w technice Digigraphy na drukarce pigmentowej Epson Stylus Pro 9900, na podłożu papierowym Epson Traditional Photo Paper (300 g/m²)⁶². Technika Digigraphy umożliwia uzyskanie trwałych wydruków barwnych. Wydruki także przekazano Bibliotece. Należy podkreślić, że wydruki w większości przypadków wykonano w formatach większych niż formaty oryginałów negatywów, aby móc zachować jak najwięcej detali obrazu fotograficznego dla przyszłych pokoleń.

W ramach działań na zbiorze negatywów kórnickich zdecydowano się również na wykonanie odbitek stykowych (a więc w skali 1:1) wszystkich negatywów na papierach wysokoczułych bromosrebrowo-żelatynowych.

Było to spore wyzwanie logistyczne z uwagi na pracę z oryginałami z XIX stulecia. Celem wykonania odbitek było zachowanie oryginalnego, tj. wraz ze zniszczeniami, obrazu fotograficznego, w oryginalnej skali. W jednym z budynków należących do Biblioteki Kórnickiej zorganizowano tymczasową ciemnię fotograficzną, której wyposażenie i układ dopasowano tak, aby móc wykonywać bezpiecznie prace⁶³ z użyciem oryginałów.

Wysoką jakość zapewniły odbitki stykowe wykonywane na papierach wysokoczułych, przeznaczonych do wywoływania chemicznego: Ilford Multigrade FB IV multigrade na podłożu bawełnianym (100%), powlekanym warstwą barytową. Użycie rodzajów papierów fotograficznych, na których odbijano często negatywy kolodionowe, tzn. kopiowanych P.O.P., było niemożliwe⁶⁴.

Wstępne próby kopiowania negatywów dały bardzo dobre wyniki – naświetlanie w powiększalniku fotograficznym było zadowalająco krótkie i wynosiło od ułamka sekundy do kilku sekund (zazwyczaj 2–3 sekundy) w zależności od

⁶¹ Pliki w formacie TIFF i JPG, głębia w bitach 24, przestrzeń barwna Adobe RGB (1998).

⁶² Wydruki wykonała firma Peter Parker – Maciej Graj z Warszawy.

⁶³ Negatywy są podatne na uszkodzenia mechaniczne. Skutki kontaktu z roztworami wodnymi chemikaliów używanych w ciemni byłyby katastrofalne ze względu na używaną chemię oraz wpływ wody. Bertrand Lavédrine, Jean-Paul Gandolfo, John McElhone, Sibylle Monod, dz. cyt., s. 243.

⁶⁴ Realizacja idei kopiowania stykowego niestety nie była możliwa do wykonania na papierach albuminowych lub innych P.O.P., mimo że w XIX wieku najczęściej kopiowano na nich. Z papierów P.O.P. zrezygnowano przede wszystkim ze względu na konieczność zastosowania długich czasów kopiowania na świetle słonecznym lub intensywnym sztucznym. Spowodowałyby to zniszczenia zabytkowych negatywów wynikające z długotrwałego oddziaływania światła na oryginalną substancję zabytkową. Natomiast zdecydowano się na użycie różnych papierów P.O.P. do wykonania autorskich odbitek z negatywów, które przedrukowano na specjalnych foliach negatywowych „Pictorico”. Działania te miały charakter artystyczny – odbitki wykonano w technice cyjanotypii, brązu Van Dyke, a następnie oprawiono.

gęstości optycznej negatywu. W niektórych przypadkach (bardzo słabo naświetlone negatywy) konieczne było użycie filtrów barwnych w formie arkuszy w celu korekty kontrastu odbitek (Ilford).

Procedura odbijania negatywów na światłoczułym papierze była zależna od stanu zachowania oryginałów. Dobrze zachowane negatywy układano na światłoczuły papier fotograficzny przykryty arkuszem tworzywa Melinex⁶⁵, a negatyw obciążano cienką szybką o nieznacznie większych rozmiarach (w celu lepszego przylegania do papieru światłoczułego). Negatywy zniszczone strukturalnie stosowano tylko w koszulce z Melinexu i układano na papier fotograficzny bez przykrywania szybką, aby uniknąć nawet niedużego nacisku na warstwę fotograficzną. W kilkunastu przypadkach, w których warstwa fotograficzna wykruszała się ze szkła, zastosowano niewielką szczelinę między papierem a negatywem, umieszczając paski Melinexu na krawędziach. Niewielka odległość między negatywem a papierem niestety powodowała wystąpienie pewnej nieostrości fragmentu obrazu na odbitce.

Po naświetleniu papiery fotograficzne przenoszono do innej części pomieszczenia ciemni, gdzie poddawano je obróbce chemicznej z wykorzystaniem środków chemicznych firmy Ilford zgodnie z wytycznymi producenta środków. Procesy chemiczne obejmowały następujące etapy: wywołanie (Ilford Developer), kąpiel w przerywaczu (Ilford Ilfostop), utrwalanie (Ilford Rapid Fixer), płukanie w wodzie, usuwanie resztek tiosiarczuanu sodu (Ilford Washaid), ponowne płukanie w wodzie, tonowanie (Ilford Selenium Toner⁶⁶) i płukanie końcowe w wodzie. Suszenie odbitek prowadzono w ten sposób, że najpierw przykładano je do szkła stroną papierowego podłoża, a następnie po odcieknięciu wody i lekkim podschnięciu wkładano pomiędzy włókniny poliestrowe i tektury chłonne; całość obciążano. Tektury wymieniano aż do momentu całkowitego wyschnięcia fotografii. Odbitki przycięto, opakowano w koperty 4-skrzydłkowe z atestem PAT i przekazano Bibliotece.

⁶⁵ Eliminacja kontaktu oryginału ze światłoczułą warstwą zawierającą m.in. bromek srebra.

⁶⁶ Ponieważ jedną z nielicznych wad papierów bromosrebrowo-żelatynowych jest tendencja do pojawiania się wysrebrzeń na powierzchni żelatyny (ang. *silver mirroring*), zdecydowano się na zwiększenie ich trwałości archiwalnej poprzez tonowanie roztworem zawierającym selen; w reakcji między selenem a srebrem tworzy się związek chemiczny o nazwie selenian srebra: Gawain Weaver, *A Guide to Fiber-Base Gelatin Silver Print Condition and Deterioration*, George Eastman House, International Museum of Photography and Film, Image Permanence Institute, Rochester Institute of Technology [copyright 2008], s. 9, 12.

Perspektywy dalszych działań

Wykonane w ramach prowadzonych prac tradycyjne kopie cyfrowe posłużą do celów naukowych wszystkim osobom zainteresowanym tematyką negatywów kórnickich, natomiast kopie wykonane w tradycyjnych technikach mogą być przedmiotem wystaw. W przyszłości planuje się dalsze, szerszej zakrojone prace naukowe oraz konserwatorskie i restauratorskie nad zbiorem. Przede wszystkim problemem jest scalenie strukturalne uszkodzonej warstwy obrazowej, a także usunięcie wysoleń szkła lub nawet wymiana części podłoża na nowe szkło z atestem PAT. Perspektywy takich działań nie są optymistyczne. Istnieją co prawda metody transferowe warstwy obrazowej, wymagają one jednak bardzo dużej precyzji i doświadczenia, by nie dopuścić do uszkodzenia przenoszonej warstwy obrazowej. Rozpuszczalność warstwy nitrocelulozowej w powszechnie stosowanych rozpuszczalnikach organicznych (np. alkohole, aceton, octan etylu), a jednocześnie duża wrażliwość negatywów na wodę, poważnie ograniczają możliwości wykonywania prac konserwatorskich. Opracowanie bezpiecznej metodyki konserwacji tego typu obiektów jest jednym z większych wyzwań w zakresie działań konserwatora. Konieczne jest również zapewnienie kolekcji odpowiednich i stabilnych warunków klimatycznych podczas przechowywania.

BIBLIOGRAFIA

- Bloch Christian, *Technika HDRI w fotografii. Od inspiracji do obrazu*, Gliwice 2010.
- Brostoff Lynn, Zaleski Stephanie, Ward-Bamford Carol Lynn, Montagnino Elizabeth, Muller Isabelle, Buechele Andrew, Loew Murray, France Fenella, *Nineteenth century glass manufacture and its effect on photographic glass stability*, „Journal of the Institute of Conservation” 2020, t. 43, nr 2.
- Brzozowski Radosław, *Ambrotypia – przewodnik praktyczny*, Gdynia 2015.
- B. S., *Krótki rys fotografii praktycznej*, Warszawa 1867.
- Carr Pete, Correll Robert, *Technika HDR. Warsztaty fotograficzne*, Gliwice 2010.
- Cassell's Cyclopaedia of Photography*, red. Bernard E. Jones, London – New York – Toronto – Melbourne 1911.
- Ciabach Jerzy, *Właściwości i zastosowanie estrów celulozy*, „Ochrona Zabytków” 1990, t. 43, nr 1.
- Clark Susie, *Preservation of Photographic Material*, British Library Board, London 2021, [b.n.s.]. [https://www.bl.uk/britishlibrary/~media/bl/global/conservation/pdf-guides/preservation-of-photographic-material-guide.pdf](https://www.bl.uk/britishlibrary/~/media/bl/global/conservation/pdf-guides/preservation-of-photographic-material-guide.pdf).
- Clark Susie, *The conservation of wet collodion positives*, „Studies in Conservation” 1998, t. 43, nr 4.
- Domański Marek, *Podstawy fotografii – wybrane zagadnienia dla studentów szkół wyższych*, Łódź 2002.

- Fotografia reprodukcyjna w poligrafii. Słownictwo*, BN-75/7401-14.
- Dziewit Jakub, *Aparaty i obrazy. W stronę kulturowej historii fotografii*, Katowice 2014.
- „El Mundo ilustrado” 1881, nr 87.
- Gaczoł Ewa, Pilch Daria, *Konserwacja negatywów kolodionowych na podłożu szklanym*, „Journal of Heritage Conservation” 2018, nr 55.
- Garztecki Juliusz, *Metoda kolodionowa w fotografii i konserwacja negatywów kolodionowych*, „Ochrona Zabytków” 1971, t. 24, nr 1.
- Gillet Martine, Garnier Chantal, Flieder Françoise, *Glass Plate Negatives: Preservation and Restoration (1986)*, [w:] *Issues in the Conservation of Photographs*, red. Debra Hess Norris, Jeniffer Jae Gutierrez, Los Angeles 2010.
- Harrison W. Jerome, *A History of Photography Written as Practical Guide and Introduction to Its Latest Developments*, Bradford – London 1888.
- Hirsch Robert, *Photographic Possibilities: The Expressive Use of Equipment, Ideas, Materials, and Processes*, Amsterdam [etc.], [copyright 2009].
- Hoffmann-Piotrowska Ewa, *Teatralizacja życia w Kole Sprawy Bożej*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza” 1995, t. 30.
- Karoli Aleksander, *Podręcznik dla fotografów i amatorów fotografii*, Kraków 1893.
- Kozielec Tomasz, *Konserwacja i rekonstrukcja fotografii XIX-wiecznych pochodzących ze zbioru Polskiej Akademii Nauk Biblioteki Kórnickiej*, Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Zakład Konserwacji Papieru i Skory, Toruń 2016 [praca hab., komputeropis, w posiadaniu BK].
- Kozielec Tomasz, Nalaskowska Marta, *Panotypy – unikatowe dziewiętnastowieczne fotografie na płótnie. Omówienie dwóch obiektów ze zbiorów Biblioteki Kórnickiej oraz kilka słów na temat historii techniki*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 2021, z. 38.
- Kozielec Tomasz, Sławinowska Grażyna, *Dziedzic Alexandra, Sprawozdanie z prac konserwatorskich przeprowadzonych na negatywach szklanych oraz odbitkach na podłożu papierowym znajdujących się w zbiorze Polskiej Akademii Nauk – Biblioteki Kórnickiej (czerwiec/lipiec 2013 r., lipiec 2014 r.)*, Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Zakład Konserwacji-Restauracji Papieru i Skóry, Toruń 2014 [komputeropis, w posiadaniu BK].
- Kubiak Grażyna, *Zbiory fotograficzne w Bibliotece Kórnickiej*, „Fotografia” 1979, nr 2.
- Lavédrine Bertrand, Gandolfo Jean-Paul, McElhone John, Monod Sibylle, *Photographs of the Past. Process and Preservation*, Los Angeles 2009.
- McCabe Constance, *Preservation of 19th-Century Negatives in the National Archives*, „Journal of the American Institute for Conservation” 1991, t. 30.
- McCormick-Goodhart Mark, *Research on Collodion Glass Plate Negatives: Coating Thickness and FTIR Identification of Varnishes*, „Topics in Photographic Preservation” 1989, t. 3.
- Plażewski Ignacy, *Dzieje polskiej fotografii*, Warszawa 2003.
- Photographic glass*, „The British Journal of Photography” 1867, t. 14.
- Seweryn Anna, *Fotografia w archiwum. Identyfikacja – zabezpieczenie – konserwacja*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 2021, nr 117.
- Seweryn Anna, *Techniki i technologie retuszu fotograficznego*, „Notes Konserwatorski” 2015, nr 17.
- Skladnikiewicz Pia, Hertel Dirk, Schmidt Irene, *The Wet Collodion Process – A Scientific Approach*, „Journal of Imaging Science and Technology” 1998, t. 42, nr 5.
- Skutecki Jakub, *Stereoskopowe fotografie dawnego Poznania*, „Kronika Miasta Poznania” 2011, nr 3.

- Sutton Thomas, Dawson George, *A Dictionary of Photography*, London 1867.
- Szajnok Teodor, *Przewodnik fotograficzny dla użytku fotografów zawodowych i miłośników*, Berlin 1893.
- Szwaczko Marcin, *Mokry kolodion – proces magiczny w praktyce*, Lublin 2015.
- Tarnowski Stanisław, *Nasze dzieje w ostatnich stu latach*, Kraków 1895.
- Towiański Andrzej, *Ustęp o T. Kościuszcze z pisma „Do Rodaków tułacz kończący tułactwo”, [w:] Tadeusz Kościuszko i Napoleon Bonaparte. Zbiór myśli i zdań wyjętych w ustępach z dzieł i pism Panów [...]*, Lwów 1869.
- Weaver Gawain, *A Guide to Fiber-Base Gelatin Silver Print Condition and Deterioration*, George Eastman House, International Museum of Photography and Film, Image Permanence Institute, Rochester Institute of Technology [copyright 2008].
- Valverde María Fernanda, *Photographic Negatives. Nature and Evolution Processes*, Advanced Residency Program in Photograph Conservation, Andrew W. Mellon Foundation, George Eastman House, Image Permanence Institute, 2005, https://s3.cad.rit.edu/ipi-assets/publications/negatives_poster_booklet.pdf.
- Vergez Sabine, *Retour de la statue de Napoléon 1er, Communiqué de presse collection*, 24 mars 2015, Musée de l'Armée Invalides, https://musee-armee.fr/fileadmin/user_upload/Documents/Communiqués_Presse/MA_CP_retour_statue_de_Napoleon_01.pdf.
- Żdźarski Waclaw, *Zaczęło się od Daguerre'a. Szkice z dziejów fotografii XIX w.*, Warszawa 1977.

ABSTRAKT

NEGATYWY KOLODIONOWE W ZBIORACH BIBLIOTEKI KÓRNICKIEJ – CHARAKTERYSTYKA, ZNISZCZENIA ORAZ DZIAŁANIA NA RZECZ OCHRONY

W artykule przedstawiono zagadnienia związane ze zbiorem ponad 200 negatywów kolodionowych wykonanych na podłożu szklanym w technice tzw. mokrego kolodionu, przechowywanych w Bibliotece Kórnickiej PAN w Kórniku. Opisano technikę kolodionową, którą wynaleziono w 1851 roku, cechy charakterystyczne negatywów kolodionowych, a także tematykę przedstawień na obiektach pochodzących ze zbioru kórnickiego. W dalszej części artykułu omówiono charakterystyczne zniszczenia negatywów kolodionowych, wśród których za najbardziej niebezpieczne uznano wysalanie się związków zasadowych na powierzchni szkielek, co powoduje niszczenie i utratę warstwy obrazowej. Opisano działania przeprowadzone na zbiorze kórnickim w postaci prac konserwatorskich, wykonania zdjęć cyfrowych i odbitek fotograficznych z oryginałów (1:1) na papierach wysokoczułych bromosrebrowo-żelatynowych tonowanych selenem oraz wydruków w technice Digigraphie. W zakończeniu zwrócono uwagę na konieczność kontynuacji badań i realizacji konserwatorskich, a także restauratorskich na zbiorze negatywów.

Słowa kluczowe: technika kolodionowa, negatywy na podłożu szklanym, zniszczenia, XIX wiek, obraz fotograficzny, nitroceluloza, problematyka konserwatorska

ABSTRACT

TOMASZ KOZIELEC, MARTA NALASKOWSKA

**COLLODION GLASS PLATE NEGATIVES
IN THE COLLECTIONS OF THE KÓRNIK LIBRARY
– CHARACTERISTICS, DAMAGES AND PRESERVATION ISSUES**

The article presents issues related to the collection of over 200 collodion negatives made on a glass support in the so-called wet collodion process, housed in the Kórnik Library of the Polish Academy of Sciences in Kórnik. It describes the collodion process, which was invented in 1851, the characteristics of collodion negatives, and the themes presented on objects from the Kórnik collection. It subsequently discusses the characteristic damages of collodion negatives, with the most dangerous deposition of alkaline compounds on the surface of the glasses, which causes the destruction and loss of the image layer. It further presents the preservation activities carried out on the objects from the Kórnik collection including conservation treatments, photographic documentation, and photographic prints from the originals (1:1) on highly sensitive bromosilver-gelatin paper toned with selenium and Digigraphic prints. In conclusion, attention is drawn to the necessity of the continuation of research, conservation and restoration works on the collection of negatives.

Keywords: collodion process, glass plate negatives, damage, 19th century, photographic image, nitrocellulose, conservation issues

ARKADIUSZ WAGNER

INSTYTUT BADAŃ INFORMACJI I KOMUNIKACJI UMK

<https://orcid.org/0000-0001-9525-0579>

POSTĘPY CZESKIEJ TEGUMENTOLOGII, CZYLI O NAJNOWSZEJ KSIĄŻCE PETRA VOITA

W 2020 roku ukazała się w Pradze publikacja tegumentologiczna Petra Voita¹, znanego międzynarodowemu kręgowi badaczy i miłośników książek m.in. jako autor *Encyklopedie knihy* z 2006 roku. Ostatnie dzieło czeskiego uczonego jest efektem prac zrealizowanych na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Karola w Pradze w ramach projektu badawczego poświęconego najstarszym zasobom bibliotecznym klasztoru premonstratensów na Strahovie w sąsiedztwie Hradczan, który w 2019 roku obchodził dziewięćsetną rocznicę założenia. Z myślą o rozpropagowaniu informacji o zbiorach konwentu książkę wydano także w angielskiej (ISBN 978-80-88009-19-1) i czeskiej (ISNB 978-80-88009-18-4) wersji językowej.

Jej pojawienie się na rynku wydawniczym należy uznać za ważne wydarzenie również dla rodzimych badaczy opraw książkowych, w tym dzieł introligatorstwa europejskiego ze zbiorów Biblioteki Kórnickiej. Przede wszystkim bowiem książka Voita stanowi pierwsze od 1959 roku – gdy opublikowano monografię Pavlíny Hamanovej² – obszerniejsze studium książkowe o oprawach powstałych w różnych ośrodkach Królestwa Czeskiego od ery gotyku po barok. Zawarte w nim

¹ Petr Voit, *Kostbare Bucheinbände der Stiftsbibliothek Strahov in Prag. Von der Gotik an die Schwelle des Barock*, Prag 2020; ISBN 978-80-88009-20-7; ss. 409, il. kol. 164 (nie num.), rys. (w tym przerysów ołówkowych) 16.

² Pavlína Hamanová, *Z dějin knižní vazby od nejstarších do konce XIX. stol.*, Praha 1959.

analizy, wraz z okazałymi fotografiami dzieł, pozwalają na zobrazowanie charakteru i skali powiązań między introligatorstwem czesko-morawskim oraz dolnośląskim i polskim. Co więcej, w książce Voita nakreślono szersze ramy czasowe owych powiązań aniżeli w – skądinąd znakomitym – artykule Bohumila Nuski z 1964 roku³. Dowodem istotnej roli, jaką introligatorstwo ziem polskich i śląskich odgrywa w badaniach czeskiego uczonego, jest zamieszczenie analiz kilku krakowskich i wrocławskich opraw z XV–XVI wieku – w tym jednego *Monumentum* z księgozbioru Zygmunta Augusta. Zaznaczyć jednak trzeba, iż Voit wykracza za interesowaniami poza krąg środkowoeuropejski, co egzemplifikują analizy paru opraw francuskich i włoskich. Wszystko to czyni z recenzowanej książki wartościowy – choć niepozbawiony potknięć – przyczynek do wiedzy o rozwoju europejskiego zdobnictwa introligatorskiego między XII–XIII a połową XVII wieku, zrealizowany na bazie zbiorów jednej biblioteki klasztornej.

Takiż cel wyartykułowany został przez Autora we Wstępie (*Einleitung*), w którym wykazał, iż 58 procent opraw z biblioteki premonstratów na Strahovie, przeanalizowanych w książce, wykonano w Królestwie Czeskim, zaś pozostałe 42 procent poza jego granicami. Ponadto podkreślił objęcie zainteresowaniem zarówno opraw kunsztownie zdobionych, jak i dzieł wprawdzie wyzbytych dekoracji, lecz obrazujących istotne zjawiska i procesy w produkcji introligatorskiej. W celu ułatwienia i uprzyjemnienia oglądu artefaktów oprawy wytypowane do monografii poddano zabiegom pielęgnacyjnym, zwieńczonym profesjonalnym obfotografowaniem (autorka zdjęć: Ota Palán). Główna część monografii składa się z 50 haseł (*Stichwörter*), a w praktyce – raczej niewielkich quasi-rozdziałów, odnoszących się do pojedynczych opraw lub problemów badawczych (np. działalności określonego introligatora) reprezentowanych większą liczbą opraw ze zbiorów strachovskich. Dokonano przy tym uszeregowania chronologicznego, w ramach którego mieszczą się analizy dzieł z różnych krajów i w różnych stylach dekoracji.

Wobec rangi historycznej i artystycznej oprawy oraz chronionej nią kodeksu pierwszy quasi-rozdział (dalej: rozdział) poświęcono jednej z najcenniejszych ksiąg w zbiorach czeskich. Jest nią ewangeliarz z poł. IX stulecia, w oprawie aksamitnej z kameryzacją, emaliowanymi płytkami oraz półplastycznymi figurami odlewanymi w srebrze złożonym, co uzmysławia proces dodawania składników dekoracji okładziny na przestrzeni XII–pocz. XVII wieku. W rozdziale 2 zamieszczono analizę

³ Bohumil Nuska, *Polski wpływ na formowanie się czeskiej renesansowej oprawy książkowej*, „Ze Skarbcza Kultury” 1964, nr 12/16, s. 132–186.

gotyckiej figury św. Jana Ewangelisty, zdobiącej salę biblioteczną klasztoru, do czego asumptem był rekwizyt w ręce świętego – oprawa sakwowa. Po krótkim rozdziale 3 poświęconym oprawom tzw. handlowym w rozdziale 4 znalazły się rozważania nad „początkami ślepego tłoczenia opraw i wpływem orientalnego introligatorstwa”, które objęły dzieła ze schyłku XV wieku i następnych stuleci. W obrębie rozdziału mieszczą się dwie nienumerowane noty: jedna dotycząca prawdopodobnie florencyjskiej oprawy z lat 80. XV wieku o islamizującej formie dekoracji oraz druga poświęcona gotyckiej oprawie czeskiej z podobnego czasu – pokrytej licznymi, ślepyimi wyciskami tłoków i stryculca. W rozdziale 5 znalazło się aż pięć opraw Mistrza Kadańskiego („Kaadener Meister”) z lat 80.–90. XV wieku, którymi Autor zobrazował różne rozwiązania introligatora w sferze zdobniczej i materiałowo-technicznej. Kilka innych późnogotyckich opraw czeskich zaprezentował w czterech następnych rozdziałach.

W rozdziałach 10–12 czytelnik natrafia na pierwsze *silesiaca* i *polonica*: oprawę przypisywaną warsztatowi czeskiemu lub wrocławskiemu, o dekoracji obejmującej m.in. motyw orła Piastów Śląskich (z przewiązką na piersi i skrzydłach), a następnie dwa reprezentatywne przykłady krakowskich opraw z dekoracją architektoniczną, wykonane między końcem lat 80. XV wieku a 1499 rokiem przez Mistrza św. Barbary i Monogramistę HA. Dwa kolejne rozdziały odnoszą się do dzieł, w dekoracji których widnieją wczesne formy superekslibrisów wyciskanych z niewielkich tłoków: monogram „S” przepleciony krzyżem (klasztor w Oybinie w Saksonii) oraz inicjały „C[apitula] W[issehradensis]” z biblioteki kapitulnej w Wyszehradzie. Z charakterystycznymi, późnogotyckimi narzędziami zdobniczymi wiążą się następne dwa rozdziały; w pierwszym z nich przeanalizowano oprawę oznaczoną wielokrotnymi wyciskami tłoka z motywem banderoли (filakterii) z minuskułowym napisem „ulricus”, odnoszącym się do wykonawcy oprawy, zaś w drugim – oprawę Mistrza Radełka Myśliwskiego („Meister der Jagdrolle”), którego nazwa wiąże się z ikonografią jednego z radełek użytych do dekoracji dzieła. Superekslibris herbowy wyeksponowany pośrodku zwierciadła górnej okładziny widnieje też na gotyckiej, choć powstałej już w trzeciej dekadzie XVI wieku, oprawie z Český’ego Krumlova (rozdział 16).

W rozdziale 17 Autor zawarł uwagi nad czeskimi oprawami renesansowymi XVI wieku, w pierwszej kolejności koncentrując się na dziełach Mistrza Prawa Czeskiego działającego w Pradze u schyłku lat 20. XVI wieku. Podkreślając znaczenie Krakowa i Wrocławia dla „redystrybucji” italianizmu w czeskim

introligatorstwie tego czasu, wskazał na wprost zdumiewające analogie formalno-stylowe między dziełami tego mistrza (il. 1) a krakowskimi pracami Stanisława z Białej (Mistrza Medalionów) i Macieja z Przasnysza (Mistrza Główek Anielskich). W kolejnych trzech rozdziałach widnieją już renesansowe oprawy radełkowe o dekoracji w typie niemieckim. Wśród nich na szczególną uwagę zasługuje wrocławska oprawa Monogramisty CMB z 1547 roku, ozdobiona mało znanym radełkiem z karykaturami oponentów Marcina Lutra, a także – przywołana już – oprawa *Monumentum* Zygmunta Augusta, wykonana w warsztacie Mistrza Dawida w 1550 roku.

Dalsze analizy opraw radełkowych Autor rozdzielił czterema rozdziałami poświęconymi francuskim i włoskim oprawom z 2 poł. XVI wieku o dekoracji wstęgowej, kartuszowej, *à la fanfare*, wachlarzowej oraz *à semé* (*à semis*). Niestety, w większości pięknym artefaktom towarzyszą błędne, a w innych miejscach wysoce dyskusyjne, komentarze, tak w sferze atrybucji, jak i terminologii. Jako rzadkość w zbiorach czeskich (ale i polskich) jawi się oprawa hiszpańska, z charakterystycznymi, bogatymi złoceńiami (rozdz. 29).

W trzech kolejnych rozdziałach zaprezentowano radełkowe oprawy czeskie z lat 50.–60. XVI wieku, wykazujące silne wpływy tzw. stylu wittenberskiego, co odnosi się do formy ich dekoracji (kompozycja ramowa z radełkowaniami ukazującymi m.in. popiersia reformatorów Kościoła) i użytych materiałów (na ogół biała skóra na deskach lub tekturze). W tradycję niemiecką wpisuje się też supereklibris napisowy (inicjałowy), wkomponowany na jednej z opraw w poziomą listwę nad zwierciadłem; to ostatnie mieści klasycznie renesansowy supereklibris z herbem w wieńcu laurowym. Skalę zależności formy tych dzieł od introligatorstwa luterańskich ośrodków w Saksonii obrazują oprawy z rozdziału 27 wykonane w Wittenberdze (1567 r.) i Lüneburgu (1571 r.): oprócz radełkowej ramy oraz poziomych listew z supereklibrisem i datą wykonania dzieła uwagę zwracają wyciski plakiety z dwurzędowymi wizerunkami alegorii sztuk. Wyróżnikiem oprawy z rozdziału 28 jest zaś sposób zakomponowania centralnej części górnej okładziny: zamiast typowego zwierciadła znajduje się tam rodzaj okienka z czterowierszem o frakturowym kroju liter prawdopodobnie wyciśniętych z czcionek drukarskich, a nie tłoków literniczych.

Różne odmiany dekoracji opraw radełkowych pojawiają się w kolejnych rozdziałach, w tym wyciśnięty na czarno (z użyciem farby drukarskiej) supereklibris oraz plakiety, zapewne wykonane w klockach drewnianych zamiast płytek mosiężnych (rozdz. 31–32, 35), a dalej „kanoniczne” w kręgach luterańskich

oprawy z plakietowymi portretami Lutra i Melanchtona (rozdz. 35). Równie interesująca jest oprawa mszału z rozdziału 36, na której użyto niezwykle dużego radełka. Ewolucję stylu czeskich opraw radełkowych obrazują dzieła z okazałymi zwierciadłami ozdobionymi medalionami z ornamentem maureskowo-wstęgowym oraz przedstawieniami figuralnymi (kat. 34), owalnym superekslibrisem herbowym słynnego bibliofila Petra Voka z Rožmberka (kat. 37) czy osobliwa oprawa atrybuowana nadwornemu intrologatorowi cesarza Rudolfa II w Pradze, wykonana w 1584 roku: na górnej okładzinie okazałego woluminu widnieje wycisk plakiety z półpostacią władcy w otoczeniu rozległej pustej powierzchni zwierciadła, zamkniętej wzdłuż krawędzi oprawy radełkowaniem z ornamentem wolutowym (kat. 46, il. na s. 271). Specyficzną dla cesarstwa habsburskiego formę ma inna oprawa tego mistrza: na górnej okładzinie okazały kartusz herbowy i wielowiersz frakturowy ujmują cztery narożne medaliony herbowe połączone ramką w formie ornamentu łańcuszkowego (kat. 46, s. 275, il. 2). Manierystyczną predylekcją do rozbudowanych form kartuszy z centralnym polem na inskrypcję lub motyw religijny obrazują też dwie oprawy praskie z pierwszego trzydziestolecia XVII wieku (kat. 46, s. 279, 48). Styłowo odmienną formę mają dwie oprawy związane ze słynnym czeskim astronomem, Tychohem Brahe: obie z nich – „upominkowy” oraz z prywatnego zbioru uczonego – odznaczają się m.in. owalnym superekslibrisem z jego portretem (górne okładziny) oraz herbem (dolne okładziny).

Z kolei oprawa z rozdziału 47, wykonana w Czechach w 1602 roku, wyróżnia się nie tylko podwójnymi wyciskami medalionów na osi pionowej zwierciadła, ale też zamknięciem jego kompozycji czterema narożnymi ćwierćmedalionami maureskowo-wstęgowymi (inne dzieło z najprawdopodobniej tego samego warsztatu opisano w rozdz. 36). Te orientalizujące formy dekoracji zapoczątkowano na oprawach europejskich już w pierwszych dekadach XVI wieku, do ich szerokiego rozpowszechnienia doszło jednak po połowie tegoż stulecia, a zwłaszcza w jego czwartej ćwierci. Autor książki zobrazował to pięknymi (i świetnie zachowanymi) oprawami z drezdeńskiej pracowni Kaspara Meusera (kat. 39) i Heinricha Peisenberga (kat. 40).

Dwoma ostatnimi rozdziałami badacz wkroczył w erę barokowego intrologatorstwa, koncentrując się najpierw na skromnej, ale wytwornej oprawie francuskiej z pracowni Simona Corberana wykonanej ok. 1615 roku dla Nicolasa-Claude Fabri de Peiresca (woluminy z jego księgozbioru wyróżniają się specyficzną formą monogramu wiążanego w funkcji superekslibrisu⁴). Ostatni rozdział poświęcono

⁴ Wnikliwą analizę tego wyjątkowego superekslibrisu przeprowadził Bruno Marty, *De quelques*

zaś trzem oprawom tzw. wachlarzowym (*Fächerstil*) przypisanym anonimowemu warsztatowi szwajcarskiemu, praskiemu oraz saskiemu.

Tom więczy minialbum fotografii prezentujących widoki klasztoru na Strahovie oraz wnętrze jego biblioteki, następnie spis intrologatorów odnotowanych w tomie, ogólny indeks nazwisk, spis tytułów dzieł wzmiankowanych w poszczególnych rozdziałach, spis dekoracji uwzględnionych w słynnej bazie „EBDB” (*Einbanddatenbank* utworzony przez *Arbeitskreis für die Erfassung, Erschließung und Erhaltung Historischer Bucheinbände* przy Staatsbibliothek w Berlinie), indeks pojęć (w tym m.in. dewiz oraz motywów na plakietach i radełkach), konkordancja sygnatur, spis ilustracji i w końcu bibliografia.

W efekcie starań czeskiego badacza czytelnik otrzymał wartościowe źródło wiedzy głównie o dziełach intrologatorstwa u naszych południowych sąsiadów, ale też – choć w znacznie mniejszym stopniu – w innych krajach europejskich, z Polską włącznie. Pozytywne wrażenie tworzy już pobieżny ogląd książki, wydrukowanej na kredowym papierze i z całostronicowymi ilustracjami barwnymi, które umożliwiają analizę nawet drobnych detali kompozycyjnych okładek. Jest to o tyle ważne, że Voit podjął się szczegółowej analizy tych dzieł, często osadzając je na tle szerszych zjawisk w kulturze, a zwłaszcza rzemiośle intrologatorskim. Dowodem erudycji badacza są nie tyle nawet zagadnienia *stricte* tegumentologiczne, co wykraczające poza tę sferę, jak graficzne źródła ikonograficzne zdobień intrologatorskich (zob. rozdz. 19, 27). Badacze dzieł intrologatorstwa ze zbiorów Biblioteki Kórnickiej – do których zalicza się piszący te słowa – zyskali też szereg cennych wskazówek dotyczących opraw znajdujących się w wielkopolskiej księżnicy. Przykładem tego może być pergaminowa oprawa z księgozbioru Tychona Brahe (sygn. PAN BK: Cim Qu 2812), oznaczona tym samym, co na woluminach ze Strahova, supereklibrisem portretowym i herbowym astronoma (il. 3). Dzieła przeanalizowane przez czeskiego tegumentologa stanowią też będą materiał porównawczy dla badaczy intrologatorskich polonistów z kórnickiej placówki. Potwierdza to choćby spora liczba polskich opraw w typie orientalizującym, opartych na podobnej jak w Czechach formule stylowej – z charakterystycznymi, centralnymi medalionami i narożnymi ćwierćmedalionami (il. 4).

signes extérieurs de Nicolas-Claude Fabri de Peiresc, <https://docplayer.fr/207390858-De-quelques-signes-exterieurs-de-nicolas-claude-fabri-de-peiresc-bruno-marty-le-monogramme.html> [dostęp: 16.09.2022].

Pomimo zarysowanych atutów w publikacji występują również mankamenty w sferze konstrukcyjnej i merytorycznej. Jej struktura przesądza bowiem, że nie jest to katalog *sensu stricto* ani też monografia opraw z biblioteki strachovskiej. Dobór i kolejność obiektów, a nawet tytuły niektórych quasi-rozdziałów (przypomnijmy, że nazwanych przez Autora „hasłami”) wskazują raczej na próbę stworzenia opracowania na temat dziejów europejskiej oprawy książkowej od gotyku po barok na przykładzie artefaktów z jednej, klasztornej biblioteki. Niestety, wobec braku wystarczająco bogatego zestawu opraw europejskich w różnych stylach owo ryzykowne założenie musiało skazać Autora na porażkę. Wywołało bowiem negatywne wrażenie napisania niektórych rozdziałów na siłę, w dodatku z błędnymi, a przynajmniej „naciąganyymi” identyfikacjami tychże stylów oraz atrybucjami sztucznie nobilitującymi opisane oprawy. Najbardziej jaskrawym tego dowodem jest kuriozalny – by nazwać sprawę po imieniu – rozdział poświęcony gotyckim oprawom sakwowym, które nie są reprezentowane w bibliotece żadnym cymelium, tylko detalem gotyckiej figury św. Jana Ewangelisty. Rozumiejąc frustrację badacza, spowodowaną brakiem takiego – arcyzadkiego – artefaktu w zbiorach strachovskich, nie znajduję uzasadnienia dla wepchnięcia rzeźby między analizy oryginalnych opraw. No chyba że byłaby to monografia tegumentologiczna (jak np. kanoniczna, przedwojenna publikacja Hansa Loubiera⁵). Tylko że monografia to nie jest. Zresztą można by zarzucić Autorowi niekonsekwencję w tym zakresie, domyślam się bowiem, że w klasztorze na Strachovie znajduje się szereg innych źródeł ikonograficznych (w rzeźbie i malarstwie, nie mówiąc o grafice książkowej), ukazujących oprawy złotnicze, nacinane, płaszczowe itp. Żadne z nich nie zostało w książce wykorzystane.

Do podobnych konstatacji prowadzi dokładniejsza lektura rozdziału 4. Jako niezrozumiałe na różnych płaszczyznach jawi się powiązanie w nim problemu początków ślepego tłoczenia w intrologatorstwie z wpływem orientalnego intrologatorstwa. Jakkolwiek tytuł rozdziału sugeruje dwa rozległe zagadnienia, to w rzeczywistości Autor ograniczył się do uwag głównie na temat opraw z XV–XVI wieku (a zatem wycinka zjawiska trwającego wówczas od prawie tysiąca lat). Co więcej, ów wywód o początkach ślepego tłoczenia wzbogacił rysunkiem schematów dekoracji opraw czeskich z XVI wieku (czemu akurat z tego stulecia?), do

⁵ Hans Loubier, *Der Bucheinband von seinen Anfängen bis zum Ende des 18. Jahrhunderts*, Leipzig 1926, il. 85–87, 89 prezentujące dzieła plastyki z motywami opraw sakwowych i płaszczowych, pomiędzy którymi – na il. 88 – ukazano zdjęcie oryginalnej oprawy płaszczowej.

czego dodajmy dyskusyjny pogląd o „konkurencji” opraw nacinanych/ledersznytowych z oprawami ślepo tłoczonymi (nadmienmy, że tych pierwszych nie dekorowali introligatorzy, tylko wyrzynacze skór, w dodatku na ograniczonym areale środkowej Europy). Całość rozdziału dopełnia analiza włoskiej oprawy orientalizującej oraz gotyckiej, ślepo wyciskanej oprawy czeskiej z lat 70.–80. XV wieku, a zatem z okresu, który nie ma nic wspólnego z początkami tej techniki zdobniczej.

Jako nieporozumienie należałoby traktować próbę przypisania oprawy renesansowej z dekoracją wstęgową i maureskową introligatorowi z kręgu najwykwintniejszego i najsłynniejszego bibliofila ery Odrodzenia – Jeana Groliera (rozd. 21). Do tej hipotezy skłoniło Autora zapewne podobieństwo kompozycji dekoracji do dzieł jednej z grup opraw grolierowskich, wykonywanych w latach 40. XVI wieku w pracowniach paryskich⁶. Tylko że oprawy dla tego francuskiego arcybibliofila były prawdziwymi arcydziełami, opartymi na nowatorskich kompozycjach i wyrafinowanej technice (m.in. malowania wstęg). Na Strachowie mamy zaś do czynienia z jednym z relatywnie licznych przykładów naśladownictw opraw grolierowskich, a właściwie – opraw o stylu dekoracji znanym z *groliernów*, w dodatku wyciśniętym z plakiety (wedle formuły: od razu całość dekoracji na okładzinie), co byłoby nie do pomyślenia dla wybrednego bibliofilskiego konserwatora, jakim był Grolier⁷. Zastrzeżenia podobnej natury budzi zaliczenie do dzieł w stylu *à la fanfare* oprawy zreprodukowanej na s. 134 (rozd. 22). Mimo ukazania na niej regularnego układu przepłatających się wstęg, skupionych wokół centralnego, owalnego pola, dzieło to przynależy do wcześniejszej kategorii stylowej opraw francuskich, określanych jako *reliures à entrelacs* (dla których w polskiej terminologii najbardziej adekwatnym byłoby określenie opraw o dekoracji kartuszowej). Nieprecyzyjnością trąci też określenie detali jej dekoracji jako *pointillé* – tu bowiem mamy do czynienia z charakterystycznym, gęstym zakropkowaniem

⁶ Howard M. Nixon, *Bookbindings from the library of Jean Grolier. A loan exhibition, 23 september – 31 october*, the British Library, London 1965, tabl. LXXIX, LXXXV–LXXXVI; typ ten reprezentuje także jedyna oprawa z biblioteki Groliera znajdująca się w Polsce – w Bibliotece Uniwersyteckiej w Toruniu (zob. np. Janusz Tondel, *Ein unbekanntes Exemplar eines Grolier-Einbandes*, „Gutenberg-Jahrbuch” 1993, s. 319–323).

⁷ Przykłady takich dekoracji plakietowych na oprawach niemieckich i polskich np. w: *Das Gewand des Buches. Historische Bucheinbände aus den Beständen der Universitätsbibliothek Leipzig und des Deutschen Buch- und Schriftmuseum der Deutschen Bücherei Leipzig*, red. Roland Jäger, Leipzig 2002, kat./tabl. 111; Jan Storm van Leeuwen, *The Golden Age of Bookbindings in Cracow, 1400–1600*, Kraków 2011, kat./tabl. 53; *Oprawy książkowe XIV–XVIII wieku w zbiorach Książnicy Kopernikańskiej w Toruniu*, cz. I: *Rzeczpospolita, Prusy, Dolny Śląsk*, opr. Arkadiusz Wagner, współpr. Beata Madajewska, Anna Mazerska, Toruń 2018, kat./tabl. 37.

tła, określanym jako *fond pointillé* (franc.: kropkowane tło). Dodam też, że nie rozumiem, dlaczego Autor powołał się w nocie bibliograficznej na publikację Laffitte i Le Bars z 1999 roku, skoro pod wskazanym numerem katalogowym widnieje tam oprawa o zupełnie innej dekoracji⁸. Zastrzeżenia merytorycznej natury budzi również rozdział 43, w którym ukazano nietypową, niemiecką oprawę pergaminową z ażurową dekoracją, spod której przeziiera zielone tło tkaniny. Elementy wyciętej dekoracji Autor skojarzył z segmentami budowli sakralnej, a w konsekwencji potraktował jako nawiązanie do „późnogotyckiego wzoru katedralnego”. W rzeczywistości na tym dziele prawdopodobnie z warsztatu Hansa Bapesta w Erfurcie ukazano w centrum – typowy dla epoki – ażurowy medalion maureskowo-wstęgowy w typie *Pellegrino*, zaś w bordiurze – wić arabeskową⁹.

Korekty wymagałyby też niektóre pojęcia stosowane przez Autora wskutek chybionej interpretacji zjawisk w zdobnictwie introligatorskim oraz na szerszym polu sztuk zdobniczych od gotyku po wczesny barok. Jako nieprecyzyjne jawi się określenie „Kathedral-Muster” (wzór katedralny) na architektoniczną dekorację późnogotyckich opraw krakowskich (rozd. 11). Jakkolwiek architektoniczne konotacje w kompozycjach złożonych z „figur” świętych w niszach pod baldachimami nie budzą wątpliwości, to wiążą się one z dekoracją architektoniczną kościołów krakowskich oraz dzieł złotniczych, w których do tych form nawiązywano. Wbrew sugestiom Autora nie ma też żadnej zależności między takimi wzorami a „pseudo-katedralnymi wzorami” (w oryginale: „Pseudo-Kathedralmuster”) opraw francuskich z XIX wieku. Dekoracje tych ostatnich – *à la cathédrale* – wyłaniały się bowiem z ducha romantycznego i faktycznej fascynacji francuskimi oraz angielskimi katedrami gotyckimi. Z drobniejszych uchybień wymienilibym m.in. określanie powszechnego na oprawach późnogotyckich wzoru owocu granatu (niem. *Granatapfel Muster*) jako „Brokat (Rauten) Muster” lub po prostu „Brokatmuster” (rozd. 5)¹⁰. Przyznać jednak trzeba, że badacz słusznie akcentuje

⁸ Marie-Pierre Laffitte, Fabienne Le Bars, *Reliures royales de la Renaissance. La Librairie de Foitenbleau 1544–1570*, Paris 1999.

⁹ O oprawach tego typu np. w: L. Bickell, *Bucheinbände des XV. bis XVIII. Jahrhunderts aus hessischen Bibliotheken verschiedenen Klöstern u. Stiften, der Palatina und der Landgräfl. hess. Privatbibliothek entstammend*, Leipzig 1892, tabl. XIX/a–c; *Einbandkunst vom Frühmittelalter bis Jugendstil, aus den Bibliotheken in Kassel und Arolsen*, oprac. Rudolf-Alexander Schütte, Konrad Wiedemann, Kassel 2002, kat. 26, 28; zob. też: Andrew Bonnie, *Looking through a binding*, blogs.bodleian.ox.ac.uk/theconveyor/looking-through-a-binding [dostęp: 19.09.2022].

¹⁰ H. Schreiber, *Bucheinband*, [w:] *Reallexikon zur deutschen Kunstgeschichte*, red. Otto Schmitt, Bd II, Stuttgart – Waldsee 1948, szp. 1369; *Encyklopedia wiedzy o książce*, red. zbiorowa, Ossolineum

w tym określeniu zależności ornamentu introligatorskiego od dekoracji na popularnych w tamtej epoce tkaninach luksusowych (np. brokatowych). W rozdziale 36 pojęcie „Windenblatt” (liść powoju) winien być zastąpiony „Aldus-Blatt” (liść Aldusa/Alda), co precyzyjniej wskazałoby na źródło takich motywów na oprawach środkowoeuropejskich – tj. motywu listka spopularyzowanego w drukach ze słynnej oficyny Alda Manucjusza, a potem na oprawach weneckich¹¹. W przypadku dekoracji zapięć na – skądinąd pięknej – oprawie wachlarzowej z rozdziału 50 (s. 313) zamiast „arabeska” winno być „ornament schweifwerkowy” lub po prostu „Schweifwerk”, znamieny dla ornamentyki wczesnobarokowej¹². W końcu, z pojęć pozaintroligatorskich warto odnotować, że nie ma czegoś takiego jak „roślinne drolerie” („vegetabilische Drolerie”), skoro droleriami (z franc. *drôle*: „zabawny”) nazywamy realistyczne lub fantastyczne scenki ze zwierzętami i/lub ludźmi, mające humorystyczny charakter i symboliczną wymowę¹³. W rękopisach iluminowanych były one jedynie wkomponowywane w wici roślinne (floratury).

Należy jednak z całą stanowczością podkreślić, że odnotowane wyżej błędy i uchybienia w meritum książki nie umniejszają znacząco jej wartości poznawczej. Tam, gdzie badacz poświęcił najwięcej uwagi, czyli w obszarze introligatorstwa czeskiego i szerzej – środkowoeuropejskiego, pozostaje ona nośnikiem cennych informacji. Co więcej, obfitość danych wraz z bogatą szatą ilustracyjną zdają się przesądzać, że także dla rodzimych tegumentologów publikacja ta stanie się istotną pozycją w bibliografii związanej z introligatorstwem naszego regionu Europy. Tą drogą opracowanie autorstwa Petra Voita wpisuje się w obserwowany od niecałej dekady proces ożywiania się dyskursu oprawoznawczego, wdzięcznie określonego przez badacza jako „tegumentologia rediviva” (s. 8).

1971, szp. 1697, 1753; Eva Ziesche, Peter J. Becker, *Bezeichnungen von Einbandeinstempel und Deckelmuster (15. und erstes Viertel des 16. Jahrhunderts)*, Berlin 1977 (maszynopis w zbiorach Staatsbibliothek zu Berlin), s. 15, 37–38.

¹¹ Zob. np.: Arkadiusz Wagner, *Listek aldyński*, http://leksykon.oprawoznawczy.ukw.edu.pl/index.php/Listek_aldy%C5%84ski [dostęp: 18.09.2022], tamże dalsza literatura.

¹² Zob. np.: Arkadiusz Wagner, *Schweifwerk*, <http://leksykon.oprawoznawczy.ukw.edu.pl/index.php/Schweifwerk> [dostęp: 18.09.2022], tamże dalsza literatura.

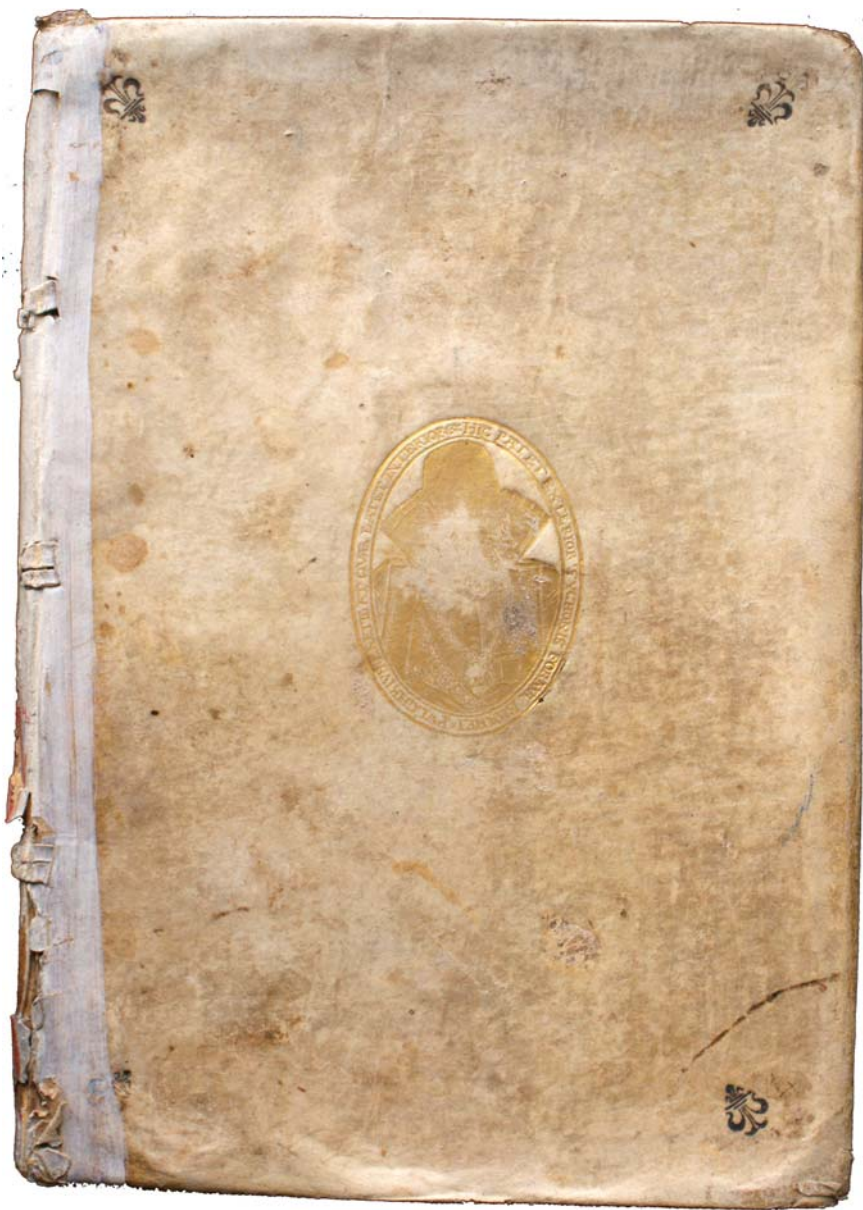
¹³ Zob. np.: Arkadiusz Wagner, *Drôlerie*, <http://leksykon.oprawoznawczy.ukw.edu.pl/index.php/Dr%C3%B4lerie> [dostęp: 18.09.2022], tamże dalsza literatura.



Il. 1. Oprawa renesansowa, Mistrz Prawa Czeskiego, Praga, 1528,
repr. według P. Voit, *Kostbare Bucheinbände...*, Prag 2020



Il. 2. Oprawa manierystyczna, anonimowy introligator dworski cesarza Rudolfa II Habsburga, Praga 1606, repr. według P. Voit, *Kostbare Bucheinbände...*, Prag 2020



Il. 3. Oprawa z supereklibrisem portretowym Tychona Brahe, introligator anonimowy, Praga, przed 1601, PAN Biblioteka Kórnicka. Fot. A. Wagner



Il. 4. Oprawa z dekoracją orientalizującą, introligator anonimowy, Polska, 1579.
Zbiory i fot. Biblioteka Kórnicka

POLEMIKA

RÓŻA KĄSINOWSKA
BIBLIOTEKA KÓRNICKA (EMER.)

KU PRZYPOMNIENIU, ŻE KANCLERZ MIKOŁAJ GÓRKA ZBUDOWAŁ W LATACH 1419–1437 MUROWANY, A NIE DREWNIANY ZAMEK W KÓRNIKU

W „Pamiętniku Biblioteki Kórnickiej” z 2021 roku (zeszyt 38) na stronach 75–90 ukazał się artykuł Korneliusza Kaczora pt. *Kontrakt na budowę zamku w Kórniku z 1426 roku*. Po obszernym wstępie autor zamieścił łaciński tekst kontraktu i jego nowy przekład na język polski.

Jako pierwszy tekst kontraktu opublikował w 1885 roku Ignacy Zakrzewski („Sprawozdania Komisji do badania historii sztuki w Polsce”, t. III, z. II, s. 64–65, 1885, wyd. Akademii Umiejętności w Krakowie), a 21 lat później Maciej Moraczewski, korzystając z tego wydania, dokonał pierwszego polskiego przekładu (M. Moraczewski, *Ugoda o budowę zamku w Kurniku*, „Architekt” 1906, z. 5, s. 103–108). Ówczesny stan wiedzy o średniowiecznym budownictwie w Polsce nie pozwolił na zgodne z *meritum* odczytanie umowy z 1426 roku jako kontraktu na wykonanie prac ciesielskich (w tym postawienie dachów) na murach dwóch zamkowych skrzydeł zamku kanclerza Mikołaja.

Ten problem pierwszy rozstrzygnął Bohdan Guerguin w wydanej w 1974 roku w Warszawie książce *Zamki w Polsce*, w której na stronach 52, 99–100 oraz 142–143 i 159–161 pisze o budowie zamku w Kórniku i wzniesionych w tym czasie dwóch analogicznych zamkach poznańskich biskupów. Gdyby Korneliusz Kaczor zapoznał się z tym tekstem, mając w ręku oba wydania mojej monografii (R. Kąsinowska, *Zamek w Kórniku*, Kórnik 1998 i poszerzone wydanie z roku 2019),

w których na stronach 11–16, il. 1–2 oraz 11–21, il. 1–5 przedstawiłam stan badań i historię budowy gotyckiego zamku, nie czytalibyśmy na 78 stronie jego artykułu: „Kancelerz Mikołaj kazał zbudować drewniany zamek «na surowym korzeniu», od podstaw, w dogodnym miejscu obronnym, które wymagało wcześniejszego przygotowania”. To zdanie i trzy następne opatrzył przypisem 6: „Por. R. Kąsinowska, *Zamek w Kórniku*, wyd. 1, Kórnik 1999 [recte: 1998 – R.K.], s. 13 i przyp. 19, szerzej na ten temat w wyd. 2 popr. i poszerz., Kórnik 2019, s. 13, przyp. 21–22”.

Korneliusz Kaczor pisze, że tekst umowy, a właściwie kopia wpisana do ksiąg konsystorskich, niewolna jest od licznych błędów, o czym zresztą wspominali wcześniej Zakrzewski i Moraczewski. Najeżona jest przy tym terminologią budowlaną odnoszącą się do prac, które wykonać miał kolejno cieśla Mikołaj, niełatwo więc ją przetłumaczyć nieznajacemu średniowiecznego budownictwa filologowi czy historykowi. Nawet sięgnięcie do najnowszej publikacji Jana Teichmana i Andrzeja Jurkowskiego *Historia technik budowlanych* (Warszawa 2020), może być niewystarczającą pomocą, jeśli osoba podejmująca się nowego przekładu tego cennego dla historii architektury średniowiecznego przekazu nie skonsultuje się ze znawcą średniowiecznego budownictwa. Świadczy o tym przekład Korneliusza Kaczora, gdzie m.in. znajdujemy takie sformułowania: „dach na kształt wieńca [zwanego] pospolicie kranz” czy „dalej niech zrobi, pokryje [szkłem] i zamknie wedle polecenia drzwi i okna” (s. 86 inkryminowanego artykułu). Moraczewski zaś tekst „Item tecturam faciat in modum crinalis in vulgari crancz” przełożył jako wykonanie zwieńczenia murów i baszt strzelnicami (choć winno być – krenełażem, zob. franc. *créneau* – zębate zakończenia murów i baszt), a przy wykonaniu stolarki okiennej i drzwiowej wspominał o jej okuciu i nakryciu (czyli pokryciu niektórych drzwi blachą).

Zawarty w 1426 roku kontrakt kancelerza z cieślą winien doczekać się nowego opracowania – nie tylko poprawnej translacji, ale także omówienia podejmowanych przekładów, także przez piszących o kórnickim zamku historyków sztuki. Ten cenny średniowieczny przekaz nie tylko pozwala dokładnie określić czas budowy ważnego dla historii architektury i polskiej kultury obiektu, ale przybliży sposób budowania i postać Mikołaja, mistrza ciesielskiego, który z własną ekipą podjął się ukończenia zamku kancelerza Górk. Nowe opracowanie zakończyłoby nieuprawnione pisanie o budowie drewnianego zamku w 1426 roku.

WSPOMNIENIA POŚMIERTNE

HENRYKA ADAMSKA (1931–2022)



Henryka Adamska była jedną z ostatnich Wielkopolanek, które wyrósłszy w tradycji XIX wieku, w atmosferze bogobojności i miłości Ojczyzny, tradycję tę przekazały innym, także nam, którzyśmy Ją znali.

Urodziła się 3 marca 1931 roku w Poznaniu. Matka Leokadia pochodziła z rzemieślniczej, poznańskiej rodziny, zaś ojciec, Waław Matuszek urodzony w Przytoczniczy, z wielodzietnej (4 synów i 4 córki) rodziny nauczycielskiej. Jego dwóch starszych braci zginęło w czasie I wojny światowej; on także walczył na froncie. Do Polski wrócił z Armią Hallera; w II Rzeczypospolitej służył jako zawodowy wojskowy, dochodząc do stopnia kapitana. Po ataku Niemiec w 1939 roku dowodził obroną przeciwlotniczą Poznania, następnie po 3 września został przeniesiony na południowo-wschodnie tereny Polski. Aresztowany przez wojska sowieckie był internowany w Starobielsku, skąd do rodziny dotarła jedna pocztówka. Został rozstrzelany wiosną 1940 roku w Charkowie.

Jego bratem był ksiądz Mieczysław Matuszek, podówczas proboszcz kórnicki, znana i szanowana postać nie tylko w lokalnym środowisku. Ukończył on seminarium w Poznaniu i uniwersytet w Münsterze (Wydział Teologiczno-Filozoficzny z prawem nauczania w szkołach religii, greki i hebrajskiego), w latach 1913–1915 był prefektem w liceum Marii Magdaleny w Poznaniu, a następnie w liceum w Śremie, gdzie pracował przez całą I wojnę i okres powojenny. W tych ciężkich czasach utworzył dla młodzieży z biedniejszych domów konwikt, który zapewnił byt i wykształcenie kilkudziesięciu chłopcom. Opiekował się też drużyną harcerską, brał udział w pracach Towarzystwa Upiększania Miasta Śrem. W 1928 roku

objął probostwo w Kórniku, bardzo angażując się w życie tutejszej społeczności. Przeprowadził remont kościoła; był inicjatorem i wydawcą „Tygodnika Parafialnego” i „Wiadomości Parafialnych”; wspomagał w działaniu liczne lokalne stowarzyszenia, w tym chór parafialny „Cecylia”. W 1939 roku, po wejściu do Kórnika Niemców, został aresztowany, wywieziony do Fortu VII, a potem do obozu w Dachau, gdzie zginął w 1942 roku.

Zdążył jeszcze zaopiekować się rodziną brata – wdową Leokadią i dwiema córkami Wiesławą i Henryką. Już za życia stryja Henryka, wraz z innymi dziećmi, zaczęła uczęszczać w Kórniku na tajne komplety, dzięki czemu nie miała przerwy w nauce. W 1945 roku wstąpiła do Miejskiego Gimnazjum Koedukacyjnego w Bninie, które ukończyła w 1949 roku. Świadectwo dojrzałości otrzymała w 1951, po ukończeniu dwuletniego Liceum Gospodarczego w Poznaniu. Bardzo chciała zostać położną, niestety finanse rodzinne na to nie pozwoliły. W tymże roku rozpoczęła pracę jako kancelistka w Zakładzie Badania Drzew i Lasu PAN w Kórniku, a niedługo potem awansowała na księgową.

W 1956 roku wyszła za mąż za Dezyderego Adamskiego – pracownika komunikacji poznańskiej i kórnickiej, późniejszego pomysłodawcę i współtwórcę przedsiębiorstwa Kombus, wieloletniego radnego, a także pszczelarza, aktywnego uczestnika życia kulturalnego miasta, członka władz, a potem prezesa Kórnickiego Towarzystwa Kulturalnego.

2 stycznia 1967 roku rozpoczęła pracę w Bibliotece Kórnickiej jako magazynierka, a następnie – po ukończeniu w 1978 roku Policealnego Studium Bibliotekarskiego w Warszawie – jako bibliotekarz w Dziale Gromadzenia. Była osobą niezwykle skrzętną i pracowitą, z dobrą znajomością niemieckiego i angielskiego, co również było bardzo ważne na jej stanowisku. Starsi pracownicy pamiętają swoją inteligentną, dowcipną, pełną uroku koleżankę, zawsze z życzliwym słowem, gestem i uśmiechem dla innych.

Na emeryturę odeszła 31 grudnia 1987 roku.

Cieszyła się liczną, kochającą rodziną (była szczęśliwą matką trzech córek, babcią, a potem prababcią); do późnych lat uprawiała sporty: pływanie, łyżwiarstwo, marsze i spacerunki po okolicznych lasach. Państwa Adamskich nie zabrakło nigdy na kórnickich wykładach, imprezach kulturalnych, koncertach.

Zmarła 30 maja 2022 roku; została pochowana na kórnickim cmentarzu obok męża, którego przeżyła o niespełna cztery miesiące.

Danuta Zagartowska

FELICJA SZAŁA (1931–2022)



Felicja Szała urodziła się 31 sierpnia 1931 roku we wsi Otusz w powiecie nowotomyskim, jako córka Jana Piątka i Joanny z domu Balcerek.

W 1938 roku rozpoczęła naukę w szkole podstawowej w Poznaniu, którą, jak większość osób z jej rocznika, ukończyła dopiero po wojennej zawierusze w szkole dla dorosłych. Następnie, po przebytych kursie administracyjno-handlowym, w 1948 roku rozpoczęła pracę w Wytwórni Czekolady i Cukrów Mascotte. W kolejnych latach pracowała m.in. w Państwowej Fabryce Kosmetyków Lechia, kolekturze Polskiego Monopolu Loteryjnego oraz w Przedsiębiorstwie Uprzemysłowionego Budownictwa Rolniczego (wszystkie te firmy znajdowały się w Poznaniu).

W 1955 roku wyszła za mąż za Mieczysława Szałę. Wspólnie wychowali czwórkę dzieci: Ewę (ur. w 1957), Witolda (1959), Romę (1960) i Leszka (1964). Pani Felicja była niezwykle oddana rodzinie. Do pracy zawodowej wróciła po wielu latach, po usamodzielnieniu się dzieci.

Felicja Szała związana była z Biblioteką Kórnicką przez prawie 15 lat (od czerwca 1990 do końca grudnia 2005 roku). Pracowała jako szatniarka na pół etatu w Oddziale Poznańskim Biblioteki – w Pałacu Działyńskich. Poza godzinami działania czytelnicy obsługiwała także wszystkie popołudniowe spotkania, które odbywały się w Sali Czerwonej.

Dała się poznać jako osoba pracowita, obowiązkowa o wysokiej kulturze osobistej. Pani Fela, bo tak wszyscy się do niej zwracaliśmy, była ceniona przez przełożonych i powszechnie lubiana przez współpracowników. Niezwykle ciepła i serdeczna,

była powiernicą wielu młodszych kolegów i koleżanek. Potrafiła słuchać, ale i doradzić, a nawet pomóc. Ceniliśmy jej mądrość i życiowe doświadczenie. Kochały ją moje dzieci, zwłaszcza najmłodsza Agata, która, wracając ze szkoły, lubiła zajrzeć do szatni i porozmawiać czy tylko pobyc w jej towarzystwie.

Pani Fela zrezygnowała z pracy w grudniu 2005 roku ze względu na pogarszający się stan zdrowia, były to przede wszystkim kłopoty z chodzeniem. Cieszyła się dziećmi i wnukami jeszcze przez 17 lat.

Zmarła w marcu 2022 roku, pochowana została 15 marca, obok ukochanego męża, na cmentarzu Miłostowskim w Poznaniu.

Janina Martyna

